BELLONA

DWUMIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY



TREŚĆ

PRZEGLĄD WOJSKOWY:

ROK XX. ZESZYT 5, WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1938

WARSZAWA

z 5

PPŁK DYPL. TADEUSZ MACHALSKI

NA PRZEŁOMIE

(6 szkiców poza tekstem)

Ogólne położenie armii niemieckiej na wschodzie.

Wojna światowa przewlekała się nadspodziewanie długo. Odrzucenie przez koalicję propozycji pokojowej z grudnia 1916 r. kazało przypuszczać, że śmiertelne zmagania przeciągną się jeszcze na długie miesiące a nawet lata. Tymczasem zasoby ludzkie, zapasy sprzętu wojennego, żywności i surowców państw centralnych stale się kurczyły. Czas pracował na korzyść koalicji, Niemcy i Austria musiały więc za wszelką cenę przyśpieszyć koniec wojny. By uzyskać przynajmniej na wschodzie wolną rękę, Niemcy nie zawahali się rozpętać rewolucji w Rosji i poprzeć dążeń bolszewików, ułatwiając powrót Lenina i Trockiego do kraju.

Doszedłszy we wrześniu 1917 roku do władzy bolszewicy ogłosili uroczyście chęć natychmiastowego zaprzestania działań wojennych i zawarcia ogólnego pokoju. Niemcy tylko na to czekali, chcieli bowiem jak najprędzej przerzucić swoje wojska ze wschodu na zachód, by na wiosnę 1918 roku skoncentrowanymi siłami podjąć rozstrzygającą ofensywę we Francji i doprowadzić w ten sposób do rozstrzygnięcia wojny jeszcze przed przybyciem pomocy amerykańskiej.

Do rokowań pokojowych w Brześciu państwa centralne przystąpiły ze ściśle określonym planem. Odmowa przysięgi i dostarczenia rekruta polskiego dla celów polityki niemieckiej ostatecznie przekonała Niemcy, że Polska ujarzmić się nie da. Widząc, że Polska nie zadowolni się jakąś pseudowolnością, lecz dążyć będzie wytrwale do osiągnięcia pełnej suwerenności i niezależności, Niemcy po długich targach pogodzili się w końcu z tą

myślą. Ponieważ tak się już rzeczy złożyły, że wolna Polska powstać musiała, w interesie Niemców leżało zapobiec przynajmniej temu, by owa Polska nie była zbyt silna. Polska przedrozbiorowa, obejmująca Prusy Wschodnie od południa i od wschodu była dla Niemiec za wielkim niebezpieczeństwem. Zwycięstwa, jak pod Tannenbergiem i jeziorami mazurskimi, nie zawsze się powtarzają w historii. Dlatego też Niemcy, nie chcąc dopuścić do ponownego złączenia się Polski i Litwy, dążyli jawnie do złączenia Litwy i Kurlandii z Rzeszą Niemiecką. W tym celu też zdołali oni zorganizować coś w rodzaju samorządu litewskiego w Wilnie i samorządu kurlandzkiego w Mitawie. Oba te zebrania miały się zwrócić następnie do cesarza Wilhelma II z prośbą o przyjęcie godności wielkiego księcia Litwy i księcia Kurlandii.

Z chwilą podjęcia rokowań w Brześciu wyłoniły się jednak pewne trudności w urzeczywistnieniu tych planów. Bolszewicy w swej niezachwianej wierze w rewolucję światową wysuwali coraz bardziej natarczywie wielkie hasła o prawie samostanowienia narodów w tej myśli, że państwa te, z wdzięczności za okazaną pomoc, przystąpią następnie do zjednoczenia wszystkich państw ogarniętych rewolucją w jeden wspólny związek sowiecki. Marzyli w ten sposób o złączeniu z czerwoną Rosją także czerwonej Ukrainy, Polski, Litwy i państw bałtyckich w jedno wielkie państwo komunistyczne. Głoszenie tych haseł nie tylko pozwalało Rosji na utrzymanie jej stanu posiadania sprzed 1914 roku, ale zarazem poważnie zagrażało Niemcom i Austrii odebraniem części polskiego zaboru, a może nawet jeszcze dalszymi, znacznie większymi następstwami, jak odpadnięciem Czech i Węgier.

Oczywiście, Niemcy nie mogli się wdawać w podobne dysputy zagrażające ich bytowi. Doprowadzeni ogólnym wyczerpaniem wojennym nad kraj przepaści, Niemcy byli zmuszeni szukać za wszelką cenę szybkiego zakończenia przeciągających się w nieskończoność rokowań, zwłaszcza że przed czujnym okiem Clemenceau i Lloyd Georga odsłaniały one coraz wyraźniej całą niemoc państw centralnych.

W tym trudnym położeniu w sukurs Niemcom przybyła 12 stycznia 1918 roku delegacja narodowego rządu ukraińskiego z Kijowa, która z własnymi propozycjami pokojowymi zjawiła się nagle w Brześciu. Rzecz jasna, że natychmiast pojawiła się również w składzie delegacji rosyjskiej inspirowana przez nią

odrębna delegacja komunistycznego rządu ukraińskiego z Charkowa, która zwalczając suwerenne dążności narodowej delegacji ukraińskiej żądała połączenia sowieckiej Ukrainy z sowiecką Rosją. Z tej sprzeczki obu delegacyj ukraińskich wyłoniła się dla Niemców doskonała sposobność, by zadać Trockiemu dotkliwy cios. Wykorzystując jego własne hasła państwa centralne uznały prawo Ukrainy samostanowienia o sobie i zawarły z nią 9 lutego pokój, potwierdzając samodzielność Ukrainy, Trockiemu zaś postawiono ultimatum z żądaniem ukończenia rokowań i zawarcia ostatecznego pokoju. Niepodpisanie przez Trockiego podyktowanych mu warunków Niemcy uznali automatycznie za zerwanie warunków zawieszenia broni i chcąc zmusić Rosję do uległości rozpoczęli marsz w głąb Polesia, Białorusi, Litwy i Kurlandii, zrywając bezowocne dalsze rokowania.

W odpowiedzi na to rząd rosyjski podjął ofensywę na Ukrainie, gdzie zajął Kijów, wprowadzając tam w lutym 1918 r. swój komunistyczny ukraiński rząd charkowski. Ukraiński rząd narodowy opuścił Kijów i przeniósł się do Żytomierza, skąd zwrócił się do Niemców z prośbą o pomoc, której też Niemcy skwapliwie udzielili, wkraczając także na Ukrainę.

W ten sposób na wiosnę 1918 roku wojska państw centralnych osiągnęły bez wielkiego trudu linię (szkic 1): Narwa nad Zatoką Fińską — Psków — Połock — Orsza — Mohylów — Charków i Rostów u ujścia Donu do Morza Czarnego.

Zwycięski ten pochód zmusił Rosję do podpisania 3 marca 1918 roku narzuconych jej warunków pokojowych i uznania samodzielności Finlandii, Kurlandii, Litwy, Polski i Ukrainy poza obrębem wielkiej Rosji komunistycznej. Rosja ugięła się przed siłą, lecz co do jej wrogiego ustosunkowania się nie mogło być jednak żadnych wątpliwości. Zamiast upragnionego pokoju państwa centralne znalazły się przed nową zagadką — ani wojna, ani pokój. Zmusiło je to do utrzymania wbrew ich woli stosunkowo silnych załóg, wynoszących po stronie niemieckiej około 500.000 ludzi i około 250.000 ludzi po stronie austriackiej.

Na północ od Polesia wojska niemieckie podlegały znanemu dowództwu „Ober-Ost" w Kownie, na południu od Polesia zaś „Grupie Kijów".

Na czele Ober-Ost stał książę Leopold Bawarski z generałem Hoffmannem jako szefem sztabu. Dowództwu Ober-Ost podlegała 8 armia z siedzibą w Rydze i 10. armia z siedzibą w Mińsku. 8 armia zajmowała obszar Estonii oraz Łotwy i składała się

z trzech korpusów (LXVIII — Tallin, LX — Dorpat, LXVII — Dyneburg).

10 armia zajmowała obszar Białorusi i składała się z korpusu obrony krajowej i III korpusu rezerwowego.

Na czele grupy Kijów stał generał hr. Kirchbach (szef sztabu i kwatermistrz zmieniali się stale lub byli nieobecni). Dowództwu grupy podlegał XLI korpus w Homlu, I korpus w Charkowie, XXII korpus w Zwiahlu, XXVII korpus w Kijowie, XX korpus w Połtawie, LII korpus na Krymie. 7 dywizja piechoty, skierowana do Rumunii, maszerowała przez teren okupacji austriackiej i z końcem października 1918 r. była w obszarze Odessy.

Na tyłach Ober-Ostu znajdowały się gubernatorstwa Ryga, Libawa i Litwa (północna, środkowa i południowa); na tyłach grupy Kijów było dowództwo inspekcji etapu Brześć i generał-gubernatorstwo Warszawa, na południu rozciągał się obszar okupacji austriacko-węgierskiej, w Rumunii zaś znajdowała się armia okupacyjna marszałka Mackensena w sile 110.000 ludzi.

1. Położenie w krajach bałtyckich i na Ukrainie.

Zajęcie obszaru przeszło miliona kilometrów kwadratowych z przeszło 50 milionami ludności postawiło Niemcy przed zupełnie nowymi zagadnieniami politycznymi.

W północnej części okupacji niemieckiej rozwiązanie tego zagadnienia nie sprawiło Niemcom zbytnich trudności. Wykorzystując obecność osiadłych na tych ziemiach tzw. baronów bałtyckich, którzy jako potomkowie niemieckich zakonów krzyżaków i rycerzy mieczowych dzierżyli w swym posiadaniu większość ziemi, Niemcy połączyli wszystkie te kraje w jedną całość i pod berłem cesarza niemieckiego unią personalną złączyli z Rzeszą Niemiecką.

Na południu sprawa przedstawiała się jednak znacznie trudniej. Tu między Ukrainą a Niemcami leżała Polska, uparcie przeciwstawiająca się wszelkim zakusom i dążeniom państw centralnych. Połączenie więc Ukrainy z Niemcami nie było rzeczą łatwą. Na Ukrainie znajdowały się dwa wzajemnie zwalczające się rządy ukraińskie, a mianowicie w Kijowie rząd narodowy prawobrzeżnej Ukrainy i w Charkowie rząd komunistyczny lewobrzeżnej Ukrainy. Rząd narodowy dążył do pełnej suwerenności i niezależności państwowej, komunistyczny zaś do łączności

z Sowietami. Wkroczywszy na Ukrainę na wezwanie rządu narodowego, Niemcy po opanowaniu całego kraju wypędzili komunistyczny rząd charkowski, musieli się jednak do pewnego stopnia liczyć z dążnościami wolnościowymi rządu narodowego, co z biegiem czasu stało się dla nich niewygodne. Chcąc więc stworzyć uległe sobie rządy na Ukrainie, Niemcy usunęli rząd narodowy i powołali na wielkorządcę Ukrainy hetmana Skoropadskiego. Opierając całą swoją władzę na bagnetach żołnierzy niemieckich, nie umiał on jednak zjednać sobie sympatii Ukraińców.

Rozwiązane władze ukraińskie odżyły zawiązując tajną organizację polityczną „Ukraiński Związek Narodowy", który wyłonił z siebie jako organ wykonawczy „Dyrektoriat" z siedzibą początkowo w Białej Cerkwi, a następnie w Winnicy. Nowa ta partia stała się szybko zbiornikiem wszystkich niezadowolonych elementów, co w następstwie miało przysporzyć Niemcom jeszcze wiele kłopotów.

Próby zorganizowania przez Niemców własnych sił zbrojnych Ukrainy nie dały najmniejszych wyników. Wprowadzony i podtrzymywany przez Niemców hetman Skoropadski nie mógł zorganizować ani własnej administracji państwowej, ani własnego wojska. Na Kubaniu istniała wprawdzie dobrze zorganizowana armia atamana Krasnowa w sile 50.000 żołnierzy z własnym lotnictwem i ciężką artylerią, wojska te jednak nie dały się wprząc w orbitę interesów niemieckich. W takich warunkach cała administracja i zabezpieczenie kraju opierać się musiało wyłącznie na własnych oddziałach niemieckich. Tymczasem oddziałów tych było coraz mniej, a wartość bojowa pozostałych stale malała: nie dość, że najlepsze dywizje odeszły na front zachodni, ale i pozostałe dywizje musiały oddać prawie wszystkich oficerów zawodowych i wszystkie najlepsze swoje roczniki jako uzupełnienie do Francji. Na domiar złego, brak sprawnie funkcjonującej sieci kolejowej oraz brak odpowiedniej ilości kolumn samochodowych i dobrych dróg uniemożliwiał trzymanie tych, i tak nielicznych, wojsk w zwartych jednostkach, a zmuszał do rozdrabniania ich małymi oddziałami dla opanowania całego kraju, zapewnienia ochrony organom administracyjnym i umożliwienia eksploatacji gospodarczej. Jednostajność służby, brak określonego zajęcia i ćwiczeń oraz stałego dozoru doprowadziły stopniowo do rozkładu moralnego i upadku wszelkiej karności. Żołnierze zaczęli się coraz więcej zajmować raczej handlem i wysyłaniem żywności

do kraju niż właściwą służbą, tracąc przez to coraz bardziej na szacunku wśród miejscowej ludności.

By wyrwać wojska niemieckie z tego stanu bezczynności i uprzedzić zawsze możliwe zwroty zaczepne bolszewików, rozważano w ciągu lata 1918 roku różne możliwości działań zaczepnych w kierunku kolei murmańskiej, na Piotrogród, na Smoleńsk i Moskwę oraz na Kubań. Z powodu coraz bardziej katastrofalnego położenia na zachodzie żadna z tych akcji nie doszła jednak do skutku. Gdy potem wskutek zamordowania posła niemieckiego w Moskwie hr. Mirbacha oraz propagandy bolszewickiej posła sowieckiego w Berlinie Joffego doszło do zerwania stosunków dyplomatycznych między Rzeszą a Sowietami, oddziały niemieckie na Wschodzie były już tak osłabione, że nie mogło być mowy o wykonaniu jakiegokolwiek z tych planów.

Bierność Niemców wobec Rosji Sowieckiej spowodowana była przy tym nie tylko własną niemocą fizyczną, ale również niechęcią ułatwienia pracy koalicji, która usadowiwszy się na Murmaniu i Kaukazie wspólnie z białymi generałami dążyła do obalenia bolszewików i wprowadzenia dawnego stanu rzeczy. W tych warunkach niszczenie przeciwnika, który sprawiał koalicji tyle kłopotów, nie leżało w interesie Niemców.

W jesieni 1918 roku położenie Niemców pogorszyło się znacznie: 15 września wojska koalicyjne rozpoczęły swoją ofensywę z obszaru Salonik na północ. Bułgaria, która w ośmioletnich walkach straciła na polu bitwy kwiat swej młodzieży, nie wytrzymała tego ciosu i wystąpiła z propozycją zawieszenia broni. 4 października car Ferdynand Bułgarski abdykował i opuścił kraj, a nazajutrz rząd bułgarski z premierem Malinowym na czele przyjął warunki koalicji. Wojska koalicji szybką ofensywą opanowały w przeciągu października 1918 roku całą Serbię i zajęły Białogród (Belgrad), do którego pod koniec października wjechała kawaleria angielska. Prawie jednocześnie rozpadł się także front turecki w Palestynie i na Kaukazie. 20 października wobec takiego stanu rzeczy również Turcja podpisała zawieszenie broni, przyjmując warunki koalicji. 4 listopada Austria ze swej strony podpisała zawieszenie broni; protokół ten zawierał pod pozycją 5 ustęp dotyczący wojsk niemieckich, nakazujący wywiezienie tych wojsk z Włoch i z Półwyspu Bałkańskiego przez Austrię i Węgry do Niemiec w przeciągu 15 dni. Wszystkie oddziały niemieckie, które do tego czasu nie opuszczą obszarów byłej monarchii austro-węgierskiej, miały być rozbrojone i inter-

nowane. Generał Mackensen wychodząc z założenia, że zawarte bez udziału Niemców układy Austriaków z Włochami nic go nie obchodzą, postanowił pozostać na miejscu i w dalszym ciągu zabezpieczać wywóz z Rumunii do Niemiec tak niezbędnej dla frontu zachodniego i dla kraju ropy naftowej oraz pszenicy. Podporządkowując sobie oddziały powracające z Macedonii i Turcji wzmocnił nawet siły armii okupacyjnej w Rumunii, które w ten sposób wzrosły do liczby 170.000 żołnierzy.

Choć armia niemiecka w Rumunii stanowiła taką siłę, że trudno było wbrew jej woli ruszyć ją z miejsca, położenie przedstawiało się dość poważnie dla Niemców. Wskutek załamania się Bułgarii i Turcji musiano się odtąd liczyć z możliwością zjawienia się angielsko-francuskich sił morskich na wodach Morza Czarnego i z ponownym wystąpieniem Rumunii. Wszystko to wymagało znacznych przegrupowań, gdy nagle wskutek rozpadnięcia się monarchii naddunajskiej wojska okupacji austriacko-węgierskiej poczęły samorzutnie powracać do kraju. Śpiesząc do swojej nowopowstającej ojczyzny Polacy, Czesi, Węgrzy, Rumuni, Włosi prześcigali się w tym nawzajem.

Wskutek bezplanowo zjeżdżających się transportów kolejowych powstał wkrótce na granicy Małopolski bezprzykładny chaos i taki zator kolejowy na dworcach, że wszelki dalszy ruch został wręcz uniemożliwiony. Austriackie dowództwo armii okupacyjnej przeniosło się z Odessy do Winnicy, a następnie do Równego i Kowla, gdzie przebywało do końca listopada.

Niemcy chcąc zabezpieczyć swe połączenia widzieli się zmuszeni obsadzić swoimi siłami opuszczony teren okupacji austriacko-węgierskiej i zajęli Odessę. Transporty wojsk niemieckich powracających z Kaukazu zostały skierowane do portu na Krymie, transporty powracające z Turcji — do portu w Mikołajowie (szkic 2).

Największy niepokój w niemieckim dowództwie wzbudzało organizujące się państwo polskie, przez które przebiegały najważniejsze połączenia kolejowe z Rzeszą Niemiecką.

Wypadki zaskoczyły dowództwo niemieckie na Wschodzie tak dalece, że nie przewidując możliwości wymuszonej i szybkiej likwidacji swego stanu posiadania, wcale nie opracowało planu ewakuacji, więc trudności, które się teraz piętrzyły przed Niemcami w razie nagłego odwrotu, były olbrzymie.

Do linij dawnych okopów niemieckich sięgała normalnotorowa sieć kolejowa z niemiecką i austriacką obsługą kolejową,

na wschód od tej linii istniała szerokotorowa sieć kolejowa z obsługą ukraińską pod kierownictwem ukraińskiego ministerstwa kolei i ogólnym nadzorem niemieckich władz wojskowych.

Wskutek niezadowolenia z rządów niemieckich ukraiński personel kolejowy był bardzo niepewny i pracował tylko pod groźbą represji. Węgiel dla kolei na Ukrainie dostarczało zagłębie węglowe nad Donem, które w razie ewakuacji pierwsze odpadało, więc dostawy węgla od razu stanęły pod znakiem zapytania.

Brak szczegółowo opracowanego planu ewakuacyjnego nie zaciążył jednak zbytnio na przebiegu wypadków, gdyż gdyby nawet był istniał, stałby się bezprzedmiotowy z powodu tego, że z dniem 11 listopada 590 parowozów i 11.000 wagonów znajdujących się na obszarze generałgubernatorstwa Warszawy przeszło nagle w polskie ręce. W ten sposób 1/3 całego taboru kolejowego na wschodzie była dla Niemców stracona. Do ewakuacji całej Ukrainy pozostała jedynie linia kolejowa Brześć-Białystok-Grajewo, do ewakuacji 10 armii linia kolejowa Wilno-Kowno-Gąbin, dla 8 armii linia kolejowa Ryga-Szawle-Tylża.

Trudności te zwiększał jeszcze fakt, że wojska okupacji austriacko-węgierskiej zajęły ogromną część taboru szerokotorowego dla swojej ewakuacji. Z powodu trudności w przedostaniu się tych transportów przez Galicję stłoczyło się potem około 50 transportów na linii Żmerynka-Lwów, zakorkowując wszelki ruch i nie zwalniając pustych składów kolejowych. Jeżeli dodamy do tego, że olbrzymie ilości jeńców wojennych wypuszczonych z obozów w Austrii i Niemczech parły teraz w dzikim pośpiechu do Rosji, przecinając wpoprzek wszystkie linie odwrotu Niemców, oraz uwzględnimy zagrożenie przez Polskę odcinka kolei Brześć-Grajewo, to będziemy mogli stworzyć sobie w przybliżeniu chociaż obraz trudności planowej ewakuacji.

Położenie stawało się tym groźniejsze, że tu i owdzie poczęły wybuchać strajki a nawet bunty. Dnia 9 listopada dotarła pierwsza wieść o abdykacji i ucieczce cesarza Wilhelma II, 11 listopada nastąpił przewrót w Polsce. Wkrótce potem ogłoszono warunki ogólnego zawieszenia broni. Odnośnie frontu wschodniego ustalały one:

1) wszystkie oddziały niemieckie znajdujące się w Austrii, Rumunii i Turcji należy natychmiast odprowadzić z powrotem do Niemiec; oddziały znajdujące się w Rosji mają odejść wtedy

dopiero, gdy koalicja, uwzględniając wewnętrzne położenie wytworzone na obsadzonych obszarach, uzna to za stosowne;

2) wszelkie rekwizycje, konfiskaty i przymusowe zarządzenie dostaw środków pomocniczych z Rosji i Rumunii do Niemiec mają być wstrzymane;

3) traktaty pokojowe zawarte w Brześciu i Bukareszcie zostały unieważnione;

4) wszystkie porty na wybrzeżu Morza Czarnego miały być opróżnione, wszystkie zaś okręty, sprzęt wojenny, materiały portowe i żeglugowe, samoloty, broń i zapasy — wydane koalicji.

W myśl tych postanowień ewakuacja prowincji bałtyckich i Ukrainy pozostawała chwilowo pod znakiem zapytania. Sama ewakuacja Ukrainy obliczona była na 120 dni pełnych transportów, przy zapewnionej normalnej dostawie węgla i składów pociągowych.

Tymczasem położenie wewnętrzne wzięło wręcz nieoczekiwany obrót. Chcąc zapobiec ekscesom wojsk i uprzedzić ewentualne samowolne pociągnięcia, niemieckie naczelne dowództwo nakazało z góry zorganizowanie rad żołnierskich we wszystkich oddziałach. Rady te miały pośredniczyć między dowództwami i oddziałami, między oficerami i żołnierzami. Miały one być organem doradczym w sprawach urlopowych, awansowych, odznaczeniowych i gospodarczych. Rozkazodawstwo i władza dyscyplinarna pozostała nadal w rękach oficerów, którzy zachowali swoje stopnie służbowe i odznaki. Początkowo rady żołnierskie składały się z elementów wcale rozumnych i pracowały ręka w rękę ze sztabami, wkrótce jednak te rady, w których wojsko szybko dopatrzyło się tej samej znienawidzonej władzy w zmienionej postaci, poczęły tracić posłuch wśród szerokich mas żołnierskich. Słuchano się ich, gdy to dogadzało, a nie słuchano, gdy wydawały zarządzenia niewygodne. Chcąc ratować swoje znaczenie rady żołnierskie z biegiem czasu, wbrew przewidywaniom i ogólnym zastrzeżeniom, poczęły stopniowo przywłaszczać sobie coraz większe prawa aż do uzyskania pełni władzy, dopuszczając odtąd w najlepszym wypadku oficerów jako doradców technicznych. Obowiązek salutowania, capstrzyk, służba wewnętrzna i wartownicza zostały zniesione. Brak zajęcia i wysokie dodatki służbowe, wynoszące 9 marek niemieckich dziennie dla wszystkich stopni, pociągały za sobą hulaszcze życie. Majątek wojskowy marnowano, rozkradano, a często nawet sprzedawano. Puszczano

w obieg wszystko, co się tylko dawało w jakikolwiek sposób spieniężyć.

Ogólny zamęt zwiększały jeszcze sprzeczne rozkazy, wydawane niezależnie od siebie przez niemieckie ministerstwo wojny i naczelne dowództwo. Ministerstwo żądało natychmiastowego powrotu wszystkich wojsk niemieckich do kraju. W przeciwieństwie do tego marszałek Hindenburg, który pozostał na swym stanowisku, wcale nie uważał szybkiej ewakuacji prowincji bałtyckich i Ukrainy za wskazaną dla Niemiec i dążył wszelkimi sposobami do jej opóźnienia. W obawie przed przerzuceniem się propagandy bolszewickiej w głąb Niemiec naczelne dowództwo niemieckie zwróciło się nawet do marszałka Focha z prośbą o wysłanie okrętów wojennych i załóg do portów bałtyckich i czarnomorskich dla utrzymania spokoju i ładu.

Rozkazy regulujące ewakuację krzyżowały się kilkakrotnie. Raz żądano natychmiastowej ewakuacji, to znowu nadchodziły wskazówki, że ewakuacja chwilowo nie jest przewidziana; raz mówiono o szybkiej ewakuacji, to znowu, w kilka dni później, o powolnej ewakuacji. Wszystkie te sprzeczności wskazywały tylko na znaczne zdenerwowanie władz niemieckich i zanik dawnej pewności siebie.

Wojska nie chciały jednak nic o całej tej sprawie słyszeć. Wszystkich ogarnęła głucha tęsknota za domem i zupełna obojętność na wszelkie perswazje. Nic ich nie obchodził wzgląd ani na konieczność zabezpieczenia majątku państwowego, ani na innych kolegów i oddziały sąsiednie. Każdy, ogarnięty troską o rodzinę i swój warsztat pracy, miał tylko jedno na myśli: dostać się za wszelką cenę, i to jak najprędzej do domu, obojętnie jaką drogą i na jakich warunkach. Niektóre jednostki poczęły nawet wymuszać przy pomocy granatów ręcznych swoje przewiezienie do kraju, nie pozwalając się zatrzymać po drodze.

Wśród tego rozluźnienia karności i ogólnego upadku moralności jedynie pułki kawalerii zachowały swoją dawną zwartość i zlikwidowawszy u siebie własne rady żołnierskie po dawnemu słuchały swoich oficerów.

Nareszcie zostały wydane zarządzenia dotyczące przewiezienia wojsk. Każda dywizja miała otrzymać 30 składów kolejowych i zaopatrzyć się w amunicję i żywność na 12 dni oraz niezbędne kolumny taborowe i samochodowe, aby w razie przerwania połączeń kolejowych mogła niezwłocznie odbyć dalszą drogę marszem pieszym. Ewakuacja sprawiała jednak trudności.

Koalicja, zbyt słaba w tych stronach, aby mogła sama obsadzić tak znaczne połacie ziemi, żądała wprawdzie natychmiastowej ewakuacji Rumunii i Węgier przez wojska niemieckie, ale nalegała na pozostawienie Niemców na Ukrainie, opierając się przy tym na warunkach układu o zawieszeniu broni, w myśl których określenie terminu ewakuacji zależało od koalicji, a nie od Niemców; Niemcom natomiast, którym coraz dalej postępujący rozkład armii nie pozwalał na dłuższe pozostawanie w miejscu, śpieszyło się do domu. Sprzeczności te łagodziły do pewnego stopnia trudności przewozowe, które nie pozwalały na szybką ewakuację, z wyjątkiem obszaru 10 armii niemieckiej na Białorusi, gdzie ze względu na znacznie krótszą przestrzeń armia ta cofała się marszem pieszym, przeprowadzając należycie całą ewakuację. Oddziały tej armii, nie mając czasu na długie debatowanie ze względu na ciągłość przemarszów, osiągnęły w największym porządku granicę niemiecką.

2. Ewakuacja Ukrainy.

Inaczej się działo na Ukrainie, gdzie ogromne przestrzenie nie pozwalały na wykonanie ewakuacji marszami pieszymi. Prócz kawalerii wszystkie inne oddziały były zmuszone odbyć całą drogę koleją. Ze względu na słabą przelotność kolei ewakuacja musiała się przeciągnąć według obliczeń sztabu do 4 miesięcy. Wojsko nie miało jednak najmniejszego zrozumienia dla tak daleko idących potrzeb: wszyscy parli do domu, odmawiając pełnienia służby i żądając natychmiastowego odtransportowania. Odjazd całych oddziałów bez rozkazu i bez swoich oficerów, niedozwolone paktowanie z nieprzyjacielem, wydawanie i sprzedawanie broni, a nawet jawne bunty były na porządku dziennym. Całe transporty ładowały się samowolnie i siłą wymuszały swój odjazd; zjawiając się potem niezapowiedzianie na węzłowych stacjach, pchały się bezmyślnie naprzód i wprowadzając nieopisany zamęt powodowały całkowite zatarasowanie drogi. Przy tym powstawały nowe trudności na stacjach przeładowczych, gdzie, mimo szeroko rozbudowanych urządzeń stacyjnych, ramp itd., z powodu braku odpowiedniej ilości napływających z głębi Niemiec składów normalnotorowych przeładowanie nie zawsze mogło się odbywać sprawnie. Powstające stąd trudności zwiększał jeszcze fakt, że oddziały przybyłe w składach szerokotorowych wzbraniały się opuszczać swoje wagony przed

nadejściem nowych składów normalnotorowych z Niemiec. Wskutek tego z czasem nagromadziło się pod Pińskiem aż 28 składów kolejowych, a pod Kowlem na stacjach przeładowczych Hołoby i Powórsk aż 40 składów, które nie mogąc odpłynąć z powrotem, sprawiały oczywiście nowe trudności przy załadowaniu dalszych transportów. Jeszcze trudniejsze było położenie pod Brześciem, gdzie się zbierały transporty ze wszystkich stron i chcąc się wzajemnie prześcignąć forsowały gwałtem przejście. Dobre usługi oddał stojący tu pociąg pancerny, który wysuwając się w razie potrzeby naprzód, wymowną groźbą swoich dział zmuszał niesforne transporty do opamiętania się.

Jeżeli weźmiemy jeszcze w rachubę, że jednocześnie z odpływem wojsk niemieckich odbywał się równolegle przewóz powracających do Rosji byłych jeńców wojennych, którzy uwolniwszy się z obozów staczali w walce o wagony regularne bitwy na dworcach kolejowych, to łatwo możemy zdać sobie sprawę z ogromnych trudności, jakie się piętrzyły przed władzami kolejowymi. 8.000 jeńców rosyjskich opuszczało codziennie Niemcy, 8.000 Niemców powracało codziennie do kraju. Był to maksymalny wysiłek kolei, zawsze jeszcze jednak nie wystarczający dla szybkiego przewiezienia olbrzymiej masy 500.000 żołnierzy coraz energiczniej domagających się odesłania do domu. Aby w granicach możliwości przyśpieszyć ewakuację, przystąpiono ponownie do rozważenia możliwości przemarszów pieszych; doszedłszy jednak do przekonania, że stare roczniki nie wytrzymają wysiłku 1000 kilometrowego przemarszu w warunkach zbliżającej się zimy, postanowiono pozostać mimo wszelkie trudności przy przewozie koleją. Do tych trudności technicznych przyłączyły się jeszcze trudności polityczne.

Gdy klęska Niemiec we Francji zachwiała potęgę Niemiec na wschodzie, dyrektoriat ukraiński, na którego czele stanął Winniczenko z Petlurą jako naczelnym wodzem, wstąpił na wyraźną drogę walki z okupacją niemiecką i rządami intronizowanego przez nich hetmana, który odwróciwszy się teraz od swoich dotychczasowych protektorów począł szukać oparcia o zwycięską koalicję. W połowie listopada hetman Skoropadski po porozumieniu się z atamanem Krasnowym stanął otwarcie po stronie koalicji i ogłosiwszy dekret o federacji z Wielką Rosją powołał rząd rosyjski. Koalicja obiecała swoje poparcie celem restauracji dawnej Rosji. Stało się to hasłem do ogólnego powsta-

nia; dyrektoriat ukraiński ogłosił detronizację hetmana i zebrawszy swoje wojska w okolicy Białej Cerkwi ruszył na Kijów.

Spowodowało to podjęcie pierwszych rokowań między dyrektoriatem a przedstawicielami niemieckiego garnizonu Białej Cerkwi i zawezwanymi z Kijowa delegatami rady żołnierskiej. Rokowania te doprowadziły w dniu 17 listopada o godzinie 3 rano do zawarcia umowy, na mocy której Niemcy zobowiązali się przestrzegać neutralności w zatargu dyrektoriatu z hetmanem pod warunkiem, że dyrektoriat ułatwi szybką ewakuację Niemców z Ukrainy.

W dniu 18 listopada wojska hetmana Skoropadskiego, które przeciwstawiły się wojskom dyrektoriatu, zostały pobite pod m. Wasylków i musiały się schronić do Kijowa.

Niemieckie władze wojskowe w Kijowie zawarły 28 listopada drugą umowę z Ukraińcami, na mocy której nastąpiła wzajemna wymiana jeńców oraz rozgraniczenie wojsk przez ustalenie linii demarkacyjnej. Wojska ukraińskie, które były już pod Kijowem, cofnęły się 2 grudnia o 20 — 25 km na zachód; ochronę Kijowa objęły wojska niemieckie. Zawieszenie broni z Ukraińcami spotkało się z żywym protestem przedstawiciela koalicji popierającego rządy hetmana Skoropadskiego przeciwko Petlurze, ponieważ zawieszenie broni pozwalało Ukraińcom wykorzystać ten czas na rozbudowę swojego wojska i rozszerzenie zasięgu swojej władzy na powiaty południowe i południowo-zachodnie jeszcze przed przybyciem wojsk koalicyjnych do Odessy. Nieporozumienia koalicji, Skoropadskiego i Petlury z władzami niemieckimi nie ustawały ani na chwilę. Wojska niemieckie buntowały się coraz częściej przeciwko własnym władzom, upadek ich ducha zachęcał wprost wojska Petlury do coraz śmielszych wystąpień.

Do połowy grudnia wojska Petlury zajęły (szkic 3) Konotop — Charków — Połtawę — Jekaterynosław — Birsulę — Fastów — Koziatyn — Żmerynkę — Płoskirów — Szepietówkę — Kamieniec Podolski — Radziwiłłów — Dubno — Krzemieniec — Jeziorany — Sarny i linie kolejowe:

Kijów — Sarny
Kijów — Koziatyn — Szepietówka
Kijów — Koziatyn — Winnica — Żmerynka — Płoskirów.

Resztki i tak szczupłych sił hetmańskich zostały odcięte w Równem i Odessie.

Wojska rumuńskie obsadziły linię rzeki Dniestru.

Siły ukraińskie doszły do liczby 40.000, naczelne dowództwo stanęło w Koziatynie.

Ruch narodowy się rozszerzał; ogarniając coraz szersze warstwy i przybierając stale na sile, stawał się coraz bardziej radykalny i wrogi w stosunku do Niemców.

Obsadziwszy stopniowo wszystkie ważniejsze węzły kolejowe, magazyny oraz składy amunicji i broni, wojska Petlury stały się w zachodniej Ukrainie rzeczywiście panami położenia i jawnie zmierzały do zamknięcia Niemcom dróg odwrotowych, prowadzących przez Wołyń. Było to tym groźniejsze dla Niemców, że jednocześnie na północy wskutek szybkiego wycofania się 10 armii gen. Falkenhayna bolszewicy poczęli podchodzić do linii Homel — Kalinkowicze — Pińsk. Ruchy wojsk ukraińskich na Wołyniu i bolszewickich na Polesiu groziły zupełnym odcięciem wojsk niemieckich na Ukrainie i utratą wszelkiego sprzętu wojennego. Ukraińcy i bolszewicy poczęli już nawet rozbrajać niektóre transporty niemieckie. Powagę położenia zwiększał jeszcze fakt, że wojska polskie poczęły od zachodu podchodzić do linii kolejowej Brześć — Białystok — Grajewo.

Aby zapewnić sobie normalny ruch na kolejach, niemieckie dowództwo zarządziło ściągnięcie wszystkich swoich oddziałów i rozmieszczenie ich wzdłuż torów kolejowych dla trwałego opanowania głównych połączeń. W razie oporu ze strony Ukraińców wojska niemieckie miały siłą wymusić sobie posłuszeństwo.

Tę grozę położenia wyczuły nareszcie wojska niemieckie i zdając sobie sprawę z powagi chwili zdobyły się odruchowo na czasowe wyparcie Ukraińców z Równego, Sarn, Żytomierza i Korostenia, przy czym w ręce Niemców wpadło kilkuset jeńców i 15 dział. Były to jednak ostatnie już przebłyski energii, po czym duch wojsk niemieckich coraz bardziej upadał. Całe kompanie, bataliony a nawet dywizje odmawiały posłuszeństwa i wzbraniając się wykonywać służbę nie godziły się na objęcie ochrony linii kolejowych i jakiekolwiek zmiany miejsca postoju aż do chwili ostatecznego załadowania do wagonów i odtransportowania. W drodze oddziały sprzedawały broń i oporządzenie, pozwalały się rozbrajać i znosiły najcięższe upokorzenia, byle się tylko wydostać jak najprędzej do kraju. Obowiązek koleżeństwa, względy na sąsiadów, konieczność ochrony mienia państwowego i podtrzymania honoru armii, wszystko to nie robiło najmniejszego wrażenia na przytępionych i zobojętniałych na wszystko ludzi, myślących jedynie o własnym ratunku.

Przeciwko wszystkim tym wykroczeniom dowództwo niemieckie było bezsilne. Ponieważ w tych warunkach dalsze odtransportowanie wojsk niemieckich zależało całkowicie od dobrej woli powstańców, nie pozostało Niemcom nic innego, jak podjęcie jeszcze jednej próby dojścia z Ukraińcami do porozumienia i zgody, by uratować w ten sposób resztki wojska niemieckiego od zagłady. Nowomianowany (po odejściu gen. Groenera na stanowisko po gen. Ludendorffie) szef sztabu grupy kijowskiej płk Nethe udał się więc z Kijowa do Koziatyna dla podjęcia rokowań z dyrektoriatem ukraińskim. Rokowania te doprowadziły 11 grudnia 1918 r. do zawarcia tak zwanej „Ugody koziatyńskiej". Niemcy przyznali Ukraińcom prawo zajęcia Kijowa, z wyjątkiem dzielnicy koszarowej, gdzie pozostawała załoga niemiecka. W zamian za to Ukraińcy zobowiązali się przywrócić zerwane połączenia telefoniczne i telegraficzne oraz objąć ochronę połączeń kolejowych i ułatwić odpływ transportów niemieckich na liniach:

1) Bachmacz—Homel—Kalinkowicze—Pińsk,

2) Kijów—Korosteń—Sarny—Powórsk (na wschód od Kowla) i

3) Chwastów—Koziatyn—Berdyczów—Hołoby (na południe od Kowla), dostarczając po 10 do 11 pociągów dziennie.

14 grudnia płk Konowalec na czele wojsk ukraińskich wkroczył bez walki do Kijowa i rozprawił się następnie z oddziałami hetmana Skoropadskiego. 19 grudnia odbyła się wielka parada wojskowa i triumfalny wjazd dyrektoriatu do Kijowa. Winniczenko i Petlura ogłosili uroczyście dyrektoriat wszechukraińskim rządem.

Mimo olbrzymich trudności Niemcy zdołali do dnia 12 grudnia przepchać przez Brześć 126 transportów wojskowych, kończąc mniej więcej przewóz wojsk przybyłych z Kaukazu, Turcji, Krymu i najdalej na wschód wysuniętych części I korpusu z obszaru Charkowa. Ewakuowany przez Niemców Półwysep Krymski zajęły wojska białej ochotniczej armii rosyjskiej. Do Sewastopola, Mikołajewa i Odessy wpłynęła flota koalicji.

Pozostałe korpusy niemieckie koncentrowały się wzdłuż linij kolejowych, przygotowując się do załadowania:

XX korpus w obszarze Połtawa — Mirgoród — Lubny — Jagotin,

XXVII korpus w obszarze Smiela — Korsuń — Białacerkiew i Kijów — Korosteń,

XXII korpus w obszarze Korosteń—Sarny i Szepietówka—Równe.

XLI korpus w Homlu i Bachmaczu pozostał na razie w swoim obszarze.

Ze względu na brak taboru kolejowego ograniczono jeszcze bardziej skład oddziałów, nakazując sprzedaż na miejscu nadmiaru koni i wozów rządowi ukraińskiemu. Każdy pułk piechoty brał ze sobą tylko jedną pełną kompanię karabinów maszynowych, każda kompania jedną kuchnię polową, 3 wozy taborowe i 8 koni, każdy szwadron kawalerii dywizyjnej tylko jeden pluton konny, każdy pułk artylerii tylko 1 pełny dywizjon. W ten sposób zmniejszono ilość składów kolejowych dla każdej dywizji z 30 do 20, a potem nawet do 15 pociągów. Ugoda koziatyńska, aczkolwiek ułatwiała w pewnym stopniu dalszą ewakuację, jednak nie usuwała wszelkich trudności i nie zapobiegła rozbrojeniu i ograbieniu niektórych transportów, które straciwszy wszelką odporność ulegały bez oporu i poddawały się.

Rychło się jednak okazało, że dążenia niemieckie i ukraińskie stały w rażącej sprzeczności. Ze względu na konieczność zapewnienia bezpieczeństwa swoim najbardziej na wschód wysuniętym oddziałom Niemcy zamierzali wycofać najpierw swoje oddziały ze wschodniego brzegu Dniepru, a następnie dopiero pozostałe na zachodnim brzegu tylne oddziały, gdyż nie podobna byłoby potem przeprowadzić transportów kolejowych przez teren poprzednio już ewakuowany i o nieubezpieczonych należycie połączeniach. W przeciwieństwie do tego dyrektoriat ukraiński, wbrew zamiarom niemieckich władz wojskowych, ewakuował przede wszystkim oddziały niemieckie znajdujące się na zachód od Kijowa, nie śpiesząc się wcale z ewakuacją oddziałów niemieckich na wschodnim brzegu Dniepru, które pragnął jak najdłużej zatrzymać na miejscu, aby stworzyć sobie w ten sposób dogodną przesłonę od strony bolszewików, a następnie możność rozbrojenia poszczególnych transportów powracających przez terytorium już całkowicie przez Ukraińców opanowane.

Z końcem grudnia Niemcy zawarli z dyrektoriatem nową umowę dodatkową, według której rząd ukraiński zobowiązał się dostarczać od dnia 1 stycznia 1919 roku dla:

XLI korpusu po 5 pociągów dziennie na linii Bachmacz — Homel — Pińsk,

I i XX korpusu po 2 pociągi dziennie na linii Połtawa — Krzemieńczug — Kowel,

XXVII korpusu po 1—2 pociągów dziennie na linii Korosteń lub Koziatyn.

XXII korpus miał odejść ostatni, po zapewnieniu ochrony kolejowej dla innych korpusów.

Wykonanie tego planu na wschodnim brzegu Dniepru zostało jednak zakłócone przez bolszewików, którzy na objęcie rządów na Ukrainie przez dyrektoriat Winniczenki i Petlury zareagowali wkroczeniem na teren lewobrzeżnej Ukrainy i przerywając połączenie kolejowe na linii Bachmacz — Homel — Kalinkowicze—Pińsk zatamowali dalszy odpływ wojsk niemieckich na tym odcinku.

Wojska ukraińskie nie przyjmując walki wycofały się, a bolszewicy zajęli Homel i Charków, gdzie przebywały jeszcze oddziały niemieckie z dowództwami XLI i I korpusów na czele. W Homlu doszło 5 stycznia 1919 roku do pewnej ugody między bolszewikami a radą żołnierską XLI korpusu, w myśl której Niemcy zgodzili się na wpuszczenie dobrowolne bolszewików na obszar korpusu, w zamian za co bolszewicy uruchomili ponownie linię kolejową Homel — Pińsk, zapewniając spokojny przewóz korpusu. Gorszy obrót dla Niemców wzięły sprawy w Charkowie, gdzie oddziały niemieckie zostały internowane i odcięte. Na podstawie zawartej 16 stycznia 1919 roku umowy z bolszewikami garnizon niemiecki złożył broń i wydał wszelki sprzęt wojskowy, w zamian za co został przewieziony poprzez terytorium rosyjskie przez Orzeł — Połock i Mińsk na Mołodeczno — Wilno do Landwarowa, gdzie nastąpił dalszy transport do Niemiec.

Tymczasem pod koniec roku 1918 położenie na prawobrzeżnej, zachodniej Ukrainie nieco się poprawiło. Zatory powoli zaczęły znikać, a pociągi dość regularnie odpływać. Obawy, że zatarg polsko-ukraiński utrudni dalszy przewóz przez Kowel — Brześć, okazały się płonne, w interesie Polski leżało bowiem, by ewakuacja Niemców z Ukrainy odbyła się możliwie szybko i bez starć, z ominięciem obszarów nowopowstałego państwa. Dlatego też, aby uchronić kraj od zmory nowego najazdu przez zdziczałe wojska niemieckie, Polska nie utrudniała odpływu transportów niemieckich na linii Kowel — Brześć — Białystok — Grajewo, zadawalniając się chwilowo odstąpieniem przez Niemców wszystkich ziem położonych na zachód od Bugu poza przedmościem Brześcia. Ukraińcy ze swej strony nie wysuwali się poza Stochód. W ten sposób wytworzyła się dla Niemców pewna

strefa bezpieczeństwa na wschód od Narwi i Bugu oraz na północ od Stochodu. Ochronę linij kolejowych w tym obszarze objęły powracające z Ukrainy oddziały kawalerii niemieckiej i nowosformowane oddziały ochotnicze, które zaciągnięte na podstawie dobrowolnych zgłoszeń i znacznych korzyści materialnych osiągnęły z końcem stycznia dość pokaźną liczbę. W Białymstoku ilość ich wynosiła 219 oficerów i 5819 szeregowych, w Brześciu zaś 227 oficerów i 4761 szeregowych z karabinami maszynowymi i artylerią (szkic 4).

Sztab XX korpusu opuścił 15 stycznia Połtawę jako jeden z ostatnich.

Sztab XLI korpusu osiągnął 17 stycznia Pińsk; ostatnie transporty korpusu jechały zwartą masą kilku pociągów, wykorzystując jednocześnie oba tory kolejowe; dotarły one bez przeszkód ze strony bolszewików do Pińska.

Sztab grupy Kijów opuścił 17 stycznia Kijów i osiągnął 21 stycznia Brześć. Pociągi były uzbrojone ustawionymi działami, karabinami maszynowymi i moździerzami (miotaczami min), parowozy obsadzone oficerami itd.

Z końcem stycznia 1919 roku ostatnie transporty niemieckie z Ukrainy przeszły linię rzeki Stochód.

Front polski skrystalizował się na linii:

od Szczuczyna — wzdłuż Narwi — Łapy — Brańsk do Bugu — grupa gen. Iwaszkiewicza,

na zachodnim brzegu Bugu do Włodawy — grupa gen. Listowskiego.

od Włodawy do Włodzimierza Wołyńskiego — grupa gen. Majewskiego (od 1 II gen. Śmigłego-Rydza),

od Hrubieszowa do Rawy Ruskiej — grupa gen. Romera,

w Małopolsce — grupa gen. Rozwadowskiego.

Front bolszewicki sięgał od Windawy nad Bałtykiem poprzez Szawle — Wilno — Lidę — Słonim — na południe od Prypeci i na wschód od Dniepru.

Front ukraiński obejmował prawobrzeżną Ukrainę, Wołyń po Stochód i Małopolskę wschodnią (szkic 5).

Sztab I niemieckiego korpusu tak charakteryzuje w swoim dzienniku stan wojska niemieckiego: „Wojska niemieckie pod sprężystym kierownictwem swoich oficerów okazały się jako najlepsze na świecie. Skoro się spod ich wpływu uwolniły, stały się one gorsze w postawie i bardziej tchórzliwe w boju od tylko powierzchownie wyszkolonych wojsk ukraińskich i bolszewickich".

W tych warunkach tym bardziej należy podziwiać stanowczość i sumienność pracy niemieckich sztabów, które w pełnym poczuciu swojego obowiązku wytrwały na stanowisku i do ostatniej chwili, mimo niezliczonych trudności i objawów niechęci ze strony własnych wojsk, kierowały ich ewakuacją.

Równocześnie z ewakuacją kolejową piechoty odbywała się ewakuacja kawalerii marszami pieszymi. Pułki kawalerii dzięki stosunkowo silnej obsadzie oficerskiej zachowały najlepszą karność i spoistość organizacyjną. Żołnierze, mając pełne zaufanie do swoich oficerów, zrzekli się dobrowolnie wszelkich narzuconych im z góry rad żołnierskich, zachowując niczym niezachwiany dawny porządek rzeczy.

Kawaleria rozmieszczona była w 4 ugrupowaniach:

1) w obszarze Sarny — Równe — Szepietówka,
2) na Krymie,
3) w obszarze na południe od Charkowa i
4) w obszarze Konotop, pomiędzy Charkowem a Homlem.

Grupa kawalerii w obszarze Sarn i Równego długi czas utrzymywała porządek, strzegąc tych ważnych węzłów kolejowych. Była najbliżej Brześcia, więc powrót jej nie przedstawiał zbytnich trudności.

Grupa kawalerii na Krymie rozpoczęła swój odmarsz już 17 listopada i przekroczywszy 25 listopada most na Dnieprze pod Berysławem osiągnęła w połowie grudnia okolice Korsunia. Obie pozostałe grupy kawalerii osiągnęły z końcem grudnia obszar Kijowa.

Dalszy przemarsz napotkał jednak znaczne trudności ze strony wojsk Petlury, które zająwszy znacznymi siłami obszar Chwastów — Białocerkiew — Koziatyn — Winnica — Berdyczów — Żytomierz rozbrajały mniejsze kolumny i zgadzały się na odtransportowanie oddziałów kawalerii tylko po poprzednim rozbrojeniu i oddaniu koni. Oddziały kawalerii, nie chcąc się zgodzić na podobne warunki, ominęły od południa (grupa krymska) i od północy (obie grupy kijowskie) ten niebezpieczny ośrodek stanowiący kolebkę ruchu Petlury i po różnych perypetiach, omijając silnie obsadzone Równe od północy, osiągnęły obszar Kowla, skąd już w spokoju odbyły dalsze przemarsze aż do przekroczenia granicy niemieckiej.

Ten blisko 2.000-kilometrowy przemarsz w trudnych warunkach surowej zimy oddziały kawalerii niemieckiej odbyły w prze-

ciągu 2½ miesięcy, zachowując zwartość swoich oddziałów i prawie pełne stany ludzi i koni, pomimo konieczności stałego przedzierania się przez wrogo usposobioną ludność. Niemcy, którzy wkroczyli na Ukrainę jako zbawcy i oswobodziciele, po jednorocznej okupacji opuszczali teraz kraj jako znienawidzeni ciemięzcy, szczuci, gnani i ostrzeliwani ze wszystkich stron. Broniąc się przed nocnymi napadami Niemcy zmuszeni byli brać zakładników i zamykać na noc całą ludność męską do cerkwi, skąd ją wypuszczano dopiero z chwilą odmarszu. Konieczność masowania oddziałów w złych warunkach kwaterunkowych, ciągła czujność i służba ubezpieczeń mocno ciążyły przemęczonym i przemarzniętym wojskom. Stosunkowo najlepiej jeszcze przedstawiała się sprawa zaprowiantowania, tak że niektóre przewidujące i zapobiegliwe oddziały kawalerii przywiozły ze sobą jeszcze całe ładunki wędzonego zawczasu mięsa wieprzowego do Prus Wschodnich, rozdając je na miejscu zgłodniałej ludności.

Część wojsk niemieckich, które się nie zdołały przebić poprzez wojska Petlury, zawróciła z drogi udając się z powrotem do Mikołajowa i Odessy. Przewiezienie tych wojsk natrafiało na niejedne trudności. Z końcem listopada i w pierwszych dniach grudniach 1918 roku pojawiła się przed Odessą flota angielska i francuska, od północy zaś nadciągała armia ukraińska Petlury. Obronę miasta objęły oddziały rosyjskie armii ochotniczej oraz przewieziona z Kubania 4 polska dywizja gen. Żeligowskiego. Niemcy będący w Odessie zachowywali neutralność, wstrzymując się od jakichkolwiek wystąpień.

11 grudnia wojska ukraińskie opanowały miasto, a część ochotniczych wojsk rosyjskich przeszła na stronę Petlury. W tych warunkach obrona portu spadła na barki dywizji polskiej, która wspólnie z drobnym oddziałem marynarzy francuskich powstrzymywała napór nacierających na port petlurowców, umożliwiając w ten sposób lądowanie desantu francuskiego. Obecność Ukraińców w mieście wykorzystali Niemcy, by pośpiesznie wyprawić do Niemiec 6 pełnych transportów kolejowych. Dalsza ewakuacja Niemców została jednak wstrzymana, skoro 18 grudnia oddział francuski wspólnie z dywizją polską po krwawych walkach ulicznych wyparł wojska ukraińskie z miasta. Od tej chwili wojsko polskie wraz z oddziałami wojsk sprzymierzonych stanowiło załogę Odessy. Wojska Petlury otoczyły miasto, przecinając wszystkie drogi dowozu. Tym samym zostały przekreślone dla

Niemców wszelkie możliwości powrotu do kraju drogą lądową i przebywające w Odessie oddziały niemieckie uległy pewnego rodzaju internowaniu w koszarach.

Jeszcze poważniej przedstawiało się położenie Niemiec w Mikołajowie. Nie mogąc się przebić na północ wojska niemieckie zamknęły się w Mikołajowie, oblężone wkrótce przez 60-tysięczną armię atamana Grigoriewa, który groził wycięciem w pień całej załogi niemieckiej.

W połowie marca 1919 roku oddziały niemieckie z Mikołajowa i Odessy zostały przez koalicję przewiezione drogą morską przez Istambuł do Salonik, skąd po przejściowym internowaniu w obozie koncentracyjnym przewieziono je z końcem czerwca przez Gibraltar do Hamburga.

3. Ewakuacja krajów bałtyckich i Białorusi.

Jednocześnie z ewakuacją Ukrainy rozstrzygały się na północ od Polesia losy Estonii, Łotwy, Litwy i Białorusi. Władzę okupacyjną na tych obszarach sprawowało niemieckie dowództwo Ober-Ost w Kownie.

Po opanowaniu ziem nadbałtyckich pierwszą czynnością Niemców było rozwiązanie zaczątków samorzutnie formujących się tam wojsk narodowych łotewskich i estońskich, obawiali się bowiem, że z czasem jednostki te mogłyby się stać niebezpieczne dla idei germanizacji tych prowincji. Odebrawszy w ten sposób budzącemu się ruchowi narodowemu podstawy, Niemcy poczęli popierać osiadły na tych ziemiach żywioł niemiecki w jego walce z dążnościami wyzwoleńczymi tubylczej ludności, przygotowując w ten sposób teren dla przyszłej aneksji tych krajów. Robota ta szła stosunkowo dość gładko. Odpowiadając życzeniom wyrażonym przez miejscowych Niemców cesarz Wilhelm II ogłosił 12 kwietnia 1918 roku zjednoczenie Estonii i Łotwy w jedno Księstwo Bałtyckie i połączenie tego księstwa unią personalną z koroną pruską.

Gorzej cokolwiek przedstawiało się urzeczywistnienie podobnych dążności niemieckich na Litwie, gdzie brak żywiołu niemieckiego utrudniał przeprowadzenie podobnych uchwał. Nie mogąc się opierać dla przeprowadzenia swoich planów na miejscowych Niemcach, stworzyły Niemcy namiastkę rządu litewskiego w Wilnie (Taryba) i podsycały dążenia wolnościowe Litwy, byle tylko nie dopuścić do ponownego złączenia się jej z Polską. Wynikiem polityki niemieckiej miało być połączenie

Litwy z Rzeszą Niemiecką, podobnie jak się to już stało z Księstwem Bałtyckim.

Najmniejsze stosunkowo zainteresowanie Niemcy okazywali Białorusi. Obszarów tych dla siebie nie pożądali. Uświadomienie narodowe ludności białoruskiej było tak nikłe, że o wytworzeniu własnego rządu mowy być nie mogło. W tych warunkach dalsza okupacja tych ziem mogła tylko stanowić dla Polski pokusę dla rozszerzenia swoich granic na wschód celem włączenia swoich dawnych posiadłości w obręb odradzającego się państwa polskiego. Takie wzmocnienie Polski znowu nie leżało w interesie Niemiec i dlatego też zgodzili się odstąpić bolszewikom za odpowiednim wynagrodzeniem znaczną część tych bezwartościowych dla nich obszarów. W związku z tym po wpłaceniu przez bolszewików pokaźnych sum pieniężnych, do których się zobowiązali traktatem brzeskim, Niemcy ewakuowali w miesiącach wrześniu i październiku obszar położony między linią Mohylew—Orsza—Połock a linią: na północ od Homla, na zachód od Mohylewa, na zachód od Lepla i na wschód od Połocka. Dalsze stopniowe przekazywanie terenu zostało chwilowo wstrzymane wskutek zerwania dnia 5 listopada stosunków dyplomatycznych między Rzeszą Niemiecką a Rosją sowiecką.

Klęska niemiecka poniesiona na polach Francji zachwiała potęgą niemiecką na Wschodzie. Siła okupacji niemieckiej osłabła, wojsko niemieckie poczęło wykazywać pierwsze objawy demoralizacji i początkującego rozkładu. Korzystając z ogólnej zawieruchy i upadku autorytetu niemieckiej okupacji, ludność Łotwy i Estonii, niemiłosiernie dotychczas gnębiona i wyzyskiwana przez osiadłych na tych ziemiach baronów niemieckich, podniosła się celem oswobodzenia się od znienawidzonych ciemięzców. Miejscowe związki narodowe na Łotwie i Estonii, opierając się na powszechnie głoszonych hasłach o prawie samostanowienia o sobie narodów oraz na warunkach i zasadach ogólnego zawieszenia broni, ogłosiły w listopadzie 1918 roku powstanie samodzielnych republik Estonii i Łotwy.

Podobnie jak dowództwo grupy Kijów na Ukrainie, tak i tu dowództwo 8 armii niemieckiej, które kraje te okupowało, musiało w swojej niemocy pogodzić się z tymi faktami, dokonanymi wbrew jego woli, i pod naciskiem wypadków uznać oba świeżo powstałe rządy. Pod wpływem własnej słabości Niemcy wyrazili po pewnych wahaniach swoją zgodę także na powstanie oddziałów samoobrony w skrytej myśli, że uda im się potem użyć tych

oddziałów dla wzmocnienia szeregów niemieckich przeciwko nadciągającym bolszewikom.

Dalej na południe sąsiednia 10 armia niemiecka kontynuowała swój ruch odwrotowy oddając bolszewikom wszystkie obszary na wschód od Berezyny.

Co do dalszego zachowania się armij niemieckich istniały podobnie jak i na Ukrainie grube nieporozumienia. Dowództwo Ober-Ost dążyło do jak najdłuższego utrzymania chwilowego stanu posiadania celem powstrzymania nawały bolszewickiej możliwie daleko na wschód od granic Niemiec. Dowodzący 10 armią niemiecką w Mińsku generał Falkenhayn natomiast był zdania, że przy manifestującym się coraz dobitniej żywiołowym pędzie żołnierzy niemieckich do pośpiesznego powrotu do domu dalsze zatrzymanie ich w miejscu jest niemożliwością. Według niego bezzwłoczne wykonanie dalszego odmarszu do kraju było koniecznością, podczas gdy osłonę granic należało powierzyć nowosformowanym oddziałom ochotniczym, złożonym z ludzi nie obarczonych troską o rodziny.

W odpowiedzi na powstanie rządów narodowych w Estonii, na Łotwie i Ukrainie rząd sowiecki wszechrosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego w dniu 13 listopada 1918 roku ogłosił anulowanie traktatu brzeskiego, unieważnił uroczyście odstąpienie wszystkich obszarów i postanowił po prostu włączać gubernie zachodnie „byłego cesarstwa rosyjskiego" do tak zwanej „zachodniej komuny". Nie poprzestając na słowach rząd sowiecki, traktując zasadniczo wszystkie kraje okupowane przez Niemców jako prawe dziedzictwo rosyjskiej federacyjnej republiki sowieckiej, nie czekając nawet na odejście Niemców sam przeszedł do działań zaczepnych. Wojska sowieckie natarły z końcem listopada na pozycje niemieckie pod Narwą, Pskowem, Homlem i Charkowem. Zdemoralizowane oddziały niemieckie na Ukrainie wdały się samowolnie w rokowania z bolszewikami i pozwoliły się rozbroić za cenę odwiezienia koleją do domu. Oddziały niemieckie na północy zaś odmówiły wręcz posłuszeństwa i unikając walki poszły w rozsypkę.

Oddziały na froncie opuściły w panicznym popłochu swoje pozycje, podczas gdy odwody wzbraniały się pójść do boju. Bolszewicy zdobyli Narwę i Psków i obsadzili już 8 grudnia Werro, a 10 grudnia Stockmannshof nad Dźwiną, zagrażając w ten sposób odcięciem wszystkich wojsk niemieckich będących jeszcze w obszarze Dorpatu i Tallina na północ od Dźwiny.

Również i na południe od Dźwiny odwrót 10 armii niemieckiej z nad Berezyny do linii dawnych okopów niemieckich został poważnie zakłócony w Mińsku, gdzie jeszcze w czasie ewakuacji miasta wkroczyli bolszewicy zatrzymując ostatnie transporty niemieckie.

Nacisk bolszewików spowodował przyśpieszenie odwrotu niemieckiego na całej linii. Oddziały niemieckie w obszarze Tallina zostały zaokrętowane i morzem przewiezione do Rygi (szkic 3). Wycofanie oddziałów niemieckich z okolic Dorpatu odbywało się do 17 grudnia jeszcze koleją; w dniu tym ważny węzeł kolejowy Wałk wpadł w ręce bolszewików, część załogi niemieckiej (2 pułki piechoty) opuściła samowolnie swe posterunki, druga zaś część (1 pułk piechoty) pozwoliła się spokojnie rozbroić. Wskutek przerwania jedynego połączenia kolejowego Dorpat — Wałk — Ryga dalsza ewakuacja musiała się odbywać marszami pieszymi przez Tallin — Lemsal — Rygę. Ponieważ szczupłość oddziałów ochotniczych (w tym czasie zaledwie 1500 ludzi) nie pozwalała na skuteczne przeciwstawienie się bolszewikom, wszystkie oddziały niemieckie wycofały się do końca grudnia za Dźwinę, utrzymując w swym ręku jedynie miasto Rygę i do dnia 22 grudnia cytadelę w Dyneburgu. Do Zatoki Ryskiej wpłynęła flota angielska zarzucając kotwicę u ujścia Dźwiny (szkic 4). Na południu od Dźwiny 10 armia niemiecka wycofała się do połowy grudnia na linię: Łuniniec — Baranowicze — dawne okopy niemieckie — Mołodeczno — jezioro Narocz — Dyneburg (szkic 3). W ten sposób niemieckie dowództwo zachowało wprawdzie jeszcze możność przewozu swoich wojsk z Ukrainy drogą przez Łuniniec — Baranowicze — Lidę — Wilno — Kowno na wypadek opanowania przez Polskę linii Brześć — Białystok — Grajewo, ale linia kolejowa Homel — Kalinkowicze — Pińsk została zupełnie odsłonięta i od północy poważnie zagrożona przez bolszewików. Ukraińska obsługa tej linii, nie chcąc pracować w takich warunkach, opuściła swoje posterunki; ruch na tym odcinku ustał zupełnie, co spowodowało czasowe powstrzymanie odpływu transportów XLI korpusu niemieckiego z obszaru Bachmacz — Homel.

To zagrożenie ewakuacji niemieckiej na Ukrainie stało się powodem ponownej wymiany zdań między naczelnymi władzami niemieckimi a gen. Falkenhaynem, na którego starano się wpłynąć, by powstrzymał dalszy odwrót celem bezwzględnej osłony linii kolejowej Baranowicze — Wilno. Gen. von Falkenhayn oce-

niał jednak położenie bardziej trzeźwo i realnie. Uważał on, że bez wydatnych posiłków w postaci oddziałów ochotniczych dalsze utrzymanie linii kolejowej Baranowicze — Wilno jest niemożliwością. Jako były minister wojny i wódz naczelny nie przejmował się zbytnio zarządzeniami i wskazówkami otrzymywanymi z góry, dbając zaś przede wszystkim o zachowanie spoistości swojej armii i nie chcąc jej narażać na rozbicie, zarządził 31 grudnia 1918 roku dalszy odwrót na linię Słonim — Mosty (nad Niemnem) — Grodno — Olita — Kowno — Szawle. Ale nawet utrzymanie tej linii uważał gen. Falkenhayn za rzecz wątpliwą i mimo zastrzeżeń naczelnego dowództwa w dalszym ciągu obstawał przy swoim twierdzeniu, że niemożliwością jest utrzymać 300 kilometrów frontu i zapewnić jednocześnie bezpieczeństwo i ochronę 800 kilometrów linij kolejowych, mając do rozporządzenia zaledwie 3000 piechurów, 1500 kawalerzystów i 60 artylerzystów. Zamierzał więc w dalszym ciągu wycofać swoje lewe skrzydło do linii Druskieniki — Sejny — Kalwaria w nadziei uzyskania w ten sposób wolnych sił dla wzmocnienia swojego prawego skrzydła.

Zaniepokojone tymi zamiarami niemieckie naczelne dowództwo zakazało jakichkolwiek dalszych ruchów wstecznych. W odpowiedzi na to gen. Falkenhayn zaznaczył jednak, że wstrzymanie przewozu wojsk, którym ich odwiezienie już zostało podane do wiadomości, bynajmniej nie jest równoznaczne ze wzmocnieniem pozycji, lecz doprowadzi do buntów i całkowitego rozkładu armii, co w dalszej konsekwencji mogłoby doprowadzić jedynie do jej zupełnej rozsypki i odsłonięcia wskutek tego granicy Rzeszy. Oceniając bardziej trzeźwo położenie gen. Falkenhayn, który jeszcze do 22 grudnia przebywał w Wilnie, uważał, że załoga Wilna w sile 5 batalionów, 1 pułku kawalerii i 3 baterii wystarcza wprawdzie do utrzymania porządku w mieście, ale nie do jego obrony, i dlatego też, nie troszcząc się o zastrzeżenia naczelnego dowództwa, utrzymał w mocy wszystkie swe zarządzenia co do dalszego wycofania się.

Szczególne trudności sprawiała sprawa Wilna. Zmuszeni do opuszczenia obszarów zajętych na wschodzie, Niemcy obawiali się powstania silnego państwa polskiego na swojej wschodniej granicy. Popierali też Ukraińców, Litwinów a nawet i bolszewików w ich dążeniach zajęcia jak największych obszarów kosztem Polski. Ponieważ jednak wojsko litewskie, które by mogło objąć ochronę Niemców i ich granic, nie istniało, więc Niemcy

byli zmuszeni na razie prowadzić dwulicową politykę, paktując jednocześnie ze wszystkimi. Nie chcąc sobie zrazić nikogo, Niemcy w układach z Polską w zasadzie zgadzali się na utworzenie polskich oddziałów samoobrony, ale jednocześnie, nie chcąc drażnić Litwinów, przeciągali bez końca wstępne rokowania, stawiali warunki nie do przyjęcia, jednym słowem, starali się odroczyć ostateczną decyzję aż do chwili odejścia, by pozostawić bezbronne i niezorganizowane społeczeństwo miejscowe na pastwę bolszewików.

Gdy nareszcie 23 grudnia doszło do pewnego porozumienia między gen. Hoffmannem a przedstawicielem polskiego sztabu generalnego rtm. Górką w sprawie wydania broni przez Niemców dla oddziałów samoobrony wileńskiej (załącznik 2) rząd niemiecki nie zatwierdził tej umowy, upierając się przy dalszym utrzymaniu Rygi i Wilna.

3 stycznia 1919 roku bolszewicy opanowali Rygę, podczas gdy kawaleria bolszewicka ukazała się w okolicy na północ od Poniewieża na południowym brzegu Dźwiny. 4 stycznia Niemcy opuścili Wilno i Baranowicze. Przy opuszczeniu Wilna przez Niemców doszło do zatargu z organizacjami polskimi, które skoro układy o pozostawienie broni nie dały pożądanych wyników, poczęły siłą rozbrajać ostatnie oddziały niemieckie, by w ten sposób wejść w posiadanie niezbędnej dla obrony miasta broni. 5 stycznia o świcie całe Wilno było w rękach polskich, ale od wschodu zjawiły się zaraz przeważające siły bolszewickie. Rozgorzała zażarta walka. O godzinie 22 oddziały polskie wobec zupełnego wyczerpania amunicji wycofały się do Białej Waki, skąd część udała się do Landwarowa, gdzie została zawagonowana i przewieziona do Polski, podczas gdy druga część próbowała się przebić przez Raduń do Grodna.

W połowie stycznia front bolszewicki doszedł mniej więcej do linii: rzeczka Zelwa (na wschód od Wołkowyska) — na wschód od Grodna — Orany — Koszedary — Janów (na wschód od Kowna) — rzeczka Windawa aż do jej ujścia do morza. Ważne węzły kolejowe Szawle i Murawiewo obsadzili bolszewicy. Na Żmudzi powstała aż po Kowno ogromna luka, wypełniona słabym oddziałem zaledwie 500 ludzi nad Dubissą w obszarze kolei Szawle—Taurogi. W tych warunkach dalsze utrzymanie się na zajętych pozycjach było dla Niemców niemożliwością i wymagało energicznych i daleko idących zarządzeń.

Nie chcąc dopuścić bolszewików do granicy niemieckiej

w obawie o zgubny wpływ ich tak bliskiego sąsiedztwa na wewnętrzne stosunki w Rzeszy, Niemcy postanowili prowadzić osłonę państwa możliwie daleko na przedpolu właściwych granic. W tym celu stworzyli oni nowe dowództwo pod nazwą: „Oberkommando Grenzschutz Nord", w skrócie „Oberkommando Nord", z siedzibą początkowo w Królewcu (Königsberg), a następnie w Bartoszycach (Bartenstein).

Z końcem stycznia udało się wprawdzie bolszewikom na północnym skrzydle opanować przejściowo Goldyngę i Windawę, ale warunki zimy, a przede wszystkim działania armii estońskiej na północy nie pozwoliły na rozwinięcie akcji w większym stylu. Czas ten wykorzystali Niemcy dla reorganizacji i wzmocnienia swoich sił. Już 12 lutego bałtycka obrona krajowa odebrała Goldyngę z powrotem, sąsiednia niemiecka żelazna brygada została rozbudowana do siły dywizji. W tyle za nią pojawiła się świeżo przewieziona z głębi Niemiec, na nowych podstawach zorganizowana 1. rezerwowa dywizja gwardji, tworząc razem VI korpus rezerwowy w Libawie. Na prawo od VI korpusu stanął LII korpus w Tylży z 45 dywizją rezerwową w Taurogach i rozbudowanym do siły dywizji oddziałem ochotniczym nad Dubissą. W Kownie stanął zbiorowy korpus. Skoro Kowno zostało w połowie lutego zagrożone od północy, przesunięto także 45 dywizję piechoty z Taurogów do Kowna jako wzmocnienie. Na tej linii zapanował chwilowo względny spokój i doszło do pewnej stabilizacji frontu (szkic 5).

4. Rokowania i układy z Polską.

Jak wszystkie kraje, które się uginały pod ciężarem niemieckiej okupacji, tak samo i Polska czekała tylko na tę chwilę kiedy będzie mogła zrzucić z siebie znienawidzone jarzmo obcej przemocy. Brutalność niemieckich władz wojskowych i bezwzględność ich postępowania wywołały coraz to większe rozgoryczenie ludności i coraz bardziej potęgującą się nienawiść do swoich ciemięzców.

Klęska niemiecka we Francji, ucieczka cesarza Wilhelma i rewolucja w Niemczech były hasłem do ogólnego powstania. Dnia 9 listopada gen. Beseler opuścił potajemnie Warszawę i uciekł Wisłą do Niemiec. Butnych dotychczas Niemców ogarnął nagle paniczny strach przed polskim powstaniem. Strach ten był tak wielki, że niektóre oddziały bez najmniejszego oporu i słowa

protestu składały broń. Wskutek energicznego wystąpienia całego społeczeństwa, z oddziałami Polskiej Organizacji Wojskowej, Wehrmachtu i żołnierzy byłych korpusów wschodnich na czele, rozbrojono w dniach 11., 12. i 13. listopada prawie wszystkie oddziały niemieckie w całym byłym generałgubernatorstwie warszawskim, sięgając aż po Grajewo na linii kolejowej Brześć — Białystok — Ełk włącznie. Były jednak oddziały niemieckie, które zachowały zimną krew i żołnierską postawę. Do nich należała w pierwszym rzędzie załoga cytadeli warszawskiej, która zawezwała pomoc z Brześcia.

I rzeczywiście od strony Brześcia zjawiły się silne oddziały niemieckie, które zniosły załogi polskie w Białej i Międzyrzecu, poważnie zagrażając Łukowowi i Siedlcom. Ponieważ jednocześnie i spod Skalmierzyc dochodziły głuche pomruki o zamiarach Niemców ruszenia na Warszawę, by przyjść z pomocą będącym jeszcze w Polsce towarzyszom broni, i otwarcia drogi powrotu powracającym z Ukrainy oddziałom niemieckim, przeto położenie stawało się rzeczywiście groźne (zał. 1).

Było ono tym groźniejsze jeszcze, że w tym samym czasie dowódca Ober-Ostu w Kownie gen. Hoffmann zwrócił się depeszą iskrową do władz polskich z żądaniem oddania do jego rozporządzenia linii kolejowej Grodno - Warszawa - Skalmierzyce i Brześć - Warszawa - Częstochowa, gdyż z powodu zajęcia Grajewa i obsadzenia mostu kolejowego przez nasze oddziały dalsza ewakuacja armii niemieckiej na Białystok—Grajewo stała się niemożliwa. Ponieważ gen. Hoffmann żądał jednocześnie prawa obsadzenia dworców i linij kolejowych aż do chwili całkowitego ukończenia ewakuacji, żądania takie równały się prawie ponownej okupacji całego kraju, co było tym niebezpieczniejsze, że w razie wyjścia wojsk niemieckich z bronią w ręku z cytadeli na miasto rozbrojenie Niemców w kraju mogło doznać poważnego opóźnienia, tym bardziej groźnego, że nadciągająca z Ukrainy fala niemieckich wojsk okupacyjnych groziła zalewem kraju przez rozbestwione i zdziczałe żołdactwo. Widmo zmory ponownej inwazji zaciążyło nad odradzającą się Polską.

Ponieważ brakło sił, by się czynnie przeciwstawić Niemcom, kilkakrotnie przewyższającym liczebnie nasze słabe oddziały, próbowano układów. Na miejscu rokował z niemiecką radą żołnierską, rezydującą w pałacu Rady Ministrów, porucznik Boerner.

16 listopada została zawarta umowa między niemiecką radą

żołnierską w Warszawie a zastępcami marszałka Piłsudskiego: gen. Szeptyckim i płk. Sosnkowskim. Polska zobowiązała się odtransportować wszystkie oddziały niemieckie do Niemiec, zapewniając ich bezpieczeństwo w czasie przewozu, w zamian za co Niemcy zobowiązali się złożyć dobrowolnie wszelką broń przy przekraczaniu granicy na wskazanych punktach.

Zawarcie tej umowy wpłynęło uspokajająco na wojsko niemieckie i umożliwiło dojście do porozumienia z oddziałami niemieckimi nadciągającymi od strony Brześcia.

Delegat brzeski przekonawszy się, że Niemcom w Warszawie nie grozi żadne niebezpieczeństwo, zawarł dnia 18 listopada na dworcu w Łukowie układ ustanawiający linię demarkacyjną Wisznica — Międzyrzec — Łosice — Mielnik — Siemiatycze — Łapy itd., której obu stronom nie wolno było przekraczać. W ten sposób uzyskaliśmy na wschodzie pewne bezpieczeństwo, a ponieważ jednocześnie na zachodzie groźby niemieckie okazały się płonne (załącznik 1), więc nastąpiło pewne odprężenie położenia. Z zadziwiającą i podziwu godną sprawnością uruchomiono w przeciągu kilku dni koleje państwowe, po czym odeszły zaraz pierwsze transporty wojskowe z Polski do Niemiec. Od dnia 13 do 19 listopada 1918 roku przeprowadzono ewakuację całego kraju. Wywożąc w tych dniach przeszło 30.000 Niemców koleje polskie złożyły chlubne świadectwo swej sprawności. 19 listopada ukończono ewakuację, ani jeden żołnierz niemiecki nie opuścił Polski z bronią w ręku. Sprawa ewakuacji terenów byłego generałgubernatorstwa warszawskiego została w ten sposób szczęśliwie załatwiona. Pozostała jeszcze do załatwienia sprawa ewakuacji Ukrainy i Litwy. W tym celu wyjechał do gen. Hoffmanna między 17 a 19 listopada rotmistrz Olgierd Górka jako przedstawiciel rządu polskiego, jadąc samochodem przez Łomżę — Grajewo — Suwałki — Kalwarię do Kowna, siedziby Ober-Ostu. Na pierwszym posiedzeniu Niemcy nie tylko zażądali oddania im poprzednio wymienionych linii kolejowych, ale chcieli narzucić się na sędziów tego, co się stało w Warszawie, żądali zaprzestania rozbrajania, zwrotu broni i sprzętu, co spowodowało zerwanie rokowań z naszej strony. Po kilku dniach delegaci polscy zostali ponownie zaproszeni na posiedzenie, na którym poszło już łatwiej. Zawarto umowę, której zasadnicze punkty były następujące:

1. wojsko polskie pozostaje na liniach obecnie zajętych,
2. zaprzestanie działań wrogich między wojskiem polskim a Ober-Ostem,

3. Polska zgadza się na przewóz Niemców z bronią koleją Białystok — Grajewo.

Projekt tej umowy był gotów 22 listopada. Ponieważ wymagał on zatwierdzenia, kpt. dypl. Gąsiorowski, który razem z rotmistrzem Górką wyjechał do Kowna, przywiózł 23 listopada ową umowę samolotem niemieckim do Warszawy, gdzie został w nocy z 23. na 24. przyjęty przez naczelnika państwa, który umowę zatwierdził. 24 listopada kpt. dypl. Gąsiorowski odleciał z powrotem do Kowna, gdzie z kolei nastąpiło podpisanie umowy ze strony niemieckiej. Za cenę czasowego odstąpienia Niemcom Grajewa uzyskano od Niemców zgodę na ewakuację ich wojsk drogą na Białystok — Grajewo z ominięciem obszaru Polski. Umowę tę Niemcy dotrzymali skrupulatnie, choć położenie było nieraz bardzo naprężone. Z końcem listopada powraca po załatwieniu swej misji rtm. dr Górka do Warszawy, przywożąc zarazem pierwsze wiadomości o powstającej samoobronie Wilna.

Już w połowie listopada (rozk. Nacz. Dow. 574/I z dnia 17 XI 1918) płk Januszajtis został wysłany do Białegostoku dla przeprowadzenia układu w sprawie przejęcia materiału wojennego oraz dla utrzymania stałej łączności z wojskowymi władzami niemieckimi w sprawie regularnego odtransportowania wojsk niemieckich. Jednocześnie dla nawiązania i utrzymania stałej styczności urzędowej z niemieckimi władzami wojskowymi, przygotowania środków objęcia materiału wojennego i zorganizowania oddziałów polskich z miejscowych żywiołów zostali wysłani: płk Pogorzelski do Brześcia (instrukcje Sztabu Gen. z dnia 15 XII 1918 r. bez numeru) i płk Gawroński do Suwałk. Wszyscy trzej jednak nie dotarli do miejsc przeznaczenia i zatrzymali się: płk Pogorzelski w Łukowie, płk Januszajtis w Łapach, płk Gawroński w Szczuczynie (Szt. Gen. l. 01264 z dnia 4 XII 1918 r.) Na tej linii począł się powoli krystalizować nowy front polski.

Linia kolejowa Brześć — Białystok — Graiewo pozostała w ręku Niemców i tą linią odpływały codziennie do Niemiec wszystkie przybywające z Ukrainy transporty.

Masowy nagły odwrót wojsk niemieckich z okolic Równego, Dubna i Łucka na Brześć Litewski oraz nacisk oddziałów Petlury na ustępujących Niemców i na nierozbrojone jeszcze oddziały hetmańskie, trzymające się w okolicy Równego, zniewalały do pewnego ubiezpieczenia się od wschodu. W związku z tym oddziały Dowództwa Okręgu Generalnego Lublin otrzymały rozkaz zamknięcia najważniejszych przejść przez Bug mię-

dzy dawną granicą galicyjską a Brześciem Litewskim i wysłania słabszych oddziałów w kierunku Kowla, Łucka i Równego w celu zebrania materiału wojennego pozostawionego w tych okolicach przez Niemców (Rozkaz Nacz. Dow. nr 1124 z dnia 19 XII 1918 r.). Dalej na północy pełniły służbę oddziały Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa, rozciągając swoją sferę działań aż do granicy pruskiej.

Przerzucenie wszystkich transportów z Ukrainy na linię Brześć — Białystok — Grajewo z ominięciem Warszawy i Lublina było wprawdzie wielkim zwycięstwem z naszej strony, ale nie usuwało jeszcze wszystkich trudności. Jak najszybsza ewakuacja wojsk niemieckich leżała nie tylko w interesie samych Niemców, ale również i w interesie Polski, która dla wzmocnienia oddziałów samoobrony wileńskiej musiała jak najprędzej przesunąć swoje oddziały na wschód i nie mogła z tym czekać aż do całkowitego ukończenia ewakuacji, która wskutek rozprzężenia karności wojska niemieckiego nie dawała rękojmi sprawnego przebiegu.

Ustępując z naszych kresów wschodnich Niemcy stopniowo przekazywali te obszary bolszewikom, nie pozwalając na tworzenie polskich oddziałów zbrojnych. Wskutek tego polskie oddziały samoobrony, które mimo to się tworzyły, były bardzo słabe i źle uzbrojone. Były to oddziały samoobrony ziemi mińskiej, oddziały samoobrony ziemi wileńskiej gen. Wejtki, oddziały samoobrony ziemi grodzieńskiej gen. Sulikowskiego i drobne oddziały z Inflant Polskich. Z powodu zajęcia Mińska przez bolszewików jeszcze przed opuszczeniem miasta przez Niemców, polskie oddziały samoobrony w ogóle nie zdołały się tam zebrać, by chociaż w ostatniej chwili jeszcze zorganizować obronę miasta. Wobec braku broni i odpowiednich sił do przeciwstawienia się bolszewikom postanowiono organizację rozwiązać i drobnymi oddziałami przedrzeć się do Wilna albo do Zambrowa i Łap jako uzupełnienie formującej się tam pod rozkazami gen. Iwaszkiewicza dywizji litewsko-białoruskiej. W pierwszych dniach grudnia 1918 roku płk Kobordo wyprowadził z ziemi mińskiej 1000 ludzi mających zaledwie 200 karabinów.

Wobec zamierzonej w końcu grudnia ewakuacji Wilna przez Niemców zgłosiła się 5 grudnia w Warszawie delegacja samoobrony wileńskiej w osobach gen. Wejtki i p. Raczkiewicza, przedstawiając rządowi polskiemu ciężkie położenie kresów. Wobec tego rząd polski wysłał do Kowna po raz drugi rotmistrza

dra Olgierda Górkę dla układów z dowództwem Ober-Ost, w celu otrzymania od Niemców z jednej strony broni i amunicji dla samoobrony wileńskiej, z drugiej zaś dla uzyskania zezwolenia na przejazd koleją z Warszawy do Wilna posiłków polskich w sile 4 batalionów piechoty, 1 pułku kawalerii i 2 bateryj wraz z odpowiednimi oddziałami technicznymi. Górka został wprawdzie zaraz przyjęty przez gen. Hoffmanna, ale rokowania w tej sprawie, jak zresztą i wszystkie inne, przeciągały się bez określonych wyników. Centralne władze niemieckie dążyły przy tym stale i wytrwale do osłabienia Polski na rzecz Litwy, którą chciały za wszelką cenę sobie skaptować, by zależnie od późniejszych konstelacji wcielić Litwę do państwa niemieckiego, a gdyby się to okazało niemożliwe, to przynajmniej zawrzeć z nią ścisły sojusz lub wreszcie gdyby i te zamiary okazały się niewykonalne, przynajmniej poróżnić możliwie silną Litwę z możliwie słabą Polską i zapewnić sobie w ten sposób bezpieczeństwo Prus Wschodnich. Dlatego też rząd niemiecki żądał od dowódcy Ober-Ost gen. Hoffmanna, by dostarczył broni Litwinom, nie zaś Polakom, i by ułatwiał formowanie się oddziałów litewskich, a utrudniał formowanie się oddziałów polskich. Gen. Hoffmann uważał jednak takie postawienie sprawy za rzecz wręcz nierealną w kraju, w którym jako jedyne dwie poważne siły uznawał tylko Polaków i Żydów. Wydanie w tych warunkach broni Litwinom, tj. w ręce, które nie są zdolne broń tę utrzymać, uważał gen. Hoffmann za absurd, ponieważ broń ta prędzej czy później stałaby się tylko łatwym łupem bolszewików. Nauczony doświadczeniem uzbrojenia oddziałów łotewskich, które potem z bronią w ręku przeszły na stronę bolszewików, gen. Hoffmann, mimo nakazów z góry, niebardzo się śpieszył z wydaniem broni Litwinom.

Ponieważ rząd niemiecki uważając Wilno za teren sporny wciąż zwlekał z wydaniem pozwolenia na tworzenie uzbrojonych oddziałów polskich, rtm. Górka wyjechał w porozumieniu z generałem Hoffmannem 18 grudnia 1918 r. z Kowna do Wilna celem zawarcia umowy z prezesem „Taryby" Waldemarem (późniejszym Waldemarasem). Doszedłszy z Litwinami do pewnego porozumienia i zgody na obsadzenie Wilna przez oddziały polskie ze względu na zupełną niemoc wojskową Litwinów rtm. Górka powrócił do Kowna, gdzie 23 grudnia zawarł umowę tymczasową z gen. Hoffmannem, na której podstawie w razie ewakuacji Wilna przez Niemców miasto miało być przekazane Polakom (załącznik 2)

z tym zastrzeżeniem, że decyzja ta musi być jeszcze potwierdzona przez rząd niemiecki w Berlinie. Tymczasem czas naglił. Rtm. Górka wyczekując niecierpliwie na odpowiedź w Kownie i nie mogąc się doczekać załatwienia sprawy wystosował rodzaj pisemnego ultimatum prosząc o odpowiedź do dnia 26 grudnia. Nie otrzymawszy odpowiedzi w tym terminie, opuścił Kowno i powrócił do Warszawy, gdzie naczelnikowi państwa po raz drugi zdał raport ze stanu oddziałów samoobrony w Wilnie.

Depesza odmowna rządu niemieckiego nie zastała już rtm. Górki w Kownie (załącznik 2). Sprawa ta została jeszcze raz poruszona, skoro 26 grudnia nastąpiła między rządem polskim a niemieckim wymiana depesz w sprawie przemarszu wojsk niemieckich przez Polskę. Rząd niemiecki zażądał dla nich wolnej drogi, rząd polski zaś zgodził się na to pod warunkiem, że Niemcy złożą broń i sami dostarczą wagonów i parowozów oraz nie przeciwstawią się obsadzeniu Wilna przez Polskę i formowaniu oddziałów obrony na miejscu.

Na powyższe propozycje rząd niemiecki stanowczo się nie zgodził, przeciwstawiając się kategorycznie wszelkiemu przemarszowi lub przejazdowi wojsk polskich przez obszar zajęty przez wojska niemieckie oraz wszelkiemu przekazywaniu władzy w ręce polskie. Spowodowało to dnia 27 grudnia interwencję szefa Sztabu Generalnego gen. Szeptyckiego u szefa misji koalicyjnej (załącznik 3) a dnia 29 grudnia nawet interwencję marszałka Piłsudskiego u przewodniczącego konferencji pokojowej francuskiego premiera Clemenceau (załącznik 4) oraz interwencję Ministerstwa Spraw Zagranicznych (załącznik 5).

Tymczasem oprócz rokowań urzędowych w sprawie przepuszczenia oddziałów polskich na wschód i zluzowania oddziałów niemieckich przez nas (dla odparcia najazdu bolszewickiego) toczyły się układy nieoficjalne o charakterze miejscowym. Miały one na celu określenie, kiedy Polacy będą mogli objąć Kowel, Brześć i Białystok. W czasie tych rokowań Niemcy czynili obstrukcję, starając się możliwie utrudnić i przedłużyć rokowania, by dopomóc w tym czasie Ukraińcom czy też bolszewikom do stworzenia pewnych faktów dokonanych, za które Niemcy nie musieliby brać odpowiedzialności, stawiając nas przy tym w trudne położenie cudzym kosztem.

Toteż co pewien czas pojawiały się pogłoski o zajęciu Kowla lub Brześcia bądź to przez Ukraińców, bądź to przez bolszewików, którzy jakoby mieli wysłać do Brześcia swoich komisarzy

celem zakupu po prostu całej twierdzy. W tym nerwowym napięciu do końca grudnia 1918 roku trwały na linii demarkacyjnej, biegnącej przez Wisznice — Międzyrzec — Łosice — Mielnik — Siemiatycze — Łapy, nieustanne utarczki i potyczki. Dowództwo polskie z trudem tylko powstrzymywało rozgoryczone zuchwałością Niemców nasze oddziały. Do pewnego uspokojenia doszło dopiero wtedy, gdy z końcem grudnia na podstawie umowy zawartej w dniu 12 XII 1918 r. przez kapitana Starzewskiego z przedstawicielem inspekcji etapu Brześć (załącznik 6) Niemcy wycofali się za Bug, zachowując w swoim ręku na zachodnim brzegu rzeki jedynie szczupłe przedmoście na linii Kodeń — Chotyłów — Zalesie — Pratulin.

W tym samym czasie powstający powoli front polski krzepł coraz bardziej.

Dla obserwacji i strzeżenia wyzwolonego już obszaru Polski podzielono wschodni pas graniczny na dwa odcinki: północny objęło Dowództwo Okręgu Generalnego Warszawa od granicy pruskiej do linii Szpaki (25 km na północ od Białej)—Niemirów — Wołczyn, i południowy, który objęło Dowództwo Okręgu Generalnego Lublin, na południe od tej linii. Odcinek D. O. G. Warszawa podzielono na trzy pododcinki: I od linii rozgraniczającej oba okręgi po linię rzeki Nurzec, II od Nurca do Bobru i III od Bobru do granicy pruskiej. Odcinki I i III zostały podporządkowane bezpośrednio D. O. G. Warszawa, pododcinek II dowódcy dywizji litewsko-białoruskiej (rozk. Nacz. Dow. 11590 z dnia 31 XII 1918 r.).

Jako zawiązki przyszłych dywizji powstawały jedne po drugich większe zgrupowania i tak: grupa gen. Iwaszkiewicza w Zambrowie, gen. Listowskiego w Białej, gen. Majewskiego w Chełmie, gen. Romera i gen. Rozwadowskiego w Małopolsce wschodniej.

Powstanie tej linii obronnej nie mogło jednak zapobiec rozegraniu się na jej dalekim przedpolu tragedii wileńskiej, gdzie oddziały samoobrony ziemi wileńskiej stłumiwszy rozruchy bolszewickie w mieście dnia 1. stycznia 1919 roku opanowały Wilno. Rządy polskie nie trwały jednak długo. Ostrożnie podchodząc do opuszczonego przez Niemców miasta bolszewicy już 3 stycznia zaatakowali naszą kawalerię wysłaną na rozpoznanie w promieniu 20 — 25 km przed miasto. Wykorzystując noc nieprzyjaciel omijając główne trakty podsuwał się lasami i bocznymi drogami i natarł 5 stycznia o godzinie 13 trzema grupami na pozycje nasze, położone 8 km na wschód od Wilna, które ostatnie

oddziały niemieckie opuściły dnia poprzedniego. Wytrzymując dośrodkowe natarcie szczupła załoga Wilna broniła się według sił i możności, dopóki nie została zmuszona z powodu wyczerpania amunicji ustąpić przewadze wroga. O godzinie 19 ostatnie oddziały polskie opuściły Wilno i wycofały się do Białej Waki w teren wolny od Niemców i bolszewików. Nazajutrz, 6 stycznia, około godziny 7 wszystkie oddziały skupiły się pod zamkiem w Białej Wace. Brakło taborów, amunicji, umundurowania, żywności i pieniędzy. W tych warunkach dalszy odwrót na Raduń stawał się niepodobieństwem, postanowiono więc próbować z Niemcami układów o pociągi. W południe tego dnia Niemcy zgodzili się na przewiezienie i zaprowiantowanie oddziałów polskich w drodze z Landwarowa przez Grodno—Białystok do Łap pod warunkiem oddania na czas przejazdu broni w przechowanie Niemcom (załącznik 7). Po przybyciu do Łap broń i wszelki sprzęt wojenny miał być wydany z powrotem, w czasie przewozu żołnierze mieli zachować przy sobie jedynie broń boczną. Na tych warunkach część oddziałów odjechała koleją. Pułk kawalerii i batalion piechoty, nie chcąc nawet w tej formie oddać broni, mimo wszelkich braków ruszył marszem pieszym na Raduń.

Już w Landwarowie po załadowaniu oddziałów Niemcy nie dotrzymali umowy, odczepili wagon z bronia i amunicją, a w drodze odebrali także broń białą, przeprowadzając kilkakrotne brutalne rewizje.

Niemcy obawiając się o swoje tylne połączenia kolejowe rozbroili także oddział samoobrony ziemi grodzieńskiej gen. Sulikowskiego w Kopciowszczyźnie i nie przepuścili powracającego spod Wilna oddziału rtm. Dąbrowskiego na Grodno.

6 stycznia 1919 r. delegaci polscy zawarli z Niemcami w Chełmie umowę, na mocy której do czasu pobytu wojsk niemieckich w trójkącie Pińsk—Powórsk—Hołoby obszar ten został uznany za neutralny z tym zastrzeżeniem, że na tych terenach nie mogą zajść żadne zmiany na niekorzyść Polski.

11 stycznia 1919 r. polski Sztab Generalny wydał instrukcję nr 138 a/op. tak określając położenie i własne zamiary na przyszłość.

W miarę ewakuacji Niemców front bolszewicki w sile kilku dywizji posuwał się naprzód. Ruch ten odbywał się wzdłuż osi: 1) Dyneburg — Wilno, 2) Połock — Lida i 3) Mińsk — Słonim. Przednie oddziały bolszewickie osiągnęły obszar na zachód od Wilna, pod Oranami, Mostami nad Niemnem, Słonimem nad

Szczarą i opanowały wschodnią część kolei Brześć Litewski — Homel.

W celu powstrzymania fali bolszewickiej Naczelne Dowództwo zamierzało utrzymać linię Kobryń — Prużana — Wołkowysk — Grodno. W tym celu grupa gen. Listowskiego miała wysunąć jak najszybciej 1 batalion i 1 szwadron z artylerią do Prużany, silniejszy oddział na Kobryń; grupa gen. Iwaszkiewicza— 1 batalion i 1 szwadron do Wołkowyska, 2 bataliony, 1 szwadron i 1 baterię do Grodna.

Wysunięte te oddziały miały zadanie pewnego zabezpieczenia wymienionych węzłów kolejowych oraz zahamowania marszu bolszewików. W razie natarcia przeważających sił bolszewickich miały się cofać krok za krokiem na linię Białystok — Czeremcha — Brześć Litewski, doszczętnie niszcząc za sobą połączenia kolejowe i mosty.

W związku z umową zawartą 23 grudnia 1918 r. w Wilnie, (załącznik 2) mimo początkowego sprzeciwu rządu niemieckiego (załącznik 2a), musiały jednak z czasem nastąpic pewne zmiany, gdyż gen. Hoffmann jeszcze przed otrzymaniem decyzji marszałka Focha (załącznik 9) zwrócił się w imieniu rządu niemieckiego już w pierwszych dniach stycznia 1919 r. z prośbą o wysłanie do Grodna przedstawicieli polskiego Sztabu Generalnego dla omówienia i ustalenia całego szeregu spraw spornych związanych z przemarszem wojsk polskich przez linię demarkacyjną i obszar zajęty jeszcze przez wojska niemieckie (załącznik 8). Już nazajutrz kpt. dypl. Gąsiorowski wraz z profesorem drem Kolankowskim wyjechali jako delegaci rządu polskiego przez Białystok do Grodna, gdzie weszli w kontakt z dowództwem 10 armii niemieckiej.

W czasie tych rokowań zjawił się pod Grodnem cofający się spod Wilna oddział rtm. Dąbrowskiego. Niemcy bojąc się, by nie doszło do starcia z tym oddziałem, prosili kpt. Gąsiorowskiego, aby pojechał z oficerem niemieckim do kwatery rtm. Dąbrowskiego. 13 stycznia dojechał samochodem do Jezior, gdzie nawiązał kontakt z rtm. Dąbrowskim. Z Niemcami zawarto umowę, na mocy której oddział rtm. Dąbrowskiego uzyskał:

1) możność swobodnego poruszania się na wschód od linii Berszty — Ostryna — Planty — Orla — Krupica — rzeka Szczara,

2) prawo odsyłania rannych, kobiet i taborów przez Grodno w głąb Polski,

3) prawo wysyłania poprzez terytorium zajęte przez Niemców oficerów łącznikowych do sztabu polskiego,

4) prawo rekwirowania żywności i paszy w swoim obszarze.

Po zawarciu tej umowy oddział rtm. Dąbrowskiego opuścił Jeziory i powrócił do Orli, a kpt. Gąsiorowski powrócił tego samego dnia do Grodna celem podjęcia dalszych zasadniczych rokowań.

19 stycznia w rozmowie z kpt. Gąsiorowskim dowódca 10 armii niemieckiej gen. Falkenhayn oświadczył, że mówi jako osoba prywatna i ograniczając się wyłącznie do spraw czysto wojskowych oświadczył, że:

1) nie zgadza się na to, aby oddziały niemieckie i polskie jednocześnie stały na froncie, natomiast w razie odmarszu nie ma zastrzeżeń w sprawie zluzowania oddziałów niemieckich przez oddziały polskie;

2) zapewnia, iż w razie odmarszu oddziałów niemieckich dowództwo polskie zostanie zawczasu powiadomione i że wtedy na 1 lub 2 dni wcześniej oddziały polskie mogą objąć służbę;

3) nie zgadza się na zasilanie oddziału rtm. Dąbrowskiego;

4) broń odebrana oddziałom wileńskim w Landwarowie zostanie zwrócona;

5) rozbrojenie oddziałów gen. Sulikowskiego nastąpiło z powodu niedotrzymania umowy przez oddziały samoobrony grodzieńskiej; nowa umowa z tymi oddziałami będzie mogła być zawarta w przyszłości.

W tym czasie oddziały bolszewickie dochodziły: od strony Wilna na Koszedary, Orany i Merecz; z Lidy na Szczuczyn i Żołudek; ze Słonima na Zelwę, Berezę Kartuską, Janów i Pińsk, zagrażając od wschodu głównej niemieckiej linii odwrotowej Brześć — Białystok — Grajewo. Dla zabezpieczenia tej linii od zachodu Niemcy zawarli z Polską dnia 13 stycznia 1919 r. dodatkową umowę w Białej, która dała następujące wyniki:

1) Niemcy oficjalnie zrezygnowali z przejazdu przez Warszawę,

2) Niemcy zachowują obsadę Brześcia do całkowitego ukończenia swej ewakuacji,

3) Niemcy zgadzają się na zmniejszenie przedmościa na zachodnim brzegu Bugu, wycofując się do dnia 17 stycznia na linię: Kurzawka — Koroszczyn Mały — Lebiedziów — Dobrotycze — Ogrodniki na wysokości fortów twierdzy brzeskiej. Na zachód

od tej linii pozostawiono pas neutralny 2-kilometrowej szerokości, którego nikomu nie wolno było przekraczać,

4) Niemcy zobowiązali się przed opuszczeniem Brześcia zawczasu nas o tem zawiadomić.

Na zabezpieczonej w ten sposób linii Brześć — Białystok — Grajewo przechodziło dziennie przeciętnie 30 transportów kolejowych, co przedstawiało mniej więcej maksymalne wykorzystanie przelotności tej linii.

W czasie zawierania tych układów Ukraińcy zaatakowali 13 stycznia nasze oddziały we Włodzimierzu Wołyńskim od południa i od wschodu, od strony Łucka, zostali jednak pobici pod Gnojnem i Wolickami i odrzuceni na linię wsi Łaszczów — Ulhówek — Nowosiółki i Rzeczyca w obszarze Tomaszowa.

26 stycznia bolszewicy przeszli Szczarę i posuwając się od Słonima dalej na zachód znaleźli się nagle na tyłach oddziału rtm. Dąbrowskiego. Oddział polski, zagrożony z trzech stron, wybudował w nocy z 27. na 28. most na Niemnie i po nocnym 55-kilometrowym przemarszu przy 25-stopniowym mrozie i zawierusze śnieżnej uderzył na Dereczyn, skąd bolszewicy wycofali się na Słonim. Po czterogodzinnym odpoczynku oddział rtm. Dąbrowskiego ruszył w dalszą drogę i rozbijając po drodze oddziały bolszewickie w miejscowościach Jeziory, Miżewicze i Różana osiągnął w nocy 30 stycznia po przebyciu około 140 kilometrów w przeciągu 48 godzin Prużanę, gdzie rozbroił znajdujące się już tam władze ukraińskie. Tu w dniu 4 lutego 1919 r. oddział ten został podporządkowany grupie gen. Listowskiego w Białej (szkic 5).

Położenie stawało się coraz gorętsze. Bolszewicy napierali od północo-wschodu, Ukraińcy od południo-wschodu, a ewakuacja Niemców ciągle jeszcze trwała. Na liniach styku wojsk bolszewickich i ukraińskich powstawały nowe ogniska walki w Sarnach, Owruczu i Połtawie. Następowały chwile o rozstrzygającym znaczeniu. Gen. Śmigły-Rydz, który 2 lutego 1919 r. objął dowództwo grupy gen. Majewskiego, doniósł, że Niemcy mają zamiar 3 lutego opuścić Kowel. Gen. Listowski donosił, że Brześć ma być 10 lutego przekazany przez Niemców Ukraińcom.

Na zapytanie gen. Śmigłego-Rydza co do Kowla wydany został rozkaz Sztabu Generalnego 207/op. nakazujący zajęcie Kowla i utrzymanie go wobec Ukraińców.

4 lutego o godzinie 14 kawaleria nasza zajęła Kowel. Wojska niemieckie i ostatnie ich pociągi były jeszcze na stacji kolejowej.

W dwie godziny później, o 16. wkroczyła do Kowla nasza piechota. Po krótkiej walce z milicją ukraińską i wojskami Petlury opanowano całe miasto. Niemcy opróżnili wszystkie magazyny i spalili część starego miasta. W zajęciu miasta odznaczyły się wojska kolejowe. Ostatnie transporty niemieckie opuściły Kowel o godzinie 16.35, w ślad za nimi wyjechał niemiecki pociąg pancerny. W dniach następnych grupa gen. Śmigłego-Rydza zapobiegając szeroko zakrojonej akcji ukraińskiej zajęła Powórsk i Hołoby, wypierając Ukraińców za Stochód.

Działania grupy gen. Śmigłego-Rydza podziałały elektryzująco na sąsiednią północną grupę gen. Listowskiego. Otrzymawszy 4 lutego wieczorem wiadomość o przebiciu się oddziału rtm. Dąbrowskiego do Prużany oraz poufną konfidencjonalną wiadomość o tym, że Niemcy zamierzają już w nocy z 5 na 6 lutego opuścić Brześć oddając go w ręce Ukraińców, którzy już jakoby przybyli do twierdzy, i o działaniach gen. Śmigłego-Rydza na Kowel, gen. Listowski zdecydował się przejść natychmiast na własną rękę do działania, by niespodzianym i gwałtownym uderzeniem opanować twierdzę przez zaskoczenie. Natarcie przeprowadzone o świcie 6 lutego wzdłuż szosy Biała — Brześć na dwór Kobylany i Terespol zostało jednak z ciężkimi stratami odparte przez Niemców. Sprawa natarcia na Terespol wywołała wiele hałasu. Między grupą gen. Listowskiego a Niemcami w Brześciu zawarto w dniu 7 lutego nowy układ, na mocy którego uzyskaliśmy prawo obsadzenia w dniu 9 lutego Terespola i cytadeli w Brześciu oraz wysłania oddziałów do Prużany i Kobrynia. Miasto Brześć i dworzec kolejowy miały do dnia 10 lutego pozostać jeszcze w ręku Niemców. W wykonaniu tej umowy oddziały 22 pułku piechoty zajęły 9 lutego o godz. 14 Terespol i cytadelę brzeską. W tym samym czasie rtm. Dąbrowski nie wiedząc nic o tych układach, naciskany coraz bardziej przez bolszewików, zdecydował się na krok rozpaczy i samorzutnie uderzył z Prużany na Brześć zdobywając o godzinie 21 miasto Brześć, którego zaskoczona zupełnie załoga schroniła się na dworzec. Ponieważ niespodziewanie przeprowadzona akcja rtm. Dąbrowskiego zagrażała zerwaniem zawartej 5 lutego umowy w Białymstoku celem przepuszczenia naszych oddziałów na wschód (załącznik 8a), Naczelne Dowództwo nakazało rtm. Dąbrowskiemu wycofanie się do Żabinki, a oddziałom gen. Listowskiego bezwzględne wstrzymanie się od wszelkich wrogich wystąpień w stosunku do Niemców i ścisłe dotrzymanie umowy zawartej dnia 7 lutego. Dnia

9 lutego nastąpiła programowa ewakuacja Brześcia przez Niemców i o godzinie 8 rano miasto zostało ostatecznie przez nas obsadzone. Tegoż dnia wysunięte nasze oddziały osiągnęły linię Zabłocie — Małoryta — Mokrany — Kobryń — Prużana — Kamieniec Litewski. Napotkane oddziały ukraińskie zostały wszędzie rozbrojone. Wysłany w stronę Pińska podjazd oficerski dotarł na parowozie do Janowa, gdzie stwierdził zerwanie toru kolejowego między Janowem a Juchnowiczami.

W tym czasie rokowania, które się toczyły między kpt. dypl. Gąsiorowskim jako przedstawicielem rządu polskiego a dowództwem niemieckim, doprowadziły już 5 lutego do zawarcia w Białymstoku ostatecznej umowy (załącznik 8a), na mocy której upełnomocnieni przedstawiciele polscy zobowiązali się uroczyście zapewnić i w razie potrzeby zabezpieczyć swobodne odtransportowanie grupy kijowskiej i 10 armii niemieckiej na wszystkich liniach kolejowych i drogach prowadzących przez polski teren na wschód od dotychczasowej linii demarkacyjnej, bez jakichkolwiek nieprzyjaznych czynności ze strony polskiej.

W zamian za to strona niemiecka pod naciskiem marszałka Focha (załącznik 9) wyraziła swoją zgodę na przemarsz przez Białystok, Grodno, Wołkowysk oddziałów polskich do siły 10 batalionów (po 800 ludzi), 2 szwadronów i 2 bateryj (po 4 działa). Poza tym Niemcy zapewnili, że obszary zajęte obecnie przez wojska niemieckie będą nadal trzymane przeciwko bolszewikom, a w razie ewakuacji zawczasu odstąpione Polakom, którzy uzyskają możność wcześniejszego ich obsadzenia przez wydzielone oddziały.

Wskutek umowy zawartej w Białymstoku został wydany rozkaz Naczelnego Dowództwa (op. 236) wymarszu na Litwę. Podług niego wojska polskie miały przejechać przez Białystok, który by pozostawał mimo to nadal w rękach niemieckich, i zluzować wojska niemieckie na odcinku od Skidla przez Mosty wzdłuż Zelwianki aż do Jasiołdy i nawiązać łączność z oddziałem niemieckim w Skidlu i oddziałem rtm. Dąbrowskiego w Prużanie. Pierwsze oddziały miały wyruszyć dnia 7 lutego z Łap, siły główne zaś (1 batalion, 1 szwadron i 1 bateria) dnia 8 lutego. Tymczasem zatelefonowano z Białegostoku, że obradujący tam „Soldatenrat" (Rada żołnierskich deputatów) nie zgadza się na przejazd wojsk polskich przez Białystok i że przeciwstawi się zbrojnie przypuszczalnym próbom forsowania przejścia. Do czasu wyjaśnienia położenia wstrzymano więc chwilowo wyjazd

przednich oddziałów. Układy w Białymstoku zostały podjęte na nowo. By zapewnić stałą komunikację z krajem naszym oddziałom, które miały objąć odcinek pod Wołkowyskiem, polecono z naszej strony zażądać od Niemców zgody na stały pobyt polskiego garn zonu w Białymstoku bądź odstąpienie nam linii kolejowej Siedlce — Czeremcha — Wołkowysk. Na propozycję gen. Iwaszkiewicza uderzenia siłą i zabrania przemocą Białegostoku Naczelne Dowództwo się nie zgodziło (op. 258). Dnia 8 lutego kpt. dypl. Gąsiorowski wyjechał ponownie do Białegostoku dla dopilnowania łącznie z dr Bühlmannem wprowadzenia w życie umowy zawartej dnia 5 lutego.

Po pewnych wzajemnych wyjaśnieniach chwilowe nieporozumienia zostały usunięte i sprawa przewozu naszych wojsk przez Białystok ostatecznie załatwiona po ustaleniu linii demarkacyjnej między nami a Niemcami (op. 265).

Dnia 11 lutego o godzinie 8 rano w myśl rozkazu Naczelnego Dowództwa (op. 266) wyjechały z Łap pierwsze oddziały do Wołkowyska. Dalsze transporty odjechały w dniu 12. i 13. lutego. Przejazd odbył się bez przeszkód ze strony Niemców (załącznik 10).

Na lewym skrzydle nowego frontu polskiego nad Zelwianką i Różanką bolszewicy zajęli 14 lutego Olitę i Merecz. Naczelne Dowództwo w obawie o okrążenie lewego skrzydła gen. Iwaszkiewicza zwróciło się (op. 323) dnia 14 lutego do dowództwa 10 armii niemieckiej w Grodnie ofiarowując swoją pomoc i żądając utrzymania linii Niemna bądź oddania jej Polakom. Niemcy zdołali jednak o własnych siłach odeprzeć bolszewików, po czym zajęli z powrotem Olitę i Merecz. Na tyłach naszego nowego frontu Niemcy ewakuowali Bielsk (op. 334).

17 lutego przybywają do Białegostoku polskie władze wojskowe (op. 317, 321). Dowództwo niemieckiego III korpusu rezerwowego opuszcza nazajutrz Białystok. Opróżnienie Białegostoku przez Niemców odbyło się planowo i bez zatargów, jedynie w Osowcu doszło do spalenia koszar przez ostatnie odchodzące oddziały niemieckie. Wieczorem 19 lutego wojska nasze wkroczyły do Białegostoku w zupełnym spokoju; były to III batalion 28 pułku piechoty, 2 kompania 1. pułku piechoty, 3 szwadron 4 pułku ułanów, szwadron Kossaka i 1 bateria (op. 337, 338, 339, 347, 354 i 362).

O ile na nowym froncie gen. Listowskiego na wschód od Brześcia i gen. Iwaszkiewicza na wschód od Wołkowyska pano-

wał względny spokój ograniczający się do miejscowych utarczek, o tyle obszar Grodna położony na północ od naszej nowej linii frontu przedstawiał się nadal jako groźny znak zapytania. Dochodziły wieści o silnym ruchu bolszewickim i zamiarze Niemców utrwalenia władzy rządu litewskiego (stworzonej przez nich Taryby).

Po zjechaniu do Grodna litewskiego ministra do spraw białoruskich Sarepa Woronki Niemcy, chcąc usunąć mu wszelkie przeszkody z drogi, poczęli wszelkimi sposobami gnębić zawiązki polskiej siły zbrojnej tępiąc niesłychanym terrorem wszelkie możności organizowania polskiej samoobrony. Przez ciągłe areszty i rozbrajanie oddziałów ochotniczych Niemcy doprowadzili do usunięcia poza linię demarkacyjną resztek i tak już znacznie przetrzebionych organizacji polskich, popierali natomiast ze wszystkich sił tworzenie się w ich miejscu oddziałów litewskich oświadczając jednocześnie, że jeżeli rząd litewski przy pomocy swojego wojska przystąpi do obejmowania władzy siłą, to niemieckie władze okupacyjne, zasłaniając się neutralnością w sporze polsko-litewskim, nie będą temu przeszkadzały. Następstwem tego było proklamowanie przynależności całej dawnej gubernii grodzieńskiej do państwa litewskiego i zagrożenie odpowiedzialnością karną za nieuznawanie lub przeciwstawianie się zarządzeniom rządu litewskiego. Naczelne Dowództwo widziało się wobec tego zmuszone zwrócić uwagę (op. 360) dowództwu 10 armii niemieckiej na odnośny punkt zawartego z nami układu, w myśl którego Niemcy zobowiązali się zawiadomić nas dostatecznie wcześnie o zamierzonej ewakuacji Grodna, i zaproponowało wysłanie oddziałów polskich do Grodna dla utrzymania tam porządku i ładu. W odpowiedzi na to dowództwo 10 armii niemieckiej zaproponowało dalsze zluzowanie frontu wschodniego na północ od Niemna na linii Różanka — Damuciowce — Ostryna — Bakszty. Ponieważ linia ta była zbyt daleko wysunięta na wschód od Grodna i nie była obsadzona przez Niemców, którzy trzymali położone w tyle miejscowości: Skidel — Kamionka — Dziembrowo — Jeziory — Porzecze — Druskieniki — Merecz — Olita — Zwierciany i chcieli mieć tylko przesłonę polską między sobą a bolszewikami, Naczelne Dowództwo odpowiedziało odmownie (op. 369) i tak samo nie pozwoliło ani gen. Iwaszkiewiczowi na wykonanie zamierzonej przez niego akcji na Słonim, (op. 364), ani gen. Listowskiemu — na Pińsk (op. 375), zachowując wszystkie rozporządzalne siły dla przypuszczalnego zajęcia Grodna.

Tymczasem położenie wyjaśniło się o tyle, że Niemcy chwilowo wcale nie myśleli jeszcze o opuszczeniu Grodna. Odwrotnie, ściągnięcie nowych wojsk niemieckich do Grodna wskazywało raczej na zamiar dalszego utrzymania miasta w swym ręku. Pozwoliło to Naczelnemu Dowództwu podjąć działania na Słonim i Pińsk dla polepszenia naszych pozycji. Dnia 26 lutego rozkazem op. 418 Naczelne Dowództwo nakazuje odrzucenie bolszewików za Szczarę i Pińsk oraz zabezpieczenie prawego skrzydła grupy gen. Listowskiego przez grupę gen. Śmigłego-Rydza. Jednocześnie Naczelne Dowództwo nakazuje (op. 461) po zajęciu Szczary i Pińska zaprzestać dalszych niepewnych przedsięwzięć i natychmiast przystąpić do odtworzenia w obszarze Skidla nowej grupy uderzeniowej dla późniejszego zajęcia Grodna.

W wykonaniu tych rozkazów grupa gen. Iwaszkiewicza zdobywa 2 marca Słonim i obsadza linię rzeki Szczary od Bytenia do jej ujścia do Niemna, a na północnym brzegu Niemna zajęła Różankę i Szczuczyn odrzucając stopniowo bolszewików za Lebiodę.

Grupa gen. Listowskiego zdobyła ze swej strony 5 marca po czterogodzinnej walce Pińsk, wysuwając kawalerię do Łohiszyna i Parochońska.

W tych warunkach położenie na naszym froncie wschodnim z końcem lutego i początkiem marca 1919 roku przedstawiało się następująco (szkic 6):

grupa gen. Rozwadowskiego na linii Lwów — Lubień Wielki — Sądowa Wisznia — Mościska — Nowe Miasto — Chyrów — Ustrzyki Dolne odpierała napór przeważających sił ruskich;

grupa gen. Romera na linii Dołhobyczów — Bełz — Uhnów — Rawa Ruska zwalcza siły ruskie, które się starają przedostać między poszczególnymi grupami;

grupa gen. Śmigłego-Rydza na linii Włodzimierz Wołyński — Kowel w styczności nad Stochodem z oddziałami Petlury i bolszewikami;

grupa gen. Listowskiego w Brześciu zabezpiecza obszar Pińska i utrzymuje łączność z grupą gen. Śmigłego-Rydza nad Stochodem;

grupa gen. Iwaszkiewicza w Wołkowysku z wysuniętymi oddziałami nad Szczarą i Lebiodą w styczności z przednimi strażami wojsk bolszewickich, operujących w obszarze Baranowicze — Lida.

Front niemiecki ciągnął się na wschód i na północ od Grodna do Kowna; z czasem wojska niemieckie wycofały się za Kanał Augustowski, przekazując nam z końcem kwietnia Grodno. Odnośne rokowania prowadził na miejscu ppłk dypl. Nieniewski jako delegat polskiego Sztabu Generalnego.

W celu zorganizowania tworzącej się na tyłach w tempie pośpiesznym polskiej siły zbrojnej Naczelne Dowództwo widziało się chwilowo zmuszone zająć postawę wyczekującą, z zamiarem bezwzględnego utrzymania obecnego stanu posiadania, by przejść do akcji zaczepnej w chwili, gdy postępy w organizacji wojska umożliwią zebranie większej siły. Tym samym na linii bojowej nastąpiła faza pewnej defensywy, podczas gdy w kraju przystąpiono wszelkimi siłami do gorączkowej pracy organizacyjnej.

Wojsko niemieckie kończyło swoją likwidację.

Wojsko polskie powstawało do nowego życia.

Załącznik 1.

Według otrzymanych wiadomości 28. listopada r. b. z Berlina wyjechało 5 delegatów żołnierzy do Skalmierzyc, gdzie stoi niemiecki batalion. Byli obecni również przedstawiciele ze Szczypiorny. Narada polegała na tym, 6 — 7 grudnia ma przybyć na granicę polską do Kalisza korpus niemiecki, składający się z 40.000 ludzi dla ratowania swych „braci" na Ukrainie. Zadaniem korpusu będzie obsadzenie linii Kalisz — Brześć Litewski. Wojska niemieckie z Ukrainy i Krymu będą współdziałały od strony Hołoby. Nawoływano towarzyszy do walki z Polakami. Niemcy obliczają, że Polakom wystarczy amunicji na 7 dni. Do czasu rozpoczęcia tych działań niemieckie wojska mają zachowywać się jak najlepiej względem Polaków.

Za zgodność por. *Wróblewski.* Szt. Gen. W. P. Nr 01112. 1 XII 1918.

Załącznik 2.

Kowno, 23 grudnia 1918 roku.

Projekt

porozumienia zawartego pomiędzy dowództwem Ober-Ost a polskim przedstawicielem Sztabu Generalnego i Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

1) Dowództwo Ober-Ost zgadza się wydać polskim organizacjom samoobrony znajdującym się w Wilnie i okolicy dnia 25 grudnia 1918 r. 2.000 karabinów i po 250 naboi na karabin, 13 ciężkich karabinów maszynowych i po

10.000 naboi na karabin, za opłatą lub rozliczeniem się z Polskim Sztabem Generalnym.

W dniu wymarszu wojsk niemieckich będą wydane dalsze 8.000 karabinów i 32 ciężkie karabiny maszynowe z odpowiednią wyżej podaną amunicją. na tych samych zasadach.

Polska samoobrona złoży pisemne i pod słowem honoru zobowiązanie się nie przedsięwziąć nic przeciwko wojskom niemieckim i nie zakłócać niemieckiego procesu ewakuacyjnego. To samo zobowiązanie się złożą inne, dotąd w tajemnicy utrzymane organizacje.

2) Dowództwo Ober-Ost zgadza się, by począwszy od 26 XII przepuścić na linię Łapy — Białystok — Grodno — Landwarowo — Wilno regularne polskie oddziały. Transporty składające się z 4 baonów piechoty, pułku kawalerii i 2 baterii z przynależnym sprzętem technicznym i wyposażeniem zostaną polskimi pociągami jak najprędzej przewiezione wprost do Wilna. Polskie oddziały nie mogą się w drodze zatrzymywać, nie mogą być wywagonowane i stosują się w drodze do zarządzeń niemieckich komendantów dworców. W oznaczonym dniu (27 XII) po przybyciu do Wilna oddziały polskie przemaszerują oznaczonymi ulicami poza Wilno, by natychmiast zająć pozycje na wschodnich punktach styczności wojsk niemieckich i bolszewickich. Szczegóły zostaną omówione pomiędzy polskim dowódcą oddziałów a niemieckim pełnomocnikiem wojskowym. W Wilnie pozostają dwie komp. i 4. k. m. do dyspozycji obecnego miejscowego dowódcy wojskowego i wykonują do chwili wymarszu ostatnich niemieckich oddziałów z Wilna zarządzenia tamtejszego niemieckiego majora placu. Polski Sztab Generalny przez swojego przedstawiciela przejmuje na siebie zobowiązanie, że oddziały polskie nie przedsięwezmą nic wobec oddziałów niemieckich, to samo zobowiązanie składa niemieckie dowództwo oddziałów. Polskie oddziały zachowują prawo swobodnego utrzymywania łączności telefonicznej i radiotelegraficznej z Polską na specjalnie wyznaczonej linii. Niemiecki szef kolejnictwa wyraża swoją zgodę na dopuszczenie ruchu kolejowego własnymi pociągami na linii Łapy — Wilno w rozmiarach potrzebnych dla wyżywienia i zaopatrzenia wojsk stojących na froncie bolszewickim. Polski dowódca będzie utrzymywał kontakt z niemieckim szefem kolejnictwa, tak by niemiecki proces ewakuacyjny nie został zakłócony.

3) Polski dowódca oddziału zobowiązuje się do chwili wymarszu ostatnich wojsk niemieckich nie zmieniać istniejących niemieckich rozporządzeń, zachowuje jednak prawo wydawania w pozozumieniu z niemieckim majorem placu w Wilnie zarządzeń, by swoje wojska na tylnych obszarach, a szczególnie w Wilnie zabezpieczyć przeciwko bolszewickim zamachom. Rozumie się pod tym przede wszystkim prawo ewentualnego odebrania broni wileńskim bolszewickim organizacjom bojowym i niedopuszczenia do powstania uzbrojonych band bolszewickich. Istniejąca obecnie wileńska milicja miejska zostaje uzbrojona i zapewnia bezpieczeństwo miasta według zarządzeń niemieckiego majora placu.

4) Polski Sztab Generalny wyraża swoją zgodę na uznanie istniejącego obecnie prowizorycznego protokółu nr 1 jako ostatecznie obowiązującego do czasu ukończenia niemieckiego procesu ewakuacyjnego względnie do dnia 1 III 1919. Polski Sztab Generalny oświadcza gotowość być pomocnym niemieckiemu procesowi demobilizacji i ewakuacji na obszarach Ober-Ost, o ile pod tym względem nie jest ograniczony w swoich prawach przez zarządzenia koalicji. Dalsze szczegóły będą dodatkowo omówione, polski Sztab Generalny i polski szef kolejnictwa

oświadczają jednak już obecnie gotowość przepuszczenia na swoich liniach dziennie po 3 niemieckie pociągi węglowe na Kowel lub Brześć Litewski.

rtm. Górka
pełnomocnik polskiego Sztabu Generalnego
i Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Załącznik 2a.

Fonogram nadany przez kapitana Weisa z Generalkommando Białystok, przyjęty przez porucznika Charaszkiewicza z Dowództwa Okręgu Wojskowego Białystok — Łapy. Czas nadania 28 XII 1918, godzina 9 min. 45.

Niemieckie ministerium wojny.

Berlin telegrafuje:

„Rząd państwa stoi na stanowisku, że według postanowień o zawieszeniu broni nie jest upoważniony do zawarcia umowy bez udziału koalicji. Proszę treść telegramu dostarczyć rotmistrzowi Górce".

Ober-Ost I.a 103 L. 6/18.

Załącznik 3.

27 XII 1918.

Pilne. Pułkownik VIX. Szef misji koalicyjnej. Budapest.

Równolegle z ewakuacją obszarów Ober-Ost przez Niemców następuje zajęcie tych obszarów przez wojska sowieckie i miejscowych bolszewików. Wilno zostanie z końcem tego miesiąca wydane przez Niemców bolszewikom znajdującym się obecnie na linii Święciany — Soły — Stołpce. Niemcy nie pozwalają ludności na zorganizowanie się i uzbrojenie się, by się bronić przed bolszewikami. Na razie jedynym sposobem dla zapobieżenia katastrofie plądrowania Wilna jest zmuszanie Niemców do natychmiastowego dostarczenia polskiej samoobronie broni w ilości wystarczającej i zgoda Niemców do przetransportowania na ich liniach kolejowych kilku tysięcy ludzi z armii regularnej na pomoc Wilnu.

Litwini (prezydent Valdemar) zgadzają się na to, by rząd polski podjął obronę Wilna, gdyż nie posiadają żadnych sił i żadnych żołnierzy. Polski Sztab Generalny uważa jako konieczność imperatywną, by misja koalicyjna objęła kierownictwo obrony Wilna przeciwko bolszewikom. Niezaprzeczalnie plan bolszewików polega na uzyskaniu kontaktu z bolszewikami niemieckimi przez Wilno, Grodno, Kowno i poprzez Polskę, zajętą przez nich i wcieloną do republiki sowieckiej jako jej zachodnia prowincja. Niemieckie organa wojskowe na Litwie pracują ręka w rękę z bolszewikami, z którymi są w zmowie, w myśl rozkazów z Berlina, który zabrania zorganizowania jakiejkolwiek obrony przeciwko bolszewikom.

Rada bolszewickich robotników jeszcze podczas pobytu Niemców w Wilnie przywłaszcza sobie obecnie władzę i formuje czerwoną gwardię. Armia niemiecka na Litwie i na Białorusi w żadnym wypadku nie będzie walczyła przeciwko bolszewikom. Polski Sztab Generalny przygotował oddział w sile kilku tysięcy ludzi

jako pierwsza pomoc dla Wilna i prosi komisję zawieszenia broni o skuteczną pomoc w najbliższej przyszłości, by powstrzymać wielką akcję bolszewicką zagrażającą podminowaniem całej Europy. Szef Polskiego Sztabu Generalnego Szeptycki.
(Tłumaczenie tekstu francuskiego przez autora).

Załącznik 4.

Warszawa, 29 grudnia 1918.

Radiotelegram

Naczelnik Państwa

do Pana Jerzego Clemenceau
Prezydenta Rady Ministrów i Ministra Wojny

Paryż

Niemieckie władze wojskowe rozpoczęły od pewnego czasu systematyczną ewakuację obozów pod nazwą Ober-Ost wydając je armiom czerwonym i bandom bolszewickim stop 4-go stycznia wojska niemieckie opuszczą Wilno, które będzie w ten sposób narażone na wszystkie okrucieństwa systemu bolszewickiego, jeżeli armie polskie nie przyjadą na czas, by powstrzymać inwazję czerwonych gwardii i by pozwolić miejscowej ludności zorganizowanie obrony stop Oddziały polskie są gotowe celem natychmiastowego wysłania do Wilna, ale rząd berliński wydał generałowi Hoffmannowi dowódcy Ober-Ostu rozkaz przeciwstawienia się przejściu wojsk polskich pod tym pozorem, że obecność ich w Wilnie jakoby była w sprzeczności z postanowieniami zawieszenia broni zawartego z koalicją stop Śpieszę prosić Pana, by zechciał spowodować rząd niemiecki do natychmiastowego otwarcia drogi do Wilna wojskom polskim, których jedynym celem jest utrzymanie porządku oraz zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańców i powstrzymanie inwazji bolszewickiej stop Proszę spowodować niemieckie władze wojskowe, by dostarczyły miejscowym polskim organizacjom przeciwbolszewickim broni w dostatecznej ilości dla zorganizowania obrony stop Najmniejsza zwłoka byłaby katastrofalna dla całej Litwy i Polski. (Podpis) Piłsudski.
(Tłumaczenie francuskiego tekstu przez autora).

Załącznik 5.

P. 4256/18

29 grudnia 1918.

Poselstwo polskie. Wiedeń. Rennweg 1.-a.

Telegrafować Zaleski Berno stop Polski Sztab Generalny od kilku dni rozpoczął układy z niemieckimi władzami wojskowymi Ober-Ostu i rządem berlińskim w sprawie przejścia wojsk polskich do Wilna stop Niemcy ewakuować będą Wilno 4-go stycznia i miasto zostanie natychmiast opanowane przez bolszewików.

o ile wojska polskie nie uzyskają wolnego przejścia do Wilna ze strony niemieckich władz wojskowych stop Delegat polskiego Sztabu Generalnego rotmistrz Górka zdołał już uregulować tę sprawę we wszystkich szczegółach z władzami wojskowymi Ober-Ostu generałem Hoffmannem, gdy rząd Berliński wysłał depeszę do dowódcy Ober-Ostu powodując przerwanie wszelkich pertraktacji i wzbraniając kategorycznie przemarszu wojsk polskich pod pozorem, że przemarsz ten jakoby stał w sprzeczności z ogólnymi warunkami zawieszenia broni stop. Jest rzeczą nie cierpiącą zwłoki, by mocarstwa koalicji oraz komisja zawieszenia broni w Spaa narzuciła rządowi niemieckiemu natychmiastowe przeprowadzenie naszych żądań, których jedynym celem jest zabezpieczenie porządku oraz bezpieczeństwo polskich mieszkańców Wilna stop W przeciwnym wypadku Wilno ulegnie wszelkiemu terrorowi ustroju bolszewickiego a niebezpieczeństwo bolszewickie promieniować będzie na całą Polskę stop W Wilnie doszło do porozumienia pomiędzy Polakami, Litwinami i Żydami, którzy wszyscy czekają na przybycie wojsk polskich, by rozpocząć wspólną akcję obronną przeciw bolszewikom stop Niemieckie wojska powinny pozostawić miejscowym polskim organizacjom przeciwbolszewickim broń dla organizacji tej obrony stop Mając na względzie ostatnie wydarzenia w Berlinie przypuszczamy, że rząd berliński pragnie przyczynić się do rozpowszechnienia się bolszewizmu w Polsce i chce sparalizować wszelką akcję obronną ze strony Polaków stop Proszę przedstawić natychmiast ambasadorom sytuację koalicji, proszę prosić o natychmiastową interwencję, proszę podkreślić pilność sprawy stop Proszę zatelegrafować jak najprędzej wszelkie szczegóły do komisji zawieszenia broni w Spaa i prosić o szybką interwencję stop Równocześnie zwracam się drogą iskrową do francuskiego prezydenta Rady Ministrów Jerzego Clemenceau stop Minister spraw zagranicznych Wasilewski stop

(Tłumaczenie tekstu francuskiego (M. S. Z. tom 23 — 27) przez autora)

Załącznik 6.

UMOWA

między pełnomocnikami Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i polskim generalnym komisarzem dla Inspekcji Etapowej Bug z jednej strony i niemieckimi przedstawicielami Inspekcji Etapowej Bug i Wielkiej Rady Żołnierskiej Etapu Bug — Biała z drugiej strony.

Przedmiot.

Warunki ewakuacji na zachód od Bugu ze strony niemieckich wojsk Inspekcji Etapowej Bug.

1. Niemieccy przedstawiciele zobowiązują się do natychmiastowego przekazania całej administracji cywilnej na zachód od Bugu z wyjątkiem przedmieścia Brześcia Litewskiego — rządowi polskiemu. Pod tą administracją należy rozumieć: samorząd gminny i okręgowy; miejskie i wiejskie milicje — na razie nie uzbrojone; całość szkolnictwa; całość sądownictwa, jeśli dotyczy spraw cywilnych i karnych

między miejscową ludnością oraz pretensji i zawinień nie stojących w żadnym stosunku do władz okupacyjnych, przy czym nic nie stoi w drodze przydzielaniu polskich prawników przy procesach miejscowej ludności przed niemieckimi sądami wojskowymi; opieka chorych i szpitalnictwo; wszystkie zagadnienia aprowizacji cywilnej; wszystkie urzędy skarbowe; przejęcie dóbr państwowych i fundacji. Do przejęcia tych funkcji upoważnione są częściowo obecne na miejscu polskie instytucje i stowarzyszenia, częściowo delegowane przez kompetentne polskie ministerstwa upoważnione do tego organa. Niemieccy przedstawiciele zobowiązują się wyraźnie wymienionym delegatom rządu polskiego, w ilości najwyżej 30 osób, zapewnić prawo natychmiastowego i nieskrępowanego wjazdu do ich miejsc przeznaczenia na obszarze mającym być opróżnionym do dnia 31. 12.

2. Rząd polski upoważniony jest wyznaczyć natychmiast swoich komisarzy wyborczych dla przeprowadzenia wyborów do sejmu i przeprowadzić same wybory. Komisarze wyborczy są włączeni do ogólnej liczby urzędników administracyjnych.

3. Władze niemieckie nie będą ułatwiały przejścia bolszewików lub innych obcych oddziałów i emisariuszy na obszar mający być ewakuowany.

4. Aresztanci skazani za pospolite zbrodnie nie mogą być wypuszczani na wolność, lecz muszą być przekazani sądom polskim wraz z wymiarem kary.

5. W sprawie przekazania urządzeń pocztowych i telefonicznych komisarz generalny w Białej zawrze osobną umowę z Etapem Bug.

6. Rządowi polskiemu przyznaje się prawo pierwokupu wszystkich przez Niemców sprzedawanych materiałów, towarów, przedsiębiorstw przemysłowych, sprzętu, koni itd.; przy jednakowych warunkach Etap Bug będzie przekazywał te materiały itd. rządowi polskiemu.

7. Ewakuacja odbywać się będzie w ten sposób, że komisarz generalny w Białej będzie 5 dni naprzód o tym powiadomiony przez niemieckie dowództwo, tak by wojska polskie mogły wkroczyć bezpośrednio po odejściu Niemców.

8. Spory, które by mogły powstać na podstawie wykroczeń przeciw prawu własności, mają być załatwione przez mieszane komisje niemiecko-polskie.

9. Niemieccy przedstawiciele przejmują na siebie zapewnienie utrzymania porządku i bezpieczeństwa na każdorazowo przez wojska zajętych obszarach i zobowiązują się nie wydawać i nie sprzedawać broni ludności cywilnej. Rękojmie utrzymania porządku i bezpieczeństwa na obszarach zajętych przez wojska polskie przejmuje rząd polski.

10. Ta umowa stanowi część składową umowy zawartej między rządem polskim i niemieckim w sprawie ewakuacji Etapu Bug.

Zamknięto i podpisano.

Warszawa, dnia 14 grudnia 1918.

Godlewski m. p.
Komisarz generalny Etapu Bug

Za Inspekcję Etapową Bug
Knackfuss Hauptmann m. p.

Stanisław Starzewski kapitan m. p.
za szefa polskiego Sztabu Generalnego

Wielka Rada Żołnierska
Etapu Bug
Max Müller m. p.

(Tłumaczenie autora z oryginału niemieckiego).

Załącznik 7.

Zamek Waka, 6 I 1919 r.

UMOWA

co do oddania broni przez polską obsadę miasta Wilna pomiędzy komendantem batalionu nr 101 kapitanem Wunderlichem a szefem sztabu wojsk polskich w Wilnie.

1) Złożenie broni w zamku Waka przeprowadzi dwóch oficerów niemieckich i dwóch polskich.

Prowadzą odpowiedni protokół.

2) Polacy otrzymają kwit na ilość złożonej broni przy osobnem podaniu na pistoletach nazwisk właścicieli.

3) Broń zostanie w jednym wagonie tegoż pociągu załadowaną.

Broń jest oddana do dyspozycji komendanta tego transportu, któremu zostaje przydzielony jeden polski oficer.

4) Zwrot wszelkiej broni będzie miał miejsce w Łapach.

5) Zaprowiantowanie tego transportu do Łap prowadzą Niemcy.

6) Konie i pozostałe dobro wojskowe będzie wydane Polakom w Łapach.

podpisano:

(—) Wunderlich (—) Klinger
kapitan rezerwy kapitan

Załącznik 8.

Adres: Do przekazania przez polskiego komisarza polskiemu Sztabowi Generalnemu, oddział V w Warszawie celem dalszego przekazania rotmistrzowi Górce. Proszę o powiadomienie, czy i kiedy możliwe spotkanie w Grodnie.

Z polecenia rządu
Ze strony Ober-Ost Königsberg (Królewiec), Prusy
Hoffmann
v. Schmidt I. a

. . . .

Adres: Do Ober-Ost, Königsberg (Królewiec) przez dowództwo III korpusu w Białymstoku.

Na zapytanie, czy spotkanie w Grodnie z rtm. Górką możliwe, zawiadamia się, że w miejsce rtm. Górki odjedzie polski oficer 6 I z Warszawy przez Białystok do Grodna, który w tamtejszej komendzie placu oczekiwać będzie na przedstawicieli Ober-Ost.

Polski Sztab Generalny nr 287.

. . . .

Oba te odpisy służą jako legitymacja dla delegowanego równocześnie przez polski Sztab Generalny kapitana Gąsiorowskiego,

Warszawa, 6 stycznia 1919.

Za szefa polskiego Sztabu Generalnego
Nieniewski ppłk.

Załącznik 8a.

Odpis.

Tajne.

Przekład z niemieckiego.

Artykuły Umowy odnoszącej się
do wzajemnej ochrony interesów w związku z odwrotem wojsk niemieckich
z obszarów grupy kijowskiej i 10 armii.

Artykuł I.

Upełnomocnieni przedstawiciele polscy zobowiązują się uroczyście zapewnić, a w razie potrzeby po wzajemnym porozumieniu się zabezpieczyć odtransportowanie wojsk niemieckich grupy kijowskiej i 10 armii na wszystkich liniach kolejowych i drogach prowadzących przez polski teren na wschód od dotychczasowej linii demarkacyjnej i na wschód od odcinka rzeki Wissy (linia kolejowa Osowiec—Grajewo) bez jakichkolwiek nieprzyjaznych czynności ze strony polskiej.

Artykuł II.

Upełnomocnieni przedstawiciele polscy i niemieccy zapewniają niniejszym, że podczas obopólnych transportów wojskowych jako też przy zetknięciu na obszarze grupy kijowskiej i 10 armii zaniechane będą jakiekolwiek czynności nieprzyjacielskie, przerwy w ruchu i w szczególności wszelkie rozbrajanie.

Artykuł III.

Upełnomocnieni polscy przedstawiciele oświadczają, że przeciw systemowi kolejowemu grupy kijowskiej i 10 armii oraz ich wszystkim częściom ze strony polskiej aż do ukończenia odtransportowania nie będą podjęte żadne nieprzyjazne przedsięwzięcia. Umowy zawarte w tak zwanym protokóle nr 1. w listopadzie 1918 w Kownie pomiędzy Naczelnym Dowództwem na Wschodzie a Rządem Polskim o używaniu linii kolejowej Osowiec—Grajewo i o zabezpieczeniu odtransportowania wojsk niemieckich otrzymują niniejszym moc obowiązującą, o ile zmiana tych postanowień już nie nastąpiła albo też nie następuje w poniższych artykułach.

Artykuł IV.

1) Polskie władze wojskowe zobowiązują się, że ich wojska nie będą wychodziły poza miejscowość Ugowo. Niemiecka władza wojskowa zobowiązuje się, że patrole nie będą przekraczały linii: ujście Turośli do Narwi — punkt 117 — 3 kilometry na północo-wschód od Ugowa — punkt 137 — 1 kilometr na zachód od Bojar — wschodni brzeg lasu obok „b" napisu Cibory — punkt 144 — 1 kilometr na północ od Suraża. (Mapa niemiecka 1 : 100.000).

Patrolowanie linii kolejowej wewnątrz strefy neutralnej aż do punktu 117 wykonywa polski personel kolejowy.

2) W obwodzie Bielsk ustala się następującą linię demarkacyjną: Mielnik—droga z Mielnika do Aleksandrówki—Aleksandrówka—Grabarka—Tolwin—Zurobice—Dziatkowicze—droga do Boćków aż do potoku Leśna—bieg potoku Leśna—

bieg potoku Nurzec aż do Kiersnówki — skrzyżowanie dróg 1 kilometr na wschód od Swiryd — Topczewo — Bietkowo (miejscowość należy do Polaków). (Mapa niemiecka 1 : 300.000).

3) Polskie władze wojskowe zobowiązują się, że garnizony polskie wewnątrz strefy obejmującej po 5 kilometrów na wschód i na zachód od kolei i drogi Monki — Grajewo nie będą zwiększane aż do uskutecznienia odmarszu wojsk niemieckich. W oznaczonej strefie jako też w obszarze między rzeką Bobrem od Karbowa do Dawidowizny a linią demarkacyjną Niemcy mają prawo zajmować kwatery i wybierać żywność dla przeciągających oddziałów; żywność ma być płacona. Szczegóły mają być regulowane między właściwymi władzami niemieckimi a polskim dowództwem twierdzy w Osowcu i komisarzem w Grajewie.

Artykuł V.

Przedstawiciele niemieccy upełnomocnieni do zawarcia umowy zapewniają niniejszym, że marsz polski przeciw bolszewikom na razie w sile mniej więcej 10 batalionów po najwyżej 800 (ośmiuset) ludzi, dwóch szwadronów i dwóch baterii po 4 działa będzie się mógł odbyć przez Białystok i dalej przez Grodno i Wołkowysk. Puszczenie w ruch tych transportów może nastąpić w dwa dni po podpisaniu niniejszych umów przez przedstawiciela niemieckiego dra Bühlmanna i przedstawiciela polskiego doktora Kolankowskiego.

Artykuł VI.

Upełnomocnieni przedstawiciele niemieccy zapewniają niniejszym, że obszary obsadzone dnia 3 lutego 1919 przez wojska niemieckie grupy kijowskiej i 10 armii będą trzymane w całym rozmiarze przeciw bolszewikom. W razie opróżnienia przez Niemców znajduje zastosowanie Artykuł VIII ustęp a.

Artykuł VII.

Upełnomocnieni przedstawiciele niemieccy zapewniają niniejszym, że w obrębie wyżej wymienionego terenu wszystkie miejscowe bolszewickie prądy będą przez władze niemieckie zwalczane i w ogóle nie będą dopuszczane ani cierpiane żadne organizacje bolszewickie.

Artykuł VIII.

Grupowanie (Aufmarsch) oddziałów polskich ma się odbywać w ten sposób odcinkami z południa ku północy, że oddziały niemieckie będą luzowane przez oddziały polskie i że wojska polskie będą mogły przed bolszewikami ochraniać obszar utrzymywany przez wojska niemieckie przed wprowadzeniem oddziałów polskich.

W tym celu władze niemieckie wojskowe zobowiązują się:

a) o zamierzonym opróżnieniu odnośnego odcinka zawiadomić na czas polskie kierownictwo wojskowe w porozumieniu z polskim oficerem łącznikowym przy danej komendzie,

b) przy odmarszu wojsk niemieckich oddać wszystkie dla eksploatacji niezbędnie potrzebne urządzenia zarówno eksploatacyjne jako też ruchowe łącznie z potrzebnymi w tym celu aparatami telefonicznymi i telegraficznymi w stanie zdolnym do użytku,

c) uregulowanie ewentualnych tarć, przeszkód w zdolności użytkowej kolei mają zarządzać oficerowie łącznikowi polscy w porozumieniu z niemieckimi komendami,

d) polskie oddziały przednie (Vorkommandos) wpuszczać na 1 do 3 dni do odpowiedniego odcinka przed odmarszem wojsk niemieckich,

e) całą własność państwową niemiecką znajdującą się w oznaczonym obszarze, jeśli jej sprzedaż wchodzi w rachubę, przedstawić do kupna władzom polskim natychmiast po podpisaniu niniejszej umowy. Jeżeli zachodzą wątpliwości, czy dany przedmiot do kupna stanowi niemiecką własność państwową, wówczas rozstrzyga o tym komenda niemiecka wspólnie z polskim oficerem łącznikowym.

Artykuł IX.

W związku z marszem oddziałów polskich przeciw bolszewikom i w celu uregulowanego i pozbawionego tarć luzowania wojsk niemieckich przez oddziały polskie, jako też w celu utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego w czasie przejściowym już obecnie:

a) przyjmuje się po dwóch oficerów łącznikowych polskich w Białymstoku, w Grodnie, w Brześciu Litewskim i Wołkowysku;

b) dopuszcza się komisarzy rządowych w Białymstoku, w Grodnie i Brześciu Litewskim. Obydwaj oficerowie łącznikowi i komisarz rządowy w Brześciu Litewskim pozostają na razie u generała Listowskiego w Białej i przeniosą się do Brześcia Litewskiego dopiero po specjalnej umowie między dowództwem XX rezerwowego korpusu a generałem Listowskim.

Artykuł X.

Szczegółowa umowa w sprawie ruchu kolejowego, telefonicznego i telegraficznego zostaje ustalona w specjalnych układach i stanowi część niniejszej umowy.

Artykuł XI.

Upełnomocniony przedstawiciel rządu niemieckiego dodaje do tej umowy wyraźne oświadczenie: dopuszczając postanowieniami niniejszej umowy oddziały polskie do terenu spornego między Polską a Litwą rząd niemiecki nie zajmuje bynajmniej stanowiska w kwestii ostatecznej przynależności tego terenu. Luzowanie wojsk i władz niemieckich przez wojska i władze polskie ma raczej służyć tylko w celu ochrony kraju przed bolszewikami. Według zapatrywania rządu niemieckiego ustalenie granic między Polską a Litwą będzie wyłącznie rzeczą prawa samookreślenia narodów a w danym razie sprawą kongresu pokojowego.

Artykuł XII.

Ażeby prześpieszyć ukończenie układów, przedstawiciele polscy odstępują wyjątkowo od tego, ażeby niniejsza umowa została równocześnie sporządzona w języku polskim. Artykuły tej umowy zostały przez obustronnych upełnomocnionych przedstawicieli podpisane w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i otrzymują tym samym moc obowiązującą.

Obustronne pełnomocnictwa zostały zbadane i uznane za wystarczające i odpowiednie.

Rokowania prowadzono i podpisano w Białymstoku 5 lutego 1919.

Pełnomocnicy niemieccy:
Z polecenia niemieckiego rządu:
Dr Manfred Bühlmann w. r.

Ze strony wojskowej:
Najstarszy obecny oficer Sztabu Generalnego:
Hiemer kpt. szt. gen., w. r.
pełnomocnik grupy kijowskiej.

Pełnomocnicy polscy:
Prof. dr L. Kolankowski w. r.,
przedstawiciel Rządu Polskiego.

Ze strony wojskowej:
J. Gąsiorowski kpt. w. r.

Przy obradach byli obecni:

Mohs płk w. r.
Ruoff ppor. w. r.
Modler por. w. r.
Weise kpt. w. r.
Tieman kpt. w. r.

Helebrandt por. w. r.
Mrozowski w. r., komisarz Rządu Polskiego w Białymstoku.

Za ścisłość przekładu:
(—) J. Gąsiorowski kpt.

(pieczęć okrągła) „Naczelne Dowództwo W. P."
Beglaubigte Uebersetzung
A. B.
(—) Ładoś ppłk.

Odpis

Przekład z niemieckiego.

Dodatek I.

Układ specjalny do artykułu X „Umowy odnoszącej się do wzajemnej ochrony interesów w związku z odwrotem wojsk niemieckich z obszarów grupy kijowskiej i 10 armii".

Pod względem techniczno-kolejowym ułożono w związku z dzisiejszą umową dotyczącą transportowania polskich wojsk przez Białystok w kierunku Grodna i Zelwy co następuje:

Punkt 1.

Parowozy i wagony kolejowe ma dostarczyć zarząd polskich kolei żelaznych. W Białymstoku, Walilach i Sokółce będą ustawione polskie parowozy rezerwowe z podwójną obsługą.

W Białymstoku i Sokółce jest dla tego celu po jednym stanowisku parowozowym do rozporządzenia.

Cały ten tabor dostarczony przez polską stronę nie może być przez Niemców naruszony.

Służbę przyprzęgową należy przeprowadzić od Łap.

Niemiecki zarząd kolejowy udziela pomocy w razie wypadków i przeszkód w ruchu. Dla celów otwarcia ruchu kolejowego między Łapami a Białymstokiem będą obydwa pod Baciutami przez wyjęcie szyn przerwane tory dnia dzisiejszego przez niemiecki zarząd kolejowy ponownie przyprowadzone do stanu zdolnego do jazdy.

Punkt 2.

Pociągi jadące z Łap w kierunku do Białegostoku zatrzymają się bezwarunkowo przy sygnale blokowym Słobódka. Tam obejmuje prowadzenie pociągu niemiecki personel parowozowy, podczas gdy polski personel parowozowy jedzie od tej chwili na parowozie dla celów informacyjnych, nie obsługując parowozu aż do stacji przeznaczenia.

Zatrzymanie przed sygnałem blokowym Słobódka w regule nie może przekraczać pięciu minut. Oczekiwanie na przyjazd pociągu z Białegostoku w kierunku do Czeremchy musi się uniknąć. W takich wypadkach ma pociąg z Łap pierwszeństwo. Gdyby zatrzymanie przed blokiem sygnałowym Słobódka musiało być z powodów nieprzewidzianych przedłużone, ma strażnik blokowy powiadomić o tym kierownika transportu z podaniem przyczyny i czasu trwania zwłoki. Pociągi z Łap z polskimi transportami będą zajeżdżać w Białymstoku na tory nr 10, 11, 12 albo 13.

Od Białegostoku aż do stacji przeznaczenia jedzie także personel pociągowy konduktorski na swoich posterunkach służbowych dla celów informacyjnych nie pełniąc obsługi, podczas gdy służbę pociągową spełniać będą niemieckie organa kolejowe.

Dla celów zapowiadania i zgłaszania pociągów będzie między stacjami kolejowymi Białystok i Łapy dnia 5 lutego 1919 jedna z przerwanych linii telegraficznych z powrotem naprawiona a mianowicie z kierunkiem prądu od Białegostoku do Łap (w Łapach cynk do ziemi).

Robotę tę będą przeprowadzać od strony Białegostoku Niemcy a od strony Łap Polacy. Jako punkt zejścia się obydwu partii roboczych oznacza się znamię wysokości 117 to jest pewien punkt kolejowy leżący 3 kilometry na północny wschód od Ugowa.

Jazdę każdego pociągu z transportem i pociągu próżnego (włącznie z jazdami parowozów) należy w obydwu kierunkach najmniej na dwie godziny przed odejściem z Łap względnie z Białegostoku zapowiedzieć telegraficznie a w razie przerwy telegraficznej telefonicznie z podaniem czasu odjazdu, numeru transportu i liczby osi.

Formuła, jakiej przy tym należy użyć, opiewa:

„Dzisiaj dnia .... kursuje pociąg wojskowy z numerem jazdy .... osiami.

Odjazd z Łap (względnie z Białegostoku) o ...... godzinie .... minut przed — (po) południu".

Zgłoszenie pociągu (zapowiedzenie odejścia) należy również uskutecznić telegraficznie, w razie przerwy telegraficznej telefonicznie, i to możliwie zaraz po odejściu pociągu.

Do tego używa się następującej formuły:

„Pociąg wojskowy z numerem jazdy ...... z Łap (Białegostoku) odszedł o godzinie ..... minut .... przed południem (po południu)".

Przybycie każdego pociągu kursującego na szlaku Łapy — Białystok na stację należy zgłosić do stacji wstecz położonej telegraficznie. W razie przerwy telegraficznej telefonicznie słowami „Pociąg nr 7970 tutaj" albo „Pociąg z numerem jazdy ...... tutaj".

Punkt 3.

Niemiecka miejscowa komenda konwojująca z jednym oficerem i potrzebnymi żołnierzami w jednym osobnym wagonie dla każdego pociągu od Białegostoku w kierunku do Grodna i Wołkowyska do miejsca przeznaczenia albo do ostatniej stacji będącej w niemieckiej eksploatacji. Wagony dla komend konwojujących mają być dostarczone ze strony niemieckiej. Doczepienie każdego takiego wagonu do pociągu nie śmie spowodować znaczniejszego opóźnienia biegu pociągu. Odesłanie komend konwojujących razem z wagonami następuje powracającymi próżnymi pociągami albo pociągami niemieckimi konwojującymi według rozkładów jazdy.

O wyżywienie dla transportów polskich starają się Polacy, o wyżywienie komend konwojujących troszczą się Niemcy.

Punkt 4.

Zakaz opuszczania pociągu dla wszystkich należących do transportu od Łap aż do przybycia do miejsca wyładowania, z wyjątkiem powodów naturalnej potrzeby albo wyżywienia.

Żywienie transportów ma się uskuteczniać w regule z kuchni polowych przy pociągu. Dla urządzenia stacji wyżywienia należałoby wziąć pod uwagę stacje Brzostowica i Sokółka.

Dla przeprowadzenia wyżywienia należy na podstawie uprzedniego porozumienia się z niemiecką M. E. D. 6 oddział I wydać osobne polecenie.

Punkt 5.

Dostawa potrzebnych węgli przez Polaków. Składy węgli i materiałów w wagonach będą urządzone ze strony polskiej w Białymstoku, Sokółce, Grodnie, Porzeczu, Walilach, Wołkowysku (dw. gł.) i Zelwie. W każdej z tych stacji będzie ustawiczna polska dźwignia robocza z jednego dozorcy i 10 ludzi nie uzbrojonych

Punkt 6.

Dziennie odejdą z Łap najwyżej 3 transporty po jednym batalionie albo jednym szwadronie, albo jednej baterii, a więc w sumie najwyżej 3 pociągi dziennie w jednym kierunku jazdy.

Punkt 7.

Posterunki służbowe na stacjach i na szlaku pozostają na razie obsadzone przez niemiecki personel kolejowy, który wykonuje służbę według obecnie obowiązujących przepisów tak długo, dopóki nie odda służby personelowi polskiemu w czasie, który ma być jeszcze oznaczony przez M. E. D. 6. Personel kolejowy

pozostaje tak długo w służbie, jak długo wojska niemieckie sprawują ochronę kolei. M. E. D. 6. obowiązuje się 3 dni przed ściągnięciem niemieckiego personelu kolejowego powiadomić o tym władze polskie.

Rząd polski zobowiązuje się poczynić zarządzenia, aby wykonywanie służby niemieckiego personelu kolejowego, odjazd tegoż personelu jako też odjazd niemieckich wojsk nie ucierpiały wskutek obecności polskich organów kolejowych i wojska i wynagrodzi ewentualnie z tego powodu powstałe szkody.

Punkt 8.

Nowo ustanowiona polsko-wojskowa dyrekcja kolei litewskich zajmie siedzibę w Białymstoku z początkiem pierwszego transportu wojsk polskich, na razie ako pośrednictwo między armią polską a niemieckimi urzędami kolejowymi. Dyrekcji tej przyznaje się prawo na 3 dni przed odejściem Niemców wysłać swój personel na przestrzeń dla celów informacyjnych.

W sprawie już wcześniejszego wysłania polskiego personelu kolejowego dla celów informacyjnych będzie rokować polsko-wojskowa dyrekcja kolei litewskich wprost z M. E. D. 6. W wykazach, jakie mają być wydane tym organom, należy zamieścić bliższe mające się jeszcze omówić postanowienia.

Punkt 9.

Wskutek wdrożenia polskich pociągów z transportami na szlaku Łapy—Białystok jest dalsze utrzymanie wahadłowego ruchu kolejowego dla celów cywilnych między Białymstokiem a Baciutami niedopuszczalne, ponieważ ruch ten wymaga dłuższych przystanków na wolnym szlaku w Baciutach, przez co mogłyby powstać dla ruchu wojskowego mocne opóźnienia. Zamiast tego ruchu wahadłowego zaprowadzi polski zarząd kolejowy osobne regularne pociągi dla tych samych celów między Łapami a Białymstokiem, a mianowicie dwie pary pociągów na dzień... Odjazd pierwszego pociągu z Łap codziennie jako pociąg Nr 7970 według niemieckiego rozkładu o 7 godz. 55 minut przed południem, przyjazd do Białegostoku o godz. 8 minut 50 przed południem. Powrót z Białegostoku jako pociąg Nr 7979, odjazd z Białegostoku o godz. 10 minut 17, przyjazd do Łap o godz. 11 minut 11 przed południem. Drugi pociąg numer 7994, odjazd z Łap o godzinie 1 minut 55, przyjazd do Białegostoku o godzinie 2 minut 50 po południu. Powrót z Białegostoku jako pociąg nr 8005 o godzinie 4 minut 17, przyjazd do Łap o godzinie 5 minut 11 po południu.

Białystok, 5 lutego 1919,

Przedstawiciel niemiecki:	Przedstawiciel polski:
Dr Manfred Bühlmann w. r.	Prof. dr L. Kolankowski w r.

Za ścisłość przekładu: Beglaubigte Uebersetzung:

(pieczęć okrągła) „Naczelne Dowództwo W. P.". A. B.

(—) Ładoś ppłk.

Odpis.

Białystok, dn. 5 lutego 1919.

Dodatek II.

Układ specjalny jako dodatek do
„Umowy odnoszącej się do wzajemnej ochrony interesów w związku z odwrotem wojsk niemieckich z obszarów grupy kijowskiej i 10 Armii" z dn. 5 II 1919.

Artykuł I.

Zgodnie z artykułem V umowy dowództwo 10 armii nie będzie stawiało żadnych trudności w transportowaniu wojsk polskich przez Grodno, jeżeli względy taktyczne będą tego wymagały. Niemiecką komendę wojskową należy zawiadomić na 10 dni przed zamierzonym przejazdem przez Grodno. Na razie nie wchodzą w rachubę więcej nad trzy bataliony, jedna bateria, jeden szwadron.

Artykuł II.

Przedstawiciele polscy zobowiązują się na życzenie dowództwa 10 armii, że przed 1 kwietnia 1919 transportowanie wojsk polskich nie będzie miało miejsca, chyba gdyby Niemcy wcześniej opuszczali Grodno.

Artykuł III.

Dowództwo 10 armii zobowiązuje się, że przy ewentualnym opróżnianiu Grodna przez wojska niemieckie komenda polska zostanie na czas zawiadomiona zgodnie z umową. Termin opróżnienia Grodna oznacza komenda niemiecka.

Artykuł IV.

Luzowanie wojsk niemieckich stojących w okolicy Wołkowyska zaczyna się 8 II 1919. W celu uregulowania szczegółów luzowania wojsk niemieckich przez polskie wyśle polska komenda jak najwcześniej jednego oficera łącznikowego do dtwa 10 armii do Grodna.

(W art. IV 3 linia 6 słowo skreślono, w art. II linia 1 dodano rękopiśmiennie: „na życzenie dowództwa 10 armii").

Podpisy przedstawicieli niemieckich:
Najstarszy obecny oficer Szt. Gen.:
Hiemer w. r., kpt. szt. gen.
pełnomocnik grupy kijowskiej
Dr Manfred Bühlmann w. r.

Podpisy przedstawicieli polskich:
J. Gąsiorowski kpt. w. r.
Prof. dr L. Kolankowski w. r.

Za ścisłość przekładu:
(—) J. Gąsiorowski kpt.

(pieczęć okrągła) „Naczelne Dowództwo W. P." Beglaubigte Uebersetzung

A. B. (—) Łados ppłk.

Załącznik 9.

Republika Francuska
Ministerstwo Wojny
Misja Francusko - Polska
2 Sekcja
Nr 2240/10069

Paryż, 7 stycznia 1919 r.

Generał Archinard
Szef Misji Wojskowej Francusko-Polskiej

do Pana Prezesa Polskiego Komitetu Narodowego.

Śpieszę zawiadomić Pana, że wskutek depeszy generała Franchet d'Esperey, przekazującej apel rządu polskiego w sprawie zagrożenia Wilna przez bolszewików, marszałek Foch nakazał przewodniczącemu komisji zawieszenia broni zwrócić się do rządu niemieckiego, by tenże udzielił rządowi polskiemu pełnej swobody ruchów tak pod względem przemarszów jak i transportów kolejowych dla zorganizowania zapory przeciwko posuwaniu się bolszewików tak na Litwie jak i w Polsce.

Pieczęć:

Ministre de la Guerre
Mission Franco-Polonaise
Misja Francusko-Polska
Generał Archinard
Szef Misji Wojskowej Francusko-Polskiej

(Tłumaczenie z tekstu francuskiego przez autora).

Załącznik 10.

Odpis

Komunikat Sztabu Generalnego wojska polskiego z dnia 14 lutego 1919 r.

„Litwa i Białoruś. — Pertraktacje w sprawie przepuszczenia wojska polskiego na Litwę i Białoruś prowadzone od dłuższego czasu pomiędzy przedstawicielami rządu polskiego, kapitanem Gąsiorowskim i szefem sekcji Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr. Kolankowskim, a dowództwem 10 armji niemieckiej doprowadziły po wielkich trudnościach do porozumienia w sprawie transportu wojska polskiego przez Białystok. Dn. 13 lutego oddziały polskie wkroczyły do Wołkowyska, gdzie objęły opuszczony przez Niemców odcinek frontu przeciw bolszewikom".

W zastępstwie szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik

WYKAZ ŹRÓDEŁ

Źródła polskie:

Akta polskiego Naczelnego Dowództwa.

Oficjalne dokumenty polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Relacja gen. Janusza Gąsiorowskiego, delegata Sztabu Generalnego w Białymstoku.

Relacja gen. Juliusza Kleeberga, delegata Sztabu Generalnego w Kijowie.

Relacja profesora Olgierda Górki, delegata Sztabu Generalnego w Kownie.

Ignacy Boerner: „Rozbrojenie Niemców w Warszawie", Warszawa 1930.

Tadeusz Różycki: „Rozbrojenie Niemców w Polsce", Warszawa 1930.

Adam Rudnicki: „Rola P.O.W. w powstrzymaniu Ober-Ostu w listopadzie 1918 r.". Warszawa 1930.

Płk dypl. Jerzy Grobicki: „Zajęcie Brześcia Litewskiego", Bellona, tom XXXIX 1932 r.

Mjr dypl. A. Przybylski: „Wojna polsko-rosyjska".

Studnicki: „Współczesne państwo litewskie".

Kpt. dypl. Gustaw Łowczowski: „Organizacja etapów wojska niemieckiego", Bellona 1933.

Kpt. Bolesław Waligóra: „Dzieje 85 pułku strzelców wileńskich". W. I. N. W. 1928

Źródła niemieckie:

Forschungsanstalt für Kriegs-und Heeresgeschichte. Tom I: „Ruckführung des Ostheeres", Berlin 1936.

Frantz: „Die Ruckführung des deutschen Besatzungsheeres aus der Ukraine 1918/19" (Wissen u. Wehr, 7/1934).

Źródła rosyjskie:

Gorkij M. — Mine S. - Ejdeman R.: „Krach giermanskoj okkupacji na Ukrainie (po dokumientam okkupantow)", Moskwa 1936.



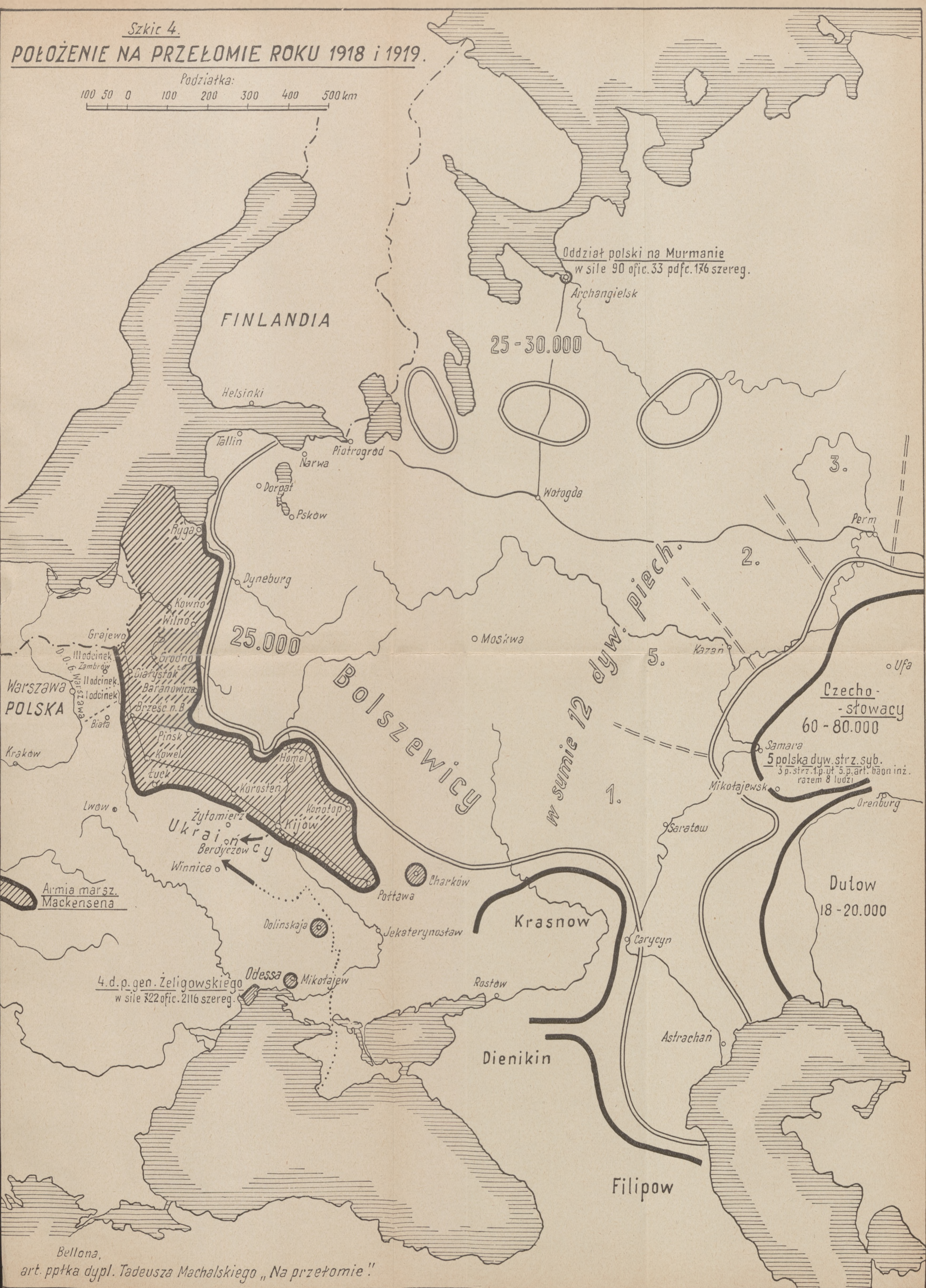
Bellona, zesz. 5, wrzesień — październik 1938 r.,
do art. ppłka dypl. Tadeusza Machalskiego „Na przełomie".



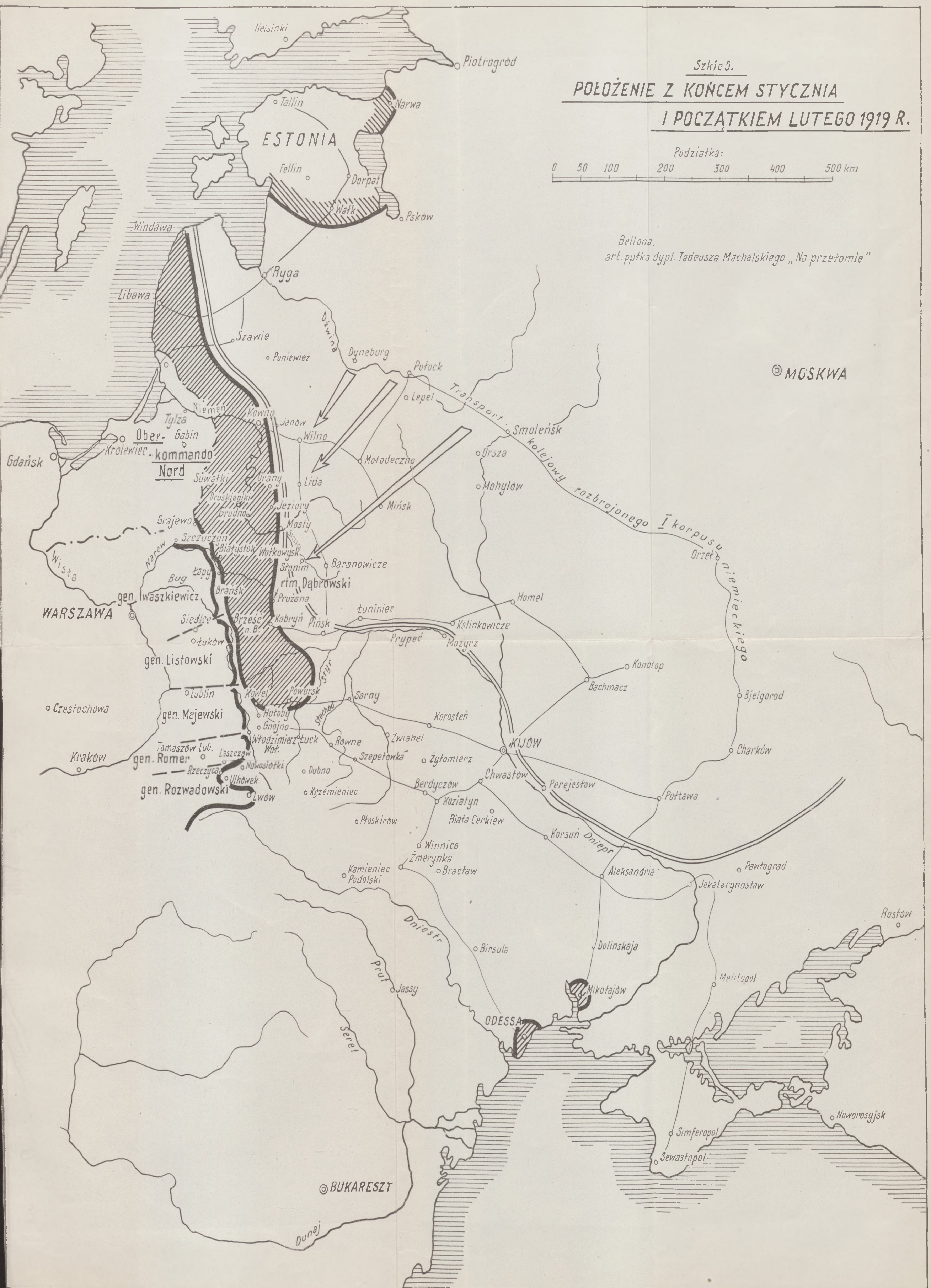
Bellona, zesz. 5, wrzesień — październik 1938 r.,
do art. ppłka dypl. Tadeusza Machalskiego „Na przełomie".



Szkic 3.
POŁOŻENIE W POŁOWIE GRUDNIA 1918 R.
Podziałka:
0 50 100 200 300 400 500 km
Bellona,
art. ppłka dypl. Tadeusza Machalskiego „Na przełomie".
Helsinki
Piotrogród
Tallin
Narwa
Fellin
Dorpat
Wałk
Psków
Ryga
Libawa
Szawle
Poniewież
Dyneburg
Połock
Dźwina
Gen. von der Goltz
Tylża
Niemen
Kowno
Gąbin
Wilno
Gdańsk
Landwarowo
Mołodeczno
Orsza
Suwałki
Orany
Lida
Mohylów
Mińsk
Grajewo
Grodno
Mosty
Słonim
Baranowicze
Wisła
D.O.G. WARSZAWA
płk Pasławski
Białystok
Wołkowysk
Łapy
WARSZAWA
Prużana
Kobryń
Pińsk
Łuniniec
Homel
Kalinkowicze
Prypeć
Mozyrz
Brześć n. B.
Łuków
D.O.G. LUBLIN
płk Pogorzelski
Lublin
Konotop
Bachmacz
Kowel
Sarny
Korosteń
Bjelgorod
Łuck
Klewań
Równe
Szepetówka
Żytomierz
KIJÓW
Kraków
Radziwiłłów
Dubno
Berdyczów
Chwastów
Łubnie
Charków
Krzemieniec
Koziatyn
Mirgorod
Lwów
Płoskirów
Biała Cerkiew
Połtawa
Dniepr
Winnica
Korsuń
Śmieła
Żmerynka
Aleksandria
Pawłograd
Jekaterynosław
Kamieniec Podolski
Dniestr
Rostów
Don
Stanica Paszkowska
Birsula
Armia marsz. Mackensena 80.000
Jassy
Mikołajów
Melitopol
ODESSA
Noworosyjsk
Sewastopol
4. dyw. strz. gen. Żeligowskiego
BUKARESZT
Dunaj
Samsun
ISTAMBUŁ



Szkic 4.
POŁOŻENIE NA PRZEŁOMIE ROKU 1918 i 1919.
Podziałka:
100 50 0 100 200 300 400 500 km
FINLANDIA
Helsinki
Tallin
Narwa
Piotrogród
Dorpat
Psków
Ryga
Dyneburg
Kowno
Wilno
Grajewo
III odcinek
Zambrów
II odcinek.
I odcinek
O. O. G. Warszawa
Warszawa
POLSKA
Grodno
Białystok
Baranowicze
Brześć n. B
Biała
Kraków
Pińsk
Kowel
Łuck
Lwów
Homel
Korosteń
Konotop
Żytomierz
Kijów
Ukraińcy
Berdyczów
Winnica
Połtawa
Charków
Armia marsz. Mackensena
Dolinskaja
Jekaterynosław
Odessa
Mikołajew
4. d. p. gen. Żeligowskiego
w sile 722 ofic. 2116 szereg.
Rostów
Krasnow
Dienikin
Filipow
Oddział polski na Murmanie
w sile 90 ofic. 33 pdfc. 176 szereg.
Archangielsk
25 - 30.000
25.000
Wołogda
Moskwa
Bolszewicy
w sumie 12 dyw. piech.
1.
2.
3.
5.
Perm
Kazań
Ufa
Czecho-
-słowacy
60 - 80.000
Samara
5 polska dyw. strz. syb.
3 p. strz. 1. p. uł. 5. p. art. baon inż.
razem 8 ludzi
Mikołajewsk
Orenburg
Saratow
Carycyn
Astrachań
Dutow
18 - 20.000
Bellona,
art. ppłka dypl. Tadeusza Machalskiego „Na przełomie".


Szkic 5.
POŁOŻENIE Z KOŃCEM STYCZNIA I POCZĄTKIEM LUTEGO 1919 R.
Podziałka:
0 50 100 200 300 400 500 km
Bellona, art. ppłka dypl. Tadeusza Machalskiego „Na przełomie"
Helsinki
Piotrogród
Tallin
Narwa
ESTONIA
Fellin
Dorpat
Wałk
Psków
Windawa
Ryga
Libawa
Dźwina
Szawle
Poniewież
Dyneburg
Połock
MOSKWA
Lepel
Transport kolejowy rozbrojonego I korpusu niemieckiego
Smoleńsk
Niemen
Kowno
Janów
Tylża
Gabin
Królewiec
Ober-kommando Nord
Gdańsk
Wilno
Mołodeczno
Orsza
Suwałki
Orany
Lida
Mohylów
Druskieniki
Grodno
Jeziory
Mińsk
Grajewo
Mosty
Szczuczyn
Białystok
Wołkowysk
Słonim
Baranowicze
Orzeł
Narew
Wisła
Łapy
Bug
rtm. Dąbrowski
gen. Iwaszkiewicz
Brańsk
Prużana
WARSZAWA
Siedlce
Brześć n. B.
Kobryń
Pińsk
Łuniniec
Homel
Kalinkowicze
Łuków
Prypeć
Mozyrz
gen. Listowski
Konotop
Bachmacz
Lublin
Kowel
Powursk
Styr
Sarny
Stochód
Bjelgorod
Częstochowa
gen. Majewski
Hołoby
Gnojno
Korosteń
Włodzimierz Woł.
Łuck
Równe
Zwiahel
KIJÓW
Tomaszów Lub.
Laszczów
Szepetówka
Żytomierz
Charków
Kraków
gen. Romer
Rzeczyca
Nowosiółki
Dubno
Chwastów
Perejesław
Ułhówek
Krzemieniec
Berdyczów
gen. Rozwadowski
Lwów
Koziatyn
Połtawa
Biała Cerkiew
Płoskirów
Korsuń
Dniepr
Winnica
Żmerynka
Bracław
Aleksandria
Pawłograd
Kamieniec Podolski
Jekaterynosław
Dniestr
Rostów
Birsula
Dolinskaja
Prut
Jassy
Melitopol
Mikołajów
ODESSA
Seret
Noworosyjsk
Simferopol
Sewastopol
BUKARESZT
Dunaj



Bellona, zesz. 5, wrzesień — październik 1938 r.,

MJR DYPL. MIECZYSŁAW JURKIEWICZ

GRANICE MANEWRU OGNIOWEGO ARTYLERII.

Taktyka stawia żądania, rzeczą techniki zaś jest do żądań tych się dostosować bądź znaleźć właściwe ich rozwiązanie.

Ta prawda rządząca na polach bitew ma swe zastosowanie również w odniesieniu do artylerii jako broni technicznej.

Jednakże w dziedzinie tak pojętego współdziałania taktyki i techniki doświadczenie wszystkich wojsk i wszystkich czasów wskazuje na dwa grzechy główne:

z jednej strony technika używa niejednokrotnie zbyt wiele drogiego czasu na znalezienie właściwego rozwiązania postawionego jej zagadnienia,

z drugiej—niemniej często taktyka nie wykorzystuje należycie cennych właściwości techniki, już to wskutek nieświadomości rzeczy, już to z braku zwyczajnej cierpliwości.

I jedno, i drugie niedomaganie wymaga stosowania środków zaradczych. Nieumiejętność czy ślamazarność technika można leczyć tylko nauką 'i wychowaniem. Równie ważne jest jednak leczenie nieświadomości lub braku cierpliwości u taktyka, choćby dlatego, że w rękach taktyka spoczywa ster bitwy pełnej niespodzianek i nerwów, a technika — bez której nie ma nowoczesnej wojny — nie znosi ani improwizacji, ani pośpiechu, gdyż i jedno i drugie zasadniczo dokonywa się kosztem dokładności.

A przecież budowniczy wznoszący dom, choć sam nie „majstruje", musi znać równie dobrze właściwości cegły jak kamienia, wapna jak cementu i drzewa jak żelaza, inaczej świadomie lub bez złej woli cieśla, murarz czy ślusarz mogą budowniczego wprowadzić w błąd i wznoszona budowla wykaże rysy lub w ogóle będzie nie do użytku. Podobnie budowniczy, który by nie chciał zaczekać, aż cement skrzepnie, naraziłby całą budowlę na nieuchronne zawalenie się.

W artykule gen. Dumasa „Impressions d'artilleur"[1]) znajdujemy interesującą dyskusję między armatą 75-milimetrową a artylerzystą, w której leciwa już „75" skarży się, że dopiero po 20 latach swego istnienia została należycie zrozumiana i wykorzystana, i to tylko dzięki wojnie i jej krwawym lekcjom oraz równie ciężkim ofiarom.

Te żale wypowiedziane przez autora „ustami" starej armaty to ciężkie oskarżenie zarówno technika artylerzysty jak przede wszystkim tych, którzy rozstrzygają o takim lub innym użyciu taktycznym artylerii. Z jednej srony nieświadomość, jaką potęgę trzyma się w ręku, z drugiej nadmierne i niewspółmierne z możliwościami wymagania — oto streszczenie żalów armaty.

Oczywiście, dziedziny zainteresowania taktyka nie może stanowić całokształt technicznej pracy artylerii; wypadki, w których dowódca taktyczny otrzymuje do całkowitego rozporządzania sprzęt artylerii, należą do wyjątkowych, nie ma jednak bitwy, w której by dowódca taktyczny nie rozporządzał bez reszty ogniem artylerii. M a n e w r o g n i o w y a r t y l e r i i n a l e ż y d o d o w ó d c y t a k t y c z n e g o. On jest jego panem i właścicielem jedynym, na równi z oddanymi mu do wypełnienia danego zadania oddziałami piechoty, kawalerii, czołgów, lotnictwa, saperów itp.

Celem poniższych rozważań jest próba zestawienia tych właśnie czynników technicznych, które wpływają na manewr ogniowy artylerii dodatnio lub ujemnie, a których znajomość jest, zdaniem moim, nieodzownym warunkiem właściwego rozporządzania artylerią na polu walki.

Ponieważ istota manewru ogniowego artylerii polega na szybkim i niepodziewanym przenoszeniu masy ognia na najczulsze punkty nieprzyjaciela na całej głębokości i szerokości strefy walki, rozważę kolejno warunki pogłębiania (donośności) i poszerzania (zmiany kierunku) ognia artylerii.

A. Donośność.

Na pozór się wydaje, że sprawa donośności ognia artylerii nie może zbytnio interesować dowódcy taktycznego: wystarczy znać maksymalną donośność danego sprzętu i w tych granicach domagać się od artylerii jej ognia! Cała reszta to rzecz wykonania, czyli zmartwienie technika!

---

[1]) Revue d'Artillerie, czerwiec i lipiec 1937 r.

W rzeczywistości zagadnienie nie jest tak proste. Właśnie już na tym odcinku dochodzi do szeregu nieporozumień między artylerzystą a taktykiem.

1. **Maksymalna i minimalna donośność.**

Zobaczmy, przy jakich warunkach dany sprzęt osiąga swą maksymalną i minimalną donośność.

Sprzęt i pocisk		Norma wyposażenia	Donośność — Kilometry (1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12)
75 mm	gran. ład. zmniejszony .	20%	1 ——— 4 - - - 5 ······ 4
	gran. ład. normalny . .	20%	——— - - - 1 ······
	szrapnel	20%	2 ——— 4 - - - 7 ······ 5
	granat wz. 18	30%	2 ——— 9 - - - 5 ······ 6
	granat wz. 17	10%	5 ——— 3 - - - 8 ······
155 mm	granat wz. 15	60%	8 - - - ——— 2
	granat wz. 14	40%	8 - - - 9 ——— 5
105 mm wz. 13	granat wz. 14	90%	4 - - - 6 ——— 12
	szrapnel	10%	5 ——— 12,3

Objaśnienie:

a) linia ciągła — donośności normalne osiągalne w warunkach zwykłych i najszybciej, np. dla 75 mm celownikiem;

b) linia kreskowana — dla 75 mm przy użyciu poziomnicy pochyłej i podkopaniu ogona łoża;
— dla innych — donośności minimalne, osiągalne tylko przy ładunku najsłabszym;

c) linia kropkowana — dla 75 mm tylko przy użyciu kwadranta i silnym podkopaniu ogona łoża;

d) cyfry wewnątrz wykresu oznaczają setki metrów, np. 4 = 400 m;

e) donośności minimalne określono dla kątą położenia zasłony = 50 tys., tj. naszych normalnych warunków terenowych, czyli przyjęto przeciętną wysokość zasłony 10 — 12 m, odległość działa od zasłony 250 — 300 m i wierzchołkową toru = 20 m.

Powyższa tabela obejmująca dane teoretyczne, tj. wzięte z obowiązujących tabel strzelniczych poszczególnych rodzajów dział, pozwala ustalić następujące wnioski:

a) maksymalną donośność poszczególnym sprzętem osiąga się nie tylko pod warunkiem użycia najsilniejszego ładunku, ale też jedynie pewnym rodzajem amunicji;

b) pocisków, którymi można osiągać maksymalną donośność, każdy rodzaj działa ma tylko ściśle ograniczoną ilość, która np. dla 75-ki wynosi zaledwie 10% ogólnego wyposażenia. Przeszło połowa wyposażenia w amunicję tegoż działa daje maksymalną donośność około 8 km, i to tylko teoretycznie, jak to jeszcze zobaczymy niżej;

c) minimalna donośność osiągalna w warunkach zwykłego naszego terenu w ogniu pośrednim waha się między 2000 a 2600 m. Wyjątkowo poniżej tej granicy (praktycznie do 100 m można zejść w ogniu pośrednim:

— w dziale 75 mm tylko jednym pociskiem (20% wyposażenia)
— w innych — tylko przy użyciu najsłabszego ładunku.

W ten sposób praktycznie otrzymujemy pierwsze ograniczenie możliwości manewru ogniowego, który szczególnie dla armaty 75 mm jest bardzo wąski, gdyż bez żadnych trudności zawiera się właściwie między 2000 a 5000 m.

2. Szybkość rozpoczęcia ognia.

Cechą podstawową i warunkiem użyteczności działa polowego — co się szczególnie odczuwa w boju spotkaniowym — jest natychmiastowość rozpoczęcia ognia. W tej sprawie wymagania taktyczne są u nas zarówno wielkie jak kategoryczne.

Zobaczmy, jak wygląda ta sprawa z punktu widzenia techniki.

Praktyka działoczynów mówi, że odprzodkowanie i danie pierwszego strzału z 75 mm, to sprawa ułamka minuty, z haubicy 155 mm zaledwie 2 — 3 min., zatem sprzęt sam nie stawia tu żadnych trudności; z jednym jednakże zastrzeżeniem: jeśli idzie o donośności małe i średnie. Gdyby jednak ktoś zażądał, dajmy na to, od działonu „75" rozpoczęcia ognia na żądanie lotnika z marszu na cel nagle ujawniony np. na 7 — 8 km (nie mówiąc już o dalszych donośnościach), doznałby poważnego rozczarowania, bo by się przekonał, że wymaga to aż kilkunastu minut.

Ta różnica czasu wynika jedynie z różnicy donośności, wchodzi tu bowiem w grę sprawa odrzutu i jego następstw,

Każdy nowoczesny piechur, któremu dane było strzelać z działka ppanc. 37 mm, rozumie dobrze, dlaczego przyrządy celownicze tego sprzętu są osłonięte od lufy specjalną tarczą ochronną. W dziale polowym dając strzał na bliskie odległości, liczymy się również jedynie z ruchem poziomym lufy po odpaleniu, tak że wystarczy przed daniem strzału zakomenderować „od działa", tj. usunąć w ten sposób obsługę działa z zasięgu odrzutu. Jeżeli jednak strzelamy na duże odległości, ruch lufy przy odrzucie w miarę nadawania coraz większego podniesienia staje się coraz więcej pionowy i naturalnie natrafia na łoże i ziemię.

Jest to szczególnie ważne w działach o niskiej linii ogniowej. Pod tym względem dla naszych dział otrzymujemy następujące porównanie maksymalnego odrzutu z wysokością linii ogniowej.

S p r z ę t	75 mm	105 mm	155 mm
Wysokość linii ognia	0,93 m	1,185 m	1,433 m
Największy odrzut	1,25 m	1,270 m	1,36 m
Najmniejszy „		1,250 m	0,77 m

Porównywając wysokość linii ognia z maksymalnym odrzutem, musimy wprowadzić do rachunku poprawkę równą tylnej części lufy mierzonej od czopów, tj. punktu, około którego przednia część lufy podnosi się do góry, a tylna opada w miarę nadawania kąta podniesienia.

Pod tym względem zarówno rozmieszczenie lufy na łożu jak stosunek wysokości linii ognia do maksymalnego odrzutu wypada stanowczo na korzyść dział ciężkich.

Widać to przede wszystkim w armacie 75 mm, której łoże właściwie zbudowane jest tylko dla kątów podniesienia do 18°, bo dla wyższych (maksymalnie 41°45 min.) trzeba stosować wybiegi. Stąd widzimy na pierwszym wykresie (str. 895), że zwykle maksymalna donośność tego działa zaczyna się kończyć już przy 5000 m i tylko przy jednym pocisku dochodzi do 6300 m.

Nie można tu zapominać, że w miarę wzrostu kąta podniesienia wzrasta, i to poważnie, długość odrzutu potęgując znaczenie zagadnienia. I tak wzrost ten wynosi (jak widać z wyżej podanego zestawienia) w haubicy 155 mm aż 59 cm.

Nie od rzeczy będzie tu w końcu napomknąć, że wysokość linii ognia, tak korzystna dla sprawy odrzutu, a więc i dużych donośności, jest wielką wadą dla ukrycia sprzętu na polu walki, zwłaszcza dla dział lekkich, które siłą rzeczy biorą częściej udział w bezpośredniej walce piechoty.

W sumie sprzęt przy dużych donośnościch wymaga nieraz bardzo silnego podkopywania ogona łoża, co wymaga sporo drogiego czasu.

Ta sprawa wystąpi jeszcze jaskrawiej przy omawianiu manewru bocznego, o czym jeszcze niżej.

3. Szybkostrzelność.

Na szybkostrzelność działa składają się trzy czynniki: wyszkolenie obsługi, właściwości konstrukcyjne i wytrzymałość sprzętu, przede wszystkim lufy. Wypadkowa tych trzech czynników jest ustalona raz na zawsze dla każdego sprzętu; podają je odnośne regulaminy.

Chciałbym tu tylko zaznaczyć, że wypadkowa ta nie jest bynajmniej średnią, czyli przeciętną wartością, lecz raczej powinna być uważana za maksymalną, a więc w praktyce wyjątkową.

Pominę tu sprawę wyszkolenia obsługi, jakkolwiek każdy, kto miał do czynienia z maksymalną szybkością ognia, np. haubicy 155 mm, wie, że uzyskanie maksymalnej regulaminowej szybkości, przypuśćmy w ciągu 2 minut 3 s. d. m., wymaga bardzo dużego wysiłku znakomicie wyszkolonej i zgranej obsługi, i doprawdy nie jest łatwe do osiągnięcia.

Przede wszystkim jednak jasno trzeba sobie uprzytomnić, że ze względu na wytrzymałość lufy stosowanie maksymalnej szybkości ognia jest złem koniecznym, obliczonym jedynie dla ładunków najsłabszych, a zatem możliwe tylko na odległości małe i średnie.

Prócz tego im większe stosujemy natężenie ognia w jednej minucie, na tym dłuższą potem skazujemy to działo bezczynność. Tak np. stosując regulaminową maksymalną szybkość ognia 75 mm., np. w ciągu 2 minut 8 s. d. m., musimy pamiętać, że w ciągu godziny podobnych nawał ogniowych wolno nam wykonać najwyżej 7, czyli że w godzinie będziemy mieli 7 × po 2 min., tj. 14 minut ognia i aż 46 minut całkowitej bezczynności działa.

Podobnie stosując w ciągu 15 minut maksymalną szybkostrzelność 4 s. d. m. trzeba pamiętać, że po wykonaniu takiego ognia musi nastąpić bezczynność działa przez 30 minut i dopiero potem można powtórzyć ten sam ogień lub też musimy przejść do szybkości około 1 s. d. m. przez następnych 45 min., a potem bezwzględnie pozostawić działo w spokoju aż do ostygnięcia.

Każdy początkujący artylerzysta, który po wykonaniu tak natężonego ognia miał nieostrożność dotknąć ręką lufy, rozumie bardzo dobrze ten zakaz. Z mojej praktyki wojennej pamiętam, że w jednym z działań pod Lwowem w r. 1919 w Wielką Sobotę w baterii naszej w ciągu jednej godziny aż w 3 haubicach 100 mm mieliśmy wybrzuszenie lufy (na szczęście bez ofiar, gdyż były to lufy brązowe) wskutek nadmiernie szybkiego ognia granatami tzw. minowymi. Potem przez długi czas bateria nasza miała tylko jedno działo, gdyż nie tak łatwo było o uzupełnienie strat w sprzęcie.

Zagadnienie szybkostrzelności nabiera szczególnego znaczenia w miarę wzrostu donośności, wiemy bowiem, że im większą chcemy osiągnąć donośność, tym silniejszego trzeba użyć ładunku, a silny ładunek jest wrogiem wytrzymałości lufy. Tak np.:

— w dziale 75 mm ładunek zmniejszony donosi tylko do 5000—6300 m,

— w dziale 155 mm ładunek „0" trzeba stosować od 7600 m, ładunku najsilniejszego „00" trzeba użyć od 9400 m.

Jasna więc rzecz, że szybkostrzelność przy ładunku najsilniejszym musi być o wiele niższa niż przy najsłabszym. Dobitnie podkreślają tę zasadę wszystkie regulaminy artylerii.

Otrzymujemy zatem prawo: im większa donośność, tym mniejsza szybkostrzelność ognia.

Taktyka nie może przejść nad tym prawem do porządku dziennego pod grozą zniszczenia drogiego i trudnego do uzupełnienia sprzętu w ciągu kilku pierwszych dni wojny.

4. Rozrzut.

Pojęcie rozrzutu dawno już przestało być wyłączną dziedziną wiedzy artyleryjskiej. Rozumie je dziś każdy cekaemista, a z nim każdy piechur czy kawalerzysta i każdy lotnik lub każdy strzelec w czołgu.

Mówiąc zatem o manewrze ogniowym artylerii, nie podobna nie liczyć się ze zjawiskiem rozrzutu. Oczywiście dotknę tu jedynie tych spraw, które mogą interesować taktyka.

Zobaczmy kilka liczb.

Głębokość praktycznego pola rozrzutu, tzw. widły wynoszą:

Odległość	3000 m	5000 m	8000 m	10000 m	maksymalna
75 mm gran. z ład. zmn.	45 m	70 m			6400 m — 100 m
75 „ gran. ładn. norm.	60 „	100 „	300		8000 „ — 300 m
75 " gran. wz. 17	80 „	100 „	180		11000 „ — 300 m
105 „ gran. wz. 14 ład. „0"	50 „	70 „	150 m	240 m (ład. „0")	12000 m – 440 m
155 „ gran. wz. 14	45 „ (ład. 1)	70 „ (ład. 1)	130 m (ład. 0)		9500 „ — 200 m
155 „ gran. wz. 15	55 m	85 m (ład. 1)	140 m (ład. 0)	180 m (ład. 0)	11200 „ — 200 m

Co mówią te dane taktykowi?

Przede wszystkim rozrzut skraca maksymalną donośność, podaną wyżej jako wartość teoretyczną, tabelarną. Skrócenie to — równe połowie maksymalnego pola rozrzutu powiększonego o warunki atmosferyczne, jak przeciwny wiatr, wilgoć i ciśnienie atmosferyczne — wynosi kilkaset metrów, z którymi trzeba się liczyć przy obliczaniu manewru ogniowego.

Ponadto wzrost rozrzutu to zarazem zastraszające zmniejszanie się celności ognia, czyli jego skuteczności.

Zobaczymy, jak wygląda np. nawała ogniowa 3-minutowa z działa 75 mm o maksymalnej szybkostrzelności na 3000 m i 8000 m (dla granatu z ład. normalnym):

— na 3000 m — 24 pociski rozłożą się na powierzchni o wymiarze $4 \times 60 = 240$ m², tj. średnio jeden strzał na 10 m²,

— na 8000 m — pole ognia wzrośnie do czworoboku 30×300 m $=$ 9000 m², tj. jeden strzał na 400 m².

Te same dane dla granatu wz. 17—75 mm wyniosą:

— na 3000 m — 4×80 m $=$ 320 m²,

— na 8000 m — $14 = 180$ m $=$ 2520 m².

Te same dane dla armaty 105 mm:

— na 5000 m — 4×110 m $= 440$ m²,

— na 14000 m — $25 \times 280 = 7000$ m².

Jak widać, dla granatu 75 mm wz. 15 gęstość ognia jest 40 razy mniejsza na 8000 m niż na 3000 m, dla 105 mm jest 15 razy mniejsza na 14 km niż na 5 km.

Jasną jest chyba rzeczą, że w tym samym stopniu maleje skuteczność ognia podanych dział i pocisków.

Co zatem trzeba zrobić, aby powetować tak gwałtowny spadek skuteczności ognia? Jedyne wyjście to powiększenie ilości pocisków. Jeżeli jednak zechcemy to zrobić tą samą ilością dział, trzeba będzie na to nie tylko kilkakroć większej ilości pocisków, ale też jeszcze znacznie większego czasu. Nie wolno bowiem zapomnieć, że przy ogniu ponad 3 minuty trzeba przejść dla sprzętu 75 mm z szybkostrzelności 8 s. d. m. na 6 s. d. m., następnie że biorąc ładunek silniejszy (aby w ogóle osiągnąć tę donośność) musimy znowu zmniejszyć szybkostrzelność do 5 lub 4 s. d. m.

Ponieważ jednocześnie ogień trwający dłużej niż 3—5 minut traci wszelkie cechy zaskoczenia, o które przecież chodzi przy wszelkiego rodzaju nawałach, widzimy, że w praktyce wykonywanie nawał ogniowych jedną baterią na odległościach dalszych jest nieopłacalne.

Zatem stawiając artylerii żądanie wykonania ogni na dalekich donośnościach nie tylko gwałtownie zmniejszamy ilość możliwych kombinacyj ognia, ale też silnie zwiększamy zużycie amunicji oraz jesteśmy zmuszeni do powiększenia ilości luf.

Otrzymujemy nowe prawo, silnie wiążące każdego taktyka: im większa odległość ognia, tym więcej trzeba luf i tym więcej amunicji.

Zestawmy teraz wnioski wysnute z powyższych rozważań o donośności:

1) praktyczna maksymalna donośność każdego sprzętu artylerii jest o wiele niższa od podanej w tabelach strzelniczych i da się osiągać tylko niektórymi pociskami posiadanymi w ilości ograniczonej;

2) rozpoczęcie ognia na dalsze odległości wymaga sporo czasu;

3) szybkostrzelność działa silnie spada w miarę powiększania odległości strzału;

4) im większa donośność, tym więcej trzeba luf i amunicji.

W sumie zdolność manewrowa sprzętu na głębokość strefy nieprzyjaciela musi podlegać omówionym ograniczeniom.

B. Kierunek.

Szybkość i dokładność manewru ogniowego na szerokość strefy działania zależy od trzech czynników: właściwości technicznych sprzętu, ukształtowania oraz pokrycia terenu i od organizacji dowodzenia.

Omówię kolejno te czynniki.

1. Techniczne właściwości sprzętu.

W przedwojennym sprzęcie artylerii lekkiej, a więc we wszystkich działach naszych w czasie strzelania działo spoczywa na trzech punktach podparcia: na dwu kołach i ogonie łoża. Wskutek tego zmiana kierunku strzału może się odbywać w dwojaki sposób:

— albo przez przesuwanie lufy wraz z łożem po osi kół, przy czym ogon łoża tkwi nieruchomo w ziemi, a oba koła wykonywają ruch bardzo nieznaczny (patrz ryc. 1: mała litera „a", zmiana kierunku w prawo, „b" zmiana kierunku w lewo, oś obrotu „o_1"),

— albo też przez obrót całego działa około środka osi kół, przy czym zarówno ogon łoża jak i oba koła przesuwają się po łuku o promieniu równym dla łoża jego długości, dla kół zaś połowie odstępu kół (oś obrotu działa „Or" — ruch — wielkie litery).

Zaletą pierwszego sposobu jest bardzo wielka stateczność działa (zwłaszcza jeśli działo jest usadowione, jak w 75 mm) w czasie wykonywania ruchu, co daje wielką dokładność ognia, wadą natomiast, i to dużą — ograniczoność ruchu, jak to widać z ryciny, we wszystkich bowiem naszych działach przesunięcie to wynosi po 50 tys. w prawo i w lewo, w sumie zaledwie 100 tys. Praktycznie oznacza to, że działo może obsiewać swym ogniem odcinek (ryc. 2):

na donośności 3 km tylko 300 m,
„ „ 5 km „ 500 m,
„ „ 8 km „ 800 m,
i dopiero na 10 km „ 1000 m.

Jeżeli porównamy te strefy ognia 300 — 500 — 800 i 1000 m z pasami działania piechoty w natarciu lub obronie, zrozumiemy, że ten system zwrotów bocznych nie może mieć nic wspólnego z manewrem ogniowym, tj. przenoszeniem ognia z celu na cel. Mechanizm kierunkowy, tj. przyrząd do wdrożenia tego ruchu, służy wyłącznie tylko do technicznego wykonania jednego ognia, mówiąc popularnie do najskuteczniejszego okładania jednego i tego samego celu.

Wady i zalety drugiego sposobu są odwrotnością zalet i wad sposobu pierwszego,

Stąd przy teoretycznej nieograniczoności zmian kierunku strzału aż do pełnych 360° otrzymujemy dwie wady zasadnicze:

wielką niestateczność działa w czasie ruchu, a stąd rabującą czas konieczność ponownego regulowania po każdej zmianie kierunku wszystkich przyrządów tak kierunkowych jak i donośności oraz

konieczność dużego wysiłku całej prawie obsługi, która musi wziąć udział w obracaniu działa, aby wyciągnąć ogon działa, niejednokrotnie po strzale silnie zaryty w ziemię, i następnie, dźwigając tylną część łoża ponad ziemią, nadać łożu, lufie i kołom pożądany ruch obrotowy i wreszcie osadzić ogon łoża w ziemi dokładnie w miejscu odpowiadającym żądanej zmianie kierunku strzału.

Oczywiście ruch ten jest tym cięższy, im większy mamy kaliber działa. Stąd powstaje prawo: im większe przeniesienie ognia i im większy kaliber, tym więcej powstaje czasu martwego na wykonanie manewru.

Właśnie ze względu na te trudności zastosowano w nowoczesnym dziale powojennym inny, praktyczniejszy sposób nadawania zmian kierunku. Wzór znaleziono w przedwojennej haubicy 100 mm Skody. A mianowicie wykorzystano ruch dwu łóż, z których górne, ruchome, obraca się na łożu dolnym, nieruchomym. W haubicy 100 mm niestety ruch ten jest silnie ograniczony, gdyż lufa wraz z kołyską przy cokolwiek większej zmianie kierunku natrafiałaby przy odrzucie na łoże tak, iż zmiana kierunku tym sposobem w prawo i w lewo wynosi zaledwie po 50 tys.

Dopiero przez zastosowanie łoża rozkładanego udało się wydatnie powiększyć wielkość zmiany kierunku przez obrót łoża górnego na łożu dolnym.

Praktycznie przy obrocie o 50° oznacza to, że działo może zmieniać dowolnie i szybko kierunki strzału w granicach, które wynoszą;

na odległości strzału	3 km	już	2500 m
	5 km	„	4400 m
	8 km	„	6100 m
	10 km	„	8800 m i
	15 km	aż	13200 m.

Tłumacząc powyższe liczby na język taktyczny widzimy (ryc. 3), że działo ustawione od nieprzyjaciela w odległości 5 km (mniej więcej wypadek normalny), ma możność niczym nieograniczonego manewru ogniowego w pasie działania dywizji pie-

choty w natarciu bądź w pasie działania pułku piechoty w obronie oraz że na odległości 7—10 km, na której zazwyczaj w każdej formie walki poszukiwać będziemy artylerii i odwodów nieprzyjaciela, armata ta opanowuje z łatwością w natarciu pas działania grupy operacyjnej, w obronie zaś pas dywizji piech.

W sumie właściwości techniczne sprzętu dla manewru ogniowego w kierunku wymagają mozolnego i pochłaniającego czas manewrowania całym działem.

2. Teren.

Gleba, na jakiej stoi działo na stanowisku ogniowym, nie jest obojętna ani dla szybkości, ani dla dokładności manewru ogniowego.

Widzieliśmy już, że przy wielkich donośnościach trzeba podkopywać ogon łoża, przy czym spoistość gruntu rozstrzyga o czasie niezbędnym dla dokonania tej pracy.

Odnośnie kierunku gleba miękka opóźnia pracę przesuwania łoża, które po każdym strzale zarywa się głęboko w gruncie. Gleba piaszczysta utrudnia dokładność ognia, gdyż ogon łoża usuwa się najczęściej w bok, a koła zarywają nierównomiernie w podatnym piachu. W glebie wreszcie kamienistej dokładne wycelowanie jest niezmiernie trudne lub wręcz niewykonalne, gdyż lemiesz ogona łoża ciągle się ześlizguje na kamieniach.

Te na pozór drobnostki — stanowiące zasadniczo jedynie „zmartwienie" artylerzysty — są przecież w rzeczywistości miernikami minut trwogi czy rozpaczy, jakie przeżywa szara królowa broni, oczekująca niecierpliwie zbawczego świstu (jakże kochanych) pocisków artylerii własnej, które mają zapłacić nieprzyjacielowi za jej właśnie niedolę i ból moralny czy fizyczny.

I jeszcze pod jednym względem zagadnienie gleby ciąży nad manewrem ogniowym artylerii.

Spróbujmy 4-działowej baterii nakazać zmianę kierunku o więcej niż 45° (ryc. 4).

Okaże się, że ogień z dotychczasowego stanowiska może wykonać tylko jedno działo skrajne, inne zaś nie mogą strzelać, gdyż tuż na linii ich ognia znalazły się po zmianie kierunku działa poprzedzające, którym ich ogień może zagrażać. Nie należy przy tym zapomnieć, że tuż przy dziale stoi jaszcz (działa

lekkie) lub jest rozłożona amunicja (działa ciężkie) i różne przyrządy niezbędne przy strzelaniu.

Obrót frontu baterii może się odbyć dokoła działa skrajnego lub też dokoła środka baterii (ryc. 5 linia kropkowana) czy wreszcie — co najpraktyczniejsze — dokoła jednego z dział środkowych.

Trzeba tu wierzyć artylerzystom, że takie obracanie frontu baterii na gruncie niesprzyjającym, jak np. w glinie, tłustej ziemi ornej czy piachu, wymaga od obsługi poważnego wysiłku i co dla nas najważniejsze — sporo drogiego czasu. Rodzaj gleby ma w tym wypadku bardzo duże znaczenie.

Dowódca potrzebujący do wykonania swego zadania szerokiego manewru ogniowego artylerii musi sobie zdawać sprawę z tego, że im większa zmiana kierunku i im cięższy jest grunt, na którym stoi bateria, tym więcej martwego czasu upływać będzie między jednym a drugim ogniem.

Ukształtowanie i pokrycie terenu. Przełom XIX i XX wieku dał ostatecznie piechocie karabin maszynowy, dowódcy taktycznemu zagadnienie pustki pola walki, a artylerzyście stworzył zagadnienie najmniejszego celownika.

Zagadnienie to w czasie ostatniej wojny światowej spotęgowało się jeszcze przez zmuszenie artylerii nie tylko do usunięcia sprzętu z zasięgu ognia karabinów maszynowych, nie tylko do zasłonięcia go przed wzrokiem nieprzyjaciela fałdą terenową czy lasem, ale wręcz do przykrycia się tymże lasem z kierunku wymiaru trzeciego, w którym króluje lotnik ze swym ogniem bezpośrednim lub też pośrednim. Bateria nie może już stanąć nie tylko na szczycie wzniesienia, jak to było przed wojną światową, lub tuż za jego skłonem, ale nawet za wzgórzem na polu otwartym, tam bowiem coraz mniej może dopomóc nawet najlepsza maska kobiercowa. Działa, żeby mogły trwać w walce, trzeba chować do zagajników, do zarośli, lasów, sadów, we wszelkiego rodzaju dziury i rozpadliny czy zwaliska. W tych warunkach staje się poważnym zagadnieniem znalezienie stanowiska, z którego by można było prowadzić ogień choć tylko w jednym ściśle określonym kierunku.

Wyobraźmy sobie jednak, że baterii stojącej na skraju zagajnika lub sadu nagle nakazano przenieść ogień w prawo lub w lewo o 60—80^{0}, które to żądanie w naszych warunkach bynajmniej nie należy do rzadkości (ryc. 5).

Trzeba będzie bezwzględnie wyciągnąć co najmniej trzy, jeśli nie wszystkie, działa ukryte dotychczas w lesie lub sadzie na gołe pole, gdyż cofając je do lasu, przy zmianie frontu baterii, nie moglibyśmy z nich strzelać. Przy tym na pewno na nowym kierunku zjawi się najczęściej zwarta ściana lasu czy sadu lub linia zabudowań. Trzeba by chyba wycinać setki drzew, burzyć budowle lub ...cofać się daleko do tyłu, by móc przestrzelić nową przeszkodę terenową. Czyż niejednokrotnie nie lepiej i nie prędzej będzie zmienić całe stanowisko ogniowe? — I rzeczywiście, nie łudźmy się: zmiana kierunku baterii w granicach około 90° w przeważnej ilości wypadków w naszych warunkach terenowych będzie równoznaczna z normalną zmianą stanowiska ogniowego!

Ukształtowanie i pokrycie terenu to te czynniki, które teoretyczną możliwość obracania działa na stanowisku w obrębie pełnych 360°, — jak to wyżej wzmiankowano — ograniczają w praktyce do skromnego wycinka koła w granicach średnio 60°, a maksymalnie, i to wyjątkowo, około kąta prostego.

3. Organizacja dowodzenia.

Trzecim i najważniejszym czynnikiem rozstrzygającym o szybkości i niezawodności manewru ogniowego artylerii jest organizacja dowodzenia.

Przez kilka wieków, tj. od czasu wynalezienia broni palnej aż do końca wieku XIX, dowodzenie artylerią nie różniło się w niczym od dowodzenia innym broniami głównymi. Dowódca baterii jako podstawowej jednostki ognia dowodził swym oddziałem bezpośrednio: maszerował na przedzie swej baterii, galopował przed nią z dobytą szablą, komenderował głosem i szablą, na jego skinienie bateria odprzodkowywała i dawała ogień, na jego głos lub znak zmieniała donośność i kierunek, zaprzodkowywała i galopem zjeżdżała ze stanowiska. Dowódca żył stale ze swym oddziałem i świecił mu przykładem w chwilach krytycznych.

Dopiero na przełomie XIX i XX wieku dokonała się istna rewolucja w zasadach dowodzenia artylerią, i to przede wszystkim na niższych podstawowych szczeblach dowodzenia; zmiana, której poza tym nie uległa żadna inna broń — co też z tego powodu nie jest niekiedy należycie wyczuwane w innych broniach.

Bateria, tj. sprzęt zapadł w lasy i zarośla, oddzielił się od nieprzyjaciela wzniesieniami i miejscowościami. Dowódca chcąc widzieć przeciwnika—bez czego i nadal nie ma walki artylerii— nie mógł już stanąć na jednym z jaszczy bateryjnych i dalej dowodzić głosem. Musiał podejść aż na szczyt rozdzielający i zasłaniający jego baterię przed wzrokiem nieprzyjaciela. Na taką odległość głos już nie donosił, a szeroko niegdyś stosowane dowodzenie znakami art. najróżnorodniejszego typu rychło okazało się niepraktyczne i nie wystarczające na dalsze odległości lub w terenie pociętym.

Na polu walki zjawił się telefon jako środek dowodzenia artylerią. Zastosowany na krótko przed wojną, przeszedł zwycięsko przez ciężkie doświadczenia wojenne i już pod koniec wojny stał się środkiem, bez którego artyleria na polu walki obyć się nie może.

Ostatnio technika dała artylerzyście nowy środek dowodzenia — radio. Dziś nie wiadomo jeszcze, w jakim kierunku i w jakiej mierze zdoła radio wyprzeć z użycia telefon jako środek dowodzenia artylerią. W obecnym jednak stanie rzeczy radio jest zaledwie pomocniczym środkiem uzupełniejącym, nie zaś konkurencyjnym w stosunku do telefonu, który w artylerii panuje wszechwładnie.

Jeżeli nawet w bliższej lub dalszej przyszłości w artylerii zapanuje wreszcie radio, fakt ten nie zdoła już zmienić samego systemu dowodzenia w artylerii — z odległości. Dowódca, tj. ten który prowadzi ogień artylerii, choćby nawet kiedyś czynił to z powietrza na samolocie — (wyłączając samoobronę) nie stanie już chyba nigdy więcej bezpośrednio na czele swego oddziału w walce, a będzie musiał dowodzić z oddali środkami mechanicznymi.

Stąd też oddziały artylerii zupełnie inaczej wyglądają na polu walki niż oddziały piechoty czy kawalerii. Przyzwyczailiśmy się oznaczać baterię będącą w walce znakiem działa, a dywizjon charakterystycznym znakiem grabi |_↑_| — podobnie jak batalion piechoty czy szwadron kawalerii mniejszym lub większym czworobokiem, wielobokiem nieumiarowym czy tylko plamą obejmującą obszar terenu wypełniony przez daną jednostkę. Tymczasem jednak znaki przyjęte dla artylerii wskazują zaledwie małą część terenu istotnie zajętego przez jej jednostki, bo jedynie stanowiska ogniowe. Nic zaś nie mówią o rzucie dowodzenia, który jest rozczłonkowany w niewspółmiernie większej

przestrzeni niż to wskazuje przyjęty skromny znaczek na mapie lub planie. Prócz tego, aby działać, oba te rzuty muszą być ze sobą powiązane całą siecią połączeń, siecią tym bardziej misterną, im większa jednostka artylerii.

Spróbujmy teraz powrócić do naszego manewru ogniowego i ocenić, jak musi reagować taka organizacja dowodzenia na żądania ogniowe.

Rzecz wygląda dosyć prosto, jeśli chodzi o pojedynczy działon (ryc. 6). Dla wykonania manewru ogniowego wystarczy położyć (lub lepiej mieć z góry przygotowane) nowe połączenie do punktu obserwacyjnego na nowym kierunku działania oraz obsadzić ten nowy punkt obserwacyjny.

Takie proste zjawisko jest jednak dość rzadkie na polu walki. Już w baterii sprawa ta się wikła (ryc. 7), trzeba tu bowiem już przerzucić całą sieć, skromną jeszcze, ale sieć połączeń i obserwatorów. Jeżeli zaś sięgniemy jeszcze wyżej, do dywizjonu lub dalej do zgrupowania artylerii, to zrozumiemy banalnie może brzmiącą, niemniej jednak najistotniejszą prawdę, że już w baterii jest trudne, a od dywizjonu w górę wyłączone improwizowanie manewru ogniowego artylerii.

Kto z góry manewru ogniowego nie przewidział, ten go na polu walki otrzyma nie prędzej niż po upływie czasu, który się mierzy nie na minuty, lecz na godziny. Rzut oka na ryc. 8 ułatwi zrozumienie powodów.

Jeżeli więc artyleria szczyci się tym, że jest tą jedyną bronią w ręku dowódcy, która mimo zaangażowania się w pewnym określonym kierunku, nie wychodzi jeszcze z rąk dowódcy, jak np. batalion raz rzucony w bój, to od razu trzeba dodać warunek: jeżeli dowódca z góry przewidział kierunki ewent. użycia tej artylerii, a dowódca artylerii wydał i przeprowadził niezbędne do tego zarządzenia.

Zestawmy teraz krótko wnioski z rozważań nad manewrem bocznym artylerii.

1. Wzrost donośności ognia sprzyja na ogół manewrowi ogniowemu na szerokość strefy działania (przy spadku skuteczności). Im mniejsza donośność ognia, tym manewr boczny jest trudniejszy.

2. Im szerszy manewr, tym więcej upływa czasu martwego od chwili zażądania ognia do chwili jego dania. Rodzaj gleby i ciężar (kaliber) działa ma tu znaczenie podstawowe.

3. Czynnikiem najbardziej hamującym manewr boczny jednostki ogniowej (działa, baterii) jest ukształtowanie terenu. Manewr ogniowy ponad 90° jest w praktyce równoznaczny ze zmianą stanowiska ogniowego.

4. Przerzucać masę ognia (dywizjonu, zgrupowania itd.) można tylko wtedy, jeśli mamy z góry przygotowaną do tego celu organizację dowodzenia. Manewru ogniowego jednostek od dywizjonu w górę nie można improwizować.

C. *Realność manewru ogniowego.*

Najważniejszą bolączką wyszkolenia w czasie pokoju jest trudność urealnienia pola walki. Uważam, że w tej sprawie jedno z pierwszych miejsc zajmuje przedstawienie działalności artylerii.

Wynika to z istoty walki artylerii. Piechota walczy ogniem i ruchem, artyleria jest wyłącznie bronią ognia.

W piechocie już sam ogień i warunki jego manewru są łatwiejsze do uchwycenia i oceny jako ściśle związane z piechurem i jego ruchem. Jeśli nawet w pewnych wypadkach ogień piechoty wymyka się na ćwiczeniach realnej ocenie, pozostaje ruch, który jest zawsze uchwytny, namacalny. Batalion już przez samą obecność na polu walki stanowi niezaprzeczalną wartość w rachunkn dowódcy i przeciwnika.

Mimo to wiemy, jak trudno jest niekiedy pohamować zapał niższych i wyższych dowódców piechoty czy kawalerii, z których każdy chce wygrywać bezkrwawe bitwy czasu pokojowego jedynie nogami piechura, zmachanego wprawdzie, lecz głuchego na nie świszczące i nie wyjące pociski, lub kawalerzysty galopującego wbrew wszelkiej logice na nowoczesnym pozorowanym polu walki na oczach oburzonych, lecz bezsilnych obserwatorów artylerii lub cekaemistów.

Jeżeli już w piechocie powstają tak poważne trudności, to cóż mówić o artylerii, która działa tylko ogniem. Ruch bowiem jest wrogiem ognia artylerii. Sama zaś obecność artylerii jeszcze nic nie mówi, doświadczeni bowiem piechurzy wiedzą dobrze, że artyleria na postoju lub maszerująca nie tylko nie daje żadnej realnej pomocy innym, ale przeciwnie, sama tej pomocy oczekuje: na postoju trzeba ją osłaniać, w czasie marszu w terenie trudnym bardzo często pomagać nawet wyciągać działa z błota lub wciągać na strome zbocza na stanowiska ogniowe. Artyleria

przemawia, i to potężnie, zarówno do swoich jak do przeciwnika dopiero gdy strzela.

Na ćwiczeniach jednak z oddziałami nie ma i być nie może ognia, mimo to jednak ogień artylerii się ocenia i musi się oceniać jako właściwie jedyny przejaw jej działalności.

Pominę tu okres artyleryjskiej szkoły ognia, gdyż mimo nadania jej podłoża taktycznego, jest ona jedynie najistotniejszą częścią technicznego szkolenia artylerzystów wszystkich szczebli. Podobnie w jednostronnych ćwiczeniach z ostrym strzelaniem przy współudziale piechoty nie tyle chodzi o zagadnienia taktycznego użycia artylerii i ocenę jej działalności, jak o współdziałanie obu broni i pewne otrzaskanie piechoty z ostrym ogniem artylerii.

Zupełnie inaczej jest na dwustronnych ćwiczeniach garnizonowych, międzygarnizonowych i międzydywizyjnych, czyli na tzw. manewrach, na tych bowiem ćwiczeniach jest i musi być oceniana w całej rozciągłości działalność artylerii, choć nie pada ani jeden pocisk. Co więcej, od gotowości artylerii uzależniany jest powszechnie początek działań piechoty; lepiej lub gorzej zorganizowany manewr ogniowy artylerii rozstrzyga przeważnie o powodzeniu lub niepowodzeniu całej bitwy; na podstawie domniemanego skutku ognia artylerii przyznawany jest sukces lub dyktowana przez rozjemców i kierownictwo klęska i nakaz opuszczenia pozycyj.

Jasną jest chyba rzeczą, że wobec tak wielkiego znaczenia słusznie przypisywanego działalności artylerii nasuwa się nieodparcie konieczność i umiejętność jak najsumienniejszej kontroli i jak najsurowszej oceny manewru ogniowego artylerii.

Można by powiedzieć, że jest to wewnętrzna sprawa artylerii. Jeżeli idzie o stronę techniczną — owszem, ocena jednakże taktyczna musi należeć wyłącznie do dowódcy taktycznego, choćby w myśl prawdy, że manewr ogniowy należy do taktyka.

Przede wszystkim trzeba się zgodzić, że poszukiwanie obserwatorów artylerii w pierwszej linii piechoty jest ze wszech miar słuszne, obecność ich tam bowiem dowodzi istnienia podstawy działania artylerii, mianowicie dobrej woli i zainteresowania się ze strony artylerii walką piechoty, słowem — dowodzi chęci walki ze strony artylerii. Rzeczywiście też bez osobistego bezpośredniego wglądu obserwatora artylerii do obszaru, gdzie się zmaga krwawo piechota, nie ma skutecznego wsparcia pie-

choty, nie ma nawet istotnie skutecznego zwalczania żadnego celu na polu walki.

Nie wolno jednak zapominać, że na ćwiczeniach, gdzie nieprzyjaciel nie strzela, zbyt łatwo o tani spryt i niekiedy bezczelny tupet.

Stąd drugi wniosek — to konieczność posiadania przez obserwatora artylerii dobrego i bezpośredniego połączenia ze stanowiskiem ogniowym baterii. Trzeba tu silnie podkreślić „bezpośredniego połączenia", gdyż połączenie pośrednie to półśrodek. Prowadzenie ognia artylerii przez połączenie pośrednie trwa i jest możliwe tylko w pewnych z góry omówionych wypadkach i w ściśle ograniczonych granicach. Inaczej technika nie stworzyłaby automatów!

W tym miejscu podkreślę, że strzelanie z mapy nie może być uważane za czynnik manewru ogniowego. Ogień taki, nie kontrolowany co najmniej przez lotnika, mimo wszelkich postępów techniki artylerii ciągle jeszcze jest bardzo wątpliwy co do swego położenia w stosunku do celu; przygotowany sumiennie, z wielkim nakładem pracy i czasu, dać może działanie moralne (ostrzeliwanie oddalonych ciaśnin lub mostów, w czasie zimy ostrzeliwanie wsi lub osiedli, Paryż w czasie wojny światowej itp.), natomiast dany zbyt pochopnie i lekkomyślnie, obraca się w swych skutkach przeciwko swoim, gdyż u doświadczonego wroga wzbudza jedynie lekceważenie i co za tym idzie, zuchwałość zamiast zamierzonego pomniejszenia siły moralnej.

Trzeci wreszcie wniosek ze spostrzeżeń: obserwator musi znać nieprzyjaciela, tzn. wiedzieć, gdzie jest, jaki i co robi bądź zamierza. Bez tego w warunkach rzeczywistych nie będzie ognia skutecznego, lecz jedynie bezmyślne, choćby najgłośniejsze „obrabianie hektarów".

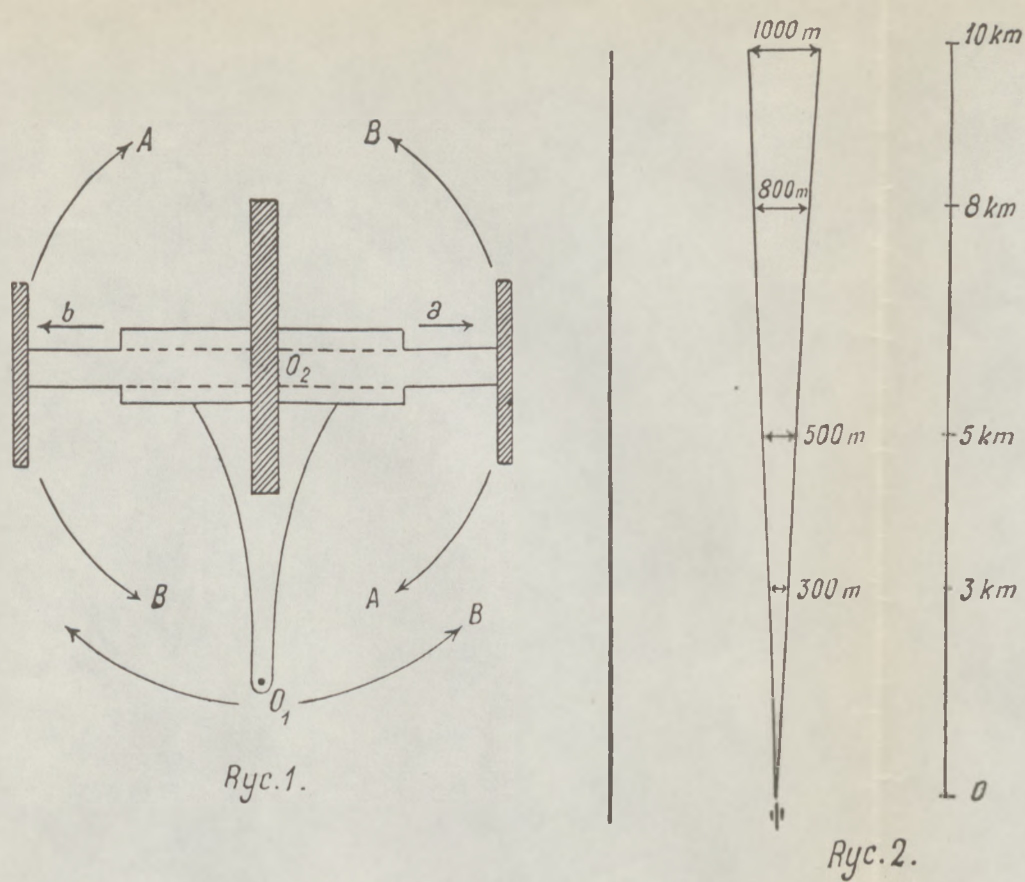
Oto wszystko, co jest do sprawdzenia na punkcie obserwacyjnym u obserwatora artyleryjskiego.

Jednakże na podstawie tego, cośmy wyżej mówili, ani obecność obserwatora na punkcie obserwacyjnym, ani posiadanie przez niego doskonałej łączności z baterią, ani wreszcie pełna jego orientacja w położeniu nie mogą jeszcze oznaczać, że bateria może dać żądany ogień, zbyt często bowiem zapomina się lub brak czasu sprawdzić realność pracy samej baterii. Wiemy jednak z tego, co wyżej obszernie omówiono, ile to czynników technicznych może się przeciwstawić najbardziej nawet bojowemu obserwatorowi i najpobożniejszym życzeniom taktyka. Nie od

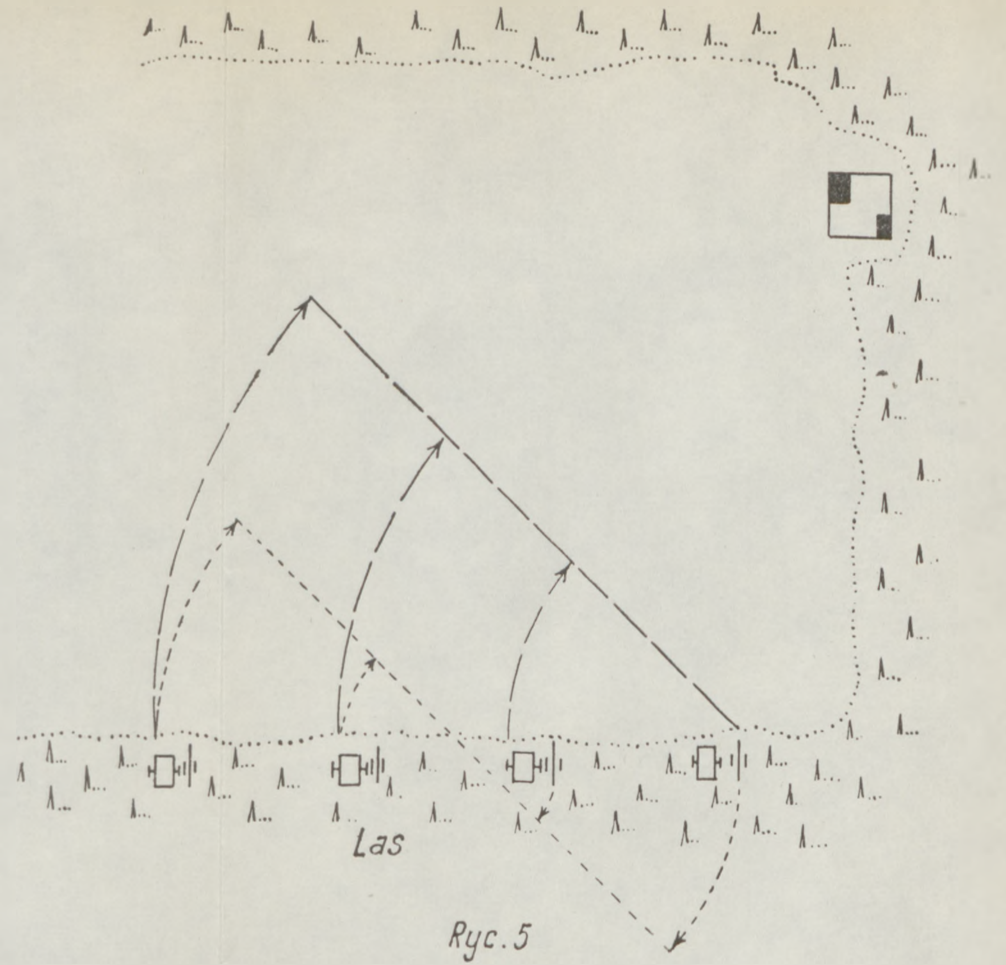
rzeczy będzie pamiętać tu również o tzw. złośliwości przedmiotów martwych, które zazwyczaj zawodzą wtedy, gdy są nam najpotrzebniejsze.

Ważniejsza jednak niż sprawa złośliwości przedmiotów martwych jest dziedzina tzw. „pobożnych życzeń" pod adresem artylerii, które bardzo często są wypełniane bez reszty i z dziwnym brakiem zawstydzenia przez niesumiennych artylerzystów w czasie pokoju, lecz które muszą się tym dotkliwiej zemścić kiedyś w warunkach rzeczywistych na wojnie. W imię hasła „chcieć to móc" dyktuje się nieraz dowolnie artylerii niespodziewane zadania i łudzi się, że wystarczy chcieć, by artyleria istotnie to zrobiła. W tym złudzeniu podtrzymuje niejednego taktyka zbytnia gorliwość artylerzystów o fałszywej ambicji, którym się zdaje, że powiedzieć to znaczy zrobić.

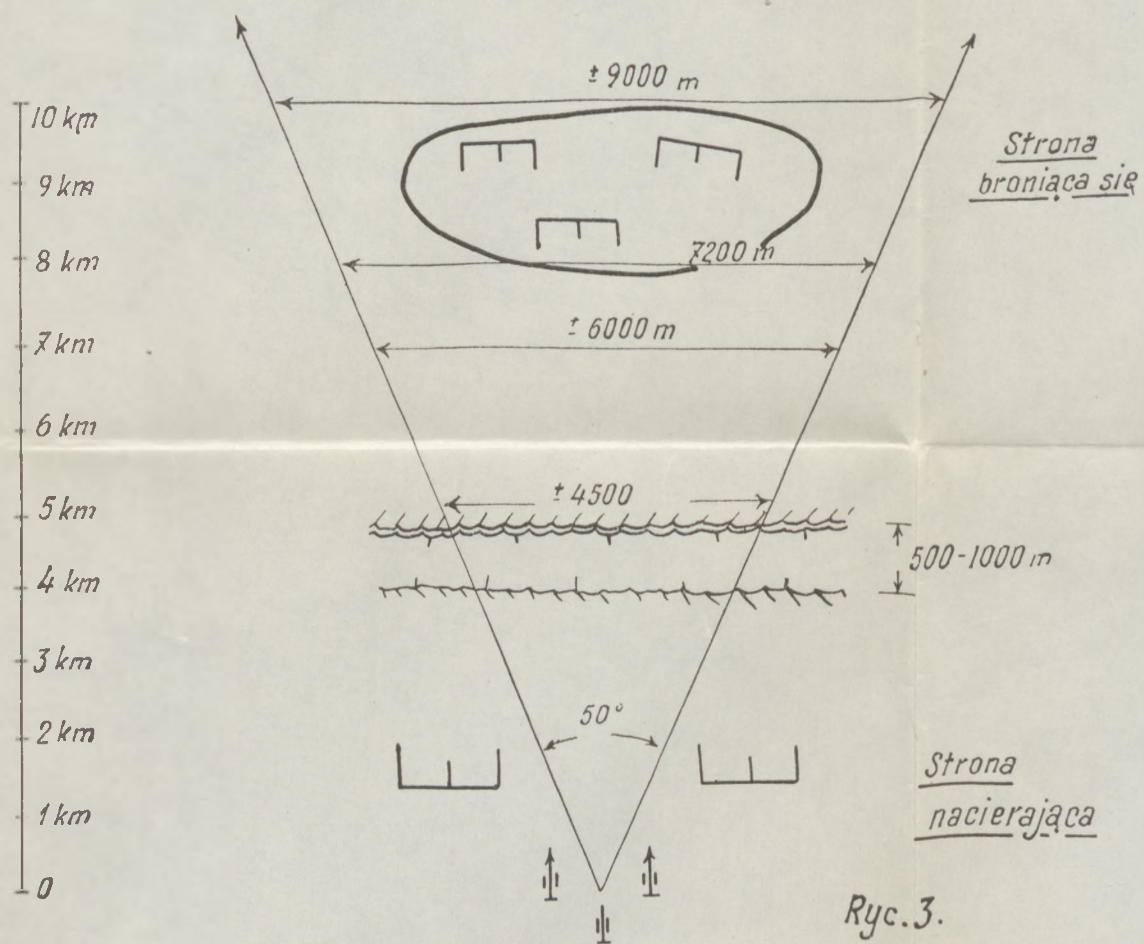
Np. na jakimś ćwiczeniu w terenie sprzyjającym bateria straży przedniej zajęła stanowisko i dała pierwszy strzał w przeciągu 10 minut od otrzymania zadania. Od razu powstaje nie pisane lecz niemniej rygorystyczne prawo, że zawsze i wszędzie pod groźbą dyskwalifikacji każda bateria straży przedniej musi dać pierwszy strzał w ciągu tych sakramentalnych 10 minut. Mniejsza o to, czy jest to armata czy haubica, czy maszerujemy przez rozległe płaskie równiny mazowieckie czy przez lesiste mokradła poleskie, czy silnie pofałdowane pogórze podkarpackie, czy wreszcie mocno zabudowane okolice śląskie! I cóż ma zrobić młody, ambitny a sprytny artylerzysta? Czy pozwoli się zdyskwalifikować przez nieopatrzne przekroczenie czasu? Droga do cudotwórstwa otwarta. Na poligonie, w terenie znanym na wylot, jakże łatwo wyreżyserować bicie najbardziej już wyśrubowanych rekordów! Wystarczy nieraz, by przewidujący a dbający o opinię swego oddziału dowódca jednym słowem zdradził w przybliżeniu obszar czy kierunek jutrzejszego ćwiczenia, a na pewno padnie znowu rekord, pułk zaś czy dywizjon lub bateria okryje się choćby krótkotrwałym nimbem powodzenia, w którego prawdziwość tak łatwo uwierzyć nawet temu, który dane ćwiczenie wyreżyserował. Czasy pokojowe bowiem prawie nie znają prawdziwie męskiej odpowiedzialności, obliczonej na daleką metę, odpowiedzialności wobec historii, która występuje dopiero w obliczu zapasów na śmierć i życie na wojnie. Nie odpowiedzialność, lecz raczej chęć łatwego dogodzenia przełożonym przeważa. I niestety, tak powstają cuda pokojowe, tak padają rekordy i tak się demoralizują charaktery.



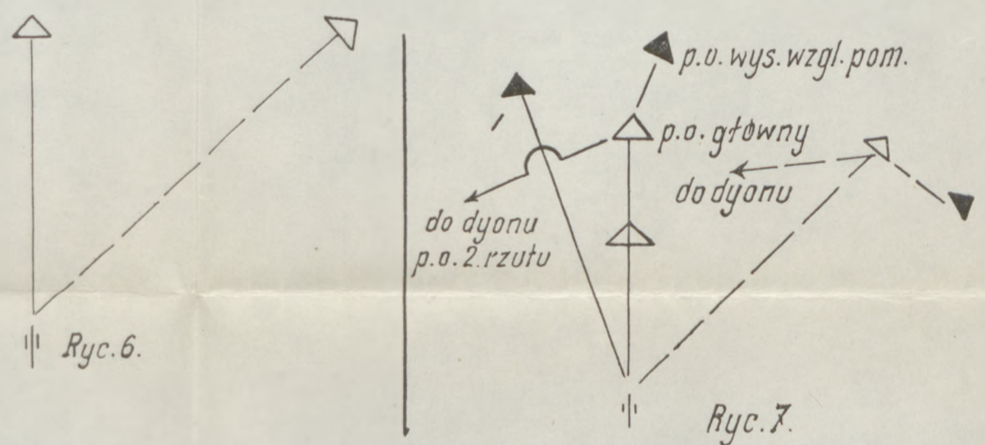
Ryc. 1.



Ryc. 5

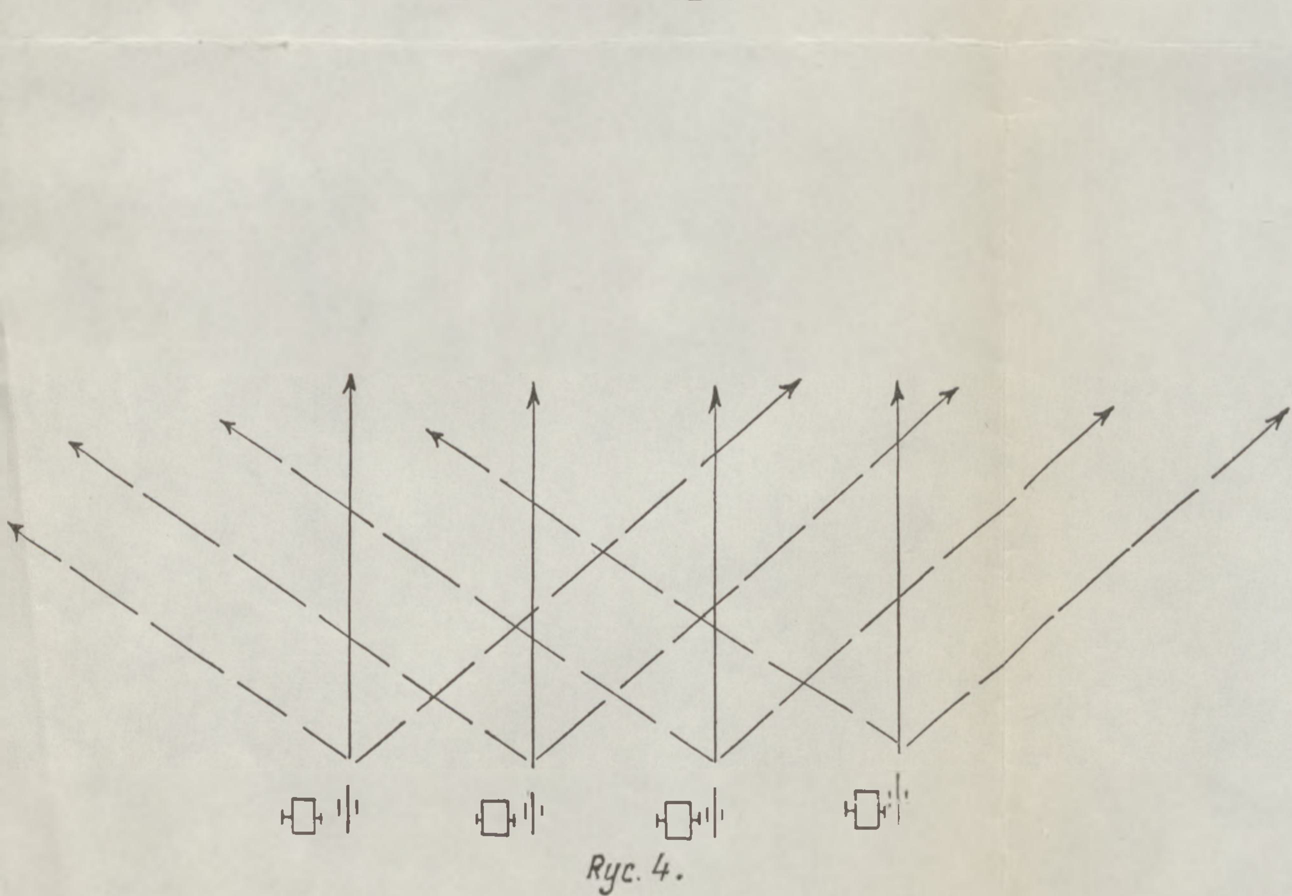


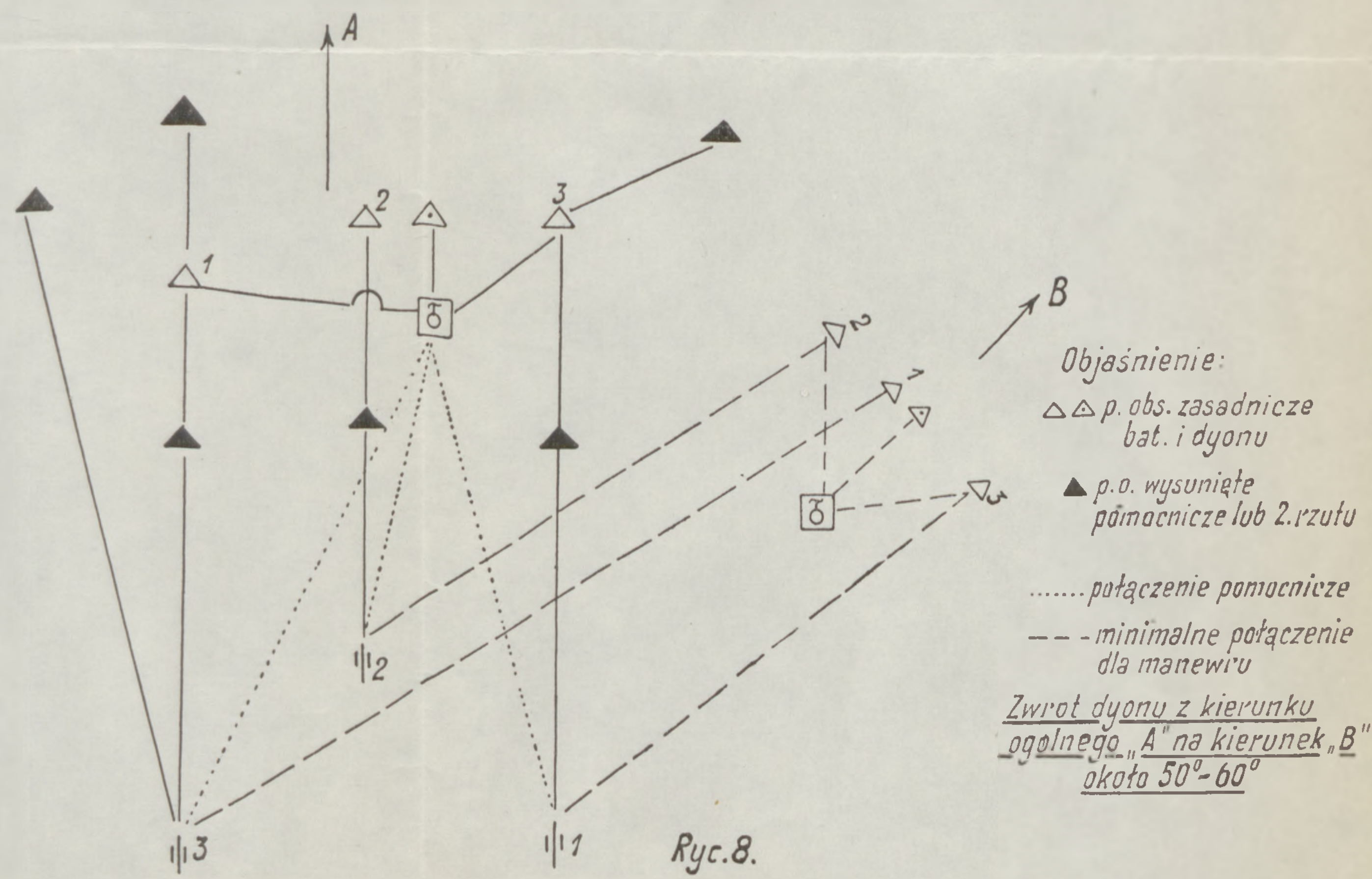
Ryc. 3.



Ryc. 6.

Ryc. 7.


Ryc. 4.



Ryc. 8.

Ryc. 2.

Bellona, zesz. 5, wrzesień — październik 1938 r., do art. „Granice manewru ogniowego artylerii".

Zdaje się, że dostatecznie wyjaśniłem, iż nie przewidywana z góry zmiana kierunku w granicach ponad 90° dywizjonu już rozwiniętego jest równoznaczna w większości wypadków z pełnym przegrupowaniem dywizjonu: nie tylko trzeba nowych połączeń telefonicznych i przerzucenia obserwatorów na nową oś (patrz ryc. 8), nie tylko czasu, aby rzuceni niespodzianie obserwatorzy rozejrzeli się w nowym położeniu i w nowym terenie, ale też stanowisko, najczęściej wybierane bez liczenia się z tą ewentualnością, nie pozwoli na danie ani jednego strzału w tym kierunku.

Powtórzę jeszcze raz, że takich okolic i takich stanowisk, na których by można działami obracać dowolnie we wszystkich możliwych kierunkach jak na karuzeli, jest u nas niezmiernie mało, a i tam, gdzie to wyjątkowo jest możliwe, trzeba włożyć sporo pracy przygotowawczej.

Powiedzenie, że artyleria nie znosi improwizacji, nie jest żadnym wymysłem pozbawionych ambicji artylerzystów lub też hasłem niedołęstwa, ale jedną z wartości rzeczywistych na polu walki, może bardzo prozaicznych jak ta np. że piechur na dłuższą metę robi tylko 4, a nie 8 km na godzinę, choćby nie wiem jak tych godzin brakowało taktykowi. Czyżby zresztą powiedzenie, że na wojnie udają się tylko rzeczy proste, nie miało dotyczyć artylerii?

Nie żądajmy cudów od naszych młodych a doprawdy pełnych dobrej woli artylerzystów, bo obawiam się, że cuda mieć będziemy w czasie pokoju na ćwiczeniach bezkrwawych w terenie, niekiedy również — przy sprytnych dowódcach artylerii — na poligonach, lecz tym większe czekać nas może rozczarowanie na polu walki, gdzie ogień prowadzić będzie skromny rezerwista a realność manewru ogniowego artylerii sprawdzać będzie nieprzyjaciel.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Klemens **R u d n i c k i**, ppłk dypl. — „**O p e r a c y j n a użyteczność k a w a l e r i i w świetle historii**", W. I. N. O., Warszawa 1937.

Czy kawaleria jest przeżytkiem historycznym?

Na to pytanie wielu poważnych wojskowych odpowiadało po wojnie światowej, a nawet i dziś jeszcze odpowiada twierdząco. Nie jest to dziwne, jeżeli się zważy wpływ potężnego okresu ustabilizowanej wojny europejskiej na myśl wojskową, toteż zdania takie mają u pisarzy zachodnio-europejskich dostateczne uzasadnienie psychiczne, oparte na osobistych ujemnych spostrzeżeniach. Mniej natomiast jest zrozumiałe, jeżeli się takie same poglądy słyszy z ust uczestników wojny polsko-rosyjskiej z r. 1918-20, podczas której kawaleria w całej pełni odzyskała znaczenie operacyjne i zaważyła nawet poważnie na strategicznym położeniu obu stron.

Jeszcze ciekawszy jest fakt, że współcześni krytycy racji bytu kawalerii ulegają złudzeniu, jakoby ich poglądy były czymś nowym i stanowiły wyraz bardzo n o w o c z e s n e g o i zarazem śmiałego zapatrywania na współczesne warunki wojenne, w których nie ma już — ich zdaniem — miejsca na piękne i pełne bohaterskiego uroku, ale dawno przebrzmiałe operacje kawaleryjskie.

Trzeba przyznać, że jednocześnie z tymi głosami krytyki cały szereg najwyższych autorytetów wojskowych, jak marsz. Piłsudski, Foch, Haigh itd., oraz rosyjskie naczelne kierownictwo wojskowe wypowiedziało się słownie lub czynnie za utrzymaniem kawalerii, liczni zaś pisarze wojskowi, zwłaszcza polscy, niemieccy i rosyjscy, wystąpili na łamach prasy wojskowej całej Europy w obronie utrzymania i użycia kawalerii strategicznej. Poważna ta odsiecz wyszła kawalerii o tyle na dobre, że prawie nikt już dziś nie podaje w wątpliwość samej racji istnienia kawalerii, niemniej jednak szeregi niecałkowicie przekonanych są wciąż bardzo liczne, tym bardziej, że nowoczesne bronie szybkie, tak żywo się rozrastające, wprowadziły w ostatnim dziesiątku lat wiele zamętu w poglądy na warunki przyszłej wojny, rodząc liczne zastępy zarówno entuzjastów jak i pesymistów zmodernizowanej postaci wojny.

Jednym słowem, wszyscy, zdawałoby się, wierzą obecnie w przyszłość

kawalerii, ale przekonania co do jej rzeczywistej użyteczności są jeszcze bardzo chwiejne, różnorodne i mało utrwalone, oparte więcej na autorytecie obrońców tej broni niż płynące z głębokiego i logicznie uzasadnionego przeświadczenia.

Ppłk dypl. Rudnicki dobrze wyczuł tę niejasną atmosferę, złożoną z jednej strony z bezkrytycznego czasem, a więc tym bardziej niepewnego entuzjazmu, z drugiej zaś strony z mniej lub więcej głębokiego powątpiewania — między którymi leży spokojnie szeroka sadzawka zupełnej obojętności lub oportunizmu, stojąca na drodze postępu i unowocześnienia kawalerii. Jest kawaleria, no to niech będzie, a jaka jest, to już kopii o to kruszyć nie warto, bo losy wojny i tak od tego nie zależą.

Zrozumiawszy ten stan myśli wojskowej, dotyczący najstarszej z broni szybkich, ppłk Rudnicki wziął na siebie wielkie zadanie dowodnego wykazania, że kawaleria nie tylko *może się przydać* na wojnie jako tolerowana broń do okazyjnych wystąpień, ale że dobrze, nowocześnie przygotowana, zręcznie i z talentem dowodzona oraz *właściwie użyta operacyjnie może być jednym z głównych czynników ogólnego zwycięstwa strategicznego*.

Trzeba przyznać, że próba historycznego uzasadnienia tak poważnej tezy została przeprowadzona z całkowitym powodzeniem.

Całość pracy jest oparta na niezwykle inteligentnej i przenikliwej obserwacji historii, dzięki czemu uzasadniane argumenty wybijają się same przez się na pierwszy plan, tworząc szereg nieodpartych wniosków, składających się na logiczną całość, przy czym wywody są podane stylem lekkim i zajmującym, zestawienia zaś faktów są nad wyraz celowe, zręczne i przekonywające tym bardziej, że poparte szeregiem trafnie wybranych przykładów historycznych, treściwie i bynajmniej nie drobiazgowo opracowanych.

Autor zaczyna od udowodnienia, że poglądy głoszące rzekome przeżycie się kawalerii nie są bynajmniej niczym „nowoczesnym", bo zacząwszy się z chwilą wynalezienia broni palnej i znalazłszy swój wyraz w słynnej tezie Macchiavellego, odradzają się wytrwale po każdym wielkim niepowodzeniu kawalerii, aby ucichnąć po każdym jej sukcesie. Sięgając do czasów najnowszych można by powiedzieć, że kto wie, czyby istniała jeszcze w Europie choć jedna brygada kawalerii, gdyby armia konna Budiennego i korpus gen. Rómmla nie były wskrzesiły wiary w operacyjną użyteczność tej broni. Ostatnie te powodzenia, osiągnięte na miarę strategiczną, uratowały prawdopodobnie kawalerię od zamknięcia w gablotach historycznych, wywołując jeszcze jeden przypływ fali optymizmu kawaleryjskiego; niestety, siłę przekonywającą tego odrodzenia — nie wiadomo już którego z rzędu — podcięły w znacznej mierze szczególne warunki wojenne, w jakich obie kawalerie działały, wchodząc w skład nielicznych, słabo uzbrojonych i wyszkolonych armij, rozproszonych na olbrzymich frontach. Wskutek tego i te wielkie zdarzenia wojenne nie były dla ogółu mocną i nieodwołalną kropką nad i, ostatecznie przesądzającą wojenną wartość kawalerii strategicznej.

Ppłk Rudnicki postanowił przeciąć wreszcie to wieczne falowanie optymizmu i pesymizmu, starając się praktycznie dociec, jakie były przyczyny historycznych wzlotów i upadków kawalerii. Na podstawie sumiennych a zarazem bardzo syntetycznych badań historycznych doszedł do wniosku, że ta trudna do utworzenia i wykorzystania broń tylko wówczas dawała wielkie wyniki wojenne, jeżeli była:

1) dobrze przygotowana do wojny przez najwyższe czynniki wojskowe w czasie pokoju;

2) dobrze użyta przez naczelne dowództwo bądź przez wielkich dowódców operacyjnych w czasie wojny;

3) dobrze dowodzona.

Jest faktem całkowicie pewnym historycznie, że te trzy warunki zbiegały się razem niezmiernie rzadko, ale za to gdy to nastąpiło, zawsze dawały wielkie operacyjne i strategiczne zwycięstwa, i to bez względu na epokę czy stan uzbrojenia wojsk. Trudność polega na tym, że brak choćby jednej z tych trzech konieczności kawaleryjskich wyłącza możliwość wielkich powodzeń, toteż okresy najwyższego rozkwitu kawalerii są nierozłącznie związane z nazwiskami wielkich wodzów (Fryderyk II, Napoleon), którzy nie tylko rozumieli wartość operacyjną i strategiczną tej broni, ale potrafili wysiłkiem swojego umysłu i swojej pracy zapewnić jej wszystkie trzy warunki powodzenia.

Autor poświęca każdej z tych podstaw osobną część swojej książki, uzasadniając przykładami historycznymi skutki ich dodatniego lub ujemnego potraktowania.

Całość jest jasna i bardzo przekonywająca, toteż autor, dokonawszy rozwiązania poważnego zagadnienia historycznego, miał prawo zakończyć swą pracę następującymi pięknymi zdaniami, pełnymi zarówno siły jak i subtelnej ironii:

„Wszystkie te rzeczy są stare jak świat, wszystkie one są od dawna już wypisane w historii wielkimi zgłoskami, tylko czasem jest trudno je dostrzec. Może właśnie dlatego, że są tak duże.

I zupełnie nie wygląda to na przypadek, że kawaleria zawsze wykazywała swą nieprzeciętną użyteczność w dobie wielkich wodzów.

Oni bowiem zawsze dostrzegali jej wartości i zbierali dzięki niej hojne żniwa.

Kto wie, czy może dlatego właśnie nie byli Wielkimi".

W ostatnim rozdziale książki da się odczuć pewien brak szerszego rozwinięcia końcowych wniosków, toteż kawaleryjscy i operacyjni czytelnicy muszą uważać tę podstawową pracę historyczną autora za pierwszą część jego dzieła. Druga część, czekająca jeszcze na Jego jak najbardziej kompetentne pióro, powinna by głęboko i wyczerpująco omówić wszystkie tezy podstawy powodzenia kawalerii we współczesnych warunkach wojennych — na tle najnowszego uzbrojenia i wyszkolenia nowoczesnych mas operacyjnych.

Zarówno przygotowanie kawalerii strategicznej do przyszłej wojny jak jej użycie operacyjne w ścisłym współdziałaniu z najnowszymi środkami walki i wreszcie dowodzenie nią przy pomocy współczesnego aparatu łączności — oto zagadnienia bardzo mało jeszcze wyjaśnione i godne poważnej, wielkiej pracy.

Cóż wiemy dzisiaj o możliwościach rozpoznania prawdziwie strategicznego nowoczesnej kawalerii albo o jej masowym działaniu na skrzydle i tyłach nieprzyjaciela wbrew przeciwdziałaniu wielkich związków lotnictwa i czołgów lub przy ich pomocy? Czyż znowu mamy oczekiwać, aż przyszła wojna zmusi nas do improwizowania wielkich operacyj kawaleryjskich, których wynik, jak to jasno udowadnia ppłk Rudnicki, jest co najmniej w równej mierze

zależny od pilnej przygotowawczej pracy pokojowej, jak od doraźnych pomysłów twórczych — powziętych pośpiesznie w chwili ostatecznej potrzeby?

Wojenną przyszłość kawalerii strategicznej buduje się już w czasie pokoju (nastawienie taktyki, uzbrojenie i wychowanie oddziałów, przygotowanie dowódców i sztabów operacyjnych). Autor położył jeden z bardzo poważnych i silnych bloków pod fundamenty tej pracy przygotowawczej. Miejmy nadzieję, że niebawem ujrzymy dalsze rozwinięcie Jego dzieła, które dla przyszłości całej kawalerii będzie miało prawdziwie cenne znaczenie.

Stefan Mossor, ppłk dypl.

2) dobrze użyta przez naczelne dowództwo bądź przez wielkich dowódców operacyjnych w czasie wojny;

3) dobrze dowodzona.

Jest faktem całkowicie pewnym historycznie, że te trzy warunki zbiegały się razem niezmiernie rzadko, ale że o ile gdy to nastąpiło, zawsze dawały wielkie operacyjne i strategiczne zwycięstwa i to bez względu na epokę czy stan uzbrojenia wojsk. Trudność polega na tym, że brak choćby jednej z tych trzech konieczności kawaleryjskich wyłącza możliwość wielkich powodzeń, toteż okresy najwyższego rozkwitu kawalerii są nierozłącznie związane z działalnością wielkich wodzów (Fryderyk II, Napoleon), którzy nie tylko rozumieli wartość operacyjną i strategiczną tej broni, ale potrafili wysiłkiem swojego umysłu i swojej pracy zapewnić jej wszystkie trzy warunki powodzenia.

Autor poświęca każdej z tych podstaw osobną część swojej książki, uzasadniając przykładami historycznymi skutki ich dodatniego lub ujemnego potraktowania.

Całość jest jasna i bardzo przekonywająca, toteż autor, dokonawszy rozwiązania poważnego zagadnienia historycznego, miał prawo zakończyć swą pracę następującymi pięknymi zdaniami, pełnymi zarówno siły jak i subtelnej ironii:

„Wszystkie te rzeczy są stare jak świat, wszystkie one są od dawna już wypisane w historii wielkimi zgłoskami, tylko czasem jest trudno je dostrzec. Może właśnie dlatego, że są tak duże.

I zupełnie nie wygląda to na przypadek, że kawaleria zawsze wykazywała swą nieprzeciętną użyteczność w dobie wielkich wodzów.

Oni bowiem zawsze dostrzegali jej wartości i zbierali dzięki niej bujne żniwa.

Kto wie, czy może dlatego właśnie nie byli Wielkimi".

W ostatnim rozdziale książki da się odczuć pewien brak szerszego rozwinięcia końcowych wniosków, toteż kawaleryjscy i operacyjni czytelnicy muszą uważać tę podstawową pracę historyczną autora za pierwszą część jego dzieła. Druga część, czekająca jeszcze na Jego jak najbardziej kompetentne pióro, powinna by głęboko i wyczerpująco omówić wszystkie trzy podstawy powodzenia kawalerii we współczesnych warunkach wojennych — na tle najnowszego uzbrojenia i wyszkolenia nowoczesnych mas operacyjnych.

Zarówno przygotowanie kawalerii strategicznej do przyszłej wojny jak jej użycie operacyjne w ścisłym współdziałaniu z najnowszymi środkami walki i wreszcie dowodzenie nią przy pomocy współczesnego aparatu łączności — oto zagadnienia bardzo mało jeszcze wyjaśnione i godne poważnej, wielkiej pracy.

Cóż wiemy dzisiaj o możliwościach rozpoznania prawdziwie strategicznego unowocześnionej kawalerii albo o jej masowym działaniu na skrzydle i tyłach nieprzyjaciela wbrew przeciwdziałaniu wielkich związków lotnictwa i czołgów lub przy ich pomocy? Czyż znowu mamy oczekiwać, aż przyszła wojna zmusi nas do improwizowania wielkich operacyj kawaleryjskich, których wynik, jak to jasno udowadnia ppłk Rudnicki, jest co najmniej w równej mierze

PRZEGLĄD WOJSKOWY

POŚWIĘCONY MYŚLI OBCEJ

920

BITWA SPOTKANIOWA PRZYSZŁOŚCI.

Isserson G. — Wstriecznoje srażenie buduszczago. — Wojennaja Myśl 7/38.

Ogólny obraz bitwy przyszłości całkowicie zależeć będzie od wytworzonych warunków. W każdym jednak razie położenie, w jakim mógłby znaleźć się nacierający, które też narzuci mu odpowiedni sposób działania, zasadniczo da się określić następująco:

— albo nieprzyjaciel będzie jeszcze w okresie koncentracji, w trakcie przyjmowania ugrupowania operacyjnego,

— albo posuwać się będzie na spotkanie w zorganizowanym ugrupowaniu marszowym,

— albo będzie na miejscu oczekiwał natarcia, obsadzając przygotowany front obrony, który może stanowić zawczasu rozbudowana ciągła linia umocnień.

Pierwsze położenie, dla nacierającego najkorzystniejsze, będzie miało miejsce bardzo rzadko; w tym wypadku przed nacierającym otwierają się szerokie możliwości pobicia nieprzyjaciela częściami w działaniach ruchowych. Drugie położenie prowadzi de bitwy spotkaniowej. Wreszcie trzecie — do łamania frontu przeciwnika.

Najbardziej ciekawe i sporne w dzisiejszych warunkach jest zagadnienie bitwy spotkaniowej, ponieważ wyłaniają się tu dwa zasadnicze pytania:

— czy w przyszłości bitwa spotkaniowa wogóle będzie możliwa i

— jakie będą jej formy i charakter wobec wpływu nowoczesnych środków walki.

1. Perspektywy bitwy spotkaniowej przyszłości.

Całość zagadnienia bitwy spotkaniowej sprowadza się do warunków jej rozwinięcia. Jeśli te warunki ulegną zmianie, to zmieni się i cały charakter bitwy spotkaniowej.

Warunki te zasadniczo zależne są od odległości, z której przeciwnicy będą mogli oddziaływać na siebie za pomocą swych narzędzi walki.

Udoskonalenie dzisiejszych środków walki idzie przede wszystkim w kierunku osiągnięcia jak największej donośności.

W tym właśnie kryje się ogromne znaczenie lotnictwa i broni pancerno-silnikowych. Jednak możliwość zaistnienia samego zjawiska bitwy spotkaniowej zależy nie tylko od czynnika technicznego, zwiększającego możność oddziaływania na odległość, ale i od czynnika przestrzeni, w jakiej ta bitwa odbywać się będzie.

Pomiędzy tymi czynnikami, tj. powiększeniem możliwości oddziaływania na odległość, a wielkością przestrzeni dzielącej obu przeciwników, zachodzi dziś sprzeczność. Zasięg oddziaływania ogromnie się zwiększył, gdy natomiast przestrzeń między walczącymi stale maleje.

Silna osłona strategiczna, znajdująca się w czasie pokoju na granicach państw, nieprzerwane linie umocnień, istniejące na pograniczach, koncentrowanie nieprzyjacielskich armij w bezpośredniej od siebie bliskości — ograniczają bardzo warunki rozpoczęcia bitwy spotkaniowej wprost z marszu. W pewnych wypadkach rozpocznie się ona już z miejsca. Na froncie francusko-niemieckim, wobec linii Maginot, zjawisko takie będzie nawet nieuniknione. Z tego też względu w ogóle nasuwa się wątpliwość co do możliwości bitwy spotkaniowej w przyszłości. Im mniejsza będzie głębokość teatru wojny, tym mniej pozostanie przestrzeni dla rozpoczęcia działań, tym mniej możności nabrania rozmachu przez strony walczące i tym mniejsze będą widoki na rozwinięcie bitwy spotkaniowej z marszu.

Naodwrót, im głębszy teatr wojny, tym więcej będzie przestrzeni do prowadzenia działań, tym więcej przesłanek dla nabrania rozmachu przez strony walczące i tym możliwsze rozwinięcie bitwy spotkaniowej wprost w marszu. Właśnie takie są ogólne warunki naszego[1]) zachodniego a również dalekow-

[1]) t. j. Sowieckiego (przyp. red.)

wschodniego teatru wojny. Jeśli na tych teatrach obydwie strony podejmą działania zaczepne, to ich podstawy wyjściowe dzielić będzie przestrzeń w zupełności umożliwiająca rozwinięcie bitwy spotkaniowej z marszu.

Tylko w tym wypadku, gdyby jedna ze stron chciała się trzymać taktyki obronnej, rezygnując zupełnie z natarcia, bitwa spotkaniowa nie miałaby żadnych widoków. Jednak właśnie na taką taktykę naszych prawdopodobnych przeciwników liczyć nie można.

2. *Nowy charakter bitwy spotkaniowej.*

Nowy charakter bitwy spotkaniowej wypływać będzie przede wszystkim z wielkiej ruchliwości i zasięgu współczesnych środków walki. Samo już zapoczątkowanie działań bojowych nabierze innego charakteru

Należy pamiętać, że w okresie narodzin bitwy spotkaniowej w drugiej połowie XIX w. strzelano na taką odległość, na jaką widziano; obecnie oddziaływanie bojowe staje się możliwe na większe odległości, niż widzi nasze oko w warunkach polowych. Kolumny wojsk maszerujące jeszcze na głębokich tyłach znajdą się już pod działaniem lotnictwa, pocisków dalekonośnej artylerii lub zostaną napadnięte przez jednostki pancerno-silnikowe nieprzyjaciela; współczesna bitwa będzie się zawiązywała z odległości dalekich. Wynika więc z tego, że obecnie stosowany system ubezpieczenia marszowego z wysuniętą strażą przednią na odległość 5—6 km od czoła kolumny sił głównych jest konserwatywną spuścizną przeszłości. Zachowując tylko swe taktyczne znaczenie, n i k o g o n i e u b e z p i e c z a o d d a l e k i e g o n a p a d u o g n i o w e g o oraz niespodzianego pojawienia się jednostek pancerno-silnikowych.

Ubezpieczenie takie nie jest już w stanie grać roli straży przedniej, zapewniającej możność rozwinięcia sił głównych do walki. Zachowuje ono tylko znaczenie ubezpieczenia bezpośredniego. Ponadto głębokość dzisiejszych kolumn znacznie wzrosła, co wymaga dłuższego czasu na ich rozwinięcie, a więc i wysunięcie na większą odległość straży przedniej.

Jeszcze na przełomie XX w. L a n g l o i s, budując swą teorję na ewolucji techniki artyleryjskiej, pisał: „Musimy wysuwać swe straże przednie już nie na parę kilometrów, a na parę mil, do odległości 1—1½ przemarszów dziennych". Zasiąg bojowy współ-

czesnej broni wzrósł znacznie. Wymaga to wysuwania ubezpieczenia marszowego na większe odległości, przynajmniej na 20—30 km. Szeroko stosowany dziś system oddziałów wydzielonych[1]) i rozpoznawczych zasadniczo spowodowany został powyższymi wymaganiami.

System ten osłania straż przednią, wysuniętą na 5—6 km przed siły główne, i przyjmuje na siebie jej funkcje rozpoznania oraz ubezpieczenia marszu. Straż przednia, posuwająca się za oddziałami wydzielonymi i rozpoznawczymi, zatraca swe właściwe cechy „straży przedniej" i staje się poprostu pierwszym rzutem kolumny. W takim razie należy jej dotychczasowe funkcje przekazać tym oddziałom, starając się dać im w związku z tym dostateczną siłę.

W ten sposób zagadnienie rozwiązane zostanie jednak tylko w skali taktycznej, jeśli chodzi o faktyczne uprzedzenie maszerujących po danej osi oddziałów.

Współczesny dowódca, o ile chce rzeczywiście kierować wejściem swych sił do walki, musi w pierwszym rzędzie zapewnić sobie możność rozwinięcia ich na czas oraz użycia w ugrupowaniu odpowiadającym powziętej decyzji. Z tego względu potrzebny mu jest własny organ operacyjnego ubezpieczenia. Może nim być silna grupa związków szybkich, pancerno-silnikowych i kawaleryjskich, wyrzucona daleko naprzód na 1—2 i więcej przemarszów piechoty.

W warunkach dzisiejszych wracamy znów do napoleońskiego pojęcia straży przedniej armii (awangardy), ale już na innej podstawie technicznej. Ta straż przednia staje się obecnie pierwszym, czołowym rzutem operacyjnego ugrupowania natarcia. Oznacza to, że zawiązanie bitwy spotkaniowej będzie się odbywać teraz w skali operacyjnej, że samo zjawisko takiej bitwy wkracza na wyższy szczebel, ze sfery taktyki w sferę strategii. Taktyczny bój spotkaniowy zasadniczo będzie możliwy jedynie dla wysuniętych elementów rzutu straży przedniej. Natomiast całość działania przekształci się w operację spotkaniową, w której straż przednia, rozpoczynając działania bojowe, wykonuje zadanie organu ubezpieczającego armię.

Wszystko to jeszcze raz potwierdza, że rozwiniącie do bitwy wymaga obecnie głębokiego uszykowania. To nowe zjawisko

---

[1]) Pieredowoj otriad — oddział wydzielony, wysunięty naprzód przed straż przednią (przyp. red.).

współczesnej sztuki wojennej zmienia zupełnie całe oblicze bitwy spotkaniowej i stawia przed nią zadanie głębokiego uderzenia, skierowanego jak najdalej naprzód i zasilanego z głębi.

3. *Historyczne porównanie z przeszłością.*

Bitwa spotkaniowa z okresu ruchowych działań wojny światowej (1914 r.) była wyrazem linearnych form walki i nie posiadała żadnych widoków na osiągnięcie rozstrzygnięcia. Słabą linią, nie mając nigdzie w swym składzie wyraźnego ugrupowania operacyjnego, armie frontalnie posuwały się naprzód. Całe powodzenie Niemców wyrażało się w tym, że odrzucali podobny front linearny przeciwnika, zamiast związać go i zniszczyć.

Ani zawiązania bitwy przez wysuniętą straż przednią, by rozwinąć swe siły główne na najbardziej korzystnym kierunku, ani rozstrzygnięcia bitwy przez energiczny pościg, by zakończyć uderzenie ogólnym pogromem nieprzyjaciela i uniemożliwić mu wycofanie się — nie przewidziano, a nawet było to nie możliwe do wykonania w bitwie spotkaniowej, gdyż wymagało związków szybkich. Kawaleria reprezentująca wówczas takie związki, rozproszona była po całym froncie, a ponadto pod względem składu i wyposażenia nie była przygotowana do tej roli.

W rezultacie bez żadnych wstępnych działań i poza wolą dowódców bitwa spotkaniowa rozwijała się odrazu na całym froncie. Strony walczące, uszykowane w jedną linię, na oślep uderzały na siebie i odrazu wyczerpywały wszystkie swe możliwości. Rozpoczynała się walka poszczególnych kolumn, które biły się tam gdzie szły, a nie tam gdzie to dawało widoki powodzenia. Nawet gdy znaleziono skrzydło nieprzyjaciela, nie można było wykorzystać tej sprzyjającej okoliczności, ponieważ nacierający dla obejścia skrzydła rozporządzał taką samą szybkością, co i zagrożony nieprzyjaciel dla wycofania się.

Tam gdzie otwartych skrzydeł nie było spychano przeciwnika wprost przed sobą. Poza zdobyciem terenu bitwy spotkaniowe właściwie nie mogły doprowadzić do żadnego rozstrzygającego wyniku. Takie działania nosiły w sobie wszelkie przesłanki dla powstania ciągłych frontów nieruchomych.

Zupełnie innego znaczenia, jeśli chodzi o możliwości, nabiera bitwa spotkaniowa przyszłości, oparta na zasadach głęboko urzutowanego natarcia. Bitwa ta daje w warunkach współczesnych możność pobicia i zniszczenia zbliżającego się frontu nieprzyja-

ciela wcześniej, nim zdąży zorganizować ciągłą linię ogni i stworzyć front obronny, wymagający łamania go. W dzisiejszej bitwie spotkaniowej walczymy przede wszystkim przeciwko ustaleniu się frontu, o ruchowe manewrowe formy działań.

Cel ten wymaga prowadzenia bitwy w sposób zdecydowany z dążeniem do zniszczenia przeciwnika.

Cała istota zagadnienia sprowadza się do tego, by z chwilą gdy już raz przeciwnik znajdzie się w ruchu, bić go, nie dając mu możności zatrzymania się i utworzenia stałego frontu obrony, gdyż przełamanie takiego frontu trzeba będzie okupić zużyciem znacznie większych sił i środków.

Współczesny zatem charakter bitwy spotkaniowej daje wszelkie możliwości osiągnięcia ostatecznego celu — zniszczenia przeciwnika.

4. Możliwości nowoczesnej bitwy spotkaniowej.

Głębokość form walki w działaniach spotkaniowych przejawia się w trzech zasadniczych kierunkach:

— ciosy sięgają daleko naprzód i zadawane są nieprzyjacielowi wcześniej, niż nawiązana zostanie z nim styczność;

— nacierający front armji poprzedzany jest przez rzut straży przedniej, który rozpoczyna walkę i nadaje jej właściwe formy operacyjne;

— siły główne wprowadza się do bitwy z głębi i rozwija tam, gdzie to może dać, zależnie od wyników walki straży przedniej, rozstrzygające powodzenie.

Tym samym rozwinięcie do walki nabiera charakteru działania głębokiego, w odróżnieniu od dawnego linearnego ugrupowania sił do bitwy spotkaniowej, oraz daje nowe możliwości dla zmierzającego do celu uderzenia rozstrzygającego.

W ogólnych zarysach możliwości te przedstawiają się następująco:

Na zbliżający się front przeciwnika, jeszcze na długi czas przedtem zanim nawiązana zostanie z nim styczność, spadają druzgocące ciosy, które, będąc zadane na wybranym kierunku, mogą przygwoździć pewną grupę nieprzyjacielskich kolumn i uniemożliwić im dalsze posuwanie się. Ta więc grupa wojsk przeciwnika zostanie wyrwana z ogólnego frontu, który pozbawiony swej jednolitości, ciągłości i zwartości utraci swą równowagę

i odrazu zacznie falować. Wynik przez to osiągnięty będzie bardzo duży.

Powstały we froncie nieprzyjacielskim wyłom daje możność uderzenia siłami głównymi na otwarte skrzydła oraz tyły celem ostatecznego zniszczenia tego frontu.

Rozstrzygające więc operacyjne znaczenie zawiązania bitwy spotkaniowej polega na tym, że na wybranym kierunku dążyć się będzie do częściowego rozbicia pewnego ugrupowania nieprzyjacielskiego, by przez to stworzyć warunki dla *całkowitego zniszczenia przeciwnika za pomocą uderzenia skrzydłowego.* Ten właśnie dalekosiężny cios ma na celu głównie odsłonięcie (wytworzenie) skrzydeł u nieprzyjaciela.

Natarcie na skrzydło pozostaje i obecnie zasadniczym celem, jednak skrzydło to należy odsłonić a nie poszukiwać go przez wydłużanie własnego frontu. Wymaga to zadania przeciwnikowi ciosu na odległość, który wyrwie z jego ugrupowania część oddziałów i odsłoni skrzydła i tyły oddziałów sąsiednich.

To najważniejsze zadanie w bitwie spotkaniowej musi jednocześnie z *uderzeniem lotnictwa* wykonać wysunięty naprzód rzut straży przedniej, składający się z szybkich jednostek pancerno - silnikowych i kawaleryjskich.

Każda istniejąca przestrzeń między zbliżającymi się przeciwnikami powinna być wykorzystana przez te związki, które dzięki swej szybkości i zasięgowi mogą wysunąć się przed front i natrzeć na nieprzyjaciela, zanim nawiązana zostanie z nim styczność i zanim zdąży on stworzyć zorganizowany front obrony.

Trzymanie szybkich związków w ogólnej linji frontu natarcia, a tym bardziej na ogonie kolumn, z zamiarem wprowadzenia ich na linię frontu byłoby powtórzeniem błędów przeszłości. W tym wypadku bowiem związki szybkie zmuszone będą sztucznie hamować szybkość swych maszyn i koni, podczas gdy daleko na przedzie czeka na nie obfite żniwo, a przede wszystkim zadanie, którego wykonanie zapewni działaniom spotkaniowym możliwość zadania druzgocącego uderzenia.

Należy odrzucić wszelkie obawy, że związki szybkie, wysunięte daleko naprzód, mogą ulec zniszczeniu. Działając na przedzie. napotkają one siły nie większe, niż gdy będą się posuwać w ogólnej linii frontu. Działając szybko, nie powinny również obawiać się o swe skrzydła. Wysunięte naprzód napotkają one nieprzyjaciela w kolumnach marszowych, tj. w ta-

kim położeniu, które najbardziej sprzyja uderzeniu czołgów i kawalerii.

5. *Rozwój bitwy spotkaniowej przyszłości.*

Bitwę spotkaniową przyszłości będą charakteryzowały trzy kolejne fazy: zawiązanie bitwy, rozwinięcie sił głównych i zakończenie walki zniszczeniem przeciwnika.

Pierwsza faza daje obraz skomplikowanych i narastających wydarzeń.

Gdy tylko nacierający rozpozna daleko przed sobą posuwanie się nieprzyjaciela, zaraz skieruje na pewną grupę przeciwnika niszczące uderzenie z powietrza. Na skutek tego nieprzyjaciel pozbawiony zostanie na danym kierunku możności dalszego zorganizowanego marszu. Jedne z jego kolumn zostaną rozproszone, inne przyciśnięte do ziemi.

Natychmiast na tę zdezorganizowaną grupę wojsk przeciwnika wypadnie całym rozpędem lawina jednostek pancernych, zmotoryzowanych i kawaleryjskich, wyrzuconych naprzód w składzie rzutu straży przedniej armii.

Oczywiście rzut ten nie będzie posuwać się bardzo szerokim frontem, gdyż wówczas rozstrzelone jego działania byłyby słabe a sam rzut straży przedniej przekształciłby się w operacyjną przesłonę, nie zdolną do wykonania zadań zaczepnych. Tymczasem uderzenie straży przedniej musi być tym ostrym klinem, który wbije się w pewną grupę posuwającego się frontu nieprzyjaciela. Samo uderzenie musi być ześrodkowane na pewnym kierunku. Osłonę pozostałej części frontu armii muszą przejąć na siebie jednostki ze składu sił głównych i osłonę tę prowadzić za pomocą wysuniętych oddziałów wydzielonych i rozpoznawczych.

O ile nieprzyjaciel ze swej strony wysunie jednostki pancerne i kawaleryjskie, rzut straży przedniej powinien je zniszczyć sam, aby oczyścić przedpole i panować nad nim. To będzie pierwszym zadaniem rzutu straży przedniej, zanim przystąpi do wykonania swego zasadniczego zadania — uderzenie na pewne zgrupowanie sił głównych nieprzyjaciela.

Zasięg działania straży przedniej może wynosić około 100 km. Taką przestrzeń związki szybkie mogą przebyć w ciągu doby, a ponieważ zdolne są one do samodzielnego prowadzenia działań bojowych w ciągu conajmniej 3—4 dni, to na samą walkę przed frontem pozostaje około 2 dni. Potem już rzut straży przedniej musi zostać wsparty siłami głównymi.

Chociaż ta część frontu przeciwnika, która otrzyma uderzenie, zostanie zdezorganizowana, pozostały front, który jeszcze nie wkroczył do walki najprawdopodobniej siłą bezwładu będzie dalej posuwał się naprzód. Wątpliwe jest, by nieprzyjaciel odrazu zaniechał swych zamiarów zaczepnych i zatrzymał się na całym froncie. Na skutek tego, w miarę posuwania się dalej natarcia, front przybierze zarys linii łamanej, przerywanej, a więc z otwartymi skrzydłami.

Druga faza działań spotkaniowych upłynie na rozwijaniu sił głównych do rozstrzygającego uderzenia na skrzydło i tyły nieprzyjaciela.

Siły główne, które dotąd posuwały się dość szerokim frontem, zostaną teraz skierowane z głębi na zdezorganizowany uprzednio odcinek ugrupowania nieprzyjaciela, będą zatem walczyć nie tam gdzie dotychczas maszerowały, lecz tam, gdzie z największym skutkiem będą mogły, wykorzystując osiągnięte przez straż przednią powodzenie, wykonać uderzenie skrzydłowe.

Wynika z tego, że bitwa spotkaniowa nie będzie się toczyć w ugrupowaniu automatycznie wynikłym z szyku marszowego, lecz będzie wyrazem umiejętności i decyzji dowódcy. Dzięki temu dowódca będzie mógł nią kierować.

Naprzeciw reszty frontu przeciwnika, posuwającego się dalej naprzód, pozostawione zostaną mniejsze siły. Oczywiście nieprzyjaciel uczyni wszystko, by swoje zagrożone skrzydło zabezpieczyć a zdezorganizowaną część frontu odbudować przez przesunięcie części sił wzdłuż frontu i podciągnięcie odwodów. Nowe uderzenie lotnictwa powinno mu w tym przeszkodzić.

W takich to okolicznościach dokonywać się będzie wkraczanie głównych sił do walki. Rozwijanie się głębokich kolumn, wyposażonych w masy czołgów i artylerii ciężkiej oraz przyjęcie ugrupowania bojowego zabierze wiele czasu, który mierzyć się będzie, nie jak dotąd, godzinami, lecz dniami. Z chwilą jednak gdy już rozgorzeje walka na całym froncie nie będzie w niej żadnych przerw.

Rzut straży przedniej w razie osiągnięcia bardzo dużego powodzenia, gdy przez uderzenie uda się mu przełamać front przeciwnika, będzie musiał natężyć wszystkie swe siły i natychmiast rzucić się na skrzydło i tyły nieprzyjaciela. Główne siły uzyskają wówczas możność bez żadnych przeszkód rozwinąć oskrzydlające uderzenie w głąb.

Jednak nie zawsze można na to liczyć. W pewnym momencie rzut straży przedniej napotka nadciągające odwody przeciwnika i znajdzie się u kresu możliwości swego zasięgu i ruchliwości.

Będzie to znak do wycofania jednostek pancerno-silnikowych z walki, by szybko uporządkować je dla ponownego uderzenia na skrzydle sił głównych, wkraczających do walki.

Trzecią fazę stanowią rozstrzygające wydarzenia bitwy spotkaniowej, łącznie z jej niszczącym zakończeniem.

Zapoczątkuje ją znów lotnictwo, które teraz skieruje swe uderzenia na całą głębokość ugrupowania nieprzyjaciela, na jego tyły, drogi dowozu, odwody, ośrodki dowodzenia. W tej rozstrzygającej chwili musi ono obezwładnić całą działalność przeciwnika.

Pod osłoną tych uderzeń z powietrza rozpoczną walkę siły główne. Ponieważ nieprzyjaciel w ten czy inny sposób będzie mógł przywrócić do życia swój zdezorganizowany i zepchnięty odcinek frontu, główne siły będą musiały zwartym natarciem odrzucić ponownie utworzoną linię oporu, a następnie rozpocząć błyskawiczny ruch na skrzydło i tyły przeciwnika.

Związki szybkie, które przestały już teraz pełnić rolę straży przedniej, rzucą się na czele oskrzydlającego frontu na głębokie tyły nieprzyjaciela. Jednak przedtem jeszcze zjawi się tam piechota powietrzna i nieprzyjaciel odrazu znajdzie się w kleszczach otoczenia i klęski.

6. Przesilenie bitwy spotkaniowej.

Nie należy sądzić, że wynik bitwy spotkaniowej da się osiągnąć w łatwy i prosty sposób. Zagrożenie otoczeniem i zniszczeniem wywołuje zawsze u przeciwnika przejawy najwyższej aktywności, jeśli posiada on jako taką tężyznę moralną. Dlatego też rozważania na temat bitwy spotkaniowej, bez liczenia się z przeciwdziałaniem i aktywnością ze strony nieprzyjaciela, noszą oczywiście charakter abstrakcyjny. Nieprzyjaciel posiada swą wolę, stanowczość oraz sam oddziaływuje. Szczególnie w bitwie spotkaniowej, w której obie strony stawiają sobie zadania zaczepne, przejawia się to w najwyższym stopniu i wywołuje niekiedy poważne przesilenia.

Należy mieć na uwadze, ze nieprzyjaciel związany od czoła zwykle znacznie mniejszymi siłami może na tym odcinku wy-

rządzić wiele przykrości i wywołać poważne obawy. Oczywiście, nawet te słabe siły nie powinny odgrywać roli osłony biernej, wiążąc nieprzyjaciela tylko ogniem.

Muszą one z zasady działać zaczepnie. Jednak zasada ta przeważnie będzie miała liczne wyjątki. Zdecydowany nieprzyjaciel sam przejdzie do natarcia, by odrzucić pozostawione przed jego frontem słabe siły i ze swej strony rzucić się na skrzydło i tyły nacierającego przeciwnika. W tym wypadku pozostawione dla osłony siły będą musiały walczyć zaciekle i powstrzymać nacisk, dopóki nie zaznaczy się rozstrzygający wynik głównego uderzenia własnego wojska.

Możliwe, że nieprzyjacielowi uda się nawet przełamać osłonę i rzucić na tyły wroga jednostki szybkie. Wówczas bitwa spotkaniowa przyjmie postać „młynka" i od wytrzymałości dowódców zależeć będzie, która strona zwycięży. Jednak same tylko żelazne nerwy dowódcy nie wystarczą, jeżeli ugrupowanie operacyjne nie jest na tyle głębokie, by w razie zaatakowania przez związki szybkie, mogło się samodzielnie obronić. Specjalnie na ten wypadek wyznaczony rzut operacyjnego ugrupowania powinien do ostatniej chwili pozostawać w głębi, aby spotkać i zniszczyć mogące się zawsze przedrzeć szybkie związki przeciwnika. Będą to wielkie jednostki w dostatecznej mierze zmotoryzowane i wyposażone obficie w środki przeciwpancerne, zamykające podczas marszu i w czasie bitwy całość ugrupowania nacierającego i stanowiące rzut odwodów, zapewniające mu na całej operacyjnej głębokości trwałość i zdolność do obrony.

W sumie widzimy, że bitwa spotkaniowa przyszłości przejawi swój charakter głębokiego działania przez to, że:

— prowadzona będzie nie linearnie, lecz w ugrupowaniu głębokim, składającym się z trzech rzutów — rzutu straży przedniej, rzutu sił głównych i rzutu odwodowego;

— toczyć się będzie już nie na jednej linii, jak to miało miejsce w przeszłości, lecz na kilku liniach w głębi ugrupowania operacyjnego.

7. *Przekształcenie się bitwy spotkaniowej w przełamanie frontu.*

Może się zdarzyć, że silny i dobrze wyszkolony nieprzyjaciel, posiadając równe siły i środki, będzie w stanie wytworzyć pewną równowagę i wówczas bitwa spotkaniowa prowadzona będzie w innej postaci i wymagać będzie innych decyzji.

Przede wszystkim silne związki pancerno-silnikowe i kawaleryjskie nieprzyjaciela, wyrzucone również przed front, będą mogły zneutralizować działania rzutu straży przedniej i przeszkodzić mu w wykonaniu jego zadania. Wówczas nieprzyjaciel pojawi się na polu walki w nienaruszonym i zwartym ugrupowaniu, zmuszając przez to samo do czołowego rozwijania się bitwy spotkaniowej i uniemożliwiając użycie na dalsze odległości związków szybkich. Nieosiągnięcie przez lotnictwo własne przewagi w powietrzu da również przeciwnikowi możność skrępowania sił głównych nacierającego w czasie posuwania się i rozwinięcia. W tym wypadku bitwa spotkaniowa przyjmie charakter działań przewlekłych i mało będzie widoków na osiągnięcie szybkiego i rozstrzygającego zakończenia. Wreszcie, nieprzyjaciel może zorjentować się w niebezpieczeństwie zbliżającej się lawiny, której nie będzie w stanie się przeciwstawić w otwartej bitwie spotkaniowej. Zatrzyma się więc, by na miejscu przyjąć i odeprzeć pierwsze uderzenie. Front jego będzie stopniowo wrastać w ziemię i z każdą godziną wypuszczać nowe odgałęzienia umocnień polowych i przeszkód sztucznych. Oczywiście, nawet w tym wypadku szanse dla uderzenia nie będą stracone. Aby front stężał i stał się nieruchomą ścianą umocnioną potrzebny jest na to czas, o ile ściana taka nie zostanie zbudowana jeszcze w czasie pokoju. Jednak w dzisiejszych warunkach, pomimo że każde czołowe rozwijanie sił do walki zawiera w sobie zaczątki stabilizacji frontu, zjawisko takie będzie najczęstszym. Bitwa spotkaniowa przekształci się stopniowo w natarcie na pozycję umocnioną i wymagać będzie nowej organizacji głębokiego operacyjnego uderzenia celem przełamania frontu.

Streścił *W. Chojnacki* mjr dypl.

JAZDA STRATEGICZNA — WYMARZONY OBRAZ NIEMIECKIEJ KAWALERII STRATEGICZNEJ PRZYSZŁOŚCI[1]).

„Heeresreiterei — Das Wunschbild deutscher Zukunfts — Heereskavallerie". Deutsche Wehr 21/38.

Nawiązując do artykułu „Kawaleria strategiczna czy związki czołgów", (patrz „Niemieckie manewry w 1937 roku", Bellona 2/38), autor przechodzi do uzasadnienia jednego z wniosków końcowych tego artykułu: „najbardziej właściwym wydaje się podział organizacyjny kawalerii strategicznej na część zasadniczą — wyłącznie konną i na część dodatkową — zmotoryzowaną".

Zdaniem autora najbardziej charakterystyczna i ciekawa jest organizacja kawalerii strategicznej Francji, Rosji sowieckiej i Polski. Po zanalizowaniu organizacji kawalerii tych państw, autor przedstawia swój pogląd na organizację nowoczesnej kawalerii strategicznej, jaką chciałby widzieć w wojsku niemieckim.

1. Francuska kawaleria składa się z korpusów i dywizyj kawalerii, jak również ze zmechanizowanych dywizyj lekkich oraz z jednostek przynależnych do wielkich jednostek (oddziały rozpoznawcze).

Korpusy kawalerii mają powstać dopiero w czasie wojny i obejmować będą zmienną ilość dywizyj kawalerii.

---

[1]) Po likwidacji w latach 1935-36 trzech dywizji kawalerii, które istniały w Niemczech na podstawie Traktatu Wersalskiego, obecnie znajduje się:

— na terenie dawnej Rzeszy jedna dwupułkowa brygada kawalerii oraz 12 samodzielnych pułków kawalerii,

— na terenie b. Austrii dwa pułki dragonów.

Po redukcji wielkich jednostek kawalerii, rola kawalerii niemieckiej spadła do minimum (manewry 1936 r.). Lecz już począwszy od zimy 1936/37 r. w niemieckiej prasie fachowej ukazuje się cały szereg artykułów, przemawiających za koniecznością posiadania większych związków kawalerii. Streszczenie dwu takich artykułów podaje Bellona zeszyt 2/38 (przyp. tłum.).

W skład korpusów kawalerii wchodzić mogą, poza dywizjami kawalerii, zmechanizowane dywizje lekkie, zmotoryzowane dywizje piechoty, jak również zwykłe dywizje piechoty. Korpusom kawalerii mogą być poza tym przydzielone inne bronie: piechota, czołgi, artyleria, saperzy, oddziały łączności itd. W myśl francuskiej „instrukcji o taktycznym użyciu wielkich jednostek" w działaniu korpusu kawaleri chodzi o uzgodnione działanie jednolitych związków pod wspólnym dowództwem. Zdaniem autora, scharakteryzowana wyżej organizacja korpusu kawalerii nie przedstawia „związków jednolitych".

Dywizja kawalerii składa się z dwu części:

a) część konna — 2 brygady kawalerii po 2 pułki à 4 szwadrony liniowe i 1 szwadron k. m.,

b) część zmotoryzowana — 1 mieszany dywizjon czołgów kawalerii — ostatnio nawet pułk czołgów kawalerii — oraz batalion dragonów na samochodach (dragons portés).

Dywizja kawalerii posiada następującą artylerię:

— albo pułk artylerii konnej à 2 dywizjony,

— albo pułk artylerii zmotoryzowanej à 2 dywizjony lekkie, do których dochodzi niekiedy jeszcze zmotoryzowany dywizjon artylerii ciężkiej dalekonośnej.

Poza tym bronie pomocnicze: saperzy, kolumny mostowe, oddziały łączności, lotnictwo itp. Tabor jest całkowicie zmotoryzowany.

Z organizacji tej wynika, że zarówno w marszu jak i w bitwie dywizja musi być podzielona na dwie części: konną i zmotoryzowaną. Dowódca dywizji zachowuje sobie wpływ na walkę, określając wielkość sił, jakimi dysponować mogą dowódcy obu zgrupowań! (wykrzyknik autora). Autor zwraca przy tym uwagę, że siła bojowa każdej z tych dwu grup z osobna jest za słaba dla samodzielnego spełnienia zadań stawianych kawalerii strategicznej i że wynik dać może dopiero działanie oparte na ich współdziałaniu. Czy więc nie lepiej utworzyć od razu jednolite i silne związki, mianowicie: jednostki zmotoryzowane dla akcji w terenach otwartych i dostępnych oraz jednostki konne dla terenów uciążliwych. Łączenie na szczeblu korpusu osobno części konnych ze wszystkich dywizyj kawalerii, a osobno ich części zmotoryzowanych, prowadzi do rozerwania związków dywizyjnych.

2. Rosja Sowiecka posiada już w czasie pokoju korpusy kawalerii w składzie trzech dywizyj kawalerii, odpowiedniej ilości artylerii i oddziałów korpuśnych.

Istnieją następujące trzy rodzaje dywizyj kawalerii sowieckiej:

a. — Zwykła dywizja kawalerii, w składzie:

— 4 pułków kawalerii, każdy pułk po 4 szwadrony liniowe, 1 szwadronie c. k. m., 1 baterii lekkiej á 4 działa, 1 szwadronu pionierów i 1 zmotoryzowanego szwadronu k. m. przeciwlotniczych á 4 k. m.,

— 1 pułku artylerii konnej (3 dywizjony á 2 baterie, w tym jedna bateria haubic),

— 1 zmotoryzowanego dywizjonu: (samochody rozpoznawcze i czołgi),

— pionierów, oddziałów łączności, lotnictwa i innych broni pomocniczych.

b. — Zmechanizowana dywizja kawalerii, prawdopodobnie w składzie:

— 4 zwykłych pułków kawalerii (jak wyżej pod a),

— $1/2$ pułku kawalerii zmechanizowanej, składającego się z lekkich czołgów i samochodów pancernych, jak również ze zmotoryzowanej artylerij przeciwlotniczej, pionierów, oddziałów łączności itp.

— 1 zmotoryzowanego pułku artylerii lekkiej,

— 1 zmotoryzowanego dywizjonu rozpoznawczego.

c. — Górska dywizja kawalerii w składzie:

— 3 pułków kowalerii jak pod a), jednak z wyposażeniem górskim,

— 1 dywizjonu artylerii górskiej (konny),

— 1 szwadronu pionierów, 1 szwadronu łączności, 1 szwadronu czołgów, 1 oddziału k. m. plotn., 1 eskadry lotniczej itd. Zdaniem autora, organizacja sowieckiej kawalerii strategicznej, podzielonej na dywizje konne i zmechanizowane, oparta jest na słusznych zasadach i dostosowana do warunków terenowych Rosji. Jednakowoż organizację przyszłej niemieckiej kawalerii strategicznej wyobraża sobie autor inaczej.

3. — Polska kawaleria strategiczna nie zna — zdaniem autora — ani pomieszania części konnych ze zmotoryzowanymi (w rodzaju francuskich dragons portés), ani też pomieszania części konnych z silniejszymi związkami zmechanizowanymi (w rodzaju sowieckiej zmechanizowanej dywizji kawalerii).

Mimo to organizacja polskiej kawalerii odbiega od ideału autora. Siła polskiej brygady kawalerii wydaje się być za słaba dla spełnienia zadań kawalerii strategicznej, a łączenie kilku brygad samodzielnych na szczeblu korpusu zbyt skomplikowane z uwagi na brak szczebla dywizji.

Zdaniem autora, francuska kawaleria nastawiona jest na działanie na frontach zachodnich, podczas gdy organizacja polskiej i sowieckiej kawalerii dostosowana jest do warunków geograficznych, istniejących na wschodzie. Niemcy zaś muszą być przygotowane do walki na dwu frontach, na zachodzie i na wschodzie; okoliczności tej nie można pomijać przy rozbudowie wojska.

W szczególności kawaleria strategiczna musi być tak zorganizowana i wyposażona, by mogła sprostać zadaniu przewidzianemu w pkcie 707 regulaminu „Truppenführung": „najbardziej zaszczytne zadanie kawalerii strategicznej polega na jej użyciu w bitwie. Uderzenie na skrzydło i tyły przeciwnika jest najbardziej skuteczne".

Już z określenia „najbardziej zaszczytnego zadania" wyprowadzić można cały szereg cech obowiązujących dla tej kawalerii, jak szybkość, ruchliwość na polu walki, duża siła ogniowa i siła liczebna. Angielski minister wojny oświadczył w swojej mowie w Izbie Gmin w dniu 10 marca br.: siłę nowoczesnej armii oblicza się według „jednostek ogniowych", jednoczących siłę ogniową i ruchliwość. Każdy człowiek, przekraczający cyfrę strzelców niezbędnie potrzebnych do obsługi broni i do czynności zaopatrzenia, stanowi dodatkowy cel i obciążenie tyłów". Autor zgadza się z wywodami angielskiego ministra, jednakże z tym, że cyfrowo siła takich „jednostek ogniowych" musi być dostatecznie wysoko skalkulowana. Ilościowo silna musi być przede wszystkim kawaleria strategiczna. Każde uderzenie na skrzydło i tyły narażone jest na podobne uderzenie ze strony przeciwnika. Podczas wykonania „najbardziej zaszczytnego zadania" trzeba będzie wydzielić znaczne siły do osłony. W dobie motoryzycji nawet intensywne i silne rozpoznanie nie da nigdy zupełnego i wystarczającego bezpieczeństwa. Jedynie liczebnie silna kawaleria strategiczna spełni swe zadanie; odpowiednia siła liczebna kawalerii konieczna jest nawet pomimo najbardziej nowoczesnego jej uzbrojenia i wyposażenia. Historia wojenna potwierdza ten pogląd w zupełności. Często na wojnie kawaleria zawiodła jedynie z powodu zbyt małej siły liczebnej.

Regulamin T. F. mówi o użyciu dywizji kawalerii jak również o łączeniu ich w korpusy kawalerii. Z tego względu organizacja musi być tak pomyślana, by zarówno sama już dywizja posiadała wszystko to, co jest potrzebne jej do walki, jak też by korpus rozporządzał jednostkami korpuśnymi w ilości i składzie umożliwiających mu spełnienie zadań w większej skali.

Kawaleria strategiczna powinna być możliwie długo zachowana jako odwód naczelnego dowództwa i użyta dopiero wówczas, gdy pojawi się dla niej odpowiednio ważne zadanie. Z tego względu wydaje się być uzasadnione łączenie dywizyj kawalerii w związki korpuśne. Moment użycia kawalerii może się oczywiście zbiec z rozpoczęciem działań operacyjnych. Bezwzględnie wystrzegać się należy niepotrzebnego przydzielania dywizyj kawalerii dowództwom armij, jak to niestety się stało w 1914 r. Powstaje wówczas niebezpieczeństwo użycia dywizyj kawalerii do zadań, w których przynieść one mogą co prawda korzyści, ale często mogą ulec rozbiciu zanim będzie je można wprowadzić w masie, a więc w związkach korpuśnych do bitwy rozstrzygającej. Naczelne dowództwo musi mieć to głębokie przeświadczenie, że nowoczesny korpus kawalarii może być użyty, podobnie jak korpus pancerny, tylko w jednej, naprawdę wielkiej akcji. W przeciwnym razie kawaleria strategiczna mija się z właściwym jej celem, zużywając się w walkach drugorzędnych. Kawaleria strategiczna i związki pancerne topnieją w walce jak śnieg na słońcu i dają się z trudem uzupełnić.

Ten z pewnością powszechnie znany pogląd nakazuje tworzenie korpusów kawalerii już w czasie pokoju. Jedynie wtedy można będzie osiągnąć zgranie się oddziałów na ćwiczeniach oraz zebrać doświadczenia i wykorzystać je; za improwizacje płaci się na wojnie krwią. A więc następne nasze żądanie brzmi: utworzyć w czasie pokoju co najmniej jedno dowództwo korpusu kawalerii z jednostkami korpuśnymi,

Przechodząc do rozpatrzenia składu jednostek korpuśnych i dywizyj kawalerii, celowe będzie rozpocząć od tych ostatnich:

1. Dywizja kawalerii musi być tak zorganizowana, by mogła samodzielnie spełnić przypadające jej zadania; powinna więc posiadać potrzebne jej do tego rodzaje broni, a poza tym być liczebnie silną. Warunek dużej liczebnej siły wskazuje na konieczność utworzenia brygad, dla ułatwienia rozkazodaw-

stwa. Powstaje dalsze pytanie: z ilu brygad ma się składać dywizja kawalerii i co ma wchodzić w skład brygady kawalerii?

Wydaje się, że organizacja dywizji kawalerji, o ile chodzi o jej części konne, powinna być dostosowana do organizacji dywizji piechoty, a więc trzy brygady kawalerii, przy czym każda równa się co do wartości i warunków dowodzenia mniej więcej pułkowi piechoty. Okoliczność ta pociąga za sobą konieczność posiadania w brygadzie trzech pułków kawalerii (każdy w sile batalionu piechoty).

Podobnie jak pułk piechoty stanowi jednostkę dowodzenia w ramach dywizji piechoty, tak i brygada, w dywizji kawalerji. Zgodzić się z tym poglądem oznacza z jednej strony, uznać konieczność posiadania już w czasie pokoju sztabów brygad kawalerii, a z drugiej strony dojść do wniosku, że brygada kawalerii powinna składać się z pułków kawalerii wyłącznie konnych jak najbardziej uwolnionych od zmotoryzowanych broni specjalnych, natomiast jednostki zmotoryzowane byłyby skupione na szczeblu dowództwa brygady jako jednostki dyspozycyjne brygady. Korzyść podobnej organizacji jest niezmiernie duża i tak przekonywująca, że mówi sama za siebie. Trzeba sobie tylko wyobrazić, jaką ilość rozkazów musi wydać dzisiejszy dowódca pułku kawalerii by uruchomić wszystkie części swego oddziału[1]). Jednak pomijając nawet te trudności, które można jeszcze pokonać, dowódca pułku może w razie walki występować jako dowódca tylko jednej z części swego oddziału. Taktyczne użycie części pieszej oraz sposób przeprowadzenia przez nią walki musi on siłą rzeczy przekazać w inne ręce, przez co traci ważny w dowodzeniu czynnik walki. Jakże inaczej przedstawia się organizacja proponowana: wyłącznie konne pułki kawalerii oraz zmotoryzowane jednostki dyspozycyjne brygady.

Reasumując: dywizje kawalerii à 3 brygady; brygada kawalerii à 3 pułki wyłącznie konne, ponadto zmotoryzowane jednostki dyspozycyjne brygady o dużej zdolności przekraczania terenu.

Dla trzech brygad w dywizji kawalerii potrzebny jest pułk artylerii konnej w składzie trzech dyonów à 3 baterie.

---

[1]) Mowa o niemieckim pułku kawalerii obecnie składającym się ze szwadronów liniowych, c. k. m., cyklistów, samochodów pancernych, motocyklistów itp. (przyp. tłum.).

Dochodzi do tego dyon rozpoznawczy dywizji, dyon przeciwpancerny oraz oddziały łączności i pionierów.

Skład pułków kawalerii oraz jednostek dyspozycyjnych brygady:

a) Pułk kawalerii: siła jego polega na ruchliwości; tę ruchliwość na polu walki pułk osiągnąć może tylko wówczas, gdy składać się będzie z jednostek wyłącznie konnych. Pułk nie powinien być obciążony ani zbyt ciężkimi pojazdami konnymi, ani też tym bardziej środkami motorowymi. Warunek drugi spełnić można przez stworzenie jednostek dyspozycyjnych brygady, złożonych z potrzebnych oddziałów zmotoryzowanych, a warunek pierwszy — przez możliwie szerokie zastosowanie juków i przez wprowadzenie specjalnie skonstruowanych lekkich biedek na dużych kołach.

Nadto pułk musi posiadać, stosownie do otrzymywanych zadań bojowych, konieczną siłę liczebną i bardzo dużą siłę ogniową. Chociaż pożądany jest również tutaj system trójkowy (3 szwadrony), to jednak, z uwagi na konieczność wydzielenia dużej ilości koniowodnych, wypada opowiedzieć się za 4-ma szwadronami. Siłę ogniową zwiększają ciężkie karabiny maszynowe szwadronów liniowych (organiczne), 5-ty szwadron ckm. (na jukach) oraz pluton miotaczy min na jukach.

b) Jednostki dyspozycyjne brygady: utworzenie kompanii przeciwpancernej na szczeblu brygady w miejsce dotychczasowych plutonów pułkowych umożliwi planowe użycie tej broni, jak również tworzenie taktycznego punktu ciężkości. Przydzielenie poszczególnych plutonów pułkom będzie zawsze możliwe. Pułkowe plutony pionierów należy z tych samych względów połączyć w zmotoryzowany oddział pionierów na szczeblu brygady. Wreszcie potrzebna jest kompania przeciwlotnicza brygady dla odciążenia pułków od zadań opl.

2. Jednostki korpuśne.

Jednostki te mają wzmocnić impet i siłę dywizyj kawalerii, posiadających zdolność do walki samodzielnej. Konieczność dostosowania się do różnych warunków terenowych walki na frontach zachodnim i wschodnim nakazuje utworzyć:

— dla warunków zachodnich — oddziały w rodzaju francuskich „dragons portés", a więc zmotoryzowaną piechotę;

— dla warunków wschodnich — oddziały zmechanizowane, podobnie jak w organizacji sowieckiej kawalerii strategicznej, a więc czołgi.

Zatem oddziały korpuśne powinny posiadać:

1 zmotoryzowany pułk strzelców á 3 bataliony, w tym 2 bataliony zmotoryzowanej piechoty i 1 batalion motocyklistów,

1 batalion czołgów á 3 kompanie,

1 zmotoryzowany pułk artylerii korpuśnej à 2 dywizjony, mianowicie 1 dywizjon lekki á 3 baterie lekkich haubic i 1 dywzjon ciężki á 2 baterie ciężkich haubic i 1 bateria armat o kalibrze 10 cm.

1 zmotoryzowany dywizjon rozpoznawczy,

1 zmotoryzowany batalion przeciwpancerny á 3 kompanie, nadto oddziały saperów, łączności i lotnictwa.

Rozważania końcowe.

Autor podkreśla, że omawiając organizację kawalerii strategicznej nowoczesnej i dostosowanej do warunków niemieckich, nie miał pretensji podania czegoś ostatecznego i nie podlegającego dyskusji. Pominął również milczeniem, które z wymienionych jednostek powinny istnieć już w czasie pokoju, a które należałoby utworzyć dopiero na czas wojny. Chciał jedynie naszkicować cel i prawdopodobny obraz kawalerii strategicznej, której konieczność istnienia nie ulega wątpliwości. Wierzy, że prędzej czy później nakazem chwili stanie się utworzenie również niemieckiej kawalerii strategicznej. Europejskie państwa militarne przystępują wszędzie do rewizji zagadnienia motoryzacji, do ustalenia jej granicy. Przerost motoryzacji jest szkodliwy, a powody całkiem jasne i przekonywujące! Dla prowadzenia nowoczesnej wojny potrzebujemy przecież licznych związków szybkich; już z tego względu nie obejdzie się bez kawalerii strategicznej, pomijając nawet fakt, że istnieją przecież położenia i tereny, w których kawaleria strategiczna ma większe widoki zwycięstwa, niż jednostki zmotoryzowane i zmechanizowane.

Streścił *K. W.*

ZADANIA I ŚRODKI OBRONY PRZECIWPANCERNEJ NA TLE OBRAZU DZIAŁAŃ NOWOCZESNEJ BRONI PANCERNEJ.

Duval gen. — „Les leçons de la guerre d'Espagne". Paryż 1938.
Velpry gen. — „Tactique d'hier et de demain". Revue Mil. Gen. 2/38.
Eimannsberger gen. — „Der Kampfwagenkrieg"[1]).
Guderian gen. mjr. — „Achtung Panzer". Stuttgart.
Kormann Hpt. a. D.: — „System der Panzerabwehr". — Mil. Wchbl. 30, 31, 37/38.
Maydell — „Der Kampf gegen Panzerwagen" — Mil. Wchbl. 22/37.
Dr. Artur Kühn — „Die Tankschlacht bei Cambrai 1917" — Deutsche Wehr. 8 i 9/38.
Br. — „Panzerabwehr in Frankreich". Deutsche Wehr. 3/38.
Dihle gen. mjr. a. D. — „Einsatz von kampfvagen" — Mil. Wchbl. 16/37 i inne.

I. Działania nowoczesnej broni pancernej.

Chcąc sobie zdać sprawę z zadań, jakie w obecnych warunkach walki oczekują broń przeciwpancerną, musimy wiedzieć z jakimi pancerzami i w jakich warunkach broń ta będzie musiała walczyć.

Na temat zasad działania nowoczesnej broni pancernej pisze się na ogół więcej, niż o obronie przeciwpancernej i można powiedzieć, że zasady te skrystalizowały się już dostatecznie, przy czym dadzą się ująć w dwa zasadnicze rozdziały: 1) działania operacyjne i 2) działania taktyczne.

1. Działania operacyjne.

Pod tym pojęciem rozumiemy: rozpoznanie operacyjne, względnie zagon w celu dezorganizacji systemu dowodzenia, czy zaopa-

---

[1]) Tłumaczenie „Wojna pancerna" W. I. N. O. — 1937.

trzenia przeciwnika (m. p. wyższych dowództw, węzły komunikacyjne, obszary mobilizacji, koncentracji, obiekty przemysłowe a również ważne punkty terenowe).

Działania te będą wykonywane przez wielkie związki pancerno-silnikowe, tak zorganizowane, by mogły dziennie robić około 100 km, a zasięg ich przy przeciętnym wyposażeniu, przede wszystkim w materiały pędne, nie przekracza 150 km. Zasięg ten znacznie wzrasta, jeżeli istnieje możliwość uzupełnienia zaopatrzenia czy drogą dowozu, czy wykorzystania zasobów miejscowych, czy też wreszcie, nad czym robione są intensywne próby, przy pomocy lotnictwa.

Wdarcie się w głąb kraju nieprzyjacielskiego będzie się odbywać: albo z podstaw nie pozostających w styczności bojowej z nieprzyjacielem (okres mobilizacji, albo wolne skrzydło), albo z jakiejś linii frontu po przełamaniu pozycji nieprzyjaciela.

W pierwszym wypadku wielka jednostka pancerna ruszy od razu z miejsca w ugrupowaniu marszowym bez większych przeszkód. W drugim — będzie musiała sama dokonać przełamania pozycji nieprzyjaciela, względnie, co dziś wydaje się już prawdopodobniejsze, przełamanie wykonają dla niej inne specjalne jednostki czołgów. Można to twierdzenie uzasadnić tym, że wielkie jednostki pancerne sę powszechnie wyposażone tylko w czołgi lekkie, najwyżej dochodzące do 12 ton wagi, które nie są już dziś uważane za dość silnie opancerzone, by mogły samodzielnie nacierać na nowoczesną pozycję umocnioną, wyposażoną w broń przeciwpancerną. Nie należy też i w przyszłości spodziewać się wcielania do wielkich jednostek pancernych czołgów cięższych, ze względu na możliwe przeszkody, szybkość, zwrotność, wytrzymałość mostów i zużycie materiałów pędnych. Przełamanie frontu w tym wypadku będzie dokonane na odcinku tak szerokim, jakiego potrzebuje do przejścia wielka jednostka pancerna.

Marsz wielkiej jednostki pancernej w głębi kraju nieprzyjacielskiego będzie się odbywał z szybkością przeciętną około 20 km na godzinę w pasie zależnie od stanu dróg nie szerszym jednak jak 50 km.

Wielka jednostka pancerna jest też zdolną do opanowania jakiegoś ważnego punktu terenowego i utrzymania go przez pewien określony okres czasu, gdyż posiada organicznie wszystkie potrzebne ku temu bronie i środki jak: piechotę, artylerię, saperów, łączność, kolumny saperskie. Przechodzenie mniejszych

przeszkód zapewniają czołgi specjalne, noszące na sobie przęsła mostowe.

W ślad za wielkimi jednostkami pancernymi będą wysyłane zazwyczaj zmotoryzowane dywizje piechoty, a coraz częściej mówi się o konieczności wysyłania za nimi, jako najodpowiedniejszej broni, kawalerii. Prócz tego współdziałać będzie z nimi lotnictwo.

2. Działania taktyczne.

Odróżniają się one od działań operacyjnych tym, że:

— cele są ograniczone. Natarcie ma za zadanie tylko przełamanie i zdezorganizowanie systemu obronnego nieprzyjaciela, a więc sięga najwyżej 5—10 km w głąb pozycji przeciwnika. Celami będą zazwyczaj mp. dowództw obrony i stanowiska artylerii;

— natarcie będzie wykonane na odcinku tak szerokim, by w wyniku dało zdobycie pożądanego wycinka terenowego i dezorganizację frontu nieprzyjaciela.

Przełamanie frontu będzie dokonywane z zasady masą czołgów działającą z zaskoczeniem w następujący sposób:

Na kilometr odcinka obrony nacierać będzie około 100 czołgów w kilku (3—4) falach. W pierwszych falach nacierać będą czołgi ciężkie i średnie od 18 ton w górę (sowieckie 18 i 33 ton, niemieckie 20 ton, francuskie 28 ton). Zadaniem czołgów ciężkich będzie przede wszystkim niszczenie gniazd przeciwpancernych nieprzyjaciela. Czołgi te muszą posiadać pancerze niewrażliwe na pociski przynajmniej działek przeciwpancernych. Za czołgami ciężkimi pójdą czołgi średnie i lekkie, których zadaniem będzie zlikwidowanie pozostałych gniazd ckm i piechoty. Wszystkim falom, a przede wszystkim czołowym, musi towarzyszyć piechota, która będzie wypierała piechotę nieprzyjaciela, broniącą się poza przeszkodami nieprzekraczalnymi dla czołgów. W próbach znajdują się obecnie w poszczególnych państwach opancerzone przyczepki do czołgów dla przewożenia piechoty, względnie są proponowane tankietki specjalnie przystosowane do tego celu.

Odcinek, na którym będzie wykonywane natarcie, a dla zmylenia nieprzyjaciela również odcinki sąsiednie, będą sztucznie zadymiane. Artyleria będzie wykonywać ognie przede wszystkim na broń przeciwpancerną przeciwnika.

Podstawy wyjściowe czołgów będę leżały zazwyczaj poza zasięgiem skutecznego ognia artylerii lekkiej przeciwnika (około

5 km za piechotą), a wyruszenie ich może następować nawet później od wyruszenia piechoty (jak to np. okazało się korzystne w Hiszpanii).

Po osiągnięciu nakazanego celu czołgi zawracają (część ich ewentualnie przeprowadza rozpoznanie) i przygotowują się jako odwód w ręku dowódcy do łamania ewentualnych przeciwdziałań nieprzyjaciela.

II. Zadania i działanie obrony przeciwpancernej.

Zadania obrony przeciwpancernej przy obronie frontu przed przełamaniem, bez względu na cel natarcia nieprzyjacielskiego, będą zawsze jednakie. Główną rolę będzie tu odgrywał wybór terenu, następnie wyposażenie wojska w odpowiedni sprzęt przeciwpancerny i materiał, który będzie służył do pogłębiania i rozszerzania objętych systemem obronnym naturalnych umocnień przeciwczołgowych. Dalszą koniecznością będzie współdziałanie w obronie przeciwpancernej z piechotą innych broni, jak: artylerii, lotnictwa, broni pancernej i saperów.

Zadanie obrony przeciw wielkim jednostkom pancernym przeciwnika, wdzierającym się w głąb własnego obszaru, stanowi odrębne zagadnienie, gdyż wymaga organizacji specjalnej.

1. Obrona przeciwpancerna na froncie.

Podobnie jak w obronie przeciwlotniczej można przeprowadzić podział na obronę przeciwpancerną czynną i bierną.

Obronę bierną w postaci przeszkód naturalnych i sztucznych omawia wyczerpująco niemiecki gen. Guderian w dziele pod tyt. „Achtung Panzer", określa różny charakter terenu jako: a) przeszkody nie do przejścia dla czołgów, b) przeszkody hamujące ruch czołgów, c) teren dogodny dla natarcia czołgów. Ustęp odnośny brzmi: „Najskuteczniejszą obronę przeciw broni pancernej stwarza w terenie natura, jednak nie wszędzie, nie o każdej porze roku i nie w każdych warunkach atmosferycznych. Przeszkody nie do przejścia tworzą dla wozów pancernych szerokie i głębokie wody, rowy, bagna, strome wzniesienia (urwiska), gęsty wysokopienny las.

Mniej wybitne przeszkody opóźniają i utrudniają ruch wozów pancernych, jednak go nie uniemożliwiają. Można zaliczyć

do nich również miejscowości, które zapewniają za murami ukrycie przed bronią pancerną. Moglibyśmy ogólnie nazwać tego rodzaju przeszkody przeszkodami hamującymi ruch broni pancernej. Otwarty lekko pofalowany i rozmaicie pokryty teren ułatwia natarcie broni pancernej. Obrońca będzie dążył do tego, by stanąć za przeszkodami nie do przejścia, względnie by przynajmniej skrzydła oprzeć o przeszkody nie do przejścia. Częściej stosunkowo znaleźć można w terenie przeszkody hamujące ruch broni pancernej. Przeszkody takie zmuszają przeciwnika do dłuższego przedzierania się przez nie i przez to przedłużają czas skutecznego działania własnej broni przeciwpancernej. Niekiedy uda się przeszkody hamujące przerobić przy pomocy saperów na przeszkody nie do przejścia, np. pochyłości i rowy ściąć prostopadle, wody spiętrzyć, łąki zabagnić, na skrajach czy wenątrz lasów porobić zasieki. W terenie otwartym można przygotować przeszkody sztuczne jak: szyny, pale, rowy, mury betonowe itp. oraz miny.

Wielkie znaczenie ma maskowanie, zwłaszcza w związku ze złymi warunkami obserwacji z czołga. Maskowanie musi utrudnić odnajdywanie i rozpoznawanie celów przez załogi czołgów. Dobre maskowanie może doprowadzić do uderzenia poszczególnych czołgów w próżnię, albo nawet prowadzić je w pułapki.

Obrona czynna opiera się przede wszystkim na broni przeciwpancernej. Cała prasa zagraniczna liczy się z tym, że w przyszłości na przedpolach piechoty, albo wewnątrz systemu obronnego jednej ze stron walczących, rozgrywać się będą wyłącznie pojedynki między czołgami. Wychodząc z tego założenia dufna w swoje możliwości Rosja sowiecka oparła początkowo obronę przeciwpancerną wyłącznie na czołgach. Obecnie nie ma jednak państwa, które mogłoby sobie pozwolić na takie wyposażenie wielkich jednostek piechoty w czołgi zdolne do podjęcia walki, by na każde natarcie pancerne można było odpowiedzieć przeciwnatarciem pancernym. W każdym razie planuje się organizację związków przeciwpancernych na szczeblu wielkich jednostek, w których skład mają wejść czołgi myśliwskie i oddziały artylerii przeciwpancernej. Czołgi myśliwskie będą musiały w rozstrzygającej chwili być rzucane z ręki dowódcy, tj. z głębi pozycji, muszą być więc dość lekkie, by szybko mogły spełnić zadanie. Biorąc pod uwagę ciężar działa kalibru odpowiedniego do rozbijania wszelkiego rodzaju pancerzy, widzimy,

że pancerz nie zapewni im dostatecznej ochrony i raczej będą chronione działka dobrze okopane i zamaskowane w terenie.

Wynika stąd, że **główny ciężar obrony przeciwpancernej spoczywać będzie na broni przeciwpancernej** tj. działach, działkach, karabinach maszynowych i specjalnych karabinach.

Skąd ta rozmaitość broni przeciwpancernej? Dotychczas najnowszą zdobyczą na polu broni przeciwpancernej było działko kalibru od 25 mm — we Francji do 45 mm w Rosji. Okazało się jednk, że nie można wyposażać pułku piechoty w zbyt wielką ilość tej broni, by nie obciążać go zbytnio i nie zwiększać wydatnie ciężaru dowożonej amunicji. Dając w myśl postulatów głoszonych za granicą, około 3 działka na batalion i jeszcze około 9 — 12 dowódcy pułku do rozporządzenia, mamy na kilometr frontu 3 — 4 działka, z zasady rozrzucone w głąb i wszerz na około 100 nacierających czołgów. Wystarczyłoby to może, gdyby pole walki dało się na całej swej głębokości obserwować i czołgi mogły być niszczone już od granicy skutecznej donośności działek. Przedpole obrony będzie jednak przez nieprzyjaciela zadymione, tak że każde działko po wyjściu czołgów ze strefy niewidocznej będzie miało czas na oddanie zaledwie jednego a najwyżej dwóch strzałów na najbliższe odległości. Stąd konieczność pomnożenia środków obrony przeciwpancernej, z których jednym jest karabin specjalny przeciwczołgowy o kalibrze od 12 — 20 mm. Karabiny maszynowe najcięższe, których szybkość ognia ma zastąpić szczupłość środków, powodują wielkie zużycie amunicji, a przebijają pancerz tylko czołgów lekkich.

Wyścig pancerza z działem doprowadził obecnie do wyrabiania czołgów o pancerzu dochodzącym do 40 mm przy ulepszonej produkcji i spawaniu blach. Ten stan wywołał z kolei konieczność zwiększenia skuteczności broni przeciwpancernej a więc i powiększenia jej kalibrów. Jako kaliber odpowiedni do zwalczania czołgów ciężkich zalecany jest kaliber od 65 do 100 mm. Pułki piechoty zatrzymałyby w batalionach działka 37 mm, odwód dowódcy pułku składałby się w połowie z działek 37 mm i w połowie z dział o większym kalibrze. Odwód dowódcy dywizji (pułk, dywizjon czy bateria przeciwpancerna) zmotoryzowany, w jednej trzeciej z działek 37 mm, w dwu trzecich z dział o większych kalibrach. Cyfrą orientacyjną minimalnego wyposażenia dywizji piechoty w działa przeciwpancerne jest cyfra 66 do 72 dział wszelkich kalibrów.

Tendencje rozwojowe broni przeciwpancernej charakteryzuje wymownie artykuł „System der Panzerabwehr" w Nr 30 i 31/38 „Militär Wochenblatt". Autor podkreśla zasadniczo, konieczność posiadania „myśliwców pancernych", jako ruchomego odwodu przeciwpancernego w ręku dowódcy. Widzi jednak wady myśliwca pancernego w tym, że musi on spieszyć do walki z głębi strefy obronnej, przez co traci tak cenny dla obrony przeciwpancernej czas, musi przechodzić przez zaporę ognia, który nieprzyjaciel w tej fazie walki przerzuci w głąb przełamywanej pozycji. Musi zatrzymać się na linii ogniowej, gdyż tylko z miejsca może skutecznie zwalczać czołgi nieprzyjaciela. Stąd wniosek, że czołgi myśliwskie będą mogły jedynie wypełniać luki powstałe we froncie i że ciężar obrony przeciwpancernej spoczywać będzie wyłącznie na działkach. Biorąc pod uwagę, że w przyszłości czołgi będą uderzać tylko masami i nagle, żąda autor wyposażenia dywizji piechoty w pułk artylerii przeciwpancernej i batalion czołgów myśliwskich, wszystko połączone pod dowództwem dowódcy wojsk przeciwpancernych dywizji. Pułk artylerii przeciwpancernej składałby się z 3-ch dyonów á 3 baterie. Baterie z 4-ch dział 6,5 do 7,5 cm i 2-ch dział 10 cm; razem 54 działa. W pułkach piechoty pozostałyby kompanie przeciwpancerne à 12 działek 3,7 cm. Baon czołgów myśliwskich składałby się z 3-ch kompanij à 15 czołgów, tzn. 45 działek kalibru około 6 cm. Razem dywizja piechoty rozporządzałaby w ten sposób 134 działami i działkami przeciwpancernymi.

Karabin przeciwczołgowy daje pewne korzyści, gdyż jest łatwo przenośny (waży do 40 kg) i można go mieć w pogotowiu w schronie, czyli nieuszkodzony, jest jednak nieporęczny w użyciu. Jeden człowiek ze względu na silny odrzut nie może oddać więcej jak 10 strzałów skutecznych i tylko przeciw czołgom lekkim (na 100 m przebija pancerz poniżej 20 mm).

Bezwzględnie większe zastosowanie, zwłaszcza w obronie, będą miały miny. Pola minowe muszą być jednak kładzione z uwzględnieniem możliwości własnych działań i każdy dowódca odcinka musi być dobrze poinformowany o ich rozmieszczeniu w terenie. Mogą one być stosowane na skrzydłach i przed przednim skrajem pozycji, na odcinkach nie bronionych przez żadne przeszkody naturalne ani sztuczne, zwłaszcza gdy brak jest odpowiedniej ilości broni przeciwpancernej. Ze względu na konie-

czność masowego zakładania min, muszą być z ich użyciem obznajomione wszystkie bronie.

Na wielką uwagę zasługują również miotacze płomieni, gdyż przed płomieniami nie chroni nawet najgrubszy pancerz. Donośność rzutu płomienia musiałaby być jednak większa, niż była w wojnie światowej. Gdyby się to dało uzyskać (pożądana jest donośność conajmniej 100 m.), to przy wysunięciu na przedpole każdej kompanii 1—2 miotaczy można by jeszcze przed dojściem czołgów do linii obronnej wiele z nich unieszkodliwić. W Hiszpanii czołgi były też niszczone w inny sposób — mianowicie oddziały marokańskie wyspecjalizowały się w obrzucaniu czołgów poruszających się wolno w trudnym terenie płonącymi flaszkami z benzyną. Płomienie przedostawały się do wnętrza, po czym cały czołg się wypalał.

Poza tymi środkami specjalnymi musi piechota, w razie braku celów żywych, swymi karabinami ręcznymi i maszynowymi również ostrzeliwać broń pancerną, gdyż pociski małokalibrowe, jeżeli nie odpryskami, to moralnie przynajmniej działają na załogę czołgów.

Żaden z poszczególnych środków walki nie zapewni sam jeden skutecznej obrony. Konieczne jest wykorzystanie wszystkich środków stojących do dyspozycji, przy równoczesnym rozmieszczeniu ich na całej głębokości strefy obronnej.

Wybierając teren należy wykorzystywać, względnie przygotować przeszkody, które broń pancerna będzie musiała obchodzić, czyli można do pewnego stopnia przewidzieć kierunki uderzenia i posuwania się czołgów, a co za tym idzie, przygotować na tych kierunkach zapory ogniowe, minowe albo pułapki.

Prócz kombinacji wszelkich środków walki w ramach piechoty, musi być stosowane jak najdalej idące współdziałanie wszystkich broni:

Saperzy będą najściślej współpracować z piechotą w organizowaniu wszelkiego rodzaju przeszkód. Ta ich współpraca będzie obejmować także rejon stanowisk artylerii.

Artyleria musi zwalczać artylerię nieprzyjaciela, której najważniejszym zadaniem jest obezwładnienie naszej broni przeciwpancernej. Poza tym najważniejszym zadaniem artylerii jest zatrzymanie posuwającej się z czołgami piechoty nieprzyjaciela. Doświadczenia z wojny światowej i z Hiszpanii uczą, że jeżeli

piechota nie towarzyszyła czołgom, to zostawały one zawsze zniszczone, a sukcesy ich w rezultacie były żadne. Poza tym artyleria może zwalczać broń pancerną na jej podstawach wyjściowych i ewentualnie wykonywać tzw. zapory przeciwpancerne na wzór zwykłych ogni zaporowych. Zapory te są jednak mało skuteczne, wymagają zaś dużego zużycia amunicji.

Wobec rozwoju środków obrony przeciwlotniczej, co znalazło zresztą potwierdzenie w Hiszpanii, tak lotnictwo towarzyszące jak i liniowe nie będzie mogło prawdopodobnie wykonywać swych zadań na polu walki, a co za tym idzie zwalczanie artylerii nieprzyjaciela przez artylerię własną stoi pod wielkim znakiem zapytania. To zadanie artylerii będzie więc musiało przejąć lotnictwo bombardujące. Drugim ważnym zadaniem lotnictwa pozostanie wykrywanie jednostek pancernych.

Broń pancerna z odwodu dowódcy odcinka będzie wspierać przeciwnatarcia piechoty. Umożliwienie walki z bronią pancerną nasuwa konieczność uzbrajania czołgów w działa przeciwpancerne. Ze względu na to, że w systemie obronnym mogą powstać luki na skutek zniszczenia przez nieprzyjaciela kilku sąsiadujących ze sobę gniazd przeciwpancernych, pożądane jest, by dowódca dywizji rozporządzał szybkimi środkami przeciwpancernymi, którymi mógłby lukę taką zamknąć, względnie braki uzupełnić. Nadają się do tego celu czołgi myśliwskie, słabiej opancerzone, by mogły szybko i zwinnie poruszać się w terenie, natomiast wyposażone w działa zdolne do zwalczania ciężkich czołgów na donośnościach przewyższających donośność broni zwykłych czołgów. Broń pancerna będzie miała też w przyszłości zadanie opóźniania nieprzyjaciela na przedpolu obrony, na którym pozostaną albo bardzo silne oddziały wydzielone piechoty, albo też nie pozostanie żaden piechur.

Każda wielka jednostka piechoty czy kawalerii musi być wyposażona w broń przeciwpancerną odpowiednio, t. j. według poprzednio podanych norm również z tego względu, by w czasie wykonywania zadań wymagających ruchu nie była bezbronną wobec stałego zagrożenia pancernego i nie musiała kurczowo trzymać się miejsc z natury obronnych (lasów, miejscowości). Zresztą małe rejony obronne będą miały wątpliwą wartość, jeżeli się weźmie pod uwagę, że z wielkimi jednostkami pancernymi będzie napewno współdziałać lotnictwo, które piechotę

unieruchomioną przez broń pancerną w lesie czy miejscowości może bombardować.

2. Obrona przeciwpancerna w głębi własnego obszaru.

Jeśli idzie o zwalczanie wielkich jednostek pancernych w głębi własnego kraju, to w tym celu muszą być tworzone specjalne związki dyspozycyjne na wyższym szczeblu. Związki pancerne czy pancerno-silnikowe są bronią o zbyt wielkich walorach zaczepnych i zbyt kosztowne, by można je było używać do tego celu.

Związki przeciwpancerne na szczeblu wyższego dowództwa, dziś nazywane już często zaporowymi, muszą być tak zorganizowane, by na wiadomość o pojawieniu się wielkiej jednostki pancernej nieprzyjaciela, względnie już dokonywanym przełamaniu frontu, mogły być natychmiast, jak najszybciej rzucone w zagrożonym kierunku. Będą one musiały występować często zupełnie samodzielnie, muszą więc być wyposażone w bronie potrzebne dla samodzielnego prowadzenia walki. W dotychczasowych głosach prasy skład i działanie takich związków zaporowych wygląda bardzo rozmaicie. Istota i przeznaczenie tych związków nigdzie nie są jeszcze dokładnie sprecyzowane. Instrukcje dowodzenia wielkimi jednostkami mówią bardzo mglisto o zadaniach takich związków, przy czym traktowane są one jako organizacje dorywcze.

Kwestią zasadniczą jest przeznaczenie związku zaporowego oraz w czyim rozporządzeniu będzie on pozostawał, dalej kwestia organizacji i dowodzenia takim związkiem.

Sama nazwa „związek zaporowy" zawiera już w sobie określenie przeznaczenia takiego związku Ma on tworzyć zapory, ma coś zamykać. Istnieją wprawdzie jednostki, których zadaniem będzie również zamykanie pewnych rejonów przed wtargnięciem nieprzyjaciela, np. w pierwszych dniach wojny; czynność ta jednak jest dla nich tylko jednym ze sposobów działania i nie wypełnia całkowicie ich przeznaczenia.

Jednym z zadań związku zaporowego może być wzmocnienie jednostek broniących najbardziej zagrożonych kierunków w pierwszych dniach wojny. Zasadniczym jednak zadaniem będzie raczej użycie go w znaczeniu operacyjnym.

Operacyjnie może związek zaporowy mieć następujące przeznaczenie:

a) zamknięcie pewnego odcinka terenowego na kierunku posuwania się jednostki pancerno-silnikowej nieprzyjaciela wewnątrz własnego kraju;

b) zatrzymanie uderzenia sił nieprzyjaciela na otwarte skrzydło i głębsze tyły grupy operacyjnej czy armii, zarówno w działaniach obronnych jak i zaczepnych;

c) przesłona własnego położenia i zamiarów przez zamknięcie odcinka terenowego przed czołem albo na skrzydle własnych sił;

d) szybkie wyprzedzenie sił głównych dla uchwycenia ważnego odcinka terenowego i utrzymania go;

e) szybkie zamknięcie luk powstałych z jakichkolwiek przyczyn we froncie.

Wszystkie te zadania noszą charakter obronny. Sama zresztą nazwa wskazuje, że związki zaporowe nie są przeznaczone do działań zaczepnych. Odpowiednia zatem do charakteru musi być ich organizacja, odmienna w stosunku do wszelkich innych związków bojowych, które nawet obronne działania mogą wykonać w sposób zaczepny.

Zapewne najłatwiejszym zadaniem byłoby utworzenie specjalnych takich związków, jako jednostek organizacyjnych, całkowicie zespolonych, zgranych, ze stałym dowódcą i sztabem, przygotowanych dobrze do wykonywania wyżej wymienionych niełatwych zadań. Trzeba się liczyć jednak z rzeczywistością i możliwościami, które nie pozwolą na trzymanie z dala od nieprzyjaciela tak silnych związków nastawionych na specjalne użycie. Trzeba będzie je więc tworzyć w razie potrzeby z jednostek pozadywizyjnych, pozostających w rozporządzeniu grupy operacyjnej, armii czy też naczelnego dowództwa. Można je będzie uzupełniać nawet jednostkami organicznymi wielkich jednostek, zwłaszcza jeżeli idzie o piechotę, należy jednak stanowczo wykluczyć uzupełnianie ich przez wielkie jednostki pierwszego rzutu, by nie uszczuplać samodzielności taktycznej tych ostatnich.

Skład związku zaporowego będzie zatem różny a zależeć będzie od położenia i środków jakie stoją do dyspozycji. Nie ulega jednak wątpliwości, że w każdym z możliwych wypadków użycia pożądana będzie jak największa szybkość. Stąd wniosek, że jednostki dyspozycyjne wyższego dowództwa,

które będą tworzyć kościec takich związków powinny być całkowicie zmotoryzowane.

Położenie będzie wpływać na rodzaj i siłę oddziałów wchodzących w skład związków zaporowych, gdyż muszą one być dostosowane do rodzaju i siły nieprzyjaciela, zadania i obszaru działania, tj. jego głębokości i szerokości.

Do zamknięcia nadają się najlepiej ciaśniny, łańcuchy jezior, obszary zalesione, rzeki, mosty i szosy. Zadaniem wyjątkowym powinno być zamykanie otwartych przestrzeni.

Jak zwykle w boju spotkaniowym, związek zaporowy, idąc wykonywać zadanie, będzie szedł w nieznane, powinien więc być wyposażony w silny oddział rozpoznawczy z bronią pancerną.

Dla wykonania zapór przeciwpancernych potrzebne będą oddziały: broni przeciwpancernej, a więc artylerii przeciwpancernej i czołgów myśliwskich, oraz saperów. Dla czynnej obsady zapór i zwalczania celów żywych nieopancerzonych potrzebne będą silne oddziały ciężkich karabinów maszynowych.

Konieczność ubezpieczenia wszystkich wymienionych środków i prowadzenia rozpoznania bojowego, zwłaszcza w nocy, dyktuje ilość piechoty, jaka musi być do związku włączona. Wreszcie służba łączności wewnętrznej i zewnętrznej z wyższym dowództwem nakazuje wyposażenie związku w specjalne środki łączności.

Dowodzenie powinno być powierzone starszemu oficerowi, odpowiednio przygotowanemu do wykonywania takich zadań, najlepiej oficerowi broni przeciwpancernej, względnie saperów. Sztab powinien być zgrany i dlatego musi być zawczasu przygotowany przy jednostce przeciwpancernej, względnie saperów.

Jeśli idzie o obronę przeciwpancerną kraju w okresie mobilizacji, tj. obronę granic, węzłów kolejowych, obiektów przemysłowych itp. i obronę ważnych obiektów i obszarów w czasie wojny, to można pewne prace wykonać już w czasie pokoju. Najważniejszymi z nich będą zalesienia i przygotowania spiętrzenia wód rzek biegnących w pożądanym kierunku. Rzeczą dalszą będzie wyposażenie w broń przeciwpancerną obiektów.

Dotychczas czołgi w nocy mogły się poruszać tylko po szosach i to ze znacznie zmniejszoną szybkością. Do ostatnich no-

wości należą próby wykonania natarć przez broń pancerną w nocy. Były one robione w Anglii, Niemczech, Rosji i Ameryce, wynikami jednak nikt się dotychczas nie zachwycał. W Ameryce robiono też w związku z tym próby z niewidocznymi promieniami infraczerwonymi, przenikającymi ciemność i mgłę. Te próby podobno się powiodły, co jeżeli okaże się prawdą, da broni pancernej do ręki nowy atut w postaci możliwości wykorzystania nocy i mgieł dla ruchów w terenie. Przyszłość pokaże, czy mimo tych wynalazków będzie możliwe zorganizowanie nocnego natarcia czołgów w łączności z piechotą, gdyż same czołgi, o ile by się im nawet udało wedrzeć w głąb pozycji, łatwo mogłyby zostać zniszczone.

Najgroźniejszym nieprzyjacielem naziemnym jest dzisiaj niewątpliwie czołg, istnieją jednak jak widzimy rozliczne i skuteczne sposoby zwalczania go. Przy obustronnym nowoczesnym wyposażeniu przeciwników siła nacierającego i broniącego się będzie wyrównana. Zwycięży ten, kto w decydującej chwili i na decydującym miejscu zdoła zgromadzić liczniejsze i silniejsze środki.

Zestawił *M. Petecki, kpt. dypl.*

LOTNICTWO W HISZPANII.

Armengaud, gen.—La guerre d'Espagne. La combinaison des forces de l'air avec les forces navales et avec l'armèe de terre. Rev. Mil. Gén. III/38. — Tegoż autora — La guerre d'Espagne. Technique et tactique des forces de l'air. — Rev. Mil. Gén. IX/38 [1]).

Doświadczenia walk lotniczych, zagadnienia związane z użyciem lotnictwa w Hiszpanii są bardzo ciekawe, gdyż stanowią praktyczny sprawdzian możliwości lotnictwa w warunkach najbardziej zbliżonych do warunków, w jakich toczyć się będzie przyszła wojna europejska.

Na podstawie doświadczeń hiszpańskich można z pełną słusznością przyjąć, że działania lotnictwa będą tylko uzupełnieniem działań na lądzie lub morzu. Na morzu ze względu na brak okrętów wojennych, szczególnie po stronie rządowej, lotnictwu przypadło w udziale uzupełnienie działań marynarki wojennej. Na lądzie z powodu niedostatecznego wsparcia piechoty przez artylerię zdarza się często, że normalne działania lotnictwa schodzą na drugi plan, natomiast te zadania, które są uważane dla lotnictwa za wyjątkowe, występują częściej, stają się ważniejsze. Lotnictwo w Hiszpanii występuje w masie, jako armia manewrowa, która pojawia się nagle nad armią lądową, uzgadniając z nią swoje działania, a nawet wspólnie z nią działając.

I. *Współdziałanie marynarki i lotnictwa.*

Naczelne dowództwo strony rządowej zlekceważyło w początkach wojny swoje siły morskie i ich współdziałanie z lotnictwem. Nie będziemy rozpatrywali skutków wynikłych z tego

[1]) Ze względu na brak miejsca streszczenie drugiego artykułu podamy w następnym zeszycie „Przeglądu Wojskowego".

stanowiska; ograniczymy się do ustalenia zadań stojących obecnie przed marynarką i lotnictwem rządowym na morzu i na wybrzeżu oraz do wskazania jak one są rozwiązywane, a równocześnie do wykazania niebezpieczeństwa i braków przyjętego rozwiązania.

Znaczenie wolnych dróg morskich.

Żaden z przeciwników nie posiada na własnym obszarze środków potrzebnych do prowadzenia wojny długotrwałej; obydwie strony muszą się starać za granicą o ich uzupełnienie. Ponieważ dowóz drogami kontynentalnymi jest praktycznie niemożliwy, muszą korzystać z dróg morskich; poza tym przewóz morski jest tańszy i szybszy. Wydaje się zatem, że strona, która by zdołała zachować panowanie na morzu, zyskałaby znaczną przewagę. Tej właśnie roli rozstrzygającej, jaką odgrywać będzie pod względem strategicznym Hiszpania w razie konfliktu europejskiego na morskim teatrze działań wojennych zawdzięcza ona tak wielkie zainteresowanie nią osi Berlin—Rzym i ententy francusko-brytyjskiej. Hiszpania, w zależności od stanowiska jakie zajmie, może przeważyć szalę na korzyść tej lub innej strony. Rozstrzygającą przewagę mogłaby osiągnąć ta z walczących stron, która utrzymać potrafiłaby w swych rękach główne bazy strategiczne Hiszpanii.

Położenie sił morskich.

Zadanie ich polega na tym, ażeby jak najskuteczniej zabezpieczyć własne morskie drogi komunikacyjne, a równocześnie w jak największym stopniu przeszkadzać komunikacjom przeciwnika. Powstańcy wykonują to zadanie; czy jednak wyniki osiągnięte zawdzięczają rzeczywistej przewadze floty? Otóż nie; obecnie flota rządowa stoi prawie na równi z flotą powstańczą, jednak korzysta pod różnymi postaciami z pomocy okrętów i baz morskich obcych.

Teatr działań morsko-lotniczych.

Nawet gdyby obce państwa zachowywały ściśle konwencję o nieinterwencji, posiadanie przez powstańców baz morskich i lotniczych na wyspach Majorce i Ibizie stawia stronę rządową

w położeniu niekorzystnym, zarówno pod względem możliwości rozwinięcia działań na morzu, jak i obrony przeciwlotniczej własnego obszaru. Już to samo narzuca stronie rządowej plan wojny na morzu, który powinien mieć na celu osiągnięcie panowania na morzu, a następnie opanowanie za wszelką cenę wymienionych wysp. Teatrem działań wojennych na morzu jest obszar położony pomiędzy wyspami Balearskimi a śródziemnomorskim wybrzeżem Hiszpanii. Cal nakreślony osiągnąć może strona rządowa tylko przez zdecydowane użycie lotnictwa w jak najściślejszym współdziałaniu z siłami morskimi. Jakkolwiek na tak ograniczonym teatrze wojennym lotnictwo morskie mogłoby oddawać szczególne usługi, to na przeszkodzie temu stoi zupełnie niewystarczająca jego ilość w marynarce wojennej.

Napady lotnictwa na okręty wojenne.

Samoloty bombowe nie osiągnęły jeszcze przy próbach bombardowania krążowników gen. Franco spodziewanych wyników, ponieważ ze względu na skuteczność obrony przeciwlotniczej atakują one z wysokości 4 — 6.000 metrów. Poważne uszkodzenie niemieckiego krążownika „Deutschland" przy bombardowaniu z wysokości 3000 metrów dowodzi, że atak niespodzinny przeprowadzony ze średniej wysokości ma widoki skuteczności, zwłaszcza gdy cel jest nieruchomy.

Warunkiem sprzyjającym napadowi bombowemu na okręty może być albo mgła, albo użycie masy samolotów, lub też skombinowanie myśliwców uzbrojonych w bomby i bombardujących z pikowania z równoczesnym użyciem dwusilnikowych bombowców.

Lotnictwo rządowe może dopaść krążowniki powstańców zaraz w chwili rozpoczęcia przez nie ostrzeliwania wybrzeża, jeszcze na wodach przybrzeżnych, bardzo blisko frontu lądowego. Jakieś 30 myśliwców i tyleż bombowców jest w stanie w ciągu kilku minut zrzucić na krążownik 200—300 bomb lekkich i około 100 bomb wagi 150 kg, z wysokości, która dzięki skombinowanemu atakowi może nie przekraczać 2500—3000 metrów. Niewątpliwie lotnictwo poniosłoby straty, ale byłyby w tym wypadku duże widaki zatopienia krążownika.

Napady lotnictwa na wyspy Balearskie.

Samoloty rządowe mogłyby również zaatakować okręty powstańcze na postoju w portach Majorki; zadanie trudniejsze ze

względu na obronę lotnczą i przeciwlotniczą wyspy, ale z drugiej strony łatwiejsze, gdyż przedmiotem napadu jest kilka okrętów stojących nieruchomo obok siebie. Próba takiego napadu miała już miejsce, ale wyłącznie przez bombowce i dlatego z dużej wysokości, a więc była bezskuteczna.. Korzystając z Minorki, jako bazy dla lotnictwa myśliwskiego, mogłoby lotnictwo rządowe przeprowadzić skombinowany napad lotnictwa myśliwskiego i bombowego; lotnictwo myśliwskie mogłoby obezwładnić lotniczą a częściowo i przeciwlotniczą obronę Majorki i w ten sposób zapewnić lotnictwu bombowemu swobodę działania.

Możliwe wyniki bitwy lotniczej na morzu.

W wypadku gdyby napady lotnictwa rządowego na okręty powstańców na morzu otwartym lub w portach zostały uwieńczone powodzeniem, odwróciłby się stosunek sił morskich. Z drugiej strony, stała groźba napadów lotnictwa lądowego lub morskiego i desantu oddziałów lądowych zmniejszyłaby znaczenie wysp Balearskich, jako bazy morskiej i lotniczej powstańców. Okazuje sie jednak, że flota rządowa nie tylko nie rozporządza własnym lotnictwem morskim, ale ponadto że lotnictwo lekceważy morski teatr działań i poświęca całą swą uwagę lądowemu. A zatem zagadnienie wojny na morzu nie zostało dotychczas rozwiązane.

Położenie w powietrzu na froncie morskim i samodzielne działania lotnictwa.

Ciągłe zagrożenie wybrzeża przez lotnictwo posiadające swą bazę na wyspach Balearskich zmusza stronę rządową do stałej obrony 800 km wybrzeża, na którym znajdują się duże ośrodki. ważne zakłady przemysłu wojennego i porty handlowe i wojenne. Obrona ta wymaga wielu środków; tak nprz. jeden z punktów broniony jest przez 8 bateryj 100 mm, 14 oddziałów reflektorów i dywzjon myśliwski. Do służby alarmowej z powodzeniem używa się kutrów rybackich, wystawionych na morzu w odległości 15—20 km. od wybrzeża i podających sygnały alarmowe przy pomocy rakiet i radia.

Jednak pomimo najsilniejszej nawet obrony, wojenny potencjał strony rządowej mógłby zostać poważnie osłabiony, gdyby powstańcy często powtarzali napady na wybrzeże masą szybkich i potężnych samolotów bombowych. W rzeczywistości tego

niema [1]). Na wyspach Balearskich znajduje się stosunkowo niewielka ilość samolotów niemieckich i włoskich średniej wartości i załogi tych maszyn są również w większości niemieckie i włoskie. W sumie znajdują się tam dwie eskadry włoskich i jedna eskadra niemieckich wodnosamolotów starego typu, trzy eskadry najnowszego typu trzysilnikowych bombowców Savoia i jedna silna eskadra samolotów myśliwskich Fiat.

Obrona lotnicza po stronie rządowej jest dobrze zorganizowana. Składa się ona z eskadr w rozporządzaniu obrony wybrzeża; wspólnie z artylerią zapewnia ona dostateczną obronę miast. Ale w każdej chwili na wyspach Balearskich może się pojawić znacznie potężniejsze lotnictwo i wówczas obrona wybrzeża może się stać niepewna. Ponad najwrażliwszą częścią obszaru rządowców toczyć się będzie samodzielna do pewnego stopnia wojna powietrzna. Pomimo troskliwego zamaskowania część zakładów fabrycznych ulegnie znacznym uszkodzeniom, a częste alarmy umniejszą w znacznym stopniu ich wydajność pracy. Będzie to jeszcze jednym czynnikiem wpływającym ujemnie na stan moralny społeczeństwa, znękanego już długotrwałą wojną. Aby uniknąć tego, pożądane są działania zaczepne lotnictwa przeciwko wyspom Balearskim i przeciwko zbliżającym się ku wybrzeżu okrętom powstańców.

Przyczyny słabego udziału lotnictwa w wojnie na morzu.

W początkach wojny położenie na morzu wydawało się poważniejszy niż na lądzie. Rząd, stawiając na komunikacje lądowe przez Pireneje, całą swoją uwagę skoncentrował na teatrze działań wojsk lądowych, natomiast nie przypisywał większego znaczenia siłom morskim i specjalnemu lotnictwu dla prowadzenia wojny na morzu.

Z tych samych powodów przez długi czas nie było sztabu obrony narodowej, który by obejmował prowadzenie wojny zarówno na lądzie, jak i na morzu. Obecnie taki sztab istnieje wprawdzie, ale, jak to zobaczymy niżej, jedna i ta sama osoba jest szefem sztabu obrony narodowej i szefem sztabu wojsk lądowych; ujemnym następstwem tego jest słaba aktywność lot-

---

[1]) Od czasu napisania artykułu, jak wiemy, gen. Franco stosuje taką właśnie taktykę działań lotniczych (przyp. streszcz.).

nictwa, szczególnie jeśli chodzi o działanie zaczepne z wybrzeża, pomimo że położenie rządowców na morzu nasuwa poważne obawy.

Wreszcie najistotniejszą przyczyną jest niewystarczająca ilość lotnictwa w stosunku do wszystkich zadań ciążących na nim; pochłaniają je w zupełności wymagania wojsk lądowych.

II. Współdziałanie wojsk lądowych i lotnictwa.

Zarówno po stronie rządowców, jak i powstańców, lotnictwo używane jest w pierwszym rzędzie na lądowym teatrze wojennym. Lotnictwo stało się w tym samym stopniu nieodzowne dla armii lądowej, jak artyleria dla piechoty. Jest to wynikiem rozwijania od początku wojny współdziałania lotnictwa i wojsk lądowych, jak również specjalnego stanu wojsk lądowych i położenia wojennego.

Współdziałanie sił lotniczych i naziemnych w początkach wojny, do bitwy pod Guadalajara.

Początkowo powstańcy mieli naprzeciw siebie wyłącznie piechotę rządową; była to milicja bez wyszkolenia wojskowego, niemal zupełnie pozbawiona artylerii, dział przeciwlotniczych i c. k. m. Powstańcy posiadali lotnictwo, oddziały milicji rządowej nie posiadały go; oddziały te nie mogły stawić oporu napadom lotniczym. Nie co innego, jak właśnie samolot umożliwił powstańcom szybkie posuwanie się i osiągnięcie Madrytu. Wokół Madrytu żołnierze oddziałów rządowych znaleźli naturalne schrony chroniące przed lotnictwem. Bogata sieć telefoniczna ułatwia łączność pomiędzy poszczególnymi elementami obrony; zaczynają pojawiać się samoloty myśliwskie. Żołnierze rządowych oddziałów milicyjnych trzymają się; kopią rowy i schrony; skrzydła wydłużają się, próba oskrzydlenia przez powstańców nie udaje się. Na froncie madryckim zaczyna się wojna pozycyjna.

Pod Guadalajara.

Po długich miesiącach wojny pozycyjnej gen. Franco przechodzi do natarcia na Madryt z północo-wschodu na odcinku Guadalaraja. Natarcie rozwija się w szybkim tempie. Odwody rządowe tworzą pośpiesznie front luźny, który cofa się na Gua-

dalajara. Gen. Franco zamierzał wykorzystać powodzenie przy pomocy dwu włoskich pułków, ale teren rozmiękł i czołgi w nim ugrzęzły. Ażeby przyśpieszyć posuwanie się, pchnięto po drogach oddziały zmotoryzowane. Czuły się one bezpieczne od napadu lotnictwa, gdyż niebo zakryte było chmurami.

Podczas gdy znajdujące się poza pasmem gór samoloty powstańców nie mogły działać, lotnictwo rządowe natarło na przeciwnika kluczami po trzy samoloty, przelatującymi jeden za drugim ponad włoskimi kolumnami. Samoloty rzucały bomby i ostrzeliwały oddziały przeciwnika z c. k. m., z wysokości 400-500 metrów. Skutek — początkowo stłoczenie się maszyn na drodze, potem duży nieporządek, wreszcie — panika prawdziwa. Dzięki dobrze uzgodnionym działaniom wojsk naziemnych i lotnictwa natarcie powstańców zostało zatrzymane, a ich oddziały rozproszone.

W północnej Hiszpanii.

Z kolei po niepowodzeniu pod Madrytem gen. Franco organizuje natarcie w północnej Hiszpanii. Stawiał przy tym wiele na wsparcie lotnictwa, gdyż obszar obsadzony przez oddziały rządowe był zbyt mały, aby można było na nim bazować znaczniejsze siły lotnicze. Dowództwo strony rządowej miało do wyboru: albo wzmocnić znacznie lotnictwo Bilbao, co byłoby równoznaczne, wobec małej przestrzeni, ze skazaniem go na zniszczenie przez ciągłe i niespodziane napady lotnictwa nieprzyjacielskiego, albo też pozostawić przeciwnikowi przewagę w powietrzu, co też uczyniono.

Gen. Franco spodziewał się również korzyści i z tego względu, że siły rządowe na tym teatrze działań składały się jedynie ze słabo wyszkolonych żołnierzy milicji; miały one mało artylerii i dział przeciwlotniczych, front był zbyt rozległy dla tej ilości wojsk, jaka miała go bronić.

Według oświadczenia sztabu generalnego wojsk rządowych zdobycie Hiszpanii północnej zawdzięczają powstańcy właśnie lotnictwu. Potwierdził to pewien pułkownik, który dowodził brygadą, dywizją, a następnie przez pewien czas korpusem pod Bilbao, Santander i Gijon.

„Nie wątpię — powiedział — że przy równowadze sił lotniczych moglibyśmy się utrzymać pomimo licznych stron ujemnych naszego położenia wojskowego i niższej wartości naszych oddzia-

łów. Ani jedno z poważniejszych natarć przeciwnika nie odniosłoby powodzenia, gdyby było wspierane tylko przez artylerię, gdyż przy zbliżeniu się jego piechoty na odległość 300 metrów od naszych okopów, musiałaby artyleria przenieść ogień, a wówczas piechota zostałaby zniszczona ogniem broni samoczynnej. Tymczasem lotnictwo właśnie w pierwszym rzędzie przygotowywało te natarcie. Lotnictwo wywarło silne moralne wrażenie i dokonało ogromnego zniszczenia. Np. pod Bilbao dwie moje kompanie zostały dosłownie zasypane bombami z samolotów. Samoloty działały z reguły grupami po dwanaście maszyn w dwóch oddziałach, robiły one po dwa okrążenia ponad obiektem, lub 2—3 blisko siebie położonymi obiektami, przeciętnie na wysokości 1500 metrów. Gdy tylko skończyły swoją pracę, ponawiała ją nowa podobna grupa i w ten sposób bombardowanie trwało niemal cały dzień. Tego rodzaju działania bombowców wywierają na obrońcach wrażenie, o jakim pojęcia nie mieli dowódcy żadnego kraju. Po kilku dniach takiego bombardowania z samolotów, gdy oddziały obsadzające pierwszą linię poniosły ogromne straty i były do ostateczności wyczerpane, piechota przeciwnika zajmowała teren.

W rzeczywistości natarcia piechoty nie było. Po zbombardowaniu pozycji przez samoloty myśliwskie i bombowe, ostrzeliwały one z c. k. m. i podpalały lub niszczyły przy pomocy materiałów wybuchowych wszystkie obiekty położone na drogach prowadzących do frontu, niszczyły składy amunicji, nękały ludność cywilną w miejscowościach położonych na tyłach.

Jednakże w czasie działań na północy zostało zestrzelonych co najmniej 30 samolotów powstańczych.

Na froncie głównym: Bruvete—Belchite—Teruel:

Podczas gdy powstańcy walczyli o opanowanie Hiszpanii północnej, wojska rządowe wykonały szereg działań zaczepnych o celach ograniczonych w lipcu na głównym froncie — pod Brunete (w pobliżu Madrytu), w sierpniu — pod Belchite (na odcinku Saragossy), w końcu września — celem przyjścia z odsieczą obronie Santander a następnie Gijon. Później, w grudniu 1937 r., wojsko te natarło na występ Teruelu, celem zapobieżenia przygotowywanemu przez gen. Franco natarciu na froncie od Teruelu po Madryt, na linii Guadalajara.

Wszystkie te działania zaczepne miały jednakowe cechy charakterystyczne: z reguły natarcia nocne na luki

pomiędzy punktami oporu, ażeby je przeskrzydlić, a następnie otoczyć, podczas gdy oddziały drugiego rzutu i czołgi miały się posunąć nieco dalej. Pierwsze natarcia udały się: punkty oporu pierwszej linii powstańców zostały otoczone i wyminięte; jednakże ze względu na konieczność uporządkowania oddziałów posuwanie się stawało się coraz wolniejsze i szybko zatrzymywało się. Powstańcy w zaciętych przeciwnatarciach odebrali połowę terenu. Przeciwnatarcia te wspierała artyleria, a jeszcze częściej liczne lotnictwo. Pod Brunete i Belchite przez kilka dni z rzędu można było naliczyć równocześnie w powietrzu do 200 samolotów, a według słów gen. Miaja nawet 250. Podczas otoczenia Belchite samoloty powstańców dokonały 46 nalotów, a w każdym z nich brało udział 20—40 samolotów; w czasie jednego tylko dnia dokonywano do 15 nalotów.

Większość zabitych i rannych pod Belchite było rażonych bombami lub pociskami c. k. m. z samolotów. Należy zaznaczyć, że w bitwach pod Brunete i Belchite wzięło udział po jednej i po drugiej stronie około 50.000 ludzi. Strona rządowa zestrzeliła pod Brunete 27, a pod Belchite — 22 samoloty powstańcze.

Pod Teruelem, gdzie po każdej stronie wzięło udział w walkach ponad 100.000 ludzi, przeciwnatarcie powstańców wspierała odpowiednio silna artyleria, ale jeszcze więcej pomagało lotnictwo, które bezustannie raziło pozycję i okopy, czasem nawet z nieznacznych wysokości. Ponadto w ciągu pierwszego dnia przeciwnatarcia warunki atmosferyczne sprzyjały powstańcom: lotniska rządowe pokryte były gołoledzią, co utrudniało start samolotów. Działania lotnictwa przeciwko oddziałom rządowym były szczególnie skuteczne jeszcze z powodu surowej zimy, nie pozwalającej oddziałom nacierającym na ukrycia się przed obserwacją, ani na kopanie okopów celem schronienia się przed bombami lotniczymi.

Jak widać z powyższego, w toku całej wojny zwraca na siebie szczególną uwagę ścisłe współdziałanie lotnictwa i oddziałów lądowych na polu walki. Nie należy jednak wyciągać żadnych wniosków przed rozpatrzeniem stanu po obu stronach oraz położenia wojennego.

Stan wojsk.

Wojsko obu stron wyposażone jest głównie w broń samoczynną. Wojsko rządowe posiada nieznaczną przewagę w czoł-

gach, natomiast wojsko powstańcze posiada liczniejszą artylerię. Ale obydwie strony posiadają na ogół mało i czołgów i artylerii w porównaniu z liczebnością piechoty. Przeciętnie na każdą wielką jednostkę przypada jeden dywizjon artylerii, a ponadto po jednym dywizjonie w odwodzie naczelnego dowództwa. Artyleria ta składa się głównie z dział kalibrów 75, 100 i 105 m/m; ciężkiej artylerii jest bardzo mało.

Wartość bojowa bateryj jest bardzo różna Np. pod Madrytem niektóre baterie były obznajomione z nowoczesnymi sposobami przygotowywania, prowadzenia i kierowania ogniem; inne natomiast umiały prowadzić ogień tylko przy bezpośredniej obserwacji z punktów położonych niedaleko baterii.

Obydwa wojska liczą około 1,000 000 żołnierzy, z czego około 600 do 700.000 znajduje się na froncie, co czyni 60 — 70 dywizyj piechoty. W wojsku powstańczym znajduje się 10 — 12.000 oficerów służby stałej; strona rządowa posiada ich 3 — 4.000. Młodzi dowódcy i oficerowie przydzieleni do sztabów kształcą się w szkołach specjalnych i awansują szybko. Wynika z tego, że chodzi tutaj o wojska, które uczą się z każdym dniem, ale których wyszkolenie stoi jeszcze na poziomie początkujących. W szczególności brak wyszkolonych kadr odczuwają specjalne rodzaje broni takie jak czołgi i artyleria. Oddziały łączności również odczuwają wielką potrzebę kadr wyszkolonych, szczególnie tych specjalistów, których nawet w dobrze wyszkolonych wojskach trudno przygotować, np. utrzymujących podczas natarcia łączność piechoty z artylerią lub piechoty z czołgami. Wskutek słabej łączności oddziałów z artylerią ciężką, natarcia piechoty na pozycje umocnione lub na miejscowości niemal zawsze kończyły się niepowodzeniem, jeżeli nie były przeprowadzane w nocy lub jeżeli przygotowanie artyleryjskie nie było uzupełniane przygotowaniem lotniczym.

Położenie wojenne.

Obydwa wojska utrzymywały przez cały rok swoje pozycje na jednym miejscu; zdołały je silnie ufortyfikować. Pozycje powstańców składały się z poszczególnych silnych punktów oporu, rozdzielonych lukami kilkukilometrowymi. Wielka część tych umocnień została wybudowana pod kierownictwem techników niemieckich. Są to prawdziwe obiekty fortyfikacyjne typu półstałego z zastosowaniem ziemi lub betonu. W sumie dają one zespół

urządzeń obronnych i umocnień dla piechoty, gniazda c. k. m., schrony dla artylerii, punkty obserwacyjne i miejsca postoju dowództw, chodniki kumunikacyjne. Na odcinkach bardziej czynnych umocnienia te połączone są ciągłymi, lecz słabo umocnionymi okopami.

Obrona po stronie rządowej zorganizowana jest bardziej linearnie; możliwe, że punkty oporu są umocnione mniej silnie, lecz umocnienia i okopy są bardziej ciągłe, głębsze i często znajdują się za nimi pozycje tyłowe, dublujące czołową. Front jest bardzo rozciągnięty; z wszystkimi załamaniami wynosi około 1700 km. Taki front rozprasza siły wojska, utrudnia przerzucanie odwodów, tymbardziej że drogi rokadowe są rzadkie i przeważnie złe. Front walki na lądzie po stronie rządowej zwiększa się dwukrotnie, wskutek konieczności obrony wybrzeża. Rozproszenie obrony przeciwlotniczej na takiej przestrzeni sprzyja w sposób oczywisty braniu przez lotnictwo przeciwnika udziału w walce na ziemi.

Lotnictwo staje się przede wszystkim piątym rodzajem broni.

Wskutek tego, że artylerii jast mało, że nie posiada ona na tyle dobrej łączności z piechotą, by mogła jej towarzyszyć w natarciu, wskutek braku artylerii ciężkiej, potrzebnej do zniszczenia biernych i czynnych środków obrony, piechota w większości wypadków nie jest w stanie zdobyć pozycji przeciwnika bez silnego i bezpośredniego wsparcia lotnictwa, uzupełniającego wsparcie artyleryjskie.

Wynika z tego że lotnictwo stanowi główny odwód artyleryjski. Dzięki swej ruchliwości stanowi ono tym bardziej cenny odwód, że może być szybko przerzucany na tak dużej przestrzeni, celem umożliwienia szybkiego i niespodziewanego natarcia, jak to miało miejsce przy organizowaniu natarć przez stronę rządową pod Brunete, Belchite i Teruelem.

W rzeczywistości więc, z szeregu przyczyn lotnictwo staje się najsilniejszym czynnikiem zaczepnej mocy wojska naziemnego. Nie zważając na straty, używa się go przede wszystkim na polu walki, jako piątego rodzaju broni wojsk lądowych.

Działania na tyłach.

Poza użyciem wspólnie z innymi rodzajami broni używa się lotnictwa poza polami walki, mianowicie do nalotów na tyły,

poprzedzających natarcie lub przeciwnatarcie. Dowództwo strony rządowej w znacznej mierze przypisuje działaniom zaczepnym lotnictwa, przeprowadzonym z początkiem grudnia 1937 r. w rejonie Saragosy, zatrzymanie przeciwnika i zmuszenie go do odłożenia przygotowań do natarcia. Napady lotnicze zadały mu wielkie straty w ludziach, materiale i samolotach.

Tak samo lotnictwo ściągnięte z frontów aragońskiego i madryckiego przeprowadziło działania przeciwko armiom nacierającym na Santander i Gijon, celem uwolnienia ich obrońców, dając interesujący przykład działań na tyły wojsk.

Organizacja ogólnego dowództwa i organizacja lotnictwa.

Najwyższa rada wojenna armii rządowej spełnia funkcję wspólnego dla całości sił zbrojnych dowództwa. Składa sią ona z przewodniczącego — ministra obrony narodowej, ministra spraw zagranicznych, ministra rolnictwa i szefa sztabu generalnego obrony narodowej; ten ostatni ze względu na swe kompetencje i ciążącą na nim odpowiedzialnością techniczną posiada w praktyce głos niemal rozstrzygający. Ponieważ szef sztabu generalnego obrony narodowej jest równocześnie szefem sztabu generalnego wojska lądowego (zwanego sztabem centralnym), w każdym zagadnieniu dotyczącym podziału lotnictwa pomiędzy lądowy i morski teatr wojenny i wyboru zadań dla lotnictwa jest on równocześnie sędzią rozstrzygającym i stroną zainteresowaną. Pomimo że najwyższa rada wojenna liczy się z przewlekłą wojną, to jednak spodziewa się, że o losie wojny zadecydują wojska lądowe. Uważa ona, że rejon wybrzeża jest dobrze zabezpieczony przed napadami lotnictwa przez morską służbę obserwacyjno-alarmową i przez środki obrony lotniczej i przeciwlotniczej oraz nie sądzi, by z tej strony groziło wielkie niebezpieczeństwo. Zwycięstwa spodziewa się od wojska lądowego, a co za tym idzie od współdziałania lotnictwa z siłami lądowymi.

Organizacja i dowodzenie lotnictwem rządowym.

Lotnictwo przeznaczone jest do użycia również na morskim teatrze działań. Dowódca jego powinien by być podporządkowany szefowi sztabu generalnego obrony narodowej, a nie szefowi sztabu generalnego wojska lądowego. Ale obydwie te funkcje

łączy po stronie rządowej jedna osoba w swych rękach. Oddziały lotnictwa stanowią specjalny rodzaj broni podległy jednemu dowódcy. Wielkim jednostkom lądowym lub morskim przydzieliło dowództwo tylko niewielkie jednostki lotnicze.

Dowództwo całości lotnictwa wydaje rozkazy operacyjne dla całego frontu. Dowódcy rejonów lotniczych przekazują mu potrzeby wojska lądowego lub marynarki; on je zaspakaja w zależności od ogólnych lub specjalnych dyrektyw, otrzymanych od szefa sztabu generalnogo. Dowódcy rejonów mają prawo wykorzystania w razie potrzeby lotnictwa do działań ogólnych na froncie z tym, że mają zawiadomić o tym dowództwo lotnictwa.

Wydano już zarządzenia celem usunięcia stron ujemnych takiej centralizacji. Współczesne środki łączności zapewniają bezpośrednią i pewną łączność pomiędzy dowódcami lotnictwa, dowódcami rejonów lotniczych, dowódcami armij i dowódcami sektorów obrony wybrzeża. Miejsca postoju dowództw przygotowane są w pobliżu frontu i sztab lotnictwa może się przenosić na odcinki najbardziej czynne.

Niektóre istotne uwagi.

Lotnictwo w Hiszpanii nabiera tym większej praktycznej wartości, im szerzej i z większą elastycznością używa się go na lądzie lub na morzu do specjalnych zadań, w zależności od potrzeby również jako piątego rodzaju broni na polu bitwy, w ścisłej łączności z wielkimi a nawet małymi jednostkami. Ta praktyczna wartość jest tak duża, że przeciwnik, który posiadać będzie lepsze i liczniejsze lotnictwo, będzie miał pewniejsze widoki ostatecznego zwycięstwa.

Należy zaznaczyć, że naczelne dowództwo zdecydowanie odrzuca użycie lotnictwa „detalicznie", rozpraszając je w czasie i przestrzeni, natomiast stara się używać je masowo. Jest to doskonała zasada, podyktowana wieloma przyczynami: słabością liczebną lotnictwa w porównaniu z rozciągłością frontu, zakresem zadań przypadających mu, trudnościami uzupełnienia sprzętu, wymagającymi najsurowszej oszczędności, troską o to by każdy lot przy jak najmniejszych stratach dawał jak największe wyniki, dzięki lepszemu zastosowaniu zasad taktyki i techniki lotniczej.

W rzeczywistości zatem lotnictwo stanowi armię manewrową, która momentalnie pojawia się większością swych sił na froncie najbardziej czynnym i oddaje się do rozporządzenia wojska na-

ziemnego, przeprowadzającego główne działania zaczepne lub obronne.

Co się zaś tyczy obrony przeciwlotniczej na froncie morskim lub lądowym, to wykorzystanie środków na całym obszarze zależy od dowódcy lotnictwa. A więc pod względem zmasowanego użycia i ekonomii sił zasady przyjęte przez lotnictwo hiszpańskie zgodne są ze znaną teorią Douhet'a. Natomiast w sposób zasadniczy odbiegają one od tej teorii, kierując główny wysiłek lotnictwa na udział w walkach na lądzie, a oszczędzając możliwie najbardziej jego siły w okresach ciszy na froncie. Tym nie mniej lotnictwo działa czasem również poza granicami obszarów działań wojsk lądowych i floty, ażeby prowadzić wojnę na wyczerpanie przeciwko potencjałowi wojennemu przeciwnika we wszystkich jego przejawach. Wojna ta prowadzona jest w powolnym tempie. Trzeba jednak zaznaczyć, że powolność ta jest wynikiem szczególnych przyczyn, a mianowicie braku dostatecznych środków lotniczych. Gdyby nie to, napewno działania lotnictwa samodzielnego stosowane byłyby o wiele szerzej i już same tylko te działania wywarłyby większy wpływ na przechylenie szali ostatecznego zwycięstwa.

Streścił *F. D.*

PRZEGLĄD DWUMIESIĘCZNY.

Przygotowania na wypadek wojny w państwach środkowo-europejskich. Polityka w basenie naddunajskim. Konflikt na Sowieckiej granicy dalekowschodniej.

Położenie polityczne już nie tylko Europy, ale Azji i Ameryki północnej, trzeba mierzyć dzisiaj zupełnie innym barometrem, aniżeli tym, którym się posługiwano przed Anschlussem. Wypadki na t.zw. arenie politycznej przybierają na tempie i doniosłości. Zwykły obywatel Europy straciwszy wiarę w możliwość zorientowania się w rozgrywkach politycznych, w doniesieniach różnych agencji telegraficznych i ich interpretacjach, zaczyna ustalać swój pogląd na położenie według podróży dyplomatycznych, albo zgoła weeck-endów czołowych mężów stanu różnych państw Europy, że przypominamy tutaj podróż Ministra Spraw Zagranicznych Polski do Szwecji, właśnie w okresie szczególnie wysokiej gorączki czechosłowacko-niemieckiej, lub ostatnio wyjazd premiera Wielkiej Brytanii na kilkotygodniowy urlop.

Powszechne poczucie niepewności opanowało jednak nietylko zwykłego obywatela, wzmaga się ono u rządów i społeczeństw wszystkich niemal państw Europy, nawet tych, które dotychczas oddawały się kwietystycznemu poczuciu bezpieczeństwa na skutek swych deklaracji o neutralności. I tu mamy do zanotowania cały szereg charakterystycznych posunięć, dokonywanych w dziale wzmożenia potencjału obronnego.

Krótki przegląd rozpoczniemy od północy.

Odbyty ostatnio zjazd mężów stanu państw nordyckich przy udziale Holandii i Belgii wraz z Luksemburgiem (zjazd tzw. grupy Oslo w Kopenhadze w końcu lipca) przy coraz mocniejszym zainteresowaniu społeczeństw skandynawskich i ich żywym poparciu akcji wzajemnego zbliżenia, znajduje wyraz z jednej strony w wymianie poglądów na rolę tych państw w przyszłym konflikcie zbrojnym, poglądów streszczających się w stanowczym zamiarze uchylenia się od udziału w wojnie, z drugiej jednak dają impuls do dość daleko posuniętych przygotowań tych krajów na wypadek wojny.

Jeśli idzie o Szwecję, należy zwrócić uwagę na wzmożoną intensywność wyszkolenia wszystkich rodzajów broni oraz na rozbudowę lotnictwa i obrony przeciwlotniczej, szczególnie w północnym zagłębiu surowcowym, jak również w najbardziej żywotnych ośrodkach przemysłowych. Jak wiadomo, Szwecja przeprowadziła ostatnio organizację władz naczelnych wojska. Budżet na obronę kraju wzrasta w szybkim tempie i osiągnie w przyszłym roku prawie dwukrotną wysokość w porównaniu z rokiem 1936. W związku z rozwojem lotnictwa i innymi potrzebami materiałowymi zwraca uwagę szybka i poważna rozbudowa przemysłu wojennego. Wreszcie, nie bez poważnego znaczenia jest nacisk położony na celową popularyzację wojska i spraw obrony pośród narodu, niechętnie dotąd przyjmującego

wszelkie oznaki, które mogłyby wskazywać na możliwość zaangażowania się Szwecji w jakikolwiek konflikt zbrojny.

Te ostatnie zjawiska są również charakterystyczne dla Danii. Przełom w duńskiej opinii publicznej jest o wiele doniośliejszy, aniżeli praktyczne posunięcia rządu w dziedzinie wzmocnienia sił zbrojnych kraju, nie mniej obserwujemy i tutaj szereg zarządzeń w tej dziedzinie, jak tworzenie rezerw surowcowych (węgla, żelaza, olejów, benzyny, nawozów sztucznych, środków leczniczych), zwiększenie budżetu sił zbrojnych itd. Jest rzeczą charakterystyczną, że wśród stronnictw, żądających wzmocnienia sił zbrojnych kraju i bliższej współpracy polityczno-wojskowej z narodami nordyckimi, znaleźli się również socjaliści.

Szereg zarządzeń w dziedzinie prawodawczej, organizacyjnej, statystycznej i technicznej, zmierzających do przygotowania kraju na wypadek wojny, wprowadzono również w Holandii. Tworzy się tutaj również zapasy surowców i żywności, przy czym zmusza się do ich utrzymywania importerów prywatnych. Holandia rozwinęła ostatnio wcale poważnie stan czynny swych wojsk, rozbudowuje lotnictwo, artylerię, a szczególnie wojska techniczne, co jest zrozumiałe ze względu na specyficzne warunki topograficzne kraju. Holandia, jak wiadomo rozporządza czterema dywizjami piechoty i lekką (zmotoryzowaną) brygadą. Niewiele większa Szwajcaria posiada przy swym systemie milicyjnym 9 dywizyj i 4 brygady górskie. Na czas wojny stan liczebny wojsk Holandii może osiągąć cyfrę 500—600.000 ludzi, co stanowi wcale pokaźną cyfrę przy uwzględnieniu warunków terenowych, jak również fortyfikacyj, które miałby przeciwnik do zwalczenia. Fortyfikacje te zamykają wschodnie skrzydło linii Maginota, stanowiąc niejako jej przedłużenie.

Położenie geograficzne wymienionych państw określa kierunek, z którego spodziewają się niebezpieczeństwa. W większości wypadków kierunek ten wskazuje na Niemcy. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że mimo wypowiedzi niemieckich czołowych mężów stanu, żaden z tych sąsiadów, którzy dotychczas opierali swą politykę na głoszeniu całkowitej neutralności, nie czuje się dość bezpiecznym i woli się oprzeć na własnych przygotowaniach do obrony. Jest to tym bardziej znamienne, że po Anschlussie dyskutuje się raczej wschodnie, czy też południowo-wschodnie kierunki ekspansji niemieckiej.

Wiele oznak wskazuje na to, że istotnie ciężar gatunkowy tego właśnie nacisku Niemiec przybiera na znaczeniu. Już po Anschlussie bowiem mamy do zanotowania wiele posunięć na terenie polityki zagranicznej, z których każde przedstawia nie byle jakiej wagi problem, wiążący się niewątpliwie z zamiarami przeciwstawienia się dynamice wielkich Niemiec.

Należy do nich sprawa sandżaku Aleksandretty, która wydaje się zapoczątkowywać nową erę w stosunkach francusko-tureckich, erę odrodzonej, tradycyjnej przyjaźni tych państw, zakłóconej okresem wielkiej wojny i warunkami, jakie stworzyły traktaty pokojowe. Prasa niemiecka nazywa pakt francusko-turecki barierą, którą Francja stara się wznieść na drodze z Berlina do Bagdadu, podrywając tym tradycyjne wpływy niemieckie w Turcji.

Wizytę premiera Imredy we Włoszech można ocenić jako oznakę, iż Włochy nie zrezygnują łatwo ze swych wpływów w basenie naddunajskim. Niemcy zaczęły tutaj podważać silnie wpływy, jakie posiadały dotychczas państwa europejskie z racji należenia do Komisji Dunaju. Niemcy, ignorując mię-

dzynarodowy charakter Dunaju, dążą do zawarcia szeregu umów bilateralnych z państwami naddunajskimi, rozumując słusznie, że pozycja ekonomiczna Niemiec, daje im duże możliwości wywarcia odpowiedniego nacisku na swych partnerów. W rzeczywistości, przy rozważaniu tego zagadnienia nie można zapominać ani na chwilę o znamiennych cyfrach, obrazujących stosunki ekonomiczne państw bałkańskich i naddunajskich w ich powiązaniu z gospodarką Niemiec. Opieramy się tu na danych wydawnictwa Banku Drezdeńskiego „Zahlen zur Wirtschaftsstruktur" z marca b. r.

Procentowy udział poszczególnych krajów w latach 1929, 1934 i 1937 w wywozie i przywozie do Rzeszy przedstawia się następująco:

Wywóz do Niemiec (razem z b. Austrią) w latach 1929, 1933, 1937:

Czechosłowacja wywiozła — 34.4—29,9—21,0 całości swego wywozu, co stanowiło jednak tylko . . . . . . — 3,6— 2,9— 2,6 całości przywozu niemieckiego.

Odnośne cyfry dla innych państw:

Węgry	42,1—28,1 - 41,0
	0,7— 0,8— 2,1
Jugosławia	24,1—35,6—35,2
	0,4— 0,8— 2,4
Rumunia	37,0—17,2—26,9
	1,6— 1,1— 3,3
Bułgaria	42,4—45,7—73.3
	0,4— 0,7— 1,3

Przywóz z Niemiec (razem z b. Austrią):

Czechosłowacja przywiozła — 32.8—24.7—19,7 całości swego przywozu, co stanowi jednak tylko . . . . — 4.9— 3,3— 2,6 całości wywozu niemieckiego.

Węgry	33,2—39,7—44,2
	1,1— 0,8— 1,9
Jugosławia	33,0—29,3—42,7
	1,1— 0,7— 2,3
Rumunia	36,6—27,8—40,1
	1,2— 0,9— 2,2
Bułgaria	29,8—44,4—58 2
	0,3— 0,4— 1,1

Zestawienie to, jak widzimy, dostatecznie jasno i dobitnie wykazuje łatwość gry ekonomicznej, a zatem i politycznej ze strony Niemiec w odniesieniu do wymienionych państw, zwłaszcza jeśli zważymy, że totalistyczny system państwa niemieckiego, przy znanej umiejętności planowania i organizacji, pozwala na długi oddech w realizowaniu zamierzonych celów. Warto np. wspomnieć, że prasa czeska wyraża coraz większe zaniepokojenie rozwojem położenia gospodarczego republiki. Przyznaje ona otwarcie, że Anschluss staje się dla Czechosłowacji przyczyną dużych trudności w dziedzinie polityczno-handlowej.

To też nic dziwnego, że jesteśmy świadkami rozpoczętej walki na tym polu o wpływy pomiędzy mocarstwami Zachodu a Niemcami; wystarczy zanotować wiadomości o pożyczce dla Turcji, Bułgarii i Rumunii, o układzie zawartym pomiędzy Bułgarią a tzw. Ententą Bałkańską (do której należą jak wiadomo Turcja, Grecja, Rumunia i Jugosławia), z drugiej strony o podróży szefa sztabu Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych Rzeszy, gen. Keitha do Węgier i wizycie gen. Foerstera na czele grupy kilkudziesięciu lotników na samolotach w Ju-

gosławii, pogłoski o rozbudowie autostrad w tym kraju przy wybitnej pomocy Niemiec itd.

W walce tej Włochy nie mogą pozostać i nie pozostaną na uboczu, jak świadczy akcja dyplomatyczna między Rzymem a Budapesztem, której jednym z wyników są pewne, wcale poważne ustępstwa gospodarcze ze strony Włoch na rzecz Węgier.

Zbrojne starcia oddziałów japońsko-mandżurskich z oddziałami armii czerwonej na dalekowschodniej granicy sowieckiej były od szeregu lat zjawiskiem pospolitym. Źródło ich — to pogwałcenie granicy, nie zawsze ściśle wytyczonej w terenie, przez patrole względnie oddziały wojskowe jednej ze stron. Ustalenie inicjatora konfliktu napotykało zazwyczaj na nieprzezwyciężone trudności. Każda ze stron oskarżała przeciwną o prowokowanie incydentów, a przebieg zajść oświetlany był w notach składanych przez przedstawicieli japońskich i sowieckich krańcowo sprzecznie. To też noty z reguły były odrzucane, a żaden z przeciwników nie uzyskiwał żądanego zadośćuczynienia. Bezstronnie stwierdzić trzeba, że likwidacja szeregu zajść jak dotąd odbywała się kosztem prestige'u państwa sowieckiego. Moment ten szczególnie wyraźnie wystąpił w konflikcie o wyspy amurskie w czerwcu roku 1937.

Ostatni konflikt zbrojny sowiecko-japoński, który miał miejsce w lipcu— sierpniu br., zasługuje na zwrócenie nań szczególnej uwagi.

Przedmiotem konfliktu był kompleks wzgórz Czang-ku-feng (rosyjskie Zaoziernaja), położonych na styku granic ZSRR., Mandżu-kuo i Korei, pomiędzy jeziorem Hasan na wschodzie, a rzeką Tumeń na zachodzie. Granica pomiędzy Rosją a Chinami ustalona została na tym odcinku traktatem zawartym w Hunchun w r. 1887. Traktat ten określał linię graniczną dosyć niewyraźnie, wskutek czego jeszcze pomiędzy dawną Rosją a Chinami powstawały na tym tle spory graniczne Od roku 1918 Chinczycy przyzwyczaili się uważać wzgórze Czang - ku - feng za terytorium chińskie. Od czasu powstania Mandżu-kuo (rok 1932) wzgórza Czang-ku-feng nie było obsadzone przez oddziały wojskowe żadnej ze stron. Natomiast zarówno sowieckie jak i japońsko-mandżurskie oddziały graniczne teren ten patrolowały (szkic).

Wzgórze Czang-ku-feng posiada duże znaczenie wojskowe, gdyż jest to najwyższy punkt obserwacyjny na styku granic trzech państw, panujący zarówno w kierunku zachodnim jak i wschodnim. Od strony sowieckiej daje ono wgląd przez rzekę Tumeń na linię kolejową, przebiegającą zachodnim brzegiem rzeki na terytorium koreańskie. Kolej ta łączy port Juki przez Kirin ze stolicą Mandżu-kuo Hsinkig, przez Hailin zaś z Charbinem. Jest ona najkrótszym, aczkolwiek nie jedynym, połączeniem tych ważnych ośrodków z wybrzeżem morza Japońskiego. Ze strony mandżursko-koreańskiej wzgórze Czan-ku-feng daje doskonałą obserwację na dolinę i zatokę Posiet. Zatoka ta jest dziś jedną z baz sowieckiej marynarki dalekowschodniej. W tych warunkach obsadzenie wzgórza Czang-ku-feng przez ZSRR, względnie Mandżu - kuo musiało wywołać ostrą reakcję strony przeciwnej.

W przebiegu samego konfliktu istnieje szereg niejasności powstałych na skutek sprzeczności informacyj sowieckich i japońskich. Można jednak, wykorzystując publikacje zarówno stron zainteresowanych, jak i dane zawarte w prasie europejskiej, z dużym prawdopodobieństwem ustalić przebieg wydarzeń.

Konflikt został zapoczątkowany dn. 11 lipca br., kiedy to oddział sowiecki w sile około 40 ludzi przekroczył jezioro Hasan i obsadził wzgórze Czang-ku-feng.

Wywołało to natychmiastowy protest rządu Mandżu-kuo, złożony na ręce konsula sowieckiego w Charbinie, w którym po stwierdzeniu że wzgórze Czang-ku-feng znajduje się na torytorium mandżurskim, zażądano wycofania oddziałów sowieckich poza linię graniczną. Nota ta była pozostawiona przez Sowiety bez odpowiedzi.

Dn. 15 lipca przedstawiciel Japonii w Moskwie w formie kategorycznej zażądał wycofania oddziałów sowieckich ze wzgórza Czang-ku-feng. Spotkał się jednak z nie mniej kategoryczną odmową. Na potwierdzenie przynależności wzgórza Czang-ku-feng do ZSRR okazano przedstawicielowi Japonii mapę załączoną do traktatu w Hunchun, na której przebieg granicy oznaczony był w ten sposób że szczyt wzgórza Czang-ku-feng znajdował się po stronie rosyjskiej.

Dn. 17. VII protest japońaki w Moskwie został wznowiony, a dnia 20. VII ambasador japoński przy rządzie ZSRR, Szigemitsu, odbył rozmowę z komisarzem Litwinowem, w której oświadczył, że władze mandżurskie posiadają dokumenty zbijające dowody przedstawione przez Sowiety. Wobec tego ponowił w ostrej już formie żądanie wycofania oddziałów sowieckich ze wzgórza Czang-ku-feng. Litwinow jeszcze raz potwierdził dotychczasowe stanowisko ZSRR w tej sprawie i, godząc się na przestudiowanie dokumentów mandżurskich, odrzucił kategorycznie żądanie wycofania jednostek wojskowych ze spornego terytorium.

Pomimo napięcia pomiędzy obydwoma stronami i ostrego tonu rozmów, można było zaobserwować pewne odprężenie sytuacji w końcu lipca. Prasa japońska podkreśliła, że pokojowe załatwienie incydentu jest zupełnie możliwe i zaprzeczyła informacji podanej przez prasę sowiecką, jakoby ambasador Szigemitsu zagroził użyciem siły dla restytucji status quo z przed dn. 11 lipca. Prasa sowiecka poświęcała incydentowi niewiele uwagi. Wzmianki w artykułach poświęconych stosunkom międzynarodowym sugerowały, że zdecydowana postawa ZSRR w stosunku do żądań japońskich doprowadziła do poniechania przez „sołdateskę imperialistyczną" zamiarów agresywnych.

W tych warunkach rozpoczęcie działań zaczepnych przez Japończyków w dniu 29 lipca było niespodzianką. Oddziały sowieckie zostały odrzucone przez natarcie piechoty japońskiej, która opanowała wzgórze Czang-ku-feng 31.VII. Po opanowaniu wzgórza Japończycy umocnili się na zdobytych stanowiskach.

Jednostki sowieckie niezwłocznie rozpoczęły próby odzyskania utraconego terenu. Przeciwnatarcia piechoty, wsparte czołgami, artylerią i działaniem lotnictwa, nie miały jednak powodzenia. Rozbijały się one o zdecydowaną obronę Japończyków. Ponawiane do dnia 10 VIII nie doprowadziły do wyrzucenia nieprzyjaciela ze wzgórza Czang-ku-feng. Źródła sowieckie twierdziły, że przeciwnatarcia te doprowadziły do ponownego zajęcia przez jednostki armii czerwonej Czang-ku-feng. Jednak zarówno mgliste sformułowanie tego twierdzenia, jak i szereg sprzeczności, które mocno uwidoczniły się w czasie rozmów Litwinowa z przedstawicielem japońskim, wreszcie stanowcze oświadczenie Japończyków, poparte relacją bezstronnego świadka, wykazują, że twierdzenia sowieckie były fałszywe. Rozejm w dniu 11 VIII nastąpił z całą pewnością w tej sytuacji, że Czang-ku-feng znajdowało się w ręku oddziałów japońskich.

W czasie walk obydwie strony poniosły znaczne straty w ludziach; armia czerwona utraciła ponadto pewną ilość sprzętu pancernego j lotniczego.

W trakcie toczących się na spornym terytorium walk negocjacje w Moskwie nie były przerywane.

Po odebraniu wzgórza Czang-ku-feng Japończycy zaproponowali przerwanie

działań wojennych. Jednostki czołowe miały pozostać na stanowiskach zajmowanych w chwili ogłoszenia rozejmu. Dla wytyczenia granicy zaproponowano powstanie komisji złożonej z przedstawicieli Japonii, Mandżu-kuo i ZSRR, która na podstawie dokumentów dostarczonych przez strony zwaśnione wytyczyłaby granicę w terenie.

Strona sowiecka kategorycznie żądała przywrócenia stanu z przed 29.VII, tj. wycofania oddziałów japońskich poza linię wyznaczoną na mapie dołączonej do traktatu w Hunchun, joko granicę chińsko-rosyjską. Wydawało się, że ZSRR zdecydował nie pójść w tym zatargu na żadne ustępstwa.

Jednak w dniu 10.VIII nastąpiła niespodziewana zmiana. Komisarz Litwinow zapronował ambasadorowi Sigemitsu zawieszenie broni na następujących warunkach:

1. — japońskie i sowieckie oddziały przerywają działania wojenne 11 sierpnia o godz. 12-tej według czasu miejscowego; rozporządzenie o tym rządy ZSRR i Japonii wydadzą natychmiast;

2. — zarówno oddziały sowieckie jak i japońskie pozostają na tej linii, która została przez nie osiągnięta 10 sierpnia o godzinie 24 według czasu miejscowego;

3. — dla redemarkacji granicy na odcinku spornym powołana zostanie komisja mieszana, złożona z dwóch przedstawicieli ZSRR i przedstawicieli strony japońsko-mandżurskiej oraz z arbitra wybranego po uzgodnieniu opinii obu stron z pośród obywateli państwa trzeciego;

4. — komisja redemarkacyjna pracuje na podstawie umów i map podpisanych przez pełnomocnych przedstawicieli Rosji i Chin.

Ambasador Szigemitsu zgodził się całkowicie na dwa pierwsze punkty, natomiast nie zgodził się na arbitra trzeciego państwa w Komisji redemarkacyjnej. Litwinow przy arbitrażu nie upierał się. Co do ostatniego punktu uzgodnienie zdań nie nastąpiło. Strona japońska chciała dołączyć oprócz starych dokumentów (umowy Rosji carskiej z Chinami) jeszcze i inne dokumenty. Pomimo nieuzgodnienia stanowiska obu stron co do punktu 4 propozycji Litwinowa, zawieszenie broni zostało przez obie strony aprobowane i walki o wzgórze Czang-ku-feng zostały przerwane 11 sierpnia.

Propozycja Litwinowa była niczym innym, jak przyjęciem warunków postawionych przez Japończyków i zdecydowanie odrzuconych jeszcze w dniu 7.VIII. Najistotniejszym bowiem jej punktem było przerwanie walk i pozostawienie oddziałów w położeniu osiągniętym. Była to rezygnacja z żądania wycofania oddziałów japońskich ze wzgórza Czang-ku-feng.

W dniu 11 sierpnia, po ustaleniu położenia obu stron walczących w terenie, oddziały sowieckie i japońskie zostały wycofane 80 metrów w tył; w ten sposób szczyt wzgórza Czang-ku-feng znalazł się na międzypolu; zostało więc przywrócone status-quo z przed 11 lipca br.

Trudno przewidywać jak będą się rozwijać dalej sprawy związane z wytyczenieniem granicy w rejonie tej 10-cio dniowej bitwy sowiecko-japońskiej. Narazie można uważać, że Japończycy uzyskali całkowite zadośćuczynienie, ZSRR zaś znów poniósł dotkliwą porażkę.

W przebiegu konfliktu o wzgórze Czang-ku-feng jest szereg charakterystycznych momentów, które pozwalają na ustalenie istotnego tła zajścia.

Nie ulega wątpliwości, że konflikt ten wybuchł w chwili, kiedy ani Japonię ani ZSRR nie można posądzać o chęć wywołania nowej wojny na Dalekim Wscho-

dzie. W razie jej wybuchu, Japonia musiałaby walczyć na dwa fronty i aczkolwiek każdy z jej przeciwników — Chiny i ZSRR — jest dziś pod względem wojskowym słaby, konieczność rozproszenia wysiłku na olbrzymich obszarach azjatyckich musiałaby się odbić bardzo niekorzystnie.

Związek Sowiecki przeżywa od końca 1936 roku poważny kryzys, który wstrząsnął całym życiem państwa. Armia czerwona nie uniknęła tego wstrząsu i przechodzi dziś bardzo krytyczny okres. W wypadku wysiłku na dłuższą metę można się spodziewać, że armia nie tylko mogłaby zawieść jako narzędzie walki z nieprzyjacielem, ale wręcz mogłaby dopomóc do zrzucenia przez „narody" Związku znienawidzonego dziś powszechnie reżimu.

Władze sowieckie ze Stalinem na czele zdają sobie niewątpliwie sprawę z tego stanu rzeczy i to jest powodem pokojowości polityki sowieckiej, unikania poważniejszego wplątania się w toczące się dziś zmagania zbrojne, pomimo że tego rodzaju stanowisko ZSRR podrywa jego autorytet w oczach proletariatu międzynarodowego. Ta ostrożna polityka Moskwy jest też źródłem wewnętrznego konfliktu w partii komunistycznej. Istotnym motywem walki z opozycją w Sowietach jest właśnie rozbieżność poglądów Stalina i opozycjonistów na zagadnienie wystąpienia ZSRR po stronie Hiszpanii i Chin, walczących czy to z „faszyzmem" czy z „imperializmem" potęg kapitalistycznych.

Wychodząc z tego założenia, można przypuszczać, że zatarg o wzgórze Czang-ku-feng, którego inicjatywa wyszła ze strony sowieckiej, był raczej dziełem lokalnych dalekowschodnich elementów opozycyjnych. Dążeniem tych ugrupowań, nazywanych przez Stalina „trockistowsko - bucharinowskimi szkodnikami" jest postawienie Moskwy przed faktem dokonanym wojny z Japonią. Jak bowiem twierdzi autorytatywny wódz opozycji Trocki, rozpętanie wojny światowej musi doprowadzić do rewolucji światowej. Zdaniem jego, Sowiety będą piarwszym państwem, w którym wybuchnie rewolucja i jakkolwiek mogłoby to początkowo spowodować niepowodzenie oręża sowieckiego, to w końcu Sowiety staną się rzeczywistą bazą rewolucji światowej. Jako potwierdzenie tej hipotezy można uważać nieustające „czystki" na Dalekim Wschodzie, przeprowadzane zarówno wśród lokalnych władz państwowo-partyjnych, jak i w wojsku. Najwyżsi dygnitarze padają ofiarami tych represyj, wprowadzonych z polecenia Stalina przez specjalnie delegowanych na Daleki Wschód oddanych mu współpracowników.

Na zakończenie należy ocenić wyniki konfliktu. Jest rzeczą oczywistą, że że z zatargu Japończycy osiągnęli duże korzyści. Dadzą się one streścić w dwóch punktach:

1. Japonia raz jeszcze przekonała się, że ZSRR nie jest gotów do wojny. Wobec zdecydowanego przeciwnika wycofuje się z sytuacji, grożącej przekształceniem się lokalnego konfliktu w wojnę, kosztem nadwyrężenia prestiżu.

2. Załatwienie zatargu o wzgórze Czang-ku-feng spowoduje dalsze pogłębienie wewnętrznego kryzysu politycznego w ZSRR. Z jednej bowiem strony wyraźne poczucie własnej słabości, ujawnione przez Moskwę, stanie się dalszym atutem w rękach opozycjonistów przeciwko Stalinowi. Z drugiej — Stalin, widząc że polityka jego narażona jest na niebezpieczeństwo przez aktywne i nieobliczalne wystąpienia opozycjonistów, niewątpliwie rozszerzy akcję „czystki". Stwarza to wybitnie podatny grunt dla dalszego pogłębienia kryzysu węwnętrzno-politycznego w Sowietach, a odsuwa ponownie na czas nieokreślony moment ewentualnej konsolidacji państwa.

BIBLIOGRAFIA

artykułów z czasopism zagranicznych

za I i II kwartał 1938 r.[1])

Skróty czasopism.

Aero Dig. — Aero Digest, Air. Transp. — Air Transport, Army Ordn. — Army Ordnance, Army Quart. — Army Quarterly, Cur. Hist. — Current History. Milit Dig. — Military Digest, Field. Art. Journ. — Field Artillery Journal., Inf. Journ. — Infantry Journal, Cav. Journal (L.)—The Cavalery Journal (London). Cav. Journal W. — Cavalery Journal (Washington). Mil. Eng. — The Military Engineer, Roy Eng. — The Royal Engineers Journal, Chem. Warf. — Chemical Warfare, Fight Forc. — Fighting Forces, Roy. Art. — The Journal of the Royal Artillery, Roy Unit. — The Journal of the United Service Institution, Roy Tank — The Royal Tank Corps Journal, U. S. N. I. Pr. — United States Naval Institute Proceedings. N. M. Rec. — Naval and Military Record. Bull. B. — Bulletin Belge, Riv. Art. e. G. — Rivista d'Artiglieria e Geno, Riv. M. It. — Rivista Militare Italiana, Naz. Mil. — Nazione Militare, Riv. Fant. — Rivista di Fanteria Riv. Tr. Col. — Rivista Transmissioni e Collegamenti. Rev. Est. Milit. — Revista de Estudios Militares, Eserc. — Esercito a Nazione, Mem. Inf. — Memarial de Infanteria, Revista Inf. — Rivista Infanteriei, Rev. Gen. — Revista Geniului. Revista Art.—Revista Artileriei, Lum. Mil.—Lumea Militara, Rom. Milit.— Romania Militara. Rass. Cult. Mil. — Rassegna Cultura Militare. V. R. — Vojenske Rozhledy, V. T. Z. — Vojensko - Technicke Zprawy, P. Art. Glasn. — Pieszadisko Artileriski Glasnik, Ratn. — Ratnik. Rev. M. Gên. — Revue Militaire Genèralé, Rev. Inf. — Revue d'Infanterie, Rev. Art. — Revue d'Artillerie, Rev. Cav. — Revue de Cavalerie, Rev. Gén. — Revue de Gènie Militaire, Rev. Aêr. — Revue des Forçes Aêriennes, L'Aêron. — L'Aêronautique, R. A. Air. — Revue de l'Armée de l'Air, Rev. Marit. — Revue Maritime, Rev. Hist.—Revue d'Histoire de la Guerre Mondiale, Rev. Croix-Rouge—Revue Internationale de la Croix-Rouge. Rev. Fr. — Revue de France, Rev. Paris.—Revue Parisienne Rev. Deux M.—Revue de Deux Monds, Merc. Fr. — Mercure de France, Méd. et Pharm.—Archives de Médicine et de Pharmacie militaire. Mil. Spect. — Militaire Spectator, Rev. Et. Mil. — Revue d'Etudes Militaires, Rev. Santée M. — Revue Santé Militaire, Rev. Vét. — Revue Vétérinaire militaire Rev. Hebd.—Revue Hebdomadaire, D. Inf.—Deutsche In-

[1]) Bibliografii książek nie podajemy, ponieważ jest ona uwzględniona wyczerpująco w komunikatach bibliograficznych Centralnej Biblioteki Wojskowej.

fanterie, D. W. — Deutsche Wehr, Mar. Rund. — Marine Rundschau, D. V. — Deutsche Volkswirtschaft (dodatek do K. J. — Kriegswirtschaftliche Jahresberichte. Jahrb. Wehrwiss. — Jahrbuch für Wehrpolitik und Wehrwissenschaften. Viert f. Pion.— Vierteljahrhefte für Pioniere, M. W.—Militär-Wochenblatt, S. S.—Spähen und Strefen, W. u. W. Wehr und Waffen, Wiss. und W. — Wissen und Wehr T. u. T. — Taktik und Technik, D. Offz. B.—Deutscher Offizier-Bund, Milit. Rund.—Militärwissenschafttliche Rundschau, Milit. Mittlg. — Militärwissenschaftliche Mitteilungen, Art. Rund. — Artilleristische Rundschau, W. M. — Wehrtechnische Monatshefte (dalszy ciąg W. u. W.), Kraftf. — Kraftfahrkampftruppe, Kriegs-Akad. — Kungl Krigsvetenskaps. Akademiens, Mag. Kat. — Magiar Katonaî. Schweiz. Monatschr. — Schweizerische Monatschrifte für Offiziere aller Waffen. Schweiz. Mil. — Allgemeine Schweizerische Militärzeitung, Journ. M. S. — Journal Miliaire Suisse, Rev. M. S. — Revue Militaire Suisse, Woj. Myśl. — Wojennaja Myśl, Woj. W. — Wojennyj Wiestnik. Wojna i Riew. — Wojna i Riewolucja, Kr. Kon. — Krasnaja Konnica, Art. Żurn. — Artilerijskij Żurnał, Abt. Żurn. Awtobronietankowyj Żurn. Tiechn. i Woor. — Tiechnika i Woorużenie, Wiestn. Wozd. Flota — Wiestnik Wozdusznago Flota-Wiestnik P. W. O. — Wiestnik protiwozdusznoj oborony, M. Sb. — Morskoj Sbornik.

I. ORGANIZACJA OGÓLNA.

Düchéne, gen. — Czy posiadamy ministerstwo obrony narodowej? — Rev. Deux M. 1.III.38. — Omawia ostatnie ustawy zmierzające do zapewnienia jedności kierownictwa siłami zbrojnymi lądowymi, morskimi i powietrznymi.

Le Clére — Jedność dowodzenia i jednolite ministerstwo obrony narodowej. — Rev. M. Gén. VI/38.

Weygand, gen. — Armia współczesna. — Rev. Deux M. 15.V.1938. — Podkreśla konieczność zwiększenia armii wobec niebezpieczeństwa grożącego ze strony zbrojących się do wojny Niemiec; omawia podstawy organizacji obrony narodowej.

— Nowa organizacja obrony narodowej we Francji i w Niemczech. — Rev. Et. Mil. III/38. — Postanowienia odnośnych ustaw i ich omówienie.

Xylander, płk. — Armia niemiecka w 1937 r. — Rev. M. Suisse II/38. — Przegląd ogólny.

Chaffee, płk. — Wojsko Stanów Zjednoczonych. — Cav. Journ. III—IV/38. — Charakterystyka wojska lądowego, marynarki i gwardii narodowej.

Cappuccini — Możliwości i siła wojskowa Trzeciej Rzeszy. — Naz. Mil. V/38. — Krótki przegląd sił zbrojnych Niemiec.

— Dalszy rozwój organizacji wojska angielskiego. — M. W. 50/38. — Budżet wojska, organizacja artylerii, dywizji piechoty i dywizji pancernej (próbna)

Herzig — Szwajcarska armia 1938. — D. W. 29/38. — Przegląd ogólny.

N. P. — Komisarze polityczni w służbie wewnętrznej w sowieckiej armii czerwonej. — D. W. 31/38. — Omawia nowe postanowienia odnośnie ich pracy wojskowo-polityczne i roli w życiu oddziałów.

Salerno — Siły zbrojne Japonii. — Naz. Mil. II/38. — Skład i organizacja.

II. MOBILIZACJA. PRZYGOTOWANIE DO WOJNY. MOBILIZACJA GOSPODARCZA.

Spigo — Zagadnienia demobilizacji. — Naz. Mil. I/38. — Nie tylko mobilizacja, ale i demobilizacja w wojnie przyszłej nastręczy bardzo duże trudności.

Badoglio, marsz. — Postępy wytwórczości a badania naukowe. — Riv. Art. e. G. III/38.—Marszałek Badoglio, jako przewodniczący Rady narodowej dla badań naukowych omawiał przez radio zadania i prace tej rady.

Hesse, mjr. — Gospodarka obronna jako zadanie naukowe, wojskowe i gospodarcze. — Kriegswirtschaftl. Jahresber. 1938. — Szereg zarządzeń gospodarczych, których celowość i potrzebę wykazała już wojna światowa, nie zostały jeszcze rozpracowane szczegółowo pod względem naukowym i wojskowo-gospodarczym.

Goebel — Wykorzystanie naukowych doświadczeń wojny światowej w dziedzinie gospodarki obronnej. — Kriegswirtschaftl. Jahresber. 1938.

Minden — Nauki gospodarki wojennej Stanów Zjednoczonych A. P. 1917/18. — Kriegswirtschaftl. Jahresber. 1938.

Hellmer —Prowadzenie wojny i gospodarka w czasie wojen XIX. wieku i w wojnie światowej. — Milit. Rund. II/38. — Część II. Wojny okresu lat 1815 — 1914; wojna światowa; porównanie i nauki na przyszłść — najważniejsza, że siła zbrojna państwa nie jest w stanie sama osiągnąć rozstrzygnięcia, ale również i jego siły gospodarcze decydują o wyniku wojny.

Thomas, gen. — Gospodarcza siła obronna a obrona kraju. — Milit. Rund. IV/38.

Codd — Przygotowania w Anglii. Studium mobilizacji przemysłu. — Army Ordn. I-II, III-IV, V-VI/38.

Anastasiu, gen. — Przygotowanie narodu do obrony na wypadek wojny. — Rom. Milit. IV/38.

Streiff, kpt. — Rozwój przygotowań ekonomicznych na wypadek wojny w Szwajcarii. — Schweiz. Monatsschr. III/38.

Ringel, ppłk. — Strategia gospodarcza surowców. — Milit. Mittlg. V/38. — Omawia szczegółowo sprawę gospodarki surowcami najważniejszymi, potrzebnymi dla wyżywienia, ubrania, uzbrojenia, zapewnienia potrzebnych materiałów pędnych.

Serrigny, gen. — Ropa naftowa i samochód w wojnie światowej. — Rev. Deux M. 1. VI/38. — Omawia produkcję światową samochodów i ropy naftowej; wychodząc z założenia wojny przy pomocy coraz to potężniejszych środków technicznych, rozpatruje ogólne zasoby materiałów pędnych i smarów oraz źródeł energetycznych z punktu widzenia zaopatrzenia marynarki, lotnictwa, broni pancernej i jednostek zmotoryzowanych oraz zaspokojenia potrzeb przemysłu i ludności w wypadku wojny; szczegółowo omówione: Rosja, Niemcy, Anglia i Włochy.

Grandclément, kpt. — Polityka światowa odnośnie ropy naftowej.— Rev. M. Gen. V/38. — Rozmieszczenie zasobów, produkcja w poszczególnych państwach, w czyich rękach się znajduje, rola ropy naftowej w polityce międzynarodowej, polityka naftowa głównych potęg świata (St. Zjednoczonych A. P., Anglii, Rosji, Rumunii, Japonii, Niemiec i Francji); omawia również poszukiwania środków zastępczych.

Ruprecht — Znaczenie poszukiwań i wydobycia ropy dla polityki obronnej. — Milit. Rund. III/38

Roush, mjr. — Aluminium, surowiec strategiczny. — Milit. Eng. III-IV/38.

Handel-Mazzetti, kpt. — Znaczenie wojskowo - gospodarcze gospodarki leśnej. — Milit. Mittlg. IV/38. — Rola lasów w systemie obronnym państwa; zastosowanie drzewa w gospodarce wojennej.

Leonhardt — Uczniowie przemysłowych szkół zawodowych w gospodarce wojennej. — W. M. III/38 — Stanowią oni armię rezerwową, która może natychmiast obsadzić stanowiska robotników fachowych w przemyśle wojennym, dzięki czemu można zmniejszyć poważnie ilość reklamacyj.

Sazonow, W. — O mobilizacji środków dla wielkiej wojny w państwach kapitalitycznych. — Woj. Myśl. 4/38. — Szereg ciekawych danych statystycznych z okresu wojny światowej odnośnie mobilizacji przemysłowej.

Obojszczikow, F. — Przygotowanie Mandżurii jako teatru wojennego przeciw ZSRR. — Woj. Myśl. 5/38. — Przygotowania wojenne Japonii w Mandżu kuo. Rozbudowa dróg, lotnisk, sieci łączności, bazy przemysłu wojennego. Rozbudowa wojska Mandżu kuo. Szereg ciekawych danych statystycznych.

III. PROWADZENIE WOJNY. STRATEGIA. TAKTYKA OGÓLNA.

— Ciekawe uwagi amerykańskie na temat wojny przyszłości — D. W. 15/38. — Dalszy ciąg: czołgi, wojna chemiczna, artyleria, zaopatrzenie.

Mende, mjr. — Myśli na temat czasu trwania przyszłych wojen. — M. W. 40/38. — Dopóki nie zostanie wynaleziona nowa broń, która by wprowadziła zupełny przewrót do techniki wojennej, rozsądek nakazuje liczyć się z wojną długotrwałą i przygotować się do niej przez podniesienie do możliwie wysokiego poziomu potencjału wojennego państwa przez intensywny rozwój jego sił gospodarczych i przemysłowych.

Ago — Słudium strategiczne z wojny światowej.—Riv. Art. e. G. IV/38.— Omawia szerzej plan Ludendorffa szukania rozstrzygnięcia na wschodzie, nie na zachodzie, jak przewidywał plan Schlieffena.

Schüddekopf — „Wielka strategia" w brytyjskiej nauce o wojnie. — Wiss. u. W. V/38. — Pod nazwę „wielka strategia" rozumie się w Anglii przygotowanie i przeprowadzenie wojny z punktu widzenia Naczelnego Dowództwa. Następnie zadaniem jej musi być przygotowanie wszystkich duchowo-moralnych i materialnych sił narodu do wojny.

Borries, kmdr. — Wyobraźnia i siła woli jako instrumenty sztuki wojennej. — Milit. Rund. VI/38. — Rozwinięcie tezy Moltkego: „w działaniu wojennym nie tyle chodzi o to c o się czyni, ile o to j a k się to czyni" w zastosowaniu do wychowania oficerów młodych; im bardziej skomplikowany pod względem technicznym i różnorodny sprzęt bojowy, tym bardziej potrzebna jest fantazja, energia i wola.

Miller, płk. — Czynnik zaskoczenia na wojnie. — Cav. Journ. W. III-IV/38.

Erfurth, gen. — Zaskoczenie na wojnie. — Milit. Rund. II, III/38. — Część IV i zakończenie. Omawia zaskoczenie w działaniach wojny ruchowej (między innymi podaje jako przykład operację z nad Wieprza w sierpniu 1920 r.) oraz zaskoczenie w działaniach wojny pozycyjnej.

Montfart, ppłk. — Wpływ jaki wywarło na naszą taktykę masowe wprowadzenie przez armie sąsiadów maszyn zmotoryzowanych i pancernych? — Rev. M. Suisse II/38. — Rozpatruje taktykę szwajcarskiej armii niezmotoryzowanej wobec groźby działania nieprzyjacielskich jednostek zmotoryzowanych i pancernych.

Tschischwitz, gen. — Strategiczne działania zaczepne w wojnie lądowej. — Milit. Rund. II, III/38. — Część II. i zakończenie. Bardzo ciekawe rozważania na temat wstępnego okresu wojny: przekroczenie granicy, posuwanie się do bitwy rozstrzygającej i ugrupowanie do niej, wreszcie kierowanie operacjami.

— Operacyjne i taktyczne zasady sowieckiego dowodzenia. — Milit. Rund. IV/38.

Garrone — Taktyczne użycie wielkich jednostek.—Riv. Art. e. G. V/38.— Charakterystyka zasad francuskich.

Lancelle, ppłk. — Współdziałanie piechoty i artylerii. — M. W. 40/38. — Wypowiada się przeciwko rozdrabnianiu dywizjonów nawet w walkach ruchowych; dobre współdziałanie zależy przede wszystkim od zalet osobistych.

Lancelle, ppłk. — Współpraca piechoty i artylerii. — M. W. 3/38. — Pouczający przykład z drugiej bitwy nad Marną.

Lancelle, ppłk. — Tajemnica współdziałania piechoty i artylerii. — M. W. 6/38.

Löhle — Rozpoznanie w nocy. — W. M. III, IV/38. — Studium techniczne warunków widoczności oraz możliwości ułatwienia obserwacji przy rozpoznaniu z ziemi i powietrza.

Rudeanu, mjr. — Ubezpieczenie według koncepcji współczesnej. — Rom. Milit. IV/38. — Podkreśla jego ciągłość i powszechność; a więc musi istnieć zarówno w czasie pokoju, aby zabezpieczyć kraj przed zaskoczeniem nagłym napadem, jak i podczas wojny, gdyż stanowi jedno z najważniejszych zagadnień; musi istnieć zarówno na froncie, jak i w obszarze tyłowym.

Stoiculescu, kpt. — Ubezpieczenie dalekie i oddziały rozpoznawcze. — Rom. Milit. IV/38.

Gonnermann. — Natarcie szybkich wojsk na skrzydło przeciwnika i obrona przeciwko niemu. — M. W. 52/38. — Podkreśla wagę szybkości i ruchliwości działania, giętkości dowodzenia, a w pierwszym rzędzie doskonałej łączności, którą obecnie znacznie ułatwia radio i samolot.

Kübler, mjr. — O zasadzie „zamierania” natarcia i jej przezwyciężaniu. — M. W. 3/38. — Autor, dając przykład z wojny światowej, streszcza zasady przeciwdziałania zjawisku wyczerpania się nacierającego przed osiągnięciem celu i wskutek tego utknięcia natarcia.

Hawkius, gen. — Uwagi w sprawie natarcia broni połączonych. — Cav. Journ. W. III—IV/38. — Omawiając współdziałanie wszystkich broni, podkreśla zadania kawalerii i czołgów.

Siano, kpt. — Nowości z dziedziny współdziałania różnych broni w bitwie współczesnej w wojnie ruchowej. — Riv. Fant. II III/38.

Chirovici, ppłk.—Przerwanie walki i bój opóźniający. — Rom. Milit. III/38. — Rozważania ogólne, ilustrowane przykładami konkretnymi z historii.

Gerwaise, mjr. — Walka obronna w wojnie pozycyjnej według Ludendorffa. — Rev. Inf. V/38. — Podkreślone trzy zasady nadal aktualne: głębokość ugrupowania, niewidoczność

i ruchliwość w zastosowaniu sił i środków obrony.

Sindall, mjr. — Poglądy na nowoczesną obronę. — Inf. Journ. III — IV/38. — Porównanie zasad francuskich z niemieckimi, przy czym podkreśla większą giętkość obrony niemieckiej i dążność do odebrania przeciwnikowi inicjatywy. Wypowiada pogląd, że w razie wojny Niemiec z Francją w krótkim czasie, bo w 14 dni po pierwszych starciach dojdzie do wojny pozycyjnej, o ile jakiś nieznany środek bojowy nie przyniesie błyskawicznego rozstrzygnięcia.

Marx, gen. — Pozycje z ograniczonym polem ostrzału. — M. W. 44/38. — Pozycje obronne na przeciwstoku zawsze miały tę niedogodność, że utrudniały obserwację i ogień artylerii obrony; obecnie dochodzi jeszcze jeden wzgląd — możność zaskoczenia przez czołgi przeciwnika.

Loizeau, gen. — Forsowanie przeszkody wodnej. — Rev. Inf. IV/36.

Dreyer, kpt. — Walka leśna. — D. W. 19/38. — Doświadczenia wojenne; ogólny wywód: las ułatwia zarówno obronę jak i natarcie.

Hausdorf, kpt. — Natarcie na pozycję silnie umocnioną w lesie. — V. R. V/38. — Przykład z wojny światowej.

Simandl, płk. — Uwagi i nauki z ostatnich wojen. — V. R. I/38.

Liddell Hart, kpt. — Nauki z wojny hiszpańskiej. — Army Ordn. I. II/38. — Omawia zagadnienia taktyczne i operacyjne użycia artylerii, lotnictwa i jednostek zmotoryzowanych.

Hawkius, gen. — Nauki z wojny w Hiszpanii. — Cav. Journ. W. III — IV/38. — Omawia głównie działania czołgów i lotnictwa, podkreślając, że aczkolwiek czołgi i lotnictwo nie mogą zastąpić piechoty i artylerii, to jednak okazały się bardzo cennymi broniami pomocniczymi; natomiast piechota przewożona na samochodach jest bardzo wrażliwa na działanie lotnictwa.

Caillux, mjr. — Nauki z wojny w Hiszpanii. — Rev. Inf. I'I/38. — Omawia użycie lotnictwa i czołgów.

Canevari — Nauki z wojny w Hiszpanii. — Army Ordn. III — IV/38.

Welsch, mjr. — Myśli w sprawie wojny hiszpańskiej. — Wiss. u. W. V/38. — Omawia zagadnienia operacyjne i taktyczne, podkreślając wpływ luźności frontów na taktykę i operacje, znaczenie lotnictwa, taktyczne i techniczne nauki z dziedziny lotnictwa, zagadnienie broni pancernej, motoryzacji i mechanizacji.

Sereau, kpt. — Armia japońska i chiński teatr działań. — Rev. M. Gén. IV/38. — Studium warunków terenowych na obszarze działań, ocena wartości wojska chińskiego i możliwości Japonii.

Rouguerol, gen. — Wojna z Abisyńczykami. — Rev. M. Gén. VI/38. — Przebieg wojny widziany po stronie Abisyńczyków stwierdza kolosalną przewagę Włochów pod każdym względem, natomiast niezaradność i brak zdecydowania ich przeciwników.

Sokołow, A. — Potąga współczesnej obrony. — Woj. Myśl. 2/38. — W wyniku wyczerpujących rozważań o obronie autor dochodzi do następujących wniosków: współczesna obrona posiada dość siły, by przeciwstawić się potężnym środkom natarcia; obrona wymaga współdziałania wszystkich rodzajów broni, szybkiego i niespodziancgo manewrowania odwodami dla przeciwnatarć. Należy zwrócić większą niż dotychczas uwagę na szkolenie wojsk w obronie.

Wiecznyj, P. — Podejście dywizji do pola walki. — Woj. Myśl 3/38. — Praca oddziałów, dowództw i sztabów w tym okresie działania dywizji piechoty, przedstawione na szczegółowym przykładzie taktycznym. Metodycznie przeprowadzona dwustronna gra wojenna.

Syromiatnikow, A. — Ubezpieczenie styków. — Woj. Myśl 4/38. — Streszczenie artykułu podane w Przeglądzie Wojskowym za lipiec-sierpień 1938 r.

Truchin, F. — Zaskoczenie w obronie. — Woj. Myśl 5/38. — Jednym z decydujących czynników obrony, to wykorzystanie momentu zaskoczenia. Szereg przykładów z wojny światowej i możliwości w wojnie przyszłości.

Bebris, I. — Marsze nocne. — Woj. Myśl 5/38. — Marsze nocne będą w przyszłej wojnie zjawiskiem zwykłym. Organizacja i ubezpieczenie marszów nocnych.

E. M. — Przeciwpożarowe zabezpieczenie działalności wojsk w lasach. — Woj. Myśl 5/58. — Włosi potrafili za pomocą zapalających bomb lotniczych stworzyć w lesie barykadę ognia na przestrzeni 40 klm. W związku z tym autor podaje na przykładzie sposoby i środki przeciwpożarowego zabezpieczenia wojsk.

Isserson, G. — Bitwa spotkaniowa w przyszłości. — Woj. Myśl 7/38. — Ciekawe studium operacyjne, którego streszczenie znajduje się w niniejszym zeszycie P. W.

Wamor, K. — W sprawie dowodzenia korpusem strzeleckim w bitwie spotkaniowej. — Woj. Myśl 7/38.— Analiza pracy dowodzenia na szczeblu korpusu strzeleckiego. Szczególna uwaga poświęcona jest środkom łączności. Sztab korpusu musi dysponować: dywizjonem lotnictwa rozpoznawczego, kluczem wirowców (helikopterów) dla łączności i obserwacji, plutonem szybkobieżnych czołgów dla łączności i obserwacji, oddziałem rozpoznawczym, składającym się z motocykli, samochodów pancernych, czołgów oraz batalionu piechoty na samochodach.

Ogorodnikow, F. — Porównanie obcych regulaminów służby polowej. — Woj. Mysl. 7/38. — Porównanie francuskiego, niemieckiego i angielskiego regulaminu, jeśli chodzi o działania obronne.

IV. PIECHOTA.

Lançon, ppłk. — Uwagi o piechocie. — Rev. M. Gén. VI/38. — Wymaga, by piechota była ożywiona doskonałym duchem, giętka, lekka, zdolna do manewrowania, zdatna zarówno do działań zaczepnych jak i obronnych; uważa, że ani obecna organizacja, ani uzbrojenie, ani nawet jej sposoby walki nie odpowiadają w zupełności warunkom koniecznym do nadania jej tych walorów i zdolności; podaje swoje wnioski odnośnie liczebności i siły ognia, jakie należy dać nowoczesnej piechocie, by mogła wypełnić swoje ciężkie zadanie w walce.

Wim Brandt — Czy wystarczająca siła uderzenia? — M. W. 42/38. — Obciążenie piechoty środkami wzmacniającymi jej siłę ogniową zmniejszyło znacznie jej siłę uderzenia; autor daje szereg propozycyj, zdążających do zwiększenia siły uderzenia w ramach kompanii i batalionu piechoty; dalsze zwiększenie siły uderzenia widzi w rozwoju techniki broni piechoty, która powinna otrzymać karabin automatyczny z celownikiem do 1000 m. i zmniejszonym nabojem, skutecznym do 2000 m. oraz „karabin półmaszynowy", który by nie ważył więcej niż dzisiejszy kb.

Doege, mjr. — Piechota i czołgi. — M. W. 44/38. — Przyczynki w sprawie

form współdziałania w natarciu. Zdaniem autora forma najczęściej stosowana natarcia masy czołgów posuwających się przed piechotą z przygotowanych stanowisk wyjściowych jest sposobem użycia czołgów uniemożliwiających zaskoczenie przeciwnika. Dlatego też o wiele racjonalniejszą formą współdziałania jest trzymanie czołgów z tyłu, aby w chwili lub miejscu, w którym piechota sama oporu przełamać nie jest w stanie, czołgi mogły szybko wkroczyć i pomóc piechocie.

Lynch, gen. — Doświadczenia i aktualne projekty odnośnie piechoty. — Inf. Journ. I-II/38. — „Szef piechoty" amerykańskiej omawia szczegółowo jej organizacje, uzbrojenie i sprzęt, podkreślając dążenie do uzyskania jak najintensywniejszego i najskuteczniejszego ognia, przy równoczesnym uproszczeniu obsługi. Odnośnie motoryzacji, to zatraca ona całkowicie swą wartość z chwilą, gdy tabory znajdą się w ogniu nieprzyjaciela. Potrzebny jest ciąg gąsienicowy dla ciężkich broni piechoty i dla dowozu amunicji na polu walki. Autor podkreśla z całą wyrazistością, że piechur stanowi, mimo daleko posuniętej motoryzacji, nadal wielką masę współczesnej piechoty.

Meier — Welcker, kpt. — Piechota w natarciu. — M. W. 4/38. — Więcej niż kiedykolwiek obowiązuje dzisiaj przygotowanie w rozstrzygającym miejscu wszystkich środków, mogących ułatwić piechocie przełamanie przeciwnika. Wszystko to jednak nie odbiera piechocie jej znaczenia broni zupełnie samodzielnej; w szczególności, odnośnie broni pancernej, nie wydaje się, by piechota musiała być od niej zależna; wobec rozwoju broni pancernej stosunek jest raczej odwrotny.

Baeutsch, ppłk. — Piechota w bitwie przełamującej. — Milit. Rund. IV/38.

Kerekovic, ppłk. — Wpływ ogni c. k. m. na szyki piechoty w walce. — Pes. Art. Gl. 27/38.

Sherbrooke, ppłk. — Nowe bronie piechoty angielskiej. — Roy. Unit. II/38. — Organizacja, użycie, taktyka.

— Skład sowieckiego pułku piechoty. — Rev. Inf. III/38.

Pierwiencew, G. mjr. — Pościg pułkiem strzelców za odchodzącym nieprzyjacielem w warunkach zimowych. — Woj. W. 3/38. — Konkretny przykład taktyczny.

Wiecznyj, P. płk. — Ćwiczenia taktyczne wzmocnionego pułku strzelców, połączone ze strzelaniem bojowym. — Woj. W. 3/38. — Planowanie, organizacja i przeprowadzenie ćwiczenia.

Jaromiczew, kpt. — Natarcie pułku strzelców pod osłoną dymów. — Woj. W. 4/38. — Konkretny przykład taktyczny.

V. ARTYLERIA.

Marx, gen. — Artyleria w boju spotkaniowym. — M. W. 47/38.

Bronk — Użycie artylerii według zasad niemieckich, francuskich i szwedzkich. — D. W. 26/38. — Zestawienie porównawcze, podkreślające przewagę artylerii niemieckiej pod względem siły ognia i organizacji taktycznej.

— Nowy niemiecki regulamin taktycznego użycia artylerii. — Field. Art. Journ. I/38.

— Rozpoznanie artyleryjskie. — M. W. 51, 52/38. — Ciekawe zestawienie wiadomości o organizacji i metodach obserwacji artyleryjskiej.

Seitz, kpt. — Wyposażenie jednostek rozpoznawczych w artylerię

w różnych wojskach. — Art. Rund. VI/38.

Marx, gen. — W sprawie zwalczania artylerii. — M. W. 4/38. — Uwagi taktyczne i techniczne; podkreśla znaczenie samolotu współpracującego z artylerią; wnioski wyszkoleniowe.

Deutsch, kpt. — Artyleria wspierająca lotnictwo. — V. R. IV/38.

Krepl, mjr. — Przeciwbateria. — V. R. IV/38. — Dane taktyczne i techniczne.

Konitzky, ppłk. — Czy w wielkiej bitwie zawiedzie rozpoznanie przy pomocy dźwięku? — M. W. 42/38. — W dyskusji z gen. Marxem dowodzi na podstawie doświadczeń wojennych i pokojowych, że nawet w warunkach użycia dużej masy artylerii po obu stronach walczących oddziały pomiarowe artylerii pracujące na dźwięk są w stanie oddać bardzo duże usługi.

Perini — Artyleria dywizji „28 października" w pierwszej bitwie w Tembien. — Naz. Mil. II/38.

Ailleret, kpt. — Uwagi na temat użycia artylerii włoskiej w toku kampanii w Abisynii. — Rev. Art. I/38. — Organizacja, zasady użycia, wyniki, wnioski, przy uwzględnieniu oczywiście bardzo specjalnych warunków po stronie nieprzyjaciela.

M. Bl. — Artyleria angielska. — Art. Rund. VI/38. — Sprzęt, motoryzacja.

Strangb — Artyleria ciężka czechosłowacka. — Art. Rund. V/38. — Charakterystyka sprzętu.

Duwignac, kpt. — Motoryzacja artylerii. — Rev. Art. I/38. — Omawia zagadnienie typów pojazdów silnikowych, odpowiadających potrzebom artylerii.

Lubimow, N. — Dowodzenie zmasowaną artylerią. — Woj. Myśl 2/38.

Grendal, W. — Artyleria w walce broni połączonych. — Woj. Myśl. 3/38. — Analiza roli artylerii w dzisiejszych warunkach prowadzi do następujących wniosków: w walce z czołgami artyleria posiada znaczenie decydujące; rozwój lotnictwa powoduje wzrost potęgi artylerii plotn.; walka chemiczna będzie w przyszłości prowadzona zasadniczo przy pomocy lotnictwa i artylerii; artyleria w strefie taktycznej pozostaje nadal podstawowym środkiem niszczenia.

Strandstrem, W. — Zwiady artyleryjskie. — Woj. Myśl. 4/38. — Zwiady artyleryjskie podczas wojny światowej i obecnie. Rola jednostek pomiarowych w zwiadach artyleryjskich. Zastosowanie fotografii i lotnictwa.

Czetkow — Działania artylerii podczas wycofywania się z walki. — Art. Żurn. 3/38. — Autor szczegółowo omawia warunki i system pracy artylerii w działaniach odwrotowych.

— Trzy współczesne poglądy na użycie artylerii. — Art. Żurn. 3/38. — Streszczenie poglądów angielskich, niemieckich i włoskich.

— Artyleria japońska. — Art. Żurn. 3/38. — Skład i organizacja według danych amerykańskich.

Darenin, N. — Praca sztabu dywizjonu grupy ogólnego działania. — Art. Żurn. 4/38. — Metoda pracy omówiona na przykładzie przeprowadzonego ćwiczenia z uczniami szkoły artyleryjskiej i z personelem dowódczym.

Kurkow, N. — Organizacja przygotowania artyleryjskiego w czasie natarcia z czołgami. — Art. Żurn. 4/38. — Podstawowym zadaniem artylerii jest wsparcie czołgów i zniszczenie środków przeciwpancernych.

B. — Wirowiec w artylerii. — Art. Żurn. 4/38. — Rozpatrzone możliwości użycia wirowca dla obserwacji artylerii. Przytacza tabelkę porównawczą wydajności i warunków pracy balonów obserwacyjnych, samolotów i wirowców, z której wynika, że wirowiec może wykonywać z powodzeniem cały szereg ważnych zadań jak; rozpoznanie stanowisk ogniowych, rozpoznanie przesunięć artylerii, łączność piechoty z artylerią, szybkie przeprowadzenie linii telefonicznych itp.

W dzisiejszym jednak stanie artyleria nie może się obejść bez balonów i samolotów.

Kabaczników, W. — Organizacja pracy dział towarzyszących czołgom. — Art. Żurn. 5/38. — Działa towarzyszące czołgom ułatwiają przejście czołgów przez przedni skraj pozycji obronnej. Otwierają one ogień natychmiast, gdy zaczną działać środki przeciwpancerne nieprzyjaciela. Przykład taktyczny.

Czetkow, W. — Działania artylerii w taktycznym otoczeniu nieprzyjaciela. — Art. Żurn. 6/38. — Omówienie zagadnienia na przykładzie konkretnym.

IV. KAWALERIA.

Dario — Czy jest konieczne zachowanie jednostek kawalerii? — Rev. Cav. I-II/38. — Potrzebne są zarówno koń jak i motor, gdyż są zadania, które może wykonać w terenie tylko jeździec na koniu; konieczne jednak jest oddzielenie elementów konnych od zmotoryzowanych; proponuje skład dywizji następujący: 2—3 pułków konnych i 1 pułk zmotoryzowany.

Pershing, gen. — Kawaleria jest dzisiej tak samo ważna jak niegdyś. — Cav. Journ. W. III-IV/38.

— Kawaleria strategiczna — obraz niemieckiej kawalerii strategicznej przyszłości. — D. W. 21/38. — Powołując się na doświadczenia manewrów niemieckich oraz na organizację kawalerii strategicznej we Francji, Rosji sowieckiej i Polsce omawia zasady organizacji i użycia kawalerii strategicznej w warunkach niemieckich.

— Organizacja kawalerii strategicznej. — M. W. 48/38. — Przeciwko mieszaniu jednostek bojowych konnych i zmotoryzowanych w ramach jednego związku; zmotoryzowane mogą być, poza samochodami pancernymi, tylko broń przeciwpancerna oraz część (tylne rzuty) taborów; podaje projekt organizacji wielkiej jednostki kawalerii.

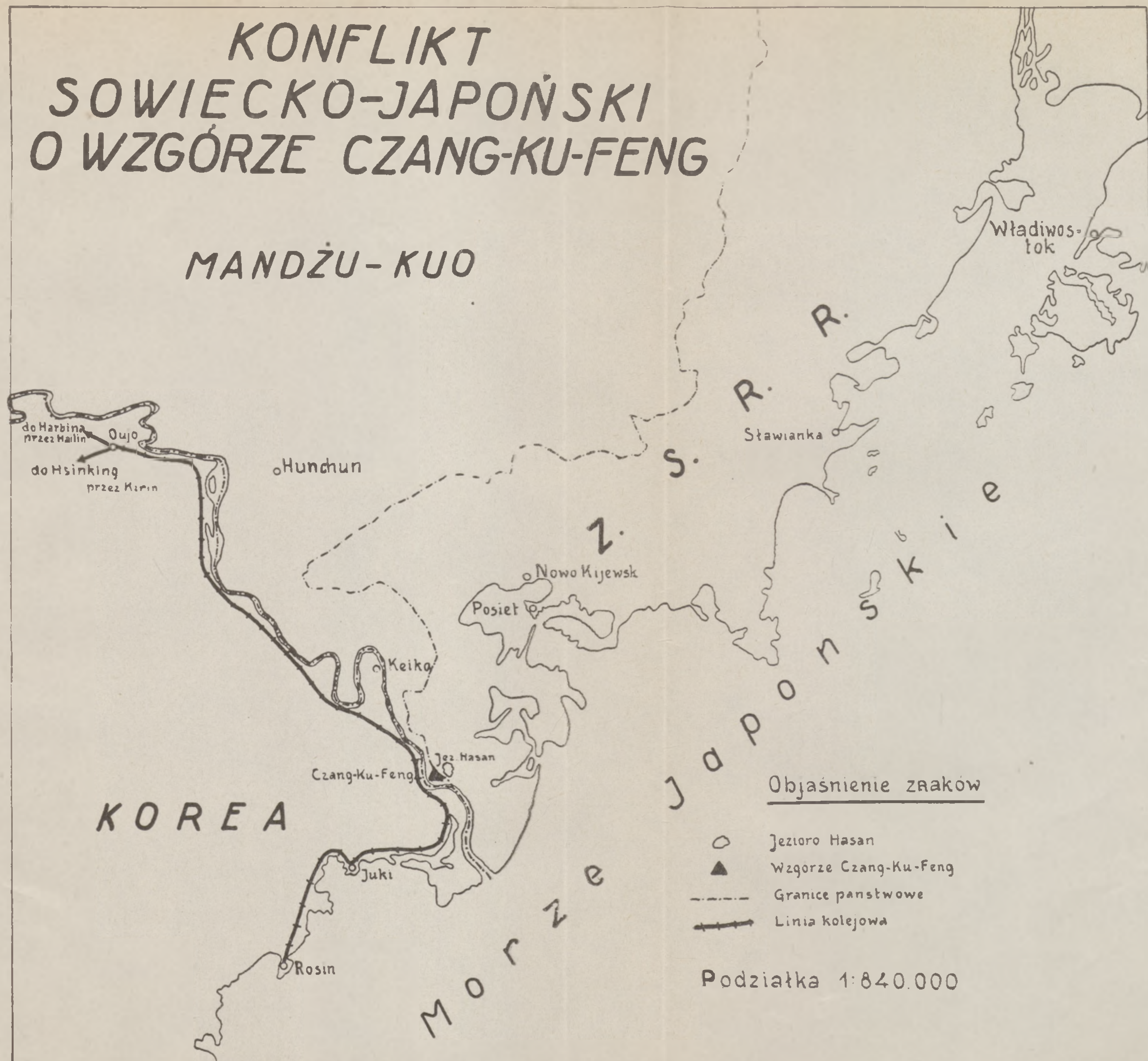
Schwien, mjr. — Nie wiedzieli jak. — Cav. Journ. I-II/38. — Przeprowadza tezę, że Niemcy w 1914 r., gdyby byli użyli całą masę swej kawalerii, mogli byli wygrać wojnę w ciągu dwóch miesięcy.

Johnston, mjr. — Masa i dowódcy kawalerii. — Cav. Journ. I-II/38. — Sama masa nie wystarcza, musi być jeszcze dowodzona z talentem; podkreśla, że nie można w pewnych wypadkach niczym zastąpić kawalerii.

Grom, mjr. — Kawaleria zmechanizowana. — Cav. Journ. I-II/38. — Warunkiem jej powodzenia jest współpraca jednostek konnych i pieszych, względnie spieszonych z jednostkami zmechanizowanymi kawalerii.

Grow, mjr. — Kawaleria. — Cav. Journ. W. III-IV/38. — Omawia działania jednostki mieszanej, złożonej z oddziałów konnych i zmotoryzowanych.

Auor — Benzyna i owies. — Cav. Journ. L. I/38. — Autor zwraca uwagę na korzyści, jakie daje mieszana jednostka kawalerii; proponuje brygadę w składzie 2 pułków konnych, wyposażonych w broń przeciwpancerną,



Bellona, zesz. 5, wrzesień — październik 1938 r., dział Przegląd dwumiesięczny, do art. „Konflikt na sowieckiej granicy dalekowschodniej".

pułku lekkich czołgów i 2 bateryj artylerii zmechanizowanej.

Sraml, kpt. — Motoryzacja w ramach pułku kawalerii — V. R. IV/38.

Cuny, ppłk. — Rozwój kawalerii angielskiej. — Rev. Cav. III-IV/38. — Omawia szczegółowo powojenną organizację kawalerii, jednostki konne, zmotoryzowane i zmechanizowane.

Biecenko, J. — Marsz-manerw kawalerii w warunkach zimowych. — Kr. Kon. 3/38. — Ćwiczenia taktyczne w zakresie pułku kawalerii w straży przedniej.

Chilinskij, A. — Obowiązki pomocnika dowódcy pułku do spraw zaopatrzenia. — Kr. Kon. 3/38. — Ćwiczenia z zakresu służby zaopatrywania na szczeblu pułku kawalerii.

Miniuk, L. — O obronie przeciwlotniczej i przeciwpancernej w kawalerii. — Kr. Kon. 3/38.

Russ, P. — Współdziałanie kawalerii z lotnictwem. — Kr. Kon. 4/38. — Lotnictwo w interesie kawalerii i razem z nią na ogół wykonuje następujące zadania: osłania kawalerię od lotnictwa nieprzyjacielskiego, uzupełnia jej rozpoznanie, wspólnym manewrem z kawalerią zwalcza przeciwnika. Omówiona organizacja współdziałania w marszu i rozpoznaniu.

Diemin, H. — Zasadzki. — Kr. Kon. 4/38. — Przykłady historyczne. Sposoby wykonywania zasadzek w nocy i przeciw jednostkom pancernym.

Zotor, S. — Rozwój kawalerii. — Kr. Kon. 5/38. — Okres wojny światowej. Poglądy na kawalerię podczas wojny pozycyjnej. Przyklady historyczne. Kawaleria sowiecka w chwili obecnej i oficjalne poglądy na jej rolę, jako na główny rodzaj broni.

Bragin, G. — Służba obserwacyjno-meldunkowa w dywizji kawalerii. — Kr. Kon. 5/38. — Organizacja i sposób działania organów służby obserwacyjno-meldunkowej dla celów obrony przeciwlotniczej.

Burakow, D. — Marsz nocny pułku kawalerii. — Kr. Kon. 6/38. — Ćwiczenia taktyczne.

Kletkin, G. — Najlepsze wyniki w sporcie konnym w ZSRR. — Kr. Kon. 6/38. — Rekordy sowieckie.

Chilinskij — Organizacja i praca tyłów pułku kawalerii w obronie ruchowej. — Kr. Kon. 6/38. — Konkretny przykład i sposób przeprowadzenia ćwiczenia w zakresie służby zaopatrywania.

— Wyjście z walki. — Kr. Kon. 6/38. — Zadanie taktyczne w ramach pułku kawalerii.

Articmiew, W. — Działania kawalerii przeciw jednostkom pancerno-silnikowym. — Kr. Kon. 6/38. — Każda walka kawalerii z jednostkami pancerno-silnikowymi sprowadzać się będzie do odparcia natarcia tych jednostek środkami przeciwpancernymi i wykonania skrytymi drogami manewru, dla wyjścia na skrzydło i tyły nieprzyjacielskich jednostek pancerno-silnikowy oraz celem ukrycia żywej siły za przeszkodami sztucznymi i naturalnymi.

VI. LOTNICTWO. OBRONA PRZECIWLOTNICZA.

Pitreich, gen. — Myśli w sprawie polityki lotniczej i strategii lotniczej. — Wiss. u. W. V/38. — Omawia ogólnie głęboko sięgający wpływ, jaki wywiera rozwijająca się komunikacja lotnicza na rozwój narodów. Trzeba się trzymać doktryny ofensywnej zarówno w zakresie taktycznym jak i strategicznym pod względem opanowania powietrza.

Fucini — Uwagi w sprawie możliwości osiągnięcia potęgi w powietrzu. — Riv. Aér. VII/38. — Omawia kompleks warunków koniecznych do jej osiągnięcia i utrzymania.

Armengaud, gen. — O silniejszą armię lotniczą. — Rev. M. Gén. V/38 — Wojsko lądowe musi otrzymać z powrotem swoje lotnictwo współpracujące.

— Opinie w sprawie podziału, wyszkolenia i użycia nowoczesnego lotnictwa. — V. R. IV/38.

Schöbel, płk. — Napady lotnicze i ich skuteczność. — Milit. Mittlg. III/38.

Dallas D. Irvine — Nadużywanie lotnictwa. — Coast. Art. Journ. VI/38. — Działanie lotnictwa obliczane jest głównie na skutek moralny w stosunku do ludności; doświadczenie jednak uczy, że metoda zastraszenia zawodziła zawsze.

Stentzler, kpt. — Myśli w sprawie działalności jednostki lotniczej w pościgu za cofającymi się oddziałami naziemnymi. — M. W. 47/38. — Głównymi zadaniami są: wzniecanie zamieszania i popłochu, odcięcie dróg odwrotu, przedłużenie pościgu również na porę nocną, osłona boków ścigających oddziałów naziemnych; przede wszystkim zaś najważniejszym zadaniem lotnictwa jest przez dokładne rozpoznanie i ustalenie momentu rozpoczęcia pościgu przez wojska naziemne oraz zabezpieczenie ich przed niespodziankami.

Roy, por. — Towarzyszenie natarciu piechoty w powietrzu. — Rev. Inf. III/38. — Wobec wzrostu siły obrony przeciwlotniczej warunki współdziałania lotnictwa z piechotą bardzo trudne.

I. V. S. — Lotnictwo w wojnie hiszpańskiej. — V. R. IV/38.

— Taktyka i technika sił lotniczych w wojnie hiszpańskiej. — Riv. Aér. VII/36. — Współpraca lotnictwa morskiego z lądowym, sposoby użycia, stosunek lotnictwa narodowego do rządowego.

Pujo, gen. — Lotnictwo w wojnie hiszpańskiej. — Riv. Aér. VII/38. — Użycie taktyczne, skuteczność działania.

Armengaud, gen. — Wojna w Hiszpanii. Technika i taktyka lotnictwa. — Rev. M. Gén. IV/38. — Stosunek sił lotniczych po obu stronach walczących, charakterystyka sprzętu, szkolenie personelu, taktyczne zasady użycia, technika walki w powietrzu i bombardowania, skuteczność nalotów.

Nagel, płk. — Organizacja naziemna lotnictwa. — M. W. 35, 41/38. — Omawia kolejno organizację sieci lotnisk podstawowych, obronę przeciwlotniczą lotnisk.

Nagel, płk. — System zaopatrywania lotnictwa. — M. W. 44/38. — Teorie rosyjskie i włoskie; doświadczenia wojenne.

Benes, kpt. — Wirowiec i jego wojskowe wykorzystanie. — V. R. III/38

Nis Petersen — Lotnictwo sowieckie według stanu z połowy 1938 roku. — D. W. 31/38. — Krótkie zestawienie jednostek, sprzętu i ocena.

Janousek, kpł. — Kilka uwag w sprawie obecnego położenia materiałowego niemieckiego lotnictwa wojskowego. — V. R. IV/38.

Wowa — Nowe typy niemieckich samolotów wojskowych. — W. M. IV/38.

— Dwa niemieckie samoloty jednomiejscowe do lotów nurkowych. — D. W. 17/38. — Opis i dane techniczne odnośnie Junkersa Ju 87 i Henschela Hs 123.

Römer — Austryjackie samoloty wojskowe wcielone do lotnictwa niemieckiego. — D. W. 15/38. — Opis techniczny typów.

N. W. — Samoloty lotnictwa amerykańskiego. — M. W. 5/38. — Opis i charakterystyka.

— Nasze lotnictwo. — Rev. Deux M. 15.V.38. — Warunki rozwoju francuskiego lotnictwa; omawia typy sprzętu, produkcję samolotów, organizację i liczebność armii powietrznej.

N. W. — Czechosłowacja i jej przemysł lotniczy. — M. W. 49/38.

Barlocci—Desanty lotnicze i współpraca lotnictwa z wojskami naziemnymi. — Naz. Mil. III/38, — Obecnie lotnictwo może pomóc oddziałom naziemnym nie tylko ogniem, ale również żywą siłą; łączność z wojskami naziemnymi zapewnia radio.

— Zrzucanie ładunków przy pomocy spadochronów. — D. W. 30/38.— Według doświadczeń włoskich.

Greiner, ppłk. — Atak lotnictwa na oddziały i obrona przeciw niemu.— M. W. 40, 45, 46/38. — Technika nalotów na transporty kolejowe w czasie załadowania, podczas transportu, w czasie wyładowania oraz środki i sposoby obrony skutecznej. Najsłabszym momentem jest okres transportowania (jazdy). W dalszym ciągu omawia naloty na wojska w marszu, podczas postoju i w czasie walki.

Gärtner, por. — Obrona przeciwlotnicza przy przemarszu przez miejscowość. — M. W. 5/38.

Camera — Obrona przeciwlotnicza wojsk nowoczesnych.—Riv. Art. e. G. V/38. — W związku z wzrastającą motoryzacją jednostki stają się coraz to bardziej wrażliwe na napady lotnicze. Obecnie stosowaną ogólnie średnią normę wyposażenia: 1 dyon mieszany artylerii przeciwlotniczej na korpus i po 2 kompanie c. k. m. przeciwlotniczych — autor uważa już za niewystarczającą i wysuwa jako żądanie minimalne 1 pułk artylerii przeciwlotniczej na korpus.

Schneider, mjr. — Kilka uwag w sprawie niemieckiej artylerii przeciwlotniczej. — V. R. IV/38.

Pigeon, kpt.—Samoloty myśliwskie przeciwko nowoczesnym bombowcom. — Armée L'Air II/38. — Charakterystyka warunków walki z punktu widzenia uzbrojenia i możliwości ogniowych.

Zigmund, płk. — Współpraca artylerii przeciwlotniczej z lotnictwem myśliwskim. — V. R. III/38.

Krziwanek, mjr. — Bronie przeciwlotnicze i ich użycie. — Milit. Mittlg. III/38. — Działa przeciwlotnicze, samoczynne działka, n. k. m-y, amunicja; taktyka i technika ognia.

Punzert, ppłk. — Obrona przeciwlotnicza i jej środki. — Milit. Mittlg. III/38. — Omawia całokształt organizacji opl. kraju.

Schörgi, ppłk. — Maskowanie - zaciemnianie. — Milit. Mittlg. III/38. — Różne sposoby maskowania obiektów na tyłach oraz znaczenie dokładnego uregulowania sprawy oświetlania w nocy; szereg wskazówek zasadniczej wagi.

Hirsch, mjr. — Obrona przeciwgazowa w systemie obrony przeciwlotniczej. — Milit. Mittlg. III/38.

Bodenstein, płk. — Techniczno-budowlana obrona przeciwlotnicza. — Milit. Mittlg. III/38. — Zasady rozbudowy osiedli z punktu widzenia wymagań obrony przeciwlotniczej.

Palla, gen. — Schron. — Milit. Mittlg. III/38. — Rozplanowanie po-

mieszczeń w schronach, zapewnienie bezpieczeństwa przed bombardowaniem i zagazowaniem.

Rieder, gen. — Obrona przeciwlotnicza tyłów. — Milit. Mittlg. VII/38.

Roques, gen. — Myśli w sprawie cywilnej obrony przeciwlotniczej. — Milit. Rund. II/38.

Hearson, kmdr. — Zapory balonowe w obronie przeciwlotniczej. — Roy. Unit. II/38.

Munin — Czy zapora balonowa pozbawi lotnictwo wartości zaczepnych? — D. W. 24/38. — Zestawienie różnych obcych opinij; większość autorów twierdzi, że zapora balonowa, jeżeli będzie rozporządzała dużą ruchliwością, może być bardzo skutecznym środkiem obrony przed nalotami.

A. Aé. — Balony zaporowe. — Bull. B. IV/38. — Charakterystyka techniczna, użycie.

— Zapory balonowe. — M. W. 48/38. — Streszczenie poglądów angielskich.

Jonow, P. — Lotnictwo bombowe. — Woj. Myśl. 3/38. — Właściwości techniczne i taktyczne nowoczesnego lotnictwa bombowego. Środki i wydajność bombardowania. Użycie lotnictwa bombowego według poglądów niemieckich, japońskich, polskich oraz według doświadczeń wojny hiszpańskiej. Organizacja dziennego i nocnego bombardowania.

Grendal, D. — Obrona przeciwlotnicza i ochrona wojskowych transportów kolejowych. — Woj. Myśl. 4/38. — System, organizaaja i środki o. p. l. obiektów oraz transportów kolejowych.

Kowalew, I. — Rozwój techniki lotniczej. — Woj. Myśl. 5/38. — Przed i po wojnie światowej. Charakterystyka typów samolotów; motory, uzbrojenie. Typy samolotów nowoczesnych. Ciekawe wykresy i dane techniczne.

Janowskij, A. — Desant lotniczy na liniach kolejowych. — Woj. Myśl. 5/38. — Możliwości desantów lotniczych i spadochronowych. Kalkulacja przewozów. Zagrożenie przez nie linii kolejowych i obrona przed nimi wymaga szeregu zarządzeń i przygotowań. Z korzyścią mogą być w tym celu użyte pociągi pancerne.

Tieplinskij, B. — Niektóre zagadnienia bojowego użycia współczesnego lotnictwa szturmowego. — Woj. Myśl. 7/38. — Nowe właściwości i uzbrojenie samolotów szturmowych wymagają nowych sposobów ich taktycznego użycia.

Sinieokow, K. — Rola lotnictwa lekkiego bombardowania w walce współczesnej. — Woj. Myśl. 7/38. — Wnioski z doświadczeń hiszpańskich: najbardziej manewrową jednostką jest eskadra; lotnictwa l. bomb. wymaga osłony myśliwców, ogień piechoty nie jest dla niego groźny. Najkorzystniejszy byłby typ trzymiejscowego samolotu, co pozwoli na samoobronę.

Szejnfinkel, M. mjr. — Obrona przeciwlotnicza kolumny broni połączonych w marszu w warunkach zimowych. — Woj. W. 3/38. — Ogólne zasady. Wykorzystanie przez posterunki obserwacyjno-meldunkowe nart.

Kisielew, M. — Przygotowanie i przeprowadzenie zajęć taktycznych. — Wiestn. Wozd. Fłota 3/38. — Szkolenie taktyczne w lotnictwie sowieckim.

Tatarczenko, E. — Rola lotnictwa w rozgromieniu armii niemieckiej pod Amiens. 8. VIII. 1918. — Wiestn. Wozd. Fłota 3/38. — Studium historyczne, zawierające szereg danych cyfrowych; plan i przeprowadzenie operacyj.

Jonow, P. kombrig. — Rola lotnictwa w operacjach zaczepnych wojsk lądowych w 1918 i w wojnie współczesnej. — Wiestn. Wozd. Flota 4/38.— Na podstawie doświadczeń z wojny europejskiej autor wyciąga wnioski co do możliwości dzisiejszych, przypisując działaniu lotnictwa znaczną rolę, która może nawet zmienić charakter działań zaczepnych na lądzie i morzu.

Trunow, K. płk. — Historia rozwoju walk powietrznych w wojnie światowej 1914—1918. — Wiestn. Wozd. Floty 4/38.

Trubieckoj, K. kombrig. — W sprawie rozponania przewozów kolejowych. — Wiestn. Wozd. Floty 4/38.— Zasady rozpoznania lotniczego.

Afanasjew, W. płk. — Tyły lotnictwa w świetle nowych wymagań. — Wiestn. Wozd. Floty. 4/38. — Studium z zakresu organizacji służby zaopatrywania lotnictwa podczas wojny.

— Historia rozwoju walki powietrznej podczas wojny światowej 1914-1918. — Wiestn. Wozd. Floty. 5/38.—

Worobjew, B. — Rozpoznanie lotnicze z dużych wysokości i przy dużych szybkościach.— Wiestn. Wozd. Floty 5/38.

Afanasjew, W. płk. — Zaopatrywanie wojsk drogą powietrzną. — Wiestn. Wozd. Floty. 5/38. — Doświadczenia pokojowe i wojenne. Wniosek— zagadnienie całkowicie zostało rozwiązane i jest zupełnie realne.

Leonow, K. — Artyleria przeciwlotnicza. — Woj. Myśl. 2/38. — Rozwój artylerii pltn. podczas i po wojnie światowej. Zadania, kalibry i ruchliwość artylerii pltn. Wymagania taktyczno-techniczne. Organizacja i metody strzelania.

Piestriakow, W. — Artyleria przeciwlotnicza w obszarze zajętym przez wojska. — Woj. Myśl. 5/38. — Rozmieszczenie artylerii przeciwlotniczej w obronie, gęstość ognia w obronie i natarciu. Ciekawe dane o stanie artylerii plotn. we Francji i o organizacji artylerii plotn. w Niemczech.

Greczkosij, I. kpt. — Dywizjon artylerii przeciwlotniczej w obronie marszu dywizji strzeleckiej. — Wiestn. P. W. O. 5/38. — Rozpatruje pracę dowódcy dywizjonu i jego sztabu na konkretnym przykładzie.

Gorownikow, W. — Obrona ludności przed bombami burzącymi. — Wiestn. P. W. O. 1/38. — Technika budowy schronów.

Greczkosij. — Dywizjon artylerii przeciwlotniczej w natarciu.— Wiestn. P. W. O. 1/38. — Zasady działania i metody pracy bojowej.

Winogradow, W. — O urządzeniu ośrodka obserwacyjno - meldunkowego. — Wiestn. P. W. O. 1/38. — Urządzenie i wyposażenie.

Dmitriew, mjr. — Sposoby bombardowania i organizacja przeciwdziałania. — Wiestn. P. W. O. 3/38. — Wniosek końcowy: organizować obronę przeciwlotniczą ośrodka, (obiektu) należy, wychodząc ze sposobów i metod bombardowania przez nieprzyjaciela. Dawny system organizowania obrony na podstawie możliwości nalotów dziś już jest przestarzały.

— Balony zaporowe. — Wiestn. P. W. O. 3/38.—Zasady użycia w Anglii.

Tkaczew, S. — Użycie bojowe reflektorów przeciwlotniczych.—Wiestn. P. W. O. 4/38.

Stajkowskij, kpt. — Obrona przeciwlotnicza dywizji strzeleckiej w marszu. — Wiestn. P. W. O. 4/38. — Omówienie zasad wykorzystania biernych i czynnych środków OPL. w dywizji piechoty oraz roli sztabu w organizowaniu OPL.

Szumichin, płk. — Metoda przeprowadzenia gry wojennej z zakresu obrony przeciwlotniczej. — Wiestn P. W. O. 5/38.

Stajkowskij, kpt. — Obrona przeciwlotnicza dywizji strzeleckiej w natarciu. — Wiestn. P. W. O. 5/38. — Ogólne zasady OPL. w okresie zbliżania się, na stanowiskach wyjściowych i podczas natarcia.

A. S. — Bojowe działania artylerii przeciwlotniczej. — Wiestn. P. W. O. 5/38. — Doświadczenie z wojny hiszpańskiej.

VIII. MOTORYZACJA. BROŃ PANCERNA.
OBRONA PRZECIWPANCERNA.

Eyb, gen. — Nowe drogi dla motoru i jeźdźca. — Kraftf. III/38. — Szczegółowe i ciekawe studium pod kątem widzenia, że celem jest nie osiągnięcie jednostki szybkiej, lecz w swej całości szybkiej armii.

Simone, gen. — Czy należy brygadę pancerną przekształcić w dywizję pancerną? — Riv. Fant. II/38. — Porównanie organizacji i możliwości, jakie dają obydwie jednostki.

H. W. — Uwagi w sprawie dywizji ruchliwej. — D. W. 18/38. — Streszczenie angielskich poglądów na organizację, wyposażenie, zadania i taktykę dywizji zmotoryzowanej.

Beravoli — W sprawie brygady albo dywizji pancernej. — Riv. Fant V/38. — Wobec nasycenia wielkich jednostek bronią przeciwpancerną rolą wielkich jednostek pancernych jest raczej wykorzystanie powodzenia, niż dokonywanie przełamania.

Quarra — Brygada lub dywizja pancerna? — Riv. Fant. V/38. — Autor proponuje następujący skład dywizji pancernej: sztab, 1 pułk czołgów średnich, 1 pułk czołgów ciężkich, 1 pułk Bersalierów (2-baonowy zmotoryzowany, samochody lekko opancerzone), 1 pułk mieszany artylerii (w tym 1 dyon 20 mm. n. k. m. plotn.), 1 kompania c. k. m. zmotoryzowana, 1 kompania saperów zmotoryzowana, inne oddziały pomocnicze i służby.

Lehmann — Czy Hiszpania potwierdza motoryzację? — D. W. 17, 18, 19/38.

Le Gouest, kpt. — Zmotoryzowane maszyny włoskie podczas kampanii w Abisynii 1936 r. — Rev. Inf. III/38.

Braun, ppłk. — „Zmotoryzowane" strzępy myśli z całego świata. — M. W. 3/38. — Streszczenie organizacji nowego włoskiego pułku Bersalierów oraz wyprzedzania piechoty w natarciu przez czołgi na tle regulaminów innych państw oraz doświadczeń z Hiszpanii i Chin.

— Pancerne jednostki zmotoryzowane i zmechanizowane obcych wojsk. — Kraftf. III/38. — Przegląd za rok 1937.

Podstawy motoryzacji Czechosłowacji. — D. W. 23/38. — Przemysł samochodowy, stan samochodów, zagadnienie materiałów pędnych, opony, drogi, sport samochodowy, przygotowania do wojskowego wykorzystania cywilnego taboru wojskowego.

Barker, mjr. — Formowanie i dowodzenie kolumnami zmotoryzowanymi. — Mil. Eng. I-II/38.

Wim Brandt — Marsz bojowy związków zmotoryzowanych. — M. W. 4/38. — Ciekawe omówienie przykładów konkretnych.

De Langle de Cary. — Zmotoryzowany oddział rozpoznawczy na wielkich manewrach na zachodzie

w 1937 r. — Rev. Cav. V-IV/38. — Zadania, sposób wykonania, uwagi na temat organizacji i wyposażenia.

Theiss, ppłk. — Czy zmierzch czołga? — Milit. Mittlg. IV/38. — Autor w obronie czołga wysuwa następujące tezy: 1) Obrona przeciwczołgowa jest znacznie skuteczniejsza, niż podczas wojny światowej; 2) broń pancerna została ulepszona i silnie wzrosła jej liczebność; 3) rzeczywistą wartość broni pancernej można będzie słusznie ocenić dopiero po wojnie stoczonej przez dwóch nowocześnie i jednako uzbrojonych przeciwników; 4) jest nakazem chwili być uzbrojonym odpowiednio na wypadek podobnej potrzeby.

Mildebranth, kpt. — Siła ognia i siła uderzenia broni pancernych. — Kraftf. III/38.

Allmendinger, mjr. — Taktyka pancerna. — Porównanie poglądów niemieckich z poglądami innych państw, w szczególności Francji; przeciwstawia operacyjne użycie broni pancernej użyciu jej jako broni pomocniczej piechoty. Dla obrony przeciwpancernej system francuski jest mniej niebezpieczny.

Perré, ppłk. — Użycie czołgów w w jnie światowej. — Rev. Inf. I/38.

Perré, ppłk. i Aussenac, mjr. — Czołgi w przeciwnatarciu. — Ref. Inf. II/38. — Szczegółowe omówienie przeciwnatarcia w dniach 11—13. IV. 1918 pod Montdidier.

Perré, ppłk. — Nowoczesny czołg. Jego możliwości i użycie w natarciu. — Rev. Inf. III/38.

Soury, kpt. — Niemieckie i francuskie poglądy odnośnie użycia czołgów. — Rev. Inf. IV/38.

Brandt. — Wojska pancerne w instrukcji francuskiej taktycznego użycia wielkich jednostek. — D. W,16/38.

Quarra. — Wielkie jednostki pancerne. — Riv. Fant. I/38. — Zadania i możliwości użycia brygady pancernej; wnioski organizacyjne.

Papousek, pułk. — Czołgi w świetle sowieckiego regulaminu służby polowej. — V. R. V/38.

— Czeskie poglądy na nowoczesne czołgi i obronę przeciwko nim. — M W. 46/38.

Hrubes, kpt. — Uwagi w sprawie nowych konstrukcyj czołgów. — V. R. V/38.

Preininger, ppłk. — W jaki sposób rozpoznać i ukryć obecność czołgów. — V. R. IV/38. — Podkreśla konieczność posiadania w jednostkach czołgów specjalnie wyszkolonych ludzi w odcyfrowaniu zdjęć lotniczych oraz w maskowaniu marszu i postoju czołgów.

— Natarcie pancerne i obrona przeciwpancerna w obronie. — M, W. 6/38. — Jakbyśmy nie oceniali doświadczenia wojenne odnośnie broni pancernej, pozostanie niewątpliwe że jest to jedna z broni głównych i że z jej natarciem trzeba się zawsze liczyć, jeżeli tylko warunki terenowe na to pozwalają.

Moltke, kpt. — Obrona przeciwpancerna w świetle nowej taktyki natarcia. — Kraftf. VI/38. — Zwiększająca się ilość czołgów biorących udział w natarciu i ugrupowanie ich głębokie zmusza do zastosowania w obronie dużej ilości dobrze zamaskowanych i okopanych dział przeciwpancernych.

Daniel, kpt. — Obrona przeciwpancerna. — Rev. M. Suisse IV,V/38.— Omawia środki obrony przeciwpancernej i sposoby użycia ich w różnych fazach działań wojennych; podkreśla znaczenie lotnictwa dla zwalczania broni pancernej.

— **Myśli sapera w sprawie obrony przeciwpancernej.** — M. W. 47/38. — Autor przytacza szereg prac saperskich, które mogą znakomicie przyczynić się do wzmocnienia obrony przeciwpancernej.

Kormann, kpt. — Działo przeciwko czołgowi. — M. W. 49/38. — Daje szemat rozwiązania obrony przeciwpancernej na odcinki pułku przy użyciu 12 działek ppanc. piechoty, 24 dział pułku art. przeciwpancernej i 10 czołgów myśliwskich.

Brandt. — Czołg a mgła. — D. W. 17/38. — Omawia zasady stosowania sztucznych dymów, zarówno z punktu widzenia użycia czołgów do natarcia, jak i z punktu widzenia obrony przeciwczołgowej.

Tempelhoff, gen. — Czołgi i dymy. — D. W. 24/38. — Omawia taktykę i technikę zastosowania sztucznych dymów w natarciu czołgów i w obronie przeciwpancernej.

Sluys, kpt. — Przeszkody przeciwpancerne. — Milit. Spect. III/38. — Wyniki ćwiczeń doświadczalnych; ilustracje i dane techniczne.

Oberndorfer, kpt. — Użycie min a swoboda działania. — M. W. 45/38.

Gouest, kpt. — Obrona przeciwpancerna w hiszpańskiej armii republikańskiej. — Rev. Inf. IV/38.

Kudrin, N. — W sprawie użycia czołgów w natarciu. — Woj. Myśl. 7/38. — Zalecane szablonowe ugrupowania czołgów do natarcia nie zawsze uwzględnia wymagania wspieranej piechoty. Zapomina się przy tym, że czołgi w pierwszym rzędzie działają na korzyść piechoty i ich ugrupowanie powinno być dostosowane do ugrupowania piechoty.

Kuzniecow, S. mjr. — Desant czołgowy w walce spotkaniowej. — Woj. W. 3/38. — Krytyczne uwagi do ćwiczenia w wyrzuceniu piechoty na czołgach dla uchwycenia ważnych obiektów terenowych.

Woroncow, I. mjr. — Wzajemne wskazywanie celów między czołgami towarzyszącymi, piechotę i artylerię. — Woj. W. 4/38. — Zagadnienie bardzo ważne, wymagające długiego szkolenia i zgrania poszczególnych rodzajów broni. Przykład konkretny.

Kuzniecow, A. — Marsz nocny oddziału zmotoryzowanego. — Woj. W. 5/38. — Wymaga należytego przygotowania, organizacji, kierowania i dyscypliny.

Czereda N. — Czołgi obrony w przeciwuderzeniu. — Abt. Żurn. 3/38. — Warunki wymagane dla czołgów w akcji przeciwuderzenia, plan przygotowania akcji, przeprowadzenie jej. Ogólny wniosek: czołgi obrony wykorzystują swą ruchliwość nie dla bezpośredniego uderzenia na czołgi nacierające, a dla zbliżenia się do nich i zwalczania ogniem.

Woroncow, I. — Marsz zmotoryzowanego batalionu piechoty. — Abt. Żurn. 3/38.

I. A. — O rozpoznaniu. — Abt. Żurn. 3/38. — Rozpoznanie jest podstawą wszelkich działań jednostek czołgów. Na nie musi być zwrócona uwaga podczas ćwiczeń i gier wojennych.

Gutariew, P. — Działania batalionu czołgów zimą. Abt. Żurn. 3/38. — Sposoby działania elementów rozpoznawczych.

M. P. — Samoloty jako środki obrony przeciwpancernej. — Abt. Żurn. 3/38. — Poglądy niemieckie.

Korochin, N. — Czołgi w obronie. — Abt. Żurn. 4/38. — Ogólne zasady użycia czołgów w obronie do przeciwuderzenia.

Riazanow, K. — **Wykorzystanie przez czołgi dymów.** — Abt. Żurn. 4/38. — Korzystać dla celów maskowania i oślepiania. Warunki zastosowania

Obrazcow, M. — **Czaty batalionu czołgów.** — Abt. Żurn. 5/38. — Przykłady taktyczne.

Antosienkow, N. — **Oszczędność i skuteczność ognia towarzyszącego czołgom dalekiego działania.** — Abt. Żurn. 6/38. — Omówienie metod ogniowego towarzyszenia czołgom dalekiego działania: ogniowej zapory ruchomej i bombardowania lotniczego.

Krasickij, N. — **Obliczenie marszu batalionu czołgów posuwającego się z dywizją strzelecką.** — Abt. Żurn. 6/38. — Przykład konkretny.

IX. ŁĄCZNOŚĆ.

— **Wojskowa służba łączności.** — M. W. 42/38. — Bardzo dobre streszczenie poglądów włoskich; w rezultacie, wojskowa służba łączności musi odpowiedzieć czterem zasadniczym wymaganiom; dwum zaczepnym: dostarczenie na czas wiadomości oraz szybkie ich przekazywanie tym odbiorcom, dla których są one ważne; dwum obronnym: zachowanie tajemnicy oraz przeszkadzanie przeciwnikowi w dostarczaniu i przekazywaniu wiadomości.

Sacco — **Współczesne możliwości polowej łączności radiowej.** — Riv. Art. eg. III, IV/38. — Rozwój powinien iść przede wszystkim w kierunku ulepszenia sprzętu pracującego na falach ultrakrótkich i mikrokrótkich.

Marko, kpt. — **Łączność na styku w sieci bojowej według regulaminu piechoty.** — V. R. V/38.

— **Wojskowa przydatność psa.** — Rev. Art. II/38. — Nie tylko dla służby łączności, ale również do służby sanitarnej, zaopatrzenia, przenoszenia mniejszego sprzętu; autor omawia w szczególności możliwości wykorzystania psa w oddziałach artylerii.

Mollenhauer, por. — **Połączenia telefoniczne pułku piechoty.** — M. W. 48/38.

Machrow, A. — **Łączność dywizji piechoty w obronie ruchowej.** — Woj. Myśl 9/38. — Organizacja w dywizji piechoty w obronie na szerokim froncie.

S. — **Organizacja łączności w kawalerii.** — Tiechn. i Woor. 4/38. — Na szczeblu dywizji kawalerii. Omówione środki łączności, organizacja łączności podczas marszu i zagonu.

Strietkow — **Charakterystyka środków łączności, używanych w związkach pancernych.** — Tiechn. i Woor. 5/38.

Łuczin — **Wywiad radiowy w wojnie ruchowej i walka z nim.** — Tiechn. i Woor. 6/38. — Przykłady z wojny światowej i wnioski dotyczące organizacji łączności radiowej z punktu widzenia zachowania tajemnicy i uniemożliwienia wywiadu radiowego.

X. WOJNA CHEMICZNA I BAKTERIOLOGICZNA. — OBRONA PRZECIWGAZOWA.

Hirsch, mjr. — **Wykonywanie gazów i odkażanie.** — W. u. W. IV/38.

Earnest, mjr. — **Obrona przeciwgazowa kawalerii.** — Cav. Journ. W. III-IV/38

Mader, ppłk. — **Trujące i gazowe substancje bojowe i ich działanie fizjologiczne.** — Milit. Mittl. III/38. — Zasadnicze wiadomości.

Hirsch, mjr. — **Obrona przeciwgazowa ludności cywilnej za granicą.** —

Milit. Mittlg. III/38. — Omawia zasadniczo zagadnienie maski przeciwgazowej dla ludności cywilnej.

Beneš, kpt. — Chemiczna służba rozpoznania, obserwacji i alarmowa w armiach obcych. — V. R. IV, V, VI/38. — Bardzo obszerne i szczegółowe studium, oparte głównie na źródłach rosyjskich, omawia organizację służby chemicznej na różnych szczeblach jednostek, oraz działanie tej służby w różnych okolicznościach działań.

Neverzil, mjr. — Dymy sztuczne w boju piechoty. — V. R. VI/38. — Zasady taktycznego użycia w natarciu i obronie; dane techniczne.

Dykyj, ppor. — Trwałość działania gazów bojowych. — V. R. V/38.

Dvorak, por. — Napady przy pomocy substancyj chemicznych na baterie przeciwlotnicze na tyłach. — V. R. V/38.

Sierebriennikow, F. mjr. — Plan obrony przeciwgazowej oddziałów. — Woj. W. 5/38. — Zasadniczo musi być rozpracowany na szczeblu dywizji z udziałem zainteresowanych szefów broni i służb.

Lubimow, A. — Ukryte możliwości techniki odkażania na kolejach. — Wiestn. P. W. O. 1/38.

Lubimow, kpt. — Służba odkażania a miejski system oczyszczania miast. — Wiestn. P. W. O. 3/38. — Wykorzystanie maszyn miejskich do celów obrony przeciwgazowej.

XI. INŻYNIERIA WOJSKOWA.

Klingbeil, gen. — Zadania kompanii saperskiej w wojnie ruchowej. — Viert. f. Pion. V/38. — Omówienie na przykładach z wojny.

X, kpt. — Przeszkody w wojnie nowoczesnej. — Rev. Gén. M. I-II/38. — Nowe rozważania na temat zapór; streszczenie poglądów niemieckich.

Dinter, ppłk. — Saperzy w straży przedniej w strefie zapór. — Viert. f. Pion. II/38.

Cardona — Organizacja i przygotowanie pola walki. — Riv. Fant. IV/37. — Omawia szczegóły rozbudowy umocnień, punktów obserwacyjnych i stanowisk, przeszkód, łączności, punktów zaopatrywania i t. d.

Heppner, gen. — Saperzy XXIII. korpusu w czasie ofensywy przez Piawę 15—24 VI. 1918. — Viert. f. Pion. V/38.

Schaewen, płk. — Forsowanie rzeki. — Viert. f. Pion. II/38. — Studium przykładu konkretnego.

Andreescu, mjr. — Forsowanie rzeki. — Revista gen. I-II/38.

M., kpt. — Saperzy i czołgi. — Rev. Inf. III/38. — Omawia pomoc przy przeprawach przez rzeki, usuwanie przeszkód, usuwanie i zakładanie min.

Lossen, ppor. — Służba saperska w jednostkach zmotoryzowanych. — Kraftf. V/38. — Bardzo ważna ze względu na wrażliwość maszyn na zniszczenia dróg i przepraw; omawia organizację, wyposażenie i wyszkolenie.

Herman, ppłk. — Motoryzacja saperów. — Milit. Eng. III-IV/38. — Organizacja, typy maszyn, użycie zmotoryzowanych jednostek saperskich.

Hj. — Saperzy w wojsku sowieckim. — V. R. V/38.

I. M. K, kpt. — Fortyfikacja stała. V. R. IV/38.

Gheorghe płk. Nowe zagadnienia w dziedzinie fortyfikacji w związku z mechanizacją. — Revista Gen. I-II/38.

— Fortyfikacje czeskie. — D. W. 16/38,

Jefremow, K. — Ogólne zadania i formy umocnienia terenu w obronie. — Woj. Myśl. 3/38. — Zakres, zasady i kolejność pracy wojsk nad umocnieniem terenu tak w strefie taktycznej, jak i operacyjnej.

Tiereszczenko, W. — Zabezpieczenie czołgów pod względem inżynieryjnym w natarciu. — Woj. Myśl 4/38. — Czołgi na polu walki muszą mieć bezustannie zapewnioną pomoc ze strony saperów. Szczególnie chodzi o maskowanie, przygotowanie dróg posuwania się czołgów, obronę przeciwpancerną, pomoc w pokonywaniu przeszkód przez czołgi itp.

Aleksandrow, E — Organizacja robót inżynieryjnych nad umocnieniem strefy obronnej w warunkach manewrowych. — Woj. Myśl 5/38. Zasady organizacji robót inżynieryjnych na szczeblu dywizji piechoty. Kalkulacja sił roboczych, materiału i czasu. Wykorzystanie zmechanizowanych narzędzi pracy.

Szekurin, P. — Ruchomy rejon umocniony. — Woj, W. 5/38 — Wysuwa projekt ruchomego, obszaru umocnionego który może odegrać doniosłą rolę w okresie osłony i w innych wypadkach. Składać się ma z dywizji piechoty, oddziałów czołgów, artylerii zmotoryzowanej, zmechanizowanych batalionów inżynieryjnych oraz jednostki specjalnej posiadającej czołgi, opancerzone przyczepki, stanowiące punkty obserwacyjne, gniazda karabinów maszynowych itp.

Jakowlew, E. — Zasadnicze zadanie fortyfikacji lądowej. — Woj. Myśl. 7/38. — B. ciekawa analiza dzisiejszego stanu fortyfikacji i możliwości na przyszłość. Współczesna fortyfikacja nie zapewnia wykorzystania całej wydajności i mocy broni nowoczesnej i to jest jej największą wadą.

Zasada, że „wszystko co jest ruchome nie jest fortyfikacją", hamuje rozwój fortyfikacji. Gdy jej opancerzenie da się przesuwać za pomocą motoru i ciągnika, wiele zagadnień zostanie rozwiązanych a zwłaszcza najgłówniejsze, by dawała ona możność wykorzystania całej niszczącej siły uzbrojenia.

Małandin, G. — Posterunki dowództw. — Woj, Myśl. 5/38. — Wybór miejsca, organizacja posterunków dowództw, ich urządzenie.

Karbyszew, D. — Doświadczenia Verdunu. — Tiechn. i Woor. 3/38. — Na podstawie analizy działań pod Verdun autor wyciąga szereg wniosków dotyczących fortyfikacji. Zamknięte izolowane fortece wykazały całą swą bezużyteczność, natomiast obszar umocniony spełnił swe zadanie.

Sysojew. — Taktyczne i operacyjne współdziałanie jednostek inżynieryjnych z korpusem strzeleckim w natarciu. — Tiechn. i Woor. 3/38. — Zasady i możliwości użycia saperów w natarciu. W dzisiejszych warunkach nie są oni już pomocniczym rodzajem wojska, a wykonują b. odpowiedzialne zadania na polu walki.

P. i R. — Promienie śmiercionośne i kierujące. — Tiechn. i Woor. 4/38.— B. ciekawy artykuł o promieniach śmierci. Dzisiejsze postępy na tym polu i środki przeciwdziałania. Promienie kierujące maszynami na odległość.

XII. MARYNARKA WOJENNA.

Groos, adm. — Wpływ nowych broni na prowadzenie wojny morskiej. — Wiss. u. W. III/38. — Podkreśla wpływ lotnictwa oraz pojawienia się lekkich krążowników.

Kronberger. — **Operacje zamorskie.** — M. W. 42/38. — Omawia działania desantowe przeprowadzane na wielką skalę i na większe odległości.

Emo Descovich, kpt. — **Konflikt na Dalekim Wschodzie a zagadnienia wielkich okrętów bojowych.** — W. u. W. IV/38.

Morabito — **Nasze i obce zbrojenia morskie.** — Naz. Mil. I/38.

Grassmann, adm. — **Krążownik w wojnie morskiej.** — Milit Rund. II, III/38.

Usborne, adm. — **Wpływ panowania na morzu na wojnę w Hiszpanii** — Roy. Unit. II/38.

Varamini. — **Francuska flota wojenne.** — Riv. Art. e G. V/38.

Fuchs, kmdr. — **Dywersja jako środek strategiczny do osiągnięcia wyrównania sił.** — Mar. Rund. IV/38. — Na przykładach z historii omawia możliwości dywersji w wojnie morskiej.

Lange, płk, — **Budowa fortyfikacyj wybrzeża.** — W. M. V/38.

Handel - Mazzetti, kpt. — **Bomby podwodne.** — Milit. Mittlg. VI/38.

Busch, kmdr. — **Torpeda w wojnie morskiej.** — Milit. Rund. IV/38.

Balan, kmdr. — **Użycie podwodnych środków walki w wojnie rzecznej.** — Rom. Milit. II. III, IV/38. — Rozważa zarówno stronę taktyczną, jak i techniczną tego ciekawego zagadnienia. Dużo przykładów konkretnych.

— **Zagadnienie łodzi podwodnych.** — D. W. 22/38. — Łódź podwodna, jak każda nowa broń, musiała rozwojowi środków obronnych spłacić swoją daninę, wyspecjalizować bardziej swoje zadania, zachowała jednak swoje stanowisko w rzędzie broni morskich.

Waldeyer — Hartz, kmdr. — **Obrona przeciwlotnicza na pokładzie.** — M. W. 50/38.

Borgmann — **Kronsztad czy Polarnoje?** — D. W. 26, 27/38. — Sprawa stworzenia drugiej bazy sowieckiej floty w Polarnoje.

Trawiniczew, A. — **Okręty liniowe.** — Woj. Myśl. 7/38. — Operacyjno-taktyczne poglądy angielskie.

XIII. UZBROJENIE.

Br. — **Nowa francuska haubica lekka.** — D. W. 30/38.

XIV. WYSZKOLENIE I WYCHOWANIE WOJSKOWE. PSYCHOLOGIA WOJSKOWA. PROPAGANDA.

Lancelle, płk. — **Dyscyplina a odpowiedzialność.** — M. W. 42/38. — Podkreśla na podstawie przykładów z wojny, że źle zrozumiana samodzielność i inicjatywa niższych dowódców przynosi najczęściej szkodę zamiast pożytku, a wypływa często z ambicji uzyskania odznaczenia. Wysoki rozwój środków łączności umożliwia obecnie lepsze porozumienie z dowódcą przełożonym i uzgodnienie ewentualnie koniecznej zmiany wydanego rozkazu. Dlatego też należy raczej zerwać z fałszywym nastawianiem na wybujałą inicjatywę, jakie ma miejsce w szkołach wojskowych.

Jacques, mjr. — **Wiadomości o nieprzyjacielu a bierne posłuszeństwo.** — Bull. B. IV, V.

Simoneit — **Wojskowo - psychologiczne rozważania na temat ducha zaczepnego piechoty.** — Milit. Rund. IV/38.

Frick, ppłk. — Forma i duch w wychowaniu żołnierza. — Allg. Schweiz. Militztg. VI/38. — Zgodność formy i ducha w wychowaniu żołnierza i dostosowanie go do wielkich wymagań wojny stanowi najcięższe zadanie, jakie włożono na oficera liniowego w stosunku do jego oddziału, jak i do całego narodu.

Frick, ppłk. — Wola obrony. — Allg. Schweiz. Militztg. VI/38. — Autor omawia środki i sposoby podniesienia, wzmacniania woli obrony w narodzie i w żołnierzach.

Birala, gen. — Dowódca, jego osobowość, jego rola. — V. R. V/38.

Zauthier, płk. — Szkolenie rozjemców. — M. W. 45/38.

Schmilauer, mjr. — Służba rozjemców w broniach nowoczesnych. — Kraftf. IV, V/38. — Cenne wskazówki odnośnie trafnej oceny działań; szczegółowo omawia służbę rozjemczą w czasie ćwiczeń broni pancernej.

Niessel, gen. — Szkoły doskonalące dla podoficerów rezerwy. — Rev. M. Gén. IV/38.

Ceci — Plany naukowe i książki z dziedziny wiedzy wojskowej dla szkół powszechnych. — Rass. Cult. Mil. I/38.

— Wielkie francuskie „manewry zachodnie" 1937 w Normandii. — Milit. Rund. II/38. — Bardzo szczegółowe omówienie.

Makarow, K. kpt. — Sport w R. K. K. A. — Woj. W. 2/38. — Rozwój organizacji sportu w R. K. K. A.

Wierchołowicz, mjr. — Szkolenie rozjemców dla ćwiczeń z oddziałami. — Woj. W. 3/38. — Wskazówki metodyczne.

Gierasimow, M. kombrig. — Zimowe ćwiczenia oddziałowe. — Woj. W 3/38. — Organizacja i przeprowadzenie ćwiczeń zimowych — wskazówki ogólne.

Reliszkis, mjr. — O szkole przygotowania bojowego dowódców. — Woj. W. 5/38. — Szkolenie oficerów w oddziałach przez dowódców nie daje należytych wyników. Proponuje tworzenie specjalnych garnizonowych szkół doskonalenia oficerów.

Lubarskoj, S. — Szkolenie wyższych sztabów. — Woj. Myśl. 7/38. — Na przykładach historycznych uwypuklona rola sztabów, na szkolenie których musi być zwrócona wielka uwaga. Metoda i zakres szkolenia wyższych sztabów. Zasadniczo cztery stopnie szkolenia: zajęcia grupowe, praktyka w opanowaniu techniki służby sztabowej, jednostronne ćwiczenia sztabów bez środków łączności i wreszcie dwustronne ćwiczenia sztabów ze środkami łączności.

XV. ADMINISTRACJA. ZAOPATRZENIE. KOMUNIKACJE.

Raguenau, gen. — Kierownictwo tyłów podczas wojny 1914 — 18. — Rev. M. Gén. VI/38. — Krótki rys organizacji i działalności francuskiego generalnego kwatermistrzostwa.

Marx, gen. — Zagadnienia wyżywienia w dziedzinie wojny ruchowej. — M. W. 49/38.

D. i K., kpt. — Funkcjonowanie służb zaopatrywania w polu w wojsku niemieckim. — V. R. IV/38

Marcal, mjr. — Zaopatrzenie w amunicję w piechocie. — V. R. IV, V/38.

Paschasius. — Środki transportowe w służbie tyłów. — Kraftf. VI/38.

Hoika. — System komunikacyjny Lista z wojskowego punktu widzenia. — Wiss. u. W. VI/38.

Mende — Znaczenie dróg komunikacyjnych dla siły zbrojnej — W. M. VI/38.

Marco. — Drogi i silniki. Sens motoryzacji. — Riv. Art. e G. II, III/38. — Omawia sprawy związane z budowa i wykorzystaniem dróg samochodowych dla transportów.

Reiss, mjr. — Najwydajniejsze drogi i środki komunikacyjne podczas wojny. — D. W. 30/38. — Na większe odległości i dla większych ładunków najwydajniejszą pozostaje kolej, chociaż jest ona bardziej wrażliwa na zniszczenia wszelkiego rodzaju, niż droga.

Woskresienskij, A. kpt. — Jakim powinien być tabor pułku. — Woj. W. 4/38. — Proponuje by tabor batalionowy zmotoryzować całkowicie, tabor pułkowy o 50 %. Zamiast wozu — samochód kołowo-gąsienicowy 1—1$^1/_2$ t.

Kalinowskij, P. — Organizacja tyłów podczas ćwiczeń taktycznych wielkich jednostek. — Woj. Myśl. 5/38. — Olbrzymie możliwości, jakie dają ćwiczenia taktyczne dla szkolenia sztabów i służb w kierowaniu i organizowaniu tyłów nie są zwykle wykorzystywane, mimo to że między działalnością wojsk a służbą tyłów istnieje ścisła łączność.
Krytyczne omówienie funkcjonowania służby zaopatrywania w czasie konkretnego ćwiczenia.

Rudakow, Z. — Przerzucenie dywizji strzeleckiej na samochodach. — Woj. Myśl. 7/38. — Na konkretnym przykładzie rozpatrzona jest organizacja przewozu dywizji strzeleckiej na samochodach.

Trubieckoj, N. — Operacyjne przewozy kolejowe. — Woj. Myśl 7/38. — Transport samochodowy musi być wykorzystany z dużym powodzeniem dla przewozów operacyjnych na odległości małe i średnie. Na odległości ponad 400 klm. korzystniejszy jest transport kolejami, których możliwości obecnie znacznie wzrosły, tak jeśli chodzi o szybkość, jak i tonaż pociągów wojskowych. Przytaczając cały szereg przykładów historycznych autor rozpatruje organizację przewozów operacyjnych i podkreśla konieczność odpowiedniego szkolenia sztabów.

XVI. SŁUŻBA ZDROWIA. WETERYNARIA.

Jungblut, płk. — Straty wojenne. — Milit. Rund. II/38. — Szereg danych porównawczych z dawniejszych wojen i z wojny światowej.

Bouissou, ppłk. — Studium roli lekarza w IV oddziele sztabu armii w polu. — Rev. Santé M. XII/37. — Omówienie zadań, organizacji i metody pracy.

Poivier, mjr. — Służba zdrowia korpusu w bitwie. — Rev. Santé M. XII/37. — Omówienie konkretnego przykładu z wojny światowej: X korpus w bitwie pod Charleroi w sierpniu 1914 r.

XVII. GEOGRAFIA WOJSKOWA. TOPOGRAFIA.

Schäfer, gen. — Strategiczne znaczenie wybrzeża murmańskiego. — Milit. Mitlg. VI/38. — Strategiczne możliwości wykorzystania położenia w sąsiedztwie trzech kontynentów: Europy, Azji i Ameryki północnej; rola w czasie wojny światowej, przygotowanie w latach powojenych.

XVIII. POLITYKA
POLITYKA WOJSKOWA.

Eckhardt. — **Poglądy mocarstw morskich na wolość mórz.** — Milit-Rund. III/38.

d'Harcourt. — **Kryzys niemiecki z dn. 4. lutego 1938.** — Rev. Deux M. 15. III. 38. — Omawia głębsze przyczyny przewrotu dokonanego w dziedzinie naczelnych władz sił zbrojnych Niemiec.

Camera. — **Główne rysy konfliktu pomiędzy Chinami a Japonią.** — Naz. Mil. II/38.

Loesner — **Japonia w Mandżurii.** — D. W. 15/38. — Rozbudowa komunikacji, obiektów wojskowych, garnizony i siły japońskie, osadnictwo, inwestycje przemysłowe i gospodarcze.

Caviglia — **Chiny i Japonia.** — Riv. Art. e G. V/38. — Omawia przyczyny konfliktu oraz widoki jego rozwiązania, podkreślając niebezpieczeństwa grożące białej rasie z chwilą gdy rasa żółta zdoła się zorganizować pod wspólnym kierownictwem Japonii.

Guse, ppłk. — **O co toczy się walka w Azji Mniejszej?** — Wiss. u. W. V/38. — Chiny walczą o niezależność, Japonia o surowce i ugruntowanie swej potęgi; jednak, zdaniem autora, Japończycy sami bez cudzej pomocy, zwłaszcza finansowej, nie będą w stanie w krótkim czasie narzucić swej hegemonii; co raz jaśniej widać, że tzw. „niebezpieczeństwo żółte" jest jeszcze bajką bardzo daleką od urzeczywistnienta.

XIX. HISTORIA WOJEN.

Malcov, ppłk. — **Kryzys nad Marną w oświetleniu niemieckiego oficjalnego opracowania.** — Rev. M. Gen. V/38.

Urbanski, gen. — **Conrad v. Hötzendorf i polityka przedwojenna.** — Wiss. u. W. IV/38.

Zotow, S. — **komkor.** — **Przerwanie polskiego frontu przez I konną armię w 1920.** — Woj. W. 2/38.

Pauka, I. — **Kontrofensywa południowo-zachodniego frontu w 1920 r.** — Woj. Myśl. 2/38. — Zarys historyczny kampanii 1920 r. w tendencyjnym ujęciu sowieckim.

Żemajtis, F. — **Działania obronne konnego korpusu Budiennego.** (latem 1919 r.) — Woj. Myśl. 7/38. — Zarys historyczny walk pod Carycynem, Kamyszynem, Saratowem.

XX. RÓŻNE.

Blümmer, płk. — **Przegląd techniczny.** — M. W. 40/38. — Szereg ciekawych wiadomości, między innymi o działach nowych o bardzo dużych szybkościach początkowych, przeznaczonych do zwalczania czołgów najcięższy, następnie — o zagrodach przeciwczołgowych, reflektorach pracujących promieniami infraczerwonymi.

Frauenholz — **Literatura o wojnie światowej.** — Milit. Mittlg. VI/38. — Bardzo cenne zestawienie najnowszych źródeł.

Fadiejew, G. — **Dwadzieścia lat robotniczo-włościańskiej czerwonej armii i marynarki wojennej.** — Woj. Myśl. 2/38. — Szkic historyczny, przedstawiający w ogólnych zarysach rozwój sowieckich sił zbrojnych za okres 20 lat.

Redaktor przyjmuje w soboty od g. 10 do 12, sekretarz redakcji w poniedziałki środy i piątki od g. 11 do 13.

Redakcja przyjmuje wyłącznie jednostronne maszynopisy, z odstępem między wierszami i marginesem, na papierze kancelaryjnym, formatu znormalizowanego.

Obowiązujące rozmowy są prowadzone wyłącznie na podstawie przedstawionych maszynopisów.

Nadesłanych materiałów redakcja nie zwraca.

Treść artykułów zamieszczanych w „Bellonie" jest wyrazem osobistych poglądów autorów na daną sprawę.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy.

Telefony: redaktora — 297-95, sekretarza redakcji — 297-56.
Administracji: 522-82.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 30.043.

Cena egzemplarza w kraju wynosi: w przedpłacie z dodatkiem „Przegląd Wojskowy" (wraz z przesyłką pocztową) — zł 2.50, w pojedynczej sprzedaży — zł 3.00

Główna Drukarnia Wojskowa. 1938 r. — Nr 7613 — 3350. 15 września 1938 r.